

**Listy do oblatów
we Francji**

**ŚWIĘTY EUGENIUSZ DE MAZENOD
(1782-1861)**

Kolekcja Pisma oblackie XII

Listy do oblatów we Francji 1856-1861

**Z francuskiego tłumaczył
Roman Tyczyński OMI
misyjne
drogi**

POZNAŃ 2014

POLSKA PROWINCJA MISJONARZY OBLATOW MARYI NIEPOKALANEJ

Korekta: KATARZYNA BUŁCZYŃSKA

Redaktor: MARCIN WRZOS OMI

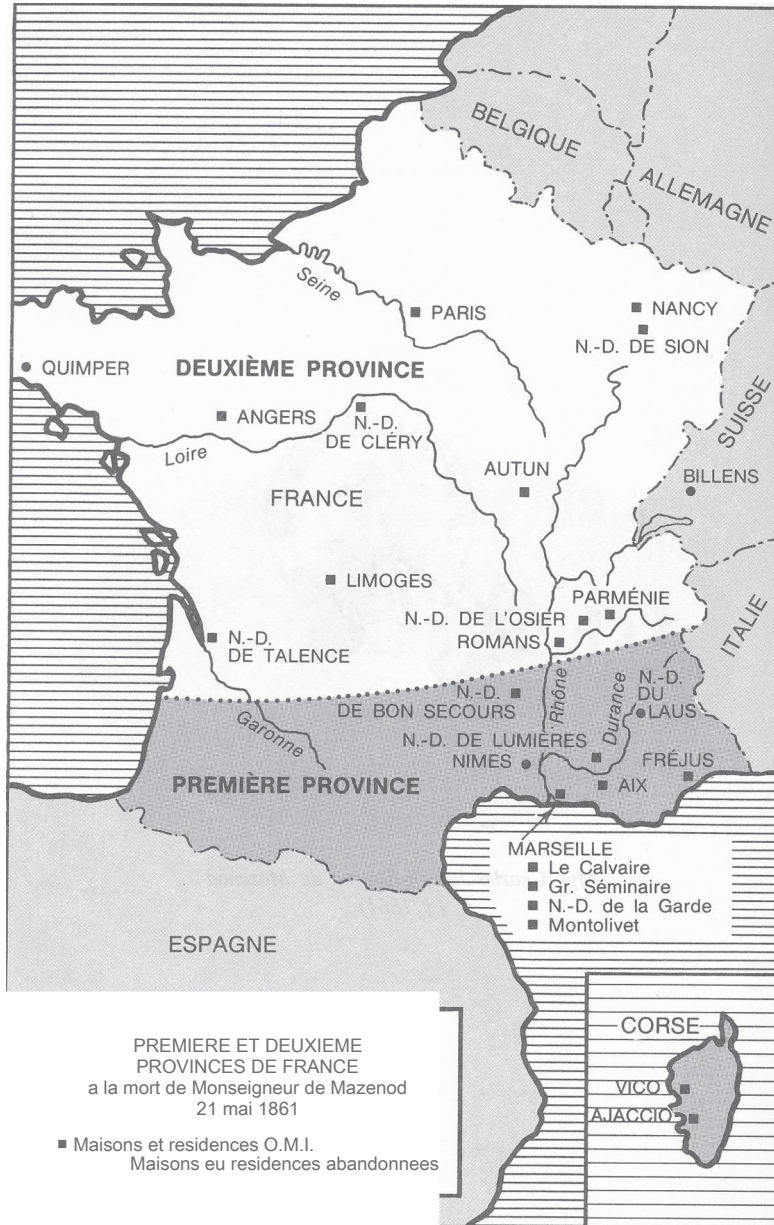
ISBN 978-83-921781-4-9 (całość)

ISBN 978-83-63775-15-5 (t. 12)

Perfekt Druk, ul. Swierzawska 1, 60-321 Poznań



*Biskup Karol Józef Eugeniusz de Mazenod
(f1861)*



Wprowadzenie

Dwunasty tom „Pism oblackich”, siódmy i ostatni zawierający listy bpa de Mazenoda do zakonników we Francji, ukazuje nam człowieka głębokoboko zmienionego.

Jeśli w poprzednich tomach Założyciel mówił głównie o problemach Zgromadzenia, czy to za granicą, czy też we Francji, w obecnym, w wielu listach mówi zarówno o swojej diecezji, jak i o swojej rodzinie zakonnej. Poza tym jego troski ciągle i w wyłączny sposób dotyczą istotnych problemów politycznych i religijnych nękających Kościół i Francję. U kresu jego życia taka równowaga nastąpiła także w jego troskach i pasjach. Zgromadzenie, diecezja, Kościół — wydaje się, że nie potrafił już zajmować się jednym bez odniesienia do pozostałych.

W obecnym tomie ciekawy jest wybór korespondentów-oblatów. Siedemdziesiąt spośród stu sześćdziesięciu listów z obecnego tomu zostało wysłanych bądź do bpa Guiberta (dwadzieścia sześć listów), bądź do o. Tempiera (dwadzieścia pięć listów), bądź też do o. Fabre'a (szesnaście listów). Jeśli sprawy porządku politycznego i innych zasadniczych problemów religijnych Założyciel zawsze omawiał z pierwszym z nich, to kwestie dotyczące diecezji i Zgromadzenia traktował z dwoma pozostałymi wikariuszami generalnymi z Marsylii i asystentami generalnymi Zgromadzenia Misjonarzy Oblatów.

Ten nowy sposób korespondencji z oblatami tłumaczy także dwa wydarzenia, mianowicie jego nominacja na senatora w 1856 r. oraz wyznaczenie przez cesarza do otrzymania godności kardynalskiej w 1859 roku.

1. Biskup de Mazenod — senator

Po ogłoszeniu republiki, 24 lutego 1848 r., księżę Ludwik Napoleon Bonaparte został wybrany na prezydenta. Katolicy podbili obietnicą wolności nauczania zagłosowali na niego. Wysłanie wojsk francuskich, aby w 1849 r. do Rzymu sprowadzić papieża, a także głosowanie nad prawem Falloux w 1850, które zezwalało na otwieranie szkół religijnych poza oficjalnymi strukturami nauczania, coraz bardziej zbliżało Kościół i państwo, Kościół zgodził się na upadek państwa (2 grudnia 1851) i powrót cesarstwa (1852).

W 1851 r. wraz ze śmiercią biskupa Arras, Jeana Charles'a de La Tour d'Auvergne'a, nastąpił wakat stolicy kardynalskiej we Francji. Guibert, biskup Viviers, duchowy syn i wierny przyjaciel bpa de Mazenoda

zgłosił kandydaturę biskupa Marsylii. Bez jego wiedzy interweniował u prefekta departamentu Bouches-du-Rhone, aby uzyskać ten tytuł, który uwierzytelniałby wiek biskupa, jego działalność duszpasterską i misyjną, wagę stolicy biskupiej z Marsylii, drugiego miasta Francji oraz jego dobre relacje z prezydentem¹. Prefekt w tym samym tonie napisał do ministra kultu, ale inicjatywa upadła. Minister odpowiedział, że następca kardynała de La Tour d'Auvergne'a już został przedstawiony papieżowi i należało czekać na inną okazję².

Pan de Suleau, prefekt departamentu Bouches-du-Rhone i przyjaciel bpa de Mazenoda, nie czuł się zupełnie pokonany. Po wizycie prezydenta republiki w Marsylii w 1852 r. napisał do Ludwika Napoleona, aby zarekomendować mu nominację biskupa Marsylii do senatu³. Ta ostatnia propozycja nie od razu się urzeczywistniła, ale wydaje się, że cesarz⁴ o niej nie zapomni.

W 1853 r. Napoleon III poślubił młodą Hiszpankę Eugenie de Montijo, księżniczkę Teby. Trzy lata później urodził się cesarski książę. Zdaje się, że bp de Mazenod oraz wszyscy biskupi francuscy coraz bardziej byli zadowoleni z cesarza i jego polityki. Mazenod opublikował bardzo chwalebne listy pasterskie 13 kwietnia 1854 r. przy okazji wojny krymskiej, 17 września 1855 r. przy okazji zdobycia Sewastopola i 15 października 1855 r. racji ciężkiej cesarzowej. Jak tylko 16 marca 1856 r. ogłoszono narodziny cesarskiego księcia, pospieszył, aby napisać do ich królewskich mości. Swe gratulacje pragnął uwieńczyć aktem pobożności. Dnia 17 marca poszedł do Notre-Dame de la Garde, aby przyzywać orędownictwa Dobrej Matki nad rodziną cesarską. Po publicznych modlitwach pobłogosławił „złoty medal, który z jednej strony ukazywał Najświętszą Maryję Pannę, a z drugiej tak zwane sanktuarium, medal natychmiast wybity”, aby go ofiarować następcy tronu. Cesarz był wzruszony tą delikatnością. Dnia 25

1List bpa Guiberta do prefekta, 2 sierpnia 1951 r. Archiwa departamentalne w Marsylii. W swoim dzienniku z 24-25 czerwca 1856 r. bp de Mazenod dodał powód stosowności jego nominacji do senatu: „mój wiek, moje starszeństwo w episkopacie, którego jestem najstarszym członkiem, moje imię być może” (A. Rey, *Charles-Joseph-Eugene de Mazenod*, t. 2, Rzym 1928, s. 600).

2 List prefekta de Suleau do ministra kultu, 1 stycznia 1852 r.; tamże; list min. Fortoula do prefekta, 15 stycznia 1852 r. Archiwum Narodowe w Paryżu, F 19 2448, 15 marca 1852 r. kardynałem został mianowany arcybp Auguste Donnet z Bordeaux, a w 1853 r. arcybp Morlot z Tours.

3List prefekta do Ludwika Napoleona, 2 listopada 1852 r. Archiwa departamentalne w Marsylii. Tym razem kan. Jeancard przypomniał prefektowi zasługi bpa de Mazenoda. Zob. list Jeancarda do prefekta, 7 października 1852 r. Tamże.

4W 1852 r. w wyniku plebiscytu przewodniczący Ludwik Napoleon został mianowany cesarzem. Przyjął imię Napoleona III (2 grudnia 1852 r.).

marca podziękował biskupowi i swój list zakończył następującymi słowami: „ To specjalne i uroczyste poświęcenie, aby kołyskę cesarskiego księcia powierzyć bożej opiece, te modlitwy, aby na przyszłość wyjednać dla niego wszystkie dobrodziejstwa niebios, są najdroższym świadectwem waszej szczególnej sympatii dla nas... ”⁵.

Napoleon III nie chciał być mniej hojny i potrafił ze swej strony okazać swą sympatię. Dnia 24 czerwca 1856 r., przy okazji chrztu dziecka, w którym uczestniczył legat papieski i wszyscy biskupi francuscy, bp de Mazenod został mianowany senatorem.

Ta nominacja zmieniła jego przyzwyczajenia. Co roku uczestniczył w posiedzeniach senatu, które odbywały się od stycznia bądź od lutego aż do czerwca. Przybył na pierwsze posiedzenie i do Marsylii wracał na Niedzielę Palmową. Jedynie w 1860 r. powrócił do Paryża przy okazji ślubu Polignac-Mires i wziął udział w sesji z 6 czerwca.

Gdy przebywał w stolicy, na tyle na ile to możliwe, nie brakowało go na żadnym posiedzeniu. Jego pozycja jest „bardzo widoczna”, napisał 1 marca 1859 r. do o. Fabre’a, że nie może się zwolnić, „aby tego nie zauważono”. Z uwagą uczestniczył w debatach i potępiał niektórych swoich kolegów, kardynałów, którzy zamiast słuchać lub nudzić się jak inni, prowadzili swą korespondencję. „Szczерze mówiąc, dotyka mnie to”, zwierzył się 15 lutego 1859 r. bpowi Guibertowi, „i to niedbalstwo uważam za nieprawdopodobną niestosowność. Poza szacunkiem, jaki im się należy, odkrywam tu upodobanie do nad wyraz śmiesznej pracy, aby wyrazić się w odpowiedni sposób do ich godności”⁶.

Jeśli uważnie słuchał, to jak się wydaje, przemawiał tylko dwa razy. Dnia 18 marca 1858 r. był „sprawozdawcą komisji wyznaczonej do zbadania prawa dającego pozwolenie ministrowi nauczania publicznego i kultu na wypłatę kredytu w wysokości 499 450 franków z budżetu z roku 1858, aby przyczynić się do budowy nowej katedry w Marsylii”⁷. W dniu 29 marca 1860 r. wygłosił krótkie, ale wymowne przemówienie na temat petycji katolików proszących o interwencję senatu odnośnie do władzy doczesnej Stolicy Apostolskiej⁸.

Nigdy w latach 1856-1860 nie udawał się do stolicy z radosnym sercem, aby tam spędzić kilka miesięcy. Dnia 12 lutego 1857 r. wyznał o. Fabre’owi: „Jutro rozpocznę smutne zajęcie, jakie muszę wykonać w Paryżu.

5Sprawozdanie, 17 marca 1856 r. Archiwum Narodowe w Paryżu, F 19 2535; list Napoleona III do bpa de Mazenoda, 25 marca 1856 r., A. Rey, dz. cyt., t. 2, s. 600.

6Listy nr 1401, 1408, 1409.

7J. Leflon, *Eugene de Mazenod, Eveque de Marseille, Fondateur des Oblats de Marie Immaculee 1782-1861*, t. 3, Paryż 1965, s. 395.

8Zob. listy nr 1449, 1453.

Z góry jestem nim znudzony. Nie potrzeba było niczego niż tylko konieczności mojej osoby, aby się do niego zmusić. Postaram się je skrócić na tyle, na ile będzie to możliwe”.

To, co go nudziło jeszcze bardziej niż posiedzenia senatu, to życie towarzyskie, do prowadzenia którego zmuszał go jego tytuł senatora: wizyty, które trzeba składać i przyjmować, kolacje, przyjęcia itp. „Droży synowie”, napisał 4 lutego 1858 r do oblatów z Nancy, „wierzycie, że odbywam tu ciężką pokutę! Nie mogę ścierpieć świata, którego wyrzekłem się z całego serca, a oto zmuszony, aby z nim wchodzić w kontakty, to minimum, które niewątpliwie mogę, tyle tylko ile koniecznie wymaga moja pozycja, ale to wystarczy, aby mnie znudzić, aby ścisnąć mi serce na widok tylu luksusów, takiej rozrzutności, takiej próżności, takiej jałowości, oceniając to wszystko, co widzę przez pryzmat świętych zdań z Ewangelii, ważąc wszystkie te bogactwa na wadze sanktuarium...”. Dnia 10 lutego tego samego roku z tego samego zwierzył się o. Tempierowi: „Kończę mój list”, napisał, „jest czas, abym się ubrał i pojawił się w Tuleries, kard. Dupont niebawem przyjdzie po mnie. To wielka pańszczyzna dla mnie, który nie lubię wyższych sfer. Zresztą, kiedy jestem zmuszony, aby z nimi przebywać, czuję jałowość i pustkę, bardziej niż mógłbym to odczuć podczas medytacji. Jest ona w najwyższym tego słowa znaczeniu... To tylko to, cóż ja mówię! Och! To drobnostka! Chwila spędzona u stóp świętych ołtarzy po tysiącokroć przewyższa cały ten prestiż, niezależnie od tego jak by był olśniewający”.

Jedno z cierpień było dla niego o wiele dotkliwsze niż pozostałe, a mianowicie fakt samotnego obchodzenia co roku oblackiego święta 17 lutego. Mówił o tym w wielu listach. „To, co mi mówicie”, napisał 22 lutego 1858 r. do o. Mouchette’a, „wynagrodziło mi ogromne wyrzeczenie, którego doświadczyłem 17 tego miesiąca, gdy sam w małej kaplicy mego hotelu⁹ musiałem sprawować Najświętszą Ofiarę dziękczynną za wielkie dobrodziejstwo Boga, obchodząc, jeśli się nie mylę, trzydzieste drugie urodziny. Wy wszyscy świętowaliście w Montolivet i gdzie indziej, każdego dnia otrzymuję najbardziej wzruszające relacje, a ja, samotny na trzecim piętrze całym sobą jednoczyłem się z pięknym świętem, które obchodzono z dala ode mnie...”.

Aby pocieszyć się w tym osamotnieniu, Założyciel korzystał z kilkudniowej, corocznej przerwy w senacie, aby złożyć krótką wizytę bpowi Guibertowi, arcybiskupowi Tours i w nowicjacie w Nancy¹⁰. Zarówno w

⁹Zawsze mieszkał w hotelu du Bon-Lafontaine.

¹⁰Zob. listy nr 1321, 1322, 1375, 1376, 1401, 1402, 1404, 1405, 1406, 1408-1412, 1447.

1857, jak i w 1858 r. spędził nawet kilka dni ze swoją siostrą i siostrzenicą w Cirey¹¹. Nie rezygnował z zaproszeń, jakie mu składano, aby przewodniczyć obchodom religijnym w stolicy¹².

2. Godność kardynalska

Podczas swej podróży do Paryża, pod koniec stycznia 1859 r., bp de Mazenod zboczył z drogi na Bourges, aby odwiedzić swego starego przyjaciela, kard. Duponta. „Przybywając do siedziby arcybiskupa, jakież było moje cierpienie”, napisał 1 lutego do oblatów z Marsylii, „gdy zastałem biednego kardynała w łóżku, gdzie od miesiąca zatrzymała go niebezpieczna dna. Zrobił z niej wielką tajemnicę, z pewnością bowiem nie zdobyłbym się na nietakt, aby jechać odwiedzić go w takim stanie”. Kardynał zmarł 26 maja.

Wraz z kardynałami francuskimi jedynie bp de Mazenod senator stał się nagle najlepiej wykwalifikowanym biskupem, aby zastąpić kardynała. Biskup Guibert zabiegał, aby senatora polecić ministrowi kultu¹³. Kanonik Jeancard ze swej strony napisał do p. Troplonga, przewodniczącego senatu i przyjaciela Założyciela, aby pochwalić biskupa Marsylii¹⁴. Pan Troplong przekazał ten list ministrowi kultu, dotychczas kilka słów: „Niepotrzebuję Panu nic mówić o biskupie Marsylii, pobożnym, bardzo oddanym pałacie, dzięki swym licznym klasztorom bardzo znanym we Włoszech, w Anglii i we Francji”¹⁵. Sprawa posuwała się naprzód. Dnia 15 sierpnia bp de Mazenod otrzymał list od ministra kultu, w którym tenże poinformował go, że „cesarz zaproponował go Ojcu Świętemu do kapelusza kardynalskiego wakującego w porządku nominacji we Francji”¹⁶. Z pewnością nie chodziło o nic innego niż tylko o oficjalną propozycję, którą 26 sierpnia ambasador Francji przekazał sekretarzowi stanu, kard. Antonellemu: „Rząd Jego Wysokości pragnie myśleć, czytamy w niej, że wyniesienie do godności kardynalskiej biskupa tak godnego polecenia pod każdym względem nie wzbudzi żadnych zastrzeżeń ze strony Jego Świątobliwości”¹⁷.

11Zob. listy nr 1335, 1336, 1377.

12Zob. dziennik z lat 1856-1860 skopiowany w całości przez A. Reya. Zob. list nr 1412.

13List bpa Guiberta do ministra kultu, 31 maja 1859 r. Archiwum Narodowe w Paryżu, F 19 2448.

14List kan. Jeancarda do Troplonga, 30 maja 1859 r. Tamże.

15List p. Troplonga do p. Roulanda, 3 czerwca 1859 r. Tamże.

16List ministra kultu do bpa de Mazenoda, 13 sierpnia 1859 r., A. Rey, dz. cyt., t. 2, s. 737.

17List p. de Gramonta do kard. Antonellego, 26 sierpnia 1859 r. Archiwa Watykańskie,

Pius IX nie zgłosił żadnych zastrzeżeń wobec przedstawionej osoby, ale problemy porządku ogólnego nie pozwoliły mu odpowiedzieć na pragnienia cesarza.

Pierwsza trudność pojawiła się niebawem. Zwyczaj chciał, aby propozycje kardynalskie zgłoszone przez szefów państw pozostawały tajemnicą aż do oficjalnego ogłoszenia przez Stolicę Apostolską, co miało pokazać, że papież nie ulegał niedopuszczalnym środkom nacisku. Jednak paryskie dzienniki tę kandydaturę ogłosiły z początkiem września, zaledwie cztery dni po wysłaniu listu ambasadora do kard. Antonellego.

Jednak poważniejsza trudność — wojna o zjednoczenie Włoch — opóźniła tę nominację na czas nieokreślony. Wiktor Emmanuel, król Piemontu, i jego min. Cavour, popierając rewolucyjne nastroje różnych małych państw włoskich, zapoczątkowali ruch, który miał doprowadzić do zjednoczenia Włoch w 1870 roku.

Pomimo licznych obietnic na korzyść utrzymania Państwa Kościelnego, Napoleon III najpierw militarnie wspomógł Wiktora Emmanuela, aby pokonać Austriaków, i na mocy pokoju w Villafranca z 11 lipca 1859 r. oddał Lombardię Piemontowi. Wiosną i latem 1859 r. księstwa, prowincje i prowincje kościelne po kolei wyгнаły swych rządców i przyłączyły się do Piemontu, który powoli zaanektował Toskanię, Massę, Carrarę, Parmę, Piacenzę, Modenę i Reggio, a także północne tereny Państwa Kościelnego: Romanię, Marches i Umbrię. Poza tym przy wielu okazjach Napoleon zapowiadał wycofanie swych wojsk z Rzymu, przekazując poniekąd Piemontowi ostatnie skrawki Państwa Kościelnego.

Bardzo zaniepokojony tą sytuacją papież nie mianował kardynałów na konsystorzu z 26 września 1859 r., ale przy tej okazji wygłosił płomienne przemówienie, potępiając bunt w prowincjach kościelnych i ekskomunikując wszystkich, którzy swoimi radami i zabiegami przyczynili się do rewolucji.

W wyniku tego przemówienia większość biskupów francuskich napisała listy pasterskie, aby bronić Państwa Kościelnego i często zdecydowanie atakować cesarza. Biskup de Mazenod musiał wówczas wykazać się wielką dyplomacją, chcąc bronić papieża, a jednocześnie nie oburzając cesarza. W liście pasterskim skierowanym do swych diecezjan zamieścił osobisty list wysłany do Napoleona III, aby wyrazić obawy swoje oraz katolików i poprosić cesarza do położenia kresu zajmowania Piemontu¹⁸. Następnie napisał do kard. Barnabó, chcąc powiadomić go

rubryka 283, rok 1859.

¹⁸List bpa de Mazenoda do Napoleona III, 22 października 1859 r. A. Rey, dz. cyt., t. 2, s. 746.

0 swych staraniach u cesarza i powiedziec mu, że zawsze bronil papieža¹⁹.

Cesarz podziękował bpowi de Mazenodowi, nie dając mu żadnej zapewniającej deklaracji; kard. Barnabó podziękował ze swej strony, mówiąc jednak, że w Rzymie zdziwiono się oficjalnym milczeniem biskupa Marsylii²⁰. „Nie tracąc ani minuty”, Mazenod był mistrzem improwizacji, ułożył list pasterski, gdzie z wielką zręcznością udało mu się usprawiedliwić swoją zwłokę, zacięcie broniąc Państwa Kościelnego I starając się nie urazić cesarza, kolejny raz mówiąc o swym zaufaniu do tego, „którego zamiary w odniesieniu do doczesnej władzy Głowy Kościoła nigdy nie budziły wątpliwości...”²¹.

W związku z publikacją broszury, którą wydano 22 grudnia, bp de Mazenod zaczął jednak mieć poważne wątpliwości co do dobrych intencji cesarza. Ten tekst, który, jak mówiono, był inspirowany przez Napoleona III, podkreślał, że papież więcej zyskałby na redukcji swego państwa: im mniejsze będzie państwo, tym silniejszy będzie papież. Ta broszura wywołała ogólne oburzenie w Rzymie i wśród katolików. W wyniku nalegań kard. Morlota, bp de Mazenod 31 grudnia 1859 r. napisał drugi kurtuazyjny, ale stanowczy list do Napoleona III, aby donieść o broszurze i prosić cesarza o obronę integralności Państwa Kościelnego. Nie otrzymał żadnej odpowiedzi. Rok 1859 kończył się zatem bardzo źle. Biskup de Mazenod widocznie był niezadowolony, a papież i cesarz nie mówili już o godności kardynalskiej dla niego. Kardynał Antonelli, skądinąd z powodu oplakanej sytuacji, w jakiej znalazła się Stolica Apostolska, powiedział, że nie na miejscu byłoby mianowanie przez Jego Świątobliwość nowych kardynałów, chodziłoby bowiem o radosne wydarzenie, podczas gdy Kościół był pogrążony w smutku²².

Rok 1860 niczego nie zmienił w ogólnej sytuacji. W życzeniach noworocznych Napoleon III radził Piusowi IX, aby „poświęcić zbuntowane prowincje”. Dnia 19 stycznia w encyklice papież odrzucił rady i energicznie domagał się zwrotu Romanii.

Biskup de Mazenod nie mógł oczywiście już liczyć na cesarza. Zdecydował się zatem otwarcie i bezwzględnie na rzecz papieża. Opublikował

¹⁹List bpa de Mazenod do kard. Barnabo, 8 listopada 1859 r. Archiwum Kongregacji Rozkrzewiania Wiary, Francja, t. 4, f. 383.

²⁰List Napoleona III do bpa de Mazenoda, 14 listopada 1859 r. A. Rey., dz. cyt., t. 2, s. 747; list kard. Barnabo do bpa de Mazenoda, 21 listopada 1859 r. archiwum Postulacji, list Mazenoda do Barnabo.

²¹List pasterski z 21 listopada 1859 roku. List bpa de Mazenoda do kard. Barnabo, 28 listopada 1859 roku.

²²List kard. Antonellego do cesarza, 8 marca 1860 r. Archiwa Watykańskie, rubryka 283, rok 1860.

encyklikę i komentował ją pomimo zakazu rządu²³. W zwyczajowym fragmencie o zaufaniu wobec cesarza mówił o Opatrzności Bożej, odtąd jedynym jego oparciem. Wiele miesięcy w zimie spędził w Paryżu, powrócił tam w czerwcu, ale nie poprosił o audiencję u cesarza.

Tymczasem bp de Mazenod otrzymał list od papieża, który sprawił mu wielką przyjemność i bardzo go uspokoił. Dnia 6 stycznia 1860 r. bp de Mazenod napisał do papieża Piusa IX, aby go zapewnić o swych zasadach i powiedzieć mu o wszystkim, co uczynił dla dobra Państwa Kościelnego. Ojciec Święty odpisał osobiście 28 stycznia. List zakończył następującymi słowami: „Ponawiamy wobec was wyrazy decyzji podyktowanej przez naszą zupełnie szczególną miłość dla was, aby gdy okoliczności staną się dogodniejsze, za wasze zasługi przydzielili wam największą nagrodę, którą możemy przyznać...”²⁴. To zapewnienie o dobrym nastawieniu papieża wobec niego wystarczało Mazenodowi. Jeśli w 1859 r. przez kilka miesięcy biskup de Mazenod był zaniepokojony nieprawdopodobną pozycją, w jaką wprowadziło go mianowanie do godności kardynalskiej, powszechnie znanej, ale niepotwierdzonej przez papieża, to w 1860 r. był bardzo spokojny i zdany na wolę Bożą. Już 29 stycznia 1859 roku napisał do bpa Guiberta: „Kapelusze przyjdzie, kiedy zechce, albo nie przyjdzie, nie zajmuję się już tym, przeżyłem prawie osiemdziesiąt lat, nie mając go, przeżyję jeszcze te kilka lat, jakie mi zostały...”

Sposób wypowiedzi nie zmienił się w 1860 r.: „Nie doświadczałem żadnego zmartwienia, zapewniam cię, że wcale nie jestem niepokojony”, napisał do bpa Guiberta, „również nigdy o mojej sytuacji nie wspominałem ani ministrowi, ani cesarzowi”²⁵.

Biskup de Mazenod na początku 1860 r. zachorował i zmarł 21 maja, nie otrzymawszy najwyższej nagrody, którą obiecał mu Ojciec Święty²⁶. Ten zaszczyt byłby dla niego raczej powodem do upokorzeń, a kapelusze kardynalski koroną cierniową.

3. Diecezja marsylska

Odpowiednie szczegóły mające związek z godnością kardynalską zostały przedstawione w dwóch opracowaniach²⁷. Wypadałoby jednak je

23List z 7 lutego 1860 r. do duchowieństwa Marsylii.

24Zob. list nr 1442 do bpa Guiberta.

25Zob. listy nr 1451, 1458.

26Latem 1861 r. Napoleon zapewniał, że armia francuska nie opuści Rzymu i będzie bronić części Państwa Kościelnego, które zostało papieżowi. Wnet kreowano nowych kardynałów, wśród nich arcybpa Billieta z Chambery, zaproponowanego przez rząd francuski. Zob. J. Leflon, dz. cyt., t. 3, s. 463, przypis 1.

27 Zob. R. Boudens, *Mgr de Mazenod et la politique*, Lyon 1951; J. Leflon, dz. cyt., t.

tutaj streścić, aby zrozumieć aluzje, które na ten temat spotykamy w wielu jego listach w 12 tomie „Pism Oblackich”.

Jeśli Założyciel, jakby z pewną nutą obsesji²⁸, coraz częściej w ostatnich latach swego życia mówił o troskach papieża i o popsuciu się relacji pomiędzy Kościołem a państwem, również problemy Kościoła w Marsylii były powodem jego rozlicznych poważnych i ciągle pochłaniających go zajęć: małe oznaki dobrej woli i usłużności ze strony ważnych współpracowników kurii biskupiej, głuche niezadowolenie duchowieństwa, nieporozumienia z władzami miasta, ale zwłaszcza odważne projekty, które pokrótce przedstawimy poniżej, aby lepiej je usytuować w kontekście niewielkich detali, które znajdziemy w pięćdziesięciu listach.

Wielkie budowy

Wielkie budowy obiektów kultu podjęte w Marsylii w ostatnim dziesięcioleciu jego życia były pierwszym źródłem zmartwień bpa de Mazenoda. Cztery budowy: katedra, sanktuarium Notre-Dame de la Garde, pałac biskupi i statua Niepokalanie Poczętej wymagały ogromnego kapitału.

Aby zrealizować te ogromne projekty, biskup nie mógł liczyć wyłącznie na wspaniałomyślność marsylczyków, choć handel i przemysł „przeżywały niesamowity i nieporównywalny rozkwit w historii miasta”²⁹. W tej sytuacji jego nominacja do senatu i doroczne pobyty w Paryżu spadły z nieba niczym manna. Nie zaniedbywał okoliczności, które pojawiały się w odpowiednim momencie, aby rozmawiać z ministrem i ze znaczącymi osobistościami stolicy. Chociaż z natury nie lubił wyciągać ręki po jałmużnę, nigdy nie krępował się, aby rządowi przedłożyć potrzeby swego Kościoła, ponieważ uważał, że to mu się należało. Państwo, które w wyniku rewolucji wszystko zabrało Kościołowi, dziś powinno te dobra utrzymywać.

W 1837 r., zaraz po nominacji na biskupa Marsylii, marzył o budowie nowej katedry³⁰. Nigdy nie mógł sobie wyobrazić, że Marsylia, będąc drugim co do liczby mieszkańców i rozległości przemysłu miastem Francji, za symbol swej wiary miała stary kościół Major, „brzydką i nędzną budowlę, która popadała w ruinę”³¹. „To był”, napisał ojciec Rey, „częsty temat z osobami, które go odwiedzały, oraz z wpływowymi osobami, z którymi rozmawiał i, jak widzieliśmy, zgadzał się na trud oficjalnych przyjęć tylko i wyłącznie, ponieważ mógł je wykorzystać do stworzenia

3, s. 373-466; A. Mitri, *Inquisitio historica*, Rzym 1968, s. 331-436.

28Ojciec Mouchette podał, że na łożu śmierci Założyciel więcej niż raz mówił o Napoleonie III: „To nie jest cesarz... to tyran, prześladowca Kościoła”.

29List pasterski z 14 lutego 1857 roku.

30List pasterski z 25 grudnia 1837 r., s. 9.

31List bpa de Mazenoda do ministra kultu, 6 lipca 1852 roku.

zapleczka, które — miał nadzieję — pewnego dnia będzie nie do odparcia. Rząd nie ignorował go. Również Ludwik Filip pewnego dnia rozmawiał z jednym z posłów, który powiedział mu, że przejeżdżał przez Marsylię. Król powiedział do niego: „Widział pan biskupa? Jestem pewien, że powiedział panu o swej katedrze”³².

Biskup na ten temat napisał setki listów do burmistrza, prefekta, parlamentarzystów, ministrów, przed 1848 r. do Ludwika Filipa, potem w latach 1848-1852 do prezydenta republiki i w końcu do cesarza³³. W 1846 r. architekt Vaudoyer przedstawił ministrowi plan budowy, a rada miejska zobowiązała się do przekazania miliona wyplacanego przez dziesięć lat w rocznych ratach w wysokości stu tysięcy franków³⁴. Sprawa nie została jednak sfinalizowana przed rewolucją z 1848 roku³⁵. Rokowania przeciągają się dodatkowo o kilka lat, zwłaszcza gdy chodzi o wybór miejsca, gdyż Założyciel chciał katedry w centrum miasta, rada miejska zaś wolala ją zbudować w pobliżu portu. W końcu książę Ludwik Napoleon, którego bp de Mazenod poparł podczas publicznej konsultacji 20 grudnia 1851 r., przy okazji swego pobytu w Marsylii 27 września 1858 r. położył kamień węgielny; również on rozpoczął wypłatę oficjalnego kredytu w wysokości dwu i pół miliona franków³⁶.

Prace powoli posuwały się naprzód. W 1855 r. bp de Mazenod przewidywał, że budowla powinna zająć od dwunastu do piętnastu lat. W roku 1859 powiadamił ministra, że „budowla wyrosła zaledwie trzy metry ponad ziemię”. Rok później lepiej zdawał sobie sprawę z ogromu prac i uznał, że upłynie wiele czasu, zanim ukończy się przyszlą katedrę³⁷. Nie pomylił się. Pracowano przy niej prawie czterdzieści lat, a wydatki przekroczyły czternaście milionów franków.

Katedra została konsekrowana 6 maja 1897 r. przez bpa Roberta, trzeciego następcę bpa de Mazenoda. Z tej okazji w dzienniku „L'Univers” napisano: „Nowa budowla, ogromna w proporcjach, wznosi się nad nabrzeżami miasta, pomiędzy starym a nowym portem. Jej bryła góruje z daleka nad lasem słupów, nad basztami fortec, elegancki walec latarni, oryginalne i niesamowite marnotrawstwo materiałów sprowadzonych ze

32A. Rey, dz. cyt., t. 2, s. 219.

33Często o tym mówi w swoim dzienniku i w listach do oblatów. Zob. listy nr 1399, 1411, 1419.

34A. Rey, dz. cyt., s. 220; wykaz listów administracyjnych w 1846 roku.

35A. Rey, dz. cyt., s. 266-267.

36List bpa de Mazenoda do papieża, 1 października 1852 r., w: Spis listów administracyjnych.

37List bpa de Mazenoda do ministra kultu, 29 czerwca 1855 r., 25 września 1859 r., 11 grudnia 1860 r., w: Spis listów administracyjnych.

wszystkich zakątków ziemi. Ale ta bryła nie jest równa tym, które przygniatają przez sam ich rozmiar. Setki łuków pomniejszają punkty szczytowe. Centralna kopuła, kopuły boczne, sklepiony główny portyk, pełne uroku okna połączone po trzy hierarchicznie tworzą niezrównaną otwartość. Złoto lśniące od błękitu nieba, a wynik tej gigantycznej całości jest zachwycającym wdziękiem ściśle powiązanych z najbardziej zrównoważoną wielkością. Major jest największym kościołem Francji³⁸.

W kilku listach w tym tomie Założyciel mówił również o innej budowlu, której tak gorąco pragnął i określał jako „najpiękniejszy zabytek Marsylii po przyszłej katedrze”, o bazylice Notre-Dame de la Garde³⁹.

Kościół poświęcony Dobrej Matce istniał już od XIII wieku. Jego mury były wciśnięte pomiędzy wojskowe umocnienia na wzgórzu w centrum miasta. Biskup de Mazenod, na mocy pozwolenia ministra, uzyskał zgodę, aby w pobliżu twierdzy wznieść bazylikę o religijnej architekturze... współgrającą z marsylską pobożnością, z pięknem miasta, którego liczba ludności ciągle wzrastała⁴⁰. Dnia 11 września 1853 r. położył kamień węgielny pod tę budowlę.

Nie można było liczyć na wsparcie rządu dla kościoła, który nie był parafialnym, który odpowiadał jedynie potrzebom pobożności ludowej. Najpierw sami marsylczycy dzięki swej szczodrobliwości pozwolili w 1853 r. na rozpoczęcie prac, które następnie szybko się posuwały. Aby kontynuować budowlę, w całej Francji w latach 1855-1857⁴¹ zorganizowano loterię. W 1858 r. prace były już tak zaawansowane, że bp de Mazenod mógł zainaugurować kult w bazylice. Zatrzymanie prac nastąpiło w związku z jego chorobą i śmiercią, ale bp Cruice podjął dzieło i miał radość konsekrować bazylikę 5 czerwca 1864 r. podczas niesamowitej uroczystości⁴².

Biskup de Mazenod zawsze skarżył się na oplakany stan siedziby biskupów⁴³. Gdy w 1856 r. legat papieski był przejazdem w Marsylii z racji chrztu cesarskiego syna, biskup musiał wypożyczyć meble i polecić wykonanie koniecznych prac, aby wytwornemu gościowi i osobom to-

38, „L'Univers” z 8 maja 1897 r., w: *Missions OMI*, 1897, s. 237-238.

39 List bpa de Mazenoda do mera, 14 maja 1858 r. Listy nr 1304, 1419.

40 List pasterski z 1 listopada 1852 roku.

41 List bpa de Mazenoda do prefekta, 12 grudnia 1855 r.; tenże, list do komisarza, 24 lutego 1856 r.; tenże, list do proboszczów, 10 listopada; tenże, list do prefekta, 1 grudnia 1856 r.; tenże, list do ministra kultu, 17 kwietnia i 1 grudnia 1857 r.; A. Rey, dz. cyt., t. 2, s. 622.

42 Zob. *Missions OMI*, 1864, s. 394-422. Aż do śmierci bp de Mazenod pukał do wszystkich drzwi, aby znaleźć pieniądze na spłacenie długów i kontynuowanie prac. Wydatki w 1861 r. wzrosły do 700 tysięcy franków.

43 List bpa de Mazenoda do ministra kultu, 15 maja 1856 roku.

warzyszącym zapewnić dach nad głową⁴⁴. Podczas spotkań z ministrem w latach 1856-1860 senator nie zapomniał, aby powiedzieć o konieczności remontu i powiększenia siedziby biskupów⁴⁵. W maju 1858 r. minister kultu wreszcie zaakceptował ogólny kosztorys⁴⁶. W lutym 1859 r. Założyciel napisał do ojca Tempiera: „Wychodzę właśnie od ministra. Jak zwykle byłem z niego bardzo zadowolony. Zapisał sobie moją prośbę o godziwe świadczenia pieniężne, które oby tylko nadeszły, zanim umrę”⁴⁷. Kilka dni później powiadomił o. Fabre’a, że minister przyznał mu sto tysięcy franków na „budowę skrzydła południowego”⁴⁸.

Zarówno w tym, jak i w poprzednich przypadkach bp de Mazenod nie dożył zakończenia prac⁴⁹. Wiedział skądinąd dobrze, że nie pracował dla siebie. „Moi następcy będą mi zawdzięczać tę nową łaskę uzyskaną od rządu”, czytamy w jego dzienniku. „Sprawa była zasadna, oto dlaczego o nią poprosiłem, mnie bowiem wystarczyłaby jedna cela”⁵⁰.

Dnia 8 grudnia 1854 r. bp de Mazenod z wielką radością uczestniczył w ogłoszeniu dogmatu o Niepokalanym Poczęciu NMP. Na początku 1855 r., po powrocie do Marsylii, postanowił wzniesć pomnik ku uczczeniu ogłoszenia dogmatu⁵¹. Dokładnie rok później położył kamień węgielny, a 8 grudnia 1857 r. odsłonił statuę⁵². Ceremonia poświęcenia statuy stojącej na szczycie kolumny przyciągnęła niesamowite tłumy. Biskup bardzo się ucieszył z tego powodu. „W jakim ludzkim języku”, napisał w swoim dzienniku, „można by wypowiedzieć to, co dziś wydarzyło się w Marsylii! Jak sobie wyobrazić całe miasto, liczące trzysta tysięcy dusz, tworzących jedną chrześcijańską rodzinę, ubraną w odświętne stroje, aby poprzez oznaki najbardziej poruszającej pobożności uczcić chwałę swej Matki? Któż mógłby wyrazić, jakie uczucia radości i szczęścia mógł odczuwać biskup-celebrans? Cóż za msza!”⁵³.

Do wykonania pozostały jeszcze prace związane z ogrodzeniem pomnika, a pieniądze należało znaleźć przede wszystkim po to, aby uregu-

44A. Rey, dz. cyt., t. 2, s. 592; Spis listów administracyjnych; listy z 1856 r. do ministra, do prefekta itd.

45Zob. listy nr 1317, 1344, 1399, 1407, 1411, 1420.

46Kosztorys wzrósł do 408 741 franków. Zob. A. Rey, dz. cyt., t. 2, s. 685.

47List nr 1407.

48List nr 1411.

49Aż do końca interesował się tą sprawą. Zob. list do prefekta, 9 maja 1859 r.; tenże, list do ministra kultu, 30 stycznia 1860 roku.

50 Dziennik, maj 1858 r., w: A. Rey, dz. cyt., t. 2, s. 685.

51List bpa de Mazenoda do mera, 21 listopada 1855 roku.

52Figura została postawiona na końcu jednego z najpiękniejszych placów w Marsylii na bulwarze Athenes. Postawiono ją na przecięciu bulwarów Flammarion i National.

53T. Rambert, dz. cyt., t. 2, s. 485-486.

lować poniesione wydatki. To było jedno z licznych zmartwień, jakie Założyciel przeżywał aż do śmierci⁵⁴.

Z czterech wielkich budów rozpoczętych w okresie jego starości, do końca Założyciel doprowadził jedynie tę wyżej wymienioną. Dnia 7 maja 1896 r. po zakończeniu prac jego martwe ciało przeniesiono do nowej katedry poświęconej poprzedniego dnia. To wydarzenie nie bez emocji opisał kronikarz Missions: „ W chwili, gdy ciało naszego umiłowanego Ojca przybywa do drzwi katedry, orszak, który z trudem jedynie przedziera się ku świętej budowli już wypełnionej przez zbity i wybrany tłum, na kilka chwil musi się zatrzymać. Nasz czcigodny Założyciel ukazał się nam pośród swoich wielkich dzieł, które wypełniły i nieśmiertelnym uczyniły jego życie. Po obu stronach członkowie Jego Zgromadzenia oraz duchowieństwo diecezjalne z Marsylii; a u jego stóp katedra, której początki pobłogosławił, u jego wezłowią daleko bazylika Notre-Dame de la Garde, wspaniałe wotum pobożności wobec Maryi, po jego prawicy, zaledwie kilka kroków, pałac biskupi, którego chciał, aby był proporcjonalny do wzniesłego pojęcia, jakie miał o episkopacie, po jego lewicy i tak blisko, że słyszy się szum fal, Morze Śródziemne, które przemierzyło tak wielu jego synów udających się na zdobywanie dusz najbardziej opuszczonych. Wiał porywisty mistral, gwałtownie unosząc czarne tkaniny pokrywające trumnę. Czyż nie był to symbol burz, które tyle razy zasepiały jego życie i zagrażały istnieniu jego dzieł? ”⁵⁵.

Rozległe projekty duszpasterskie

Wielkim budowom odpowiadały również rozległe projekty duszpasterskie, o których Założyciel często mówił w listach do oblatów: nominacja biskupa pomocniczego, podniesienie stolicy biskupiej w Marsylii do rangi arcybiskupstwa, wprowadzenie życia wspólnotowego dla księży diecezjalnych, ustanowienie wieczystej adoracji.

W wielu listach w tym tomie bp de Mazenod skarżył się, jak to było też wcześniej, że jest zbyt zajęty; przydałoby mu się „sto rąk”, aby napisać do wszystkich⁵⁶. Jeśli w jego listach z poprzednich lat znajdował czas, aby sporządzić listę swych rozlicznych obowiązków, obecnie, w „wirze, który go otacza”⁵⁷, nie ma czasu na tłumaczenie się. W 1860 r. napisał do bpa Guiberta: „Mój umiłowany Arcybiskupie, zawsze trzeba byłoby rozpocząć od gementes wobec przytłaczających zajęć, które czekają mnie w

⁵⁴Zob. list bpa de Mazenoda do p. Havy, 10 stycznia 1859 r.; tenże, list do o. Tempiera, 30 stycznia 1859 r.; tenże, dziennik, lipiec 1860 r., w: A. Rey, dz. cyt., t. 2, s. 795.

⁵⁵Missions OMI, 1897, s. 239-240.

⁵⁶List nr 1304.

⁵⁷Listy nr 1389, 1390.

Marsylii... Przechodzę na pieszo obunóż ponad nimi”⁵⁸.

Koniecznie trzeba było biskupa pomocniczego. W 1856 r. to pragnienie wyraża ministrowi kultu⁵⁹. Oficjalną prośbę składa w 1858 roku. Ku swemu wielkiemu zdziwieniu jego pierwsze zabiegi u ministra i cesarza przynoszą sukces. Dnia 8 lutego 1858 r. napisał w swoim dzienniku: „Wizyta u ministra kultu. Nie spodziewał się, że spotkałem się z cesarzem, chcąc w moim imieniu prosić go, aby jako biskupa pomocniczego przydzielił mi Jeancarda. Cesarz odpowiedział mu w najbardziej uprzejmy sposób, że bardzo mnie lubił i nie prosił, aby uczynić więcej niż to, co dla mnie było pożyteczne”⁶⁰. Przedstawienie kan. Jeancarda, osobistego sekretarza biskupa i wikariusza generalnego z Marsylii zostało zaakceptowane przez cesarza, a bp de Mazenod u papieża Piusa IX postarał się o jego kanoniczne mianowanie⁶¹. Ze swej strony interweniowali także biskup Sacco-ni, nuncjusz w Paryżu, książe de Gramot, ambasador Francji w Rzymie, a prośba została spełniona bez najmniejszej trudności⁶². Dnia 27 maja do Marsylii dotarły bulle nominacyjne. Trybunał Konstytucyjny potrzebował sześciu miesięcy na zarejestrowanie bulli, nigdy nie przyznawano tytułu biskupa pomocniczego, jedynie tytuł koadiutora z prawem następstwa. W połowie września ta przeszkoda jednak zniknęła i 28 października Jeancard mógł przyjąć święcenia biskupie w Saint-Cannat⁶³.

Jeśli minister kultu z łatwością zgodził się na nominację biskupa pomocniczego, to nie okazał się już tak wspaniałomyślny, aby zapewnić mu pensję. Biskup de Mazenod musiał odwołać się do bpa Guiberta. Napisał do niego 28 listopada 1858 r.: „Potrzebowałbym nieco twego talentu, kiedy będzie chodziło o uzyskanie kilku tysięcy franków dla mojego biednego biskupa pomocniczego. Oczywiście pośpieszysz mi z pomocą, gdy będę musiał uderzyć w tę strunę”⁶⁴. W 1859 r. otrzymał jedynie obietnicę. Dzięki pomocy bpa Guiberta⁶⁵ w końcu, w 1860 r., uzyskał roczne wsparcie w wysokości trzech tysięcy franków⁶⁶.

Biskup de Mazenod był mniej zadowolony z innej sprawy, wokół której, jak się wydaje, w Paryżu chodził już od trzech lat, mianowicie o podniesienie biskupstwa w Marsylii do rangi arcybiskupstwa. Chodziło o

58List nr 1453.

59List bpa de Mazenoda do ministra kultu, 13 lutego 1856 r.

60A. Rey, dz. cyt., t. 2, s. 670; list nr 1377.

61List de Mazenoda do papieża, 12 stycznia 1858 r.

62 List de Mazenoda do o. Tempiera, 9 marca 1858 r.; zob. list nr 1377 i J. Leflon, dz. cyt., t. 3, s. 395-396.

63Listy nr 1391 i 1393; A. Rey, dz. cyt., t. 2, s. 696.

64List nr 1393.

65List nr 1420.

66List nr 1453.

kwestię bardzo ważną dla wszystkich mieszkańców Marsylii, miasta o wielkim znaczeniu we Francji, po pierwsze, z racji ruchu towarowego w porcie, po drugie, z racji liczby mieszkańców oraz dawności istnienia Kościoła, który jak utrzymywano, został założony przez św. Łazarza.

Już w 1851 r. rada miejska obradowała na ten temat. W 1857 r. kapituła zwróciła się z prośbą, którą bp de Mazenod przekazał cesarzowi⁶⁷. W 1859 r., przy okazji swego pobytu w Paryżu, otrzymał protokół z obrad kapituły, która zwróciła się z prośbą do cesarza o ten akt wielkiej wagi na korzyść miasta, które zdawało się stolicą regionu śródziemnomorskiego. Osobiście ten dokument przedstawił ministrowi⁶⁸, który okazał swą przychylność, a następnie cesarzowi, który zapewnił bpa de Mazenoda, że udzieli mu tego przywileju jako „tytułu związanego z osobą”, który wygaśnie wraz z nią; cechował się rezerwą, aby udzielać więcej tego rodzaju przywilejów⁶⁹. Biskup de Mazenod wolał więcej nie powracać do tej kwestii: „Osobiście jestem bardzo obojętny wobec tej sprawy”, napisał w swoim dzienniku. „Zajmuję się nią jedynie ze względu na godność mojej stolicy, wobec której, jaki mi się wydaje, mam misję, aby ją podnieść”⁷⁰.

Założyciel zdawał sobie sprawę z dobrych duchownych. Z przyjemnością w 1827 r. zgodził się, aby oblaci prowadzili wyższe seminarium w Marsylii. Nieustannie czuwał, aby wydalać księży niewiernych swemu powołaniu, podtrzymywać słabych i odwagi dodawać najbardziej wspańiałomyślnym⁷¹. Wydawało mu się, że najskuteczniejszym środkiem, aby duchowieństwu diecezjalnemu dostarczyć przykładu, było życie wspólnotowe na plebaniach⁷². Stopniowo, po 1837 r., postanowił wprowadzić tę praktykę. Rozpoczął od parafii leżących poza miastem. W chwili mianowania nowego proboszcza wymagał wspólnego zamieszkania proboszcza z jego wikariuszami. W 1848 r. trzech wpływowych kapłanów w jego kaplicy złożyło „ślub życia wspólnotowego, aby oddać się uświęceniu młodzieży”⁷³. W 1856 r. uznał, że sytuacja dojrzała, aby to postanowienie uczynić powszechną zasadą dyscypliny. W jednym z głównych dekretów synodu diecezjalnego, trwającego od 28 września do 1 października, czytamy następujące słowa: „Z przyjemnością korzystamy z tej uroczystej okazji

⁶⁷List de Mazenoda do Napoleona III, 1 lutego 1857 r. Dnia 10 listopada 1858 r. rada miejska będzie dyskutować nad kolejną prośbą do rządu o podniesienie stolicy biskupiej w Marsylii do rangi arcybiskupstwa. A. Rey, dz. cyt., t. 2, s. 702-703.

⁶⁸List nr 1407.

⁶⁹Spośród innych projektów chciano podzielić archidiecezję Tours. Sprzeciwił się temu bp Guibert. Zob. A. Rey, dz. cyt., t. 2, s. 713-714.

⁷⁰Dziennik, 26 marca 1859 r., w; A. Rey, dz. cyt., t. 2, s. 718-719.

⁷¹A. Mitri, *Inquisitio historica*, s. 571-582.

⁷²Monita diecezji marsylskiej 1834-1835, art. 13.

⁷³Brunello, Guiol i Timon-David. Zob. dziennik, 4 listopada 1848 roku.

*naszego synodu diecezjalnego, aby ponownie ogłosić nasz formalny zamiar sukcesywnego wprowadzania życia wspólnotowego, to znaczy wspólnego zamieszkania i wspólnego stołu proboszcza z jego wikariuszami we wszystkich parafiach, gdzie niewystarczalność plebanii lub inne trudności materialne takiego samego rodzaju zmuszają nas do odłożenia ich ustanowienia. Już od dawna w wielu parafiach naszego biskupiego miasta i diecezji kapłani żyją wspólnie. Liczba tych wspólnot parafialnych stale będzie wzrastać wraz z nominacją nowego proboszcza, a nasze biskupie sumienie nie zazna spokoju inaczej niż tylko wówczas, gdy to uda się przeprowadzić we wszystkich parafiach naszej diecezji*⁷⁴.

*Przy tej okazji duchowieństwo okazało dobre nastawienie. Biskup zakończył synod przemową, w której powiedział o swej radości i wdzięczności, że ma dobrych kapłanów: „Och!, moi synowie, och!, moi drodzy współpracownicy, niech Bóg, który w tak widzialny sposób przewodził naszym spotkaniom, stokrotnie wynagrodzi wam za niewypowiedziane radości, jakich mi dostarczyliście, dni szczęścia, jakimi zechcieliście uwieńczyć ostatnie moje lata...”*⁷⁵.

*Duchowni nie okazywali dobrego nastawienia, gdy należało przejść do praktyki. Wielu kapłanów sprzeciwiało się, a zdecydowane wprowadzenie tej zasady spowodowało wzrost niezadowolenia wobec starego biskupa*⁷⁶. Często o tym mówi w swoim dzienniku i listach. Na przykład, w lutym 1857 r., został przyjęty przez ministra kultu. Pan Billault zgodził się „z jego sposobem patrzenia na życie wspólnotowe proboszczów i wikariuszów oraz obiecał, że swą opinię na ten temat przekaże burmistrzowi, aby go usilnie poprosić o wsparcie biskupa w jego zamiarach”⁷⁷. W liście do o. Fabre’a z 27 września 1857 r., widzimy, że proboszczowie i wikariusze odmawiali podporządkowania, ale przykład arcybiskupa Aix zachęcał bpa de Mazonada, aby nie ustępować: „Arcybiskup Aix wypowiedział się, że od wszystkich proboszczów, których mianuje, będzie wymagał, aby żyli we wspólnocie ze swoimi wikariuszami. Do tych, którzy wyprzedzili decyzję, którą postanowił powziąć, napisał list pochwalny... Po moim powrocie będę naciskał na tę kwestię, zarzucam sobie zbytnią pobłażliwość, którą muszę skorygować”⁷⁸.

Powodzenie tej zasady nie było ani zupełne, ani trwałe. Biskup co

⁷⁴Postanowienia synodalne diecezji marsylskiej, s. 84.

⁷⁵J. Leflon, dz. cyt., t. 3, s. 507.

⁷⁶W chwili jego śmierci, napisał o. Rey (tenże, dz. cyt., t. 2, s. 616, przypis 1) „zobaczono, jak natychmiast wspólnoty kapłańskie przestają istnieć”.

⁷⁷A. Rey, dz. cyt., t. 2, s. 632.

⁷⁸List nr 1361.

prawda pracował dla dobra swych duchownych i swej diecezji. Kanonik Leflon napisał na ten temat: „ W myśli bpa de Mazenoda życie wspólnotowe było zwornikiem całego jego dzieła; ono było jego uwieńczeniem, zapewniając solidność całej religijnej rekonstrukcji, jakiej poświęcił swą biskupią posługę”⁷⁹.

Jeśli życie wspólnotowe duchowieństwa może być uważane za zwornik dzieła bpa de Mazenoda, to jego duchem napędzającym była wiara w realną obecność Jezusa Chrystusa w Najświętszym Sakramencie.

Przez cały swój episkopat biskup starał się o rozwój tej pobożności wśród wiernych, wspierał praktyki nabożeństw czterdziestogodzinnych i wystawianie Najświętszego Sakramentu zwłaszcza w dni mięsne oraz w Wielki Czwartek. Każdego roku uroczyste odprawiał nabożeństwo przebłagalne za świętokradztwo w kościele św. Teodora, jakie miało miejsce 10 marca 1829 r., i inne tego rodzaju, w końcu w 1860 r. udało mu się wprowadzić w diecezji wieczystą adorację. Ojcowie Najświętszego

79J. Leflon, dz. cyt., t. 3, s. 509.

Sakramentu, którzy niedawno przybyli do Marsylii, pozwolili mu na uzupełnienie braków spowodowanych ograniczoną liczbą parafii⁸⁰.

W ciągu roku, gdy przebywał w Marsylii, staremu biskupowi udało się pójść i modlić się w prawie wszystkich kościołach, gdzie był wystawiony Najświętszy Sakrament. To była jedna z ostatnich radości jego życia. Często o niej mówił w swoim dzienniku i listach⁸¹. Tak na przykład napisał w dzienniku 16 stycznia: „Poszedłem na trzydniową adorację Najświętszego Sakramentu do kościoła św. Wawrzyńca. Był powód wznosić okrzyki radości, widząc najpierw wspaniałość oświetlenia ołtarza, na którym był postawiony tron naszego Pana...”. Dnia 23 stycznia kontynuował: „Adoracja u św. Łazarza. Cóż powiem o wspaniałości tego cudownego wystawienia i uczestnictwa przez cały dzień, tej gorliwości dla nocnej adoracji? Można umrzeć z radości. Och!, Nasz Pan jest wielbiony. W dniach 3 i 4 lutego napisał jeszcze w swoim dzienniku: „ Coraz bardziej zachwycająca adoracja...! Nic bardziej wzruszającego i piękniejszego pod niebem! Kościół św. Józefa zbyt mały, aby pomieścić tłum pobożnych wiernych! Ale to prawdziwy triumf dla naszego boskiego Zbawiciela! Nie można oprzeć się emocjom, których dostarcza taki widok. Również jak słodkie łzy płynęły z moich oczu! Gdyby to trwało, byłoby to zbyt wielkim szczęściem na ziemi. Dzięki, tysięczne dzięki Panu za te kilka chwil przedsmaku rajy!”⁸².

Założyciel długo modlił się podczas nawiedzeń Najświętszego Sakramentu. Mistrzowi, w którego obecność mocno wierzył, mówił o swych radościach i smutkach. „W chwili doświadczenia”, napisał o. Rey, „aż do dnia, w którym biskup zasypia na łożu śmierci, w Eucharystii szuka siły, odwagi, poddania się i pociech, jakich sam Bóg może udzielić, ponieważ sam Bóg może je dostosować do rozmiarów i głębi cierpienia, jakich mogło doznać serce biskupa, pasterza i ojca.”⁸³.

4. Zgromadzenie

Założyciel był kochającym ojcem zwłaszcza dla oblatów. Jeśli w jego listach napisanych w ciągu ostatnich lat jego życia nie może się oderwać od trosk papieża, potrzeb Kościoła lub od rozmaitych potrzeb swej diecezji, to jego uwaga skupia się przede wszystkim na życiu jego zakonnej rodziny.

⁸⁰List pasterski z 21 grudnia 1859 roku.

⁸¹Zob. A. Rey, dz. cyt., t. 2, s. 762-766 i listy nr 1439, 1454.

⁸²Tenże, tamże, s. 763-764.

⁸³Tamże, s. 766.

Z pewnością jego listy są rzadsze i krótsze, ale miłość, którą żywi do swych synów, nie ostygła. Często powtarza to w zdecydowany sposób i ciągle potwierdza, że korespondowanie z oblatami jest „jednym z najśłodzonych zajęć jego życia”⁸⁴.

Jeśli z powodu braku czasu pisał mniej do oblatów, pocieszał się myślą, że „wszystkie dzieci, które dał mu Bóg [są] ciągle obecne w [jego] duchu i w [jego] sercu”⁸⁵. Skądinąd był złączony z nimi codziennie rano podczas „Najświętszej Ofiary i w czasie wieczornej oracji przed Najświętszym Sakramentem”⁸⁶. Zawsze kochał ich „całą miłością najczulszej matki”⁸⁷.

Od czasu do czasu, na nieszczęście, kilka rozbieżnych słów niszczyło tę harmonię miłości i wzajemnej jedności, które łączyły całą rodzinę. Na przykład przy dwóch okazjach Założyciel skarżył się, że o. Tempier „z trudem znosi niewielkie przeciwności, napotymane w ogólnych postanowieniach, które są mu nieznane, sądząc, że Montolivet jest całym jego światem”⁸⁸. Starzejąc się, o. Tempier izolował się i jak się wydaje, sądził, że Założyciel, otaczając się wartościowymi ludźmi, takimi jak oo. Vincens, Aubert i Fabre, okazywał mu mniej zaufania niż niegdyś. Często dało się słyszeć oskarżenia, które bp de Mazenod uważał za niesłuszne. Zawsze szczery i bezpośredni w swoich relacjach ze wszystkimi, a zwłaszcza z Tempierem, 15 marca 1859 r. napisał do niego list, który może wydawać się nam szorstki⁸⁹ i pozwalał odkryć, że nawet między starymi przyjaciółmi i wiernymi współpracownikami dobra harmonia była okupiona ceną wielkiej cnoty.

Pomimo swych obowiązków i powziętego zwyczaju, aby stopniowo więcej inicjatywy i odpowiedzialność pozostawić prowincjałom, Założyciel jeszcze w dwóch ostatnich listach interesował się wszystkimi aspektami życia Zgromadzenia: personelem, domami formacyjnymi, fundacjami, dziełami, życiem zakonnym, a w szczególności zarządzaniem finansami.

Personel

W latach 1856-1861, po zastoju i znaczących stratach w ciągu ostatnich sześciu lat, Zgromadzenie względnie odzyskało rytm pierwszych dziesięcioleci. W ciągu tych sześciu lat zmarło dwudziestu ojców i braci, a dwudziestu dwóch odeszło ze Zgromadzenia. Pomimo strat, liczba

84List nr 1365 do o. Fabre’a i okólnik nr 2 do oblatów.

85List nr 1314.

86Listy nr 1304, 1314, 1341, 1345, 1373, 1374, 1404, 1405.

87Listy nr 1331, 1345.

88List nr 1325.

89List nr 1415.

członków wzrosła z dwustu dziewięćdziesięciu ośmiu do czterystu czteremastu oblatów, z których około dwustu piętnastu było w dwóch francuskich prowincjach⁹⁰.

Ciągle wrażliwy na śmierć swoich synów Założyciel w tym tomie wymienił jedynie kilka nazwisk: scholastyków Campera⁹¹, Balanda⁹² i Bonifaciego⁹³, oo. Richarda⁹⁴, Andrieux i Bouquillona, którzy odeszli, aby dołączyć „do niebiańskiej wspólnoty”⁹⁵, Amisse⁹⁶, Lagrue⁹⁷, a zwłaszcza zmarłego w styczniu 1860 r. Casimira Auberta, sekretarza Zgromadzenia⁹⁸. Ułożony i dokładny człowiek, tylko w połowie mógł zostać zastąpiony przez o. Vincensa, znanego ze swych rozprożeń i gorliwości, które trudnym czyniły jego życie w biurze. Założyciel z powodu tej straty cierpiał aż do śmierci. Dnia 20 czerwca 1860 r. napisał do o. Soulliera: „Sprawy nawarstwiają się od tak bolesnej dla mego serca śmierci naszego nigdy nieodżałowanego o. Auberta”.

Przy okazji jednej ze śmierci, mówiąc o „Kronikach Zgromadzenia Świętej Rodziny”, z którymi w Bordeaux współpracował o. Bellon, Założyciel napisał do niego 20 lipca 1858 r.: „Te zakonnice są szczęśliwe, że są lepiej wyposażone od nas. To Zgromadzenie, które potrzebowałoby, abyście się zajęli jego kronikami, ponieważ nadajecie się do tego typu pracy. To jedno z moich żartów na widok, jak mijają lata, nie zostawiając śladu po cudach, jakich Pan dokonuje przez posługę naszych we wszystkich częściach świata. Jednak tak się robi w innych zgromadzeniach. Zwłaszcza nie zapominają o tym jezuici. To tak jak z «Necrologium»! Ileż razy powtarzałem, aby dokładnie się tym zająć. Nie mówi się nie, ale pozwala się na porwanie się przez sprawy. Ponieważ wam o tym mówię, postarajcie się przypomnieć sobie wasze wspomnienia, aby sporządzić kilka notatek o wszystkich naszych zmarłych ojcach i braciach, z którymi żyliście. Poprzez to, że każdy do wspólnego centrum wnosi tę daninę braterstwa, uda się nam zredagować bardzo budujące dzieło, które przyniosłoby pociechę naszym duszom, ponieważ święcie umiera się w Zgromadzeniu”. W tym miejscu jednak z pewnym spokojem mówił o oo. Humbercie⁹⁹, Aubrym¹⁰⁰ i

90Zob. J. Pielorz, *Les chapitres generaux au temps du Fondateur*, t. 2, s. 131-141.

91Listy nr 1315 i 1381.

92List nr 1384.

93List nr 1391.

94List nr 1349.

95List nr 1358.

96List nr 1384.

97List nr 1426.

98Listy nr 1440 i 1455 i okólnik nr 3.

99List nr 1333.

100List nr 1334.

Lempfricie¹⁰¹, ale głośno wołał na temat o. Rouge'a, jednego z głównych zwolenników nieregularności w Montrealu, „ człowieka na zawsze wykołowanego, bez serca, bez uczuć i bez wiary”¹⁰², lub także dwóch scholastyków z Montolivet, których nazywa „złoczyńcami i potworami”¹⁰³. Ojciec Bermond, który bez pozwolenia powrócił z Kanady, po latach złych intencji w St-Boniface oraz pomimo zaufania, jakie mu okazano, mianując go kanonicznym wizytatorem oblatów w Oregonie, również słusznie otrzymał wiązkę barwnych epitetów: „ niewybaczalna ekstrawagancja, to okropne w moich oczach, ten cudak przejechał przez Paryż, nie starając się mnie odwiedzić..., czuje się coraz gorzej. Niech powróci w góry departamentu Hautes-Alpes. Co musimy zrobić ze zbuntowanymi członkami, którzy wszystko psują, na wszystko sobie pozwalają, którzy wprowadziliby niezgodę w raju¹⁰⁴. Nie można zrobić lepiej uwarunkowanego szaleństwa. Winę o. Bermonda uważam za niewybaczalną. Jeszcze jeden więcej, którego trzeba wydalić ze Zgromadzenia.... To straszne, niepojęte! Jestem tym naprawdę oburzony”¹⁰⁵.

Domy formacyjne

Rekrutacja zdawała się dobrze prowadzona, ponieważ pomimo czterdziestu dwóch zgonów lub odejść ze Zgromadzenia, w ciągu sześciu lat personel powiększył się o ponad stu członków. Główny nowicjat mieścił się w Notre-Dame de l'Osier, który pod kierunkiem o. Vandenberghe'a co roku przyjmował około trzydziestu nowicjuszków. Tu i ówdzie w poniższej korespondencji znajdujemy listy gratulacyjne dla nowicjuszków z okazji ich profesji¹⁰⁶, ale żadnego do mistrza nowicjuszków, który jak się wydaje, wzbudzał pełne zaufanie przełożonych.

Nowicjat w Nancy średnio co roku przyjmował dziesięciu nowicjuszków. W latach 1856-1859 Założyciel spędził kilka dni z nowicjuszami¹⁰⁷.

Postulanci przychodzili z seminariów z wielu diecezji. Stwierdzając niewielki spadek liczby wstępujących do nowicjatu, w 1860 r postanowiono ponownie otworzyć juniorat w N.-D. de Lumieres¹⁰⁸.

Znajdujący się od 1854 r. w Montolivet scholastykat, pod kierunkiem

101List nr 1369.

102Listy nr 1343 i 1424.

103Listy nr 1459 i 1460.

104List nr 1400.

105List nr 1403.

106Listy nr 1312, 1322, 1341, 1434, 1435.

107W latach 1856-1861 za rządów oo. Soulliera (1856-1857), Guineta (1857-1858), Lagiera (1859-1861) 53 obłóczyny, Wykaz obłóczyn w Nancy.

108Listy nr 1446 i 1461.

o. Tempiera, superiora, i o. Mouchette'a, moderatora scholastyków, miał się dobrze. Założyciel regularnie go odwiedzał, a kiedy przebywał w Paryżu, wiernie pisał do o. Mouchette'a¹⁰⁹. Wraz z nim cieszył się z dobrego postępowania studentów, którzy „dają tyle powodów do zadowolenia”¹¹⁰, którzy tworzą tak „piękną wspólnotę... nadzieję naszej rodziny zakonnej”¹¹¹. Dnia 11 marca 1860 r. ponownie wypowiedział swą radość z racji dobrego funkcjonowania scholastykatu i po raz ostatni w swych listach do oblatów przypomniał o ścisłym znaczeniu ich powołania: „Jestem szczęśliwy, widząc, że rozumieją wzniosłość ich powołania i z odwagą pracują, aby stawać się świętymi zakonnikami”, napisał 11 marca 1860 roku. „Ufam, że będą szanować ich znaczącą posługę i wszyscy okażą się godni, że jedni z nich zostali wybrani, aby walczyć w boju Pana pośród zdeprawowanych chrześcijan w Europie, inni zaś, aby kroczyć po śladach apostołów, tak samo stać się prawdziwymi apostołami, aby głosić Dobrą Nowinę narodom pogańskim w różnych częściach globu. Och! Tak, wszyscy oni wyjdą z pięknej wspólnoty z Montolivet uzbrojeni we wszelkiego rodzaju oręż, jak prawdziwi atleci niedostępni do złych przykładów, pewnego rodzaju zdeprawowania, przed którym będą umieli się obronić; jedynie ich obecność i regularność ich życia wzbudzi zapal wszędzie tam, gdzie wezwie ich posłuszeństwo. Z góry cieszę się błogosławieństwami, jakie Pan na nich rozleje w podzięce za ich wierność. Bóg będzie uwielbiony przez nich, a nasze drogie Zgromadzenie z ich powodu będzie cieszyło się szacunkiem w Kościele...”¹¹².

Kilka miesięcy później, dowiedziawszy się, że dwaj scholastycy podczas wakacji w N.-D. de Lumieres zachowali się w skandaliczny sposób, a inni zareagowali niezbyt gorliwie, Założyciel nakazał im przykładowe zadośćuczynienie: „Tak, na ziemi świętych dokonano się zło, ponieważ wszyscy w Zgromadzeniu Oblatów Maryi Niepokalanej powinni być święci”, napisał 29 sierpnia 1860 roku. I to jakie zło! Profanacja sakramentów, hipokryzja, zdrada, apostazja, jednym słowem szczyt niegodziwości. To zbyt wiele na jednego Judasza, spotkało się dwóch. Wielki Boże! Czy to przeklęte pokolenie nie wygasło?

Musimy się obawiać, aby nie zaciężyło nad nami przekleństwo Boga, jeśli nie będziemy pamiętali, aby wynagrodzić, o ile wśród nas jest skandal, jakiego dopuszczono się pośród nas... Polecam przez dziewięć dni całej wspólnoty schodzić do dolnej kaplicy, aby tam na głos, ze skrzyżo-

109Z lat 1856-1861 zachowało się dwanaście listów Założyciela do o. Mouchette'a.

110List nr 1345.

111Listy nr 1374 i 1375.

112List nr 1447.

wanymi ramionami odmawiać psalm *Miserere mei Deus*. Po tej recytacji będzie litania do Najświętszej Maryi Panny, *Sub tuum praesidium* oraz modlitwa *Defende*.

Przez cały rok, codziennie wszyscy członkowie scholastykatu po kolei będą przyjmować komunię, jako publiczne wynagrodzenie naszemu znieważonemu i zdradzonemu boskiemu Mistrzowi, Jezusowi Chrystusowi. Oto, co w tej chwili podpowiada mi moje smutne serce. Niech Bóg zmiłuje się nad nami! ”.

Niewątpliwie zauważywszy, że zarówno ton listu, jak i surowość pokuty może wydawać się przesadna, Założyciel, zgodnie ze swym zwyczajem, kończy, pozwalając mówić swemu sercu: „ Czy mam wam do przekazania jedynie słowa smutku? Ach!, moja dusza jest przepelniona goryczą. Wypada, abym was pobłogosławił. Bądźcie więc błogosławieni w imię Ojca i Syna i Ducha Świętego, niech to błogosławieństwo trwa w was i ustrzeże was od wszelkiego zła i przyczyni się do postępu w doskonałości waszego świętego stanu”¹¹³.

Wspólnoty i fundacje

W latach 1856-1861 prowincja południowa w ogóle się nie rozwijała, w jej skład wchodziło dziesięć wspólnot: Aix i Kalwaria, wyższe seminaria w Marsylli, Ajaccio i Frejus, sanktuaria N.-D. de Lumieres, N.-D. de Bon Secours, N.-D. de la Garde, domy formacyjne w Vico i Montoli- vet.

Prowincja północna w 1861 posiadała osiem domów i jedną rezydencję: N.-D. de l’Osier, Nancy i rezydencję N.-D. de Sion, Limoges, N.-D. de Talence i N.-D. de Clery, nowe wspólnoty misjonarskie w Autun (1858), Paryżu (1859) i Angers (1860). Jednak w 1857 r. ta prowincja utraciła seminarium w Quimper, przyjęte w poprzednim roku, podobnie jak wyższe seminarium i dom misjonarzy w Romans, gdzie oblaci przebywali od 1853 roku¹¹⁴. Aby wynagrodzić straty w Quimper i Romans, Założyciel zgodził się na dom w Autun, Paryżu i Angers, odmówił wielu innych fundacji we Francji i wolał swych synów wysyłać za granicę¹¹⁵.

113Listy nr 1459 i 1460.

114O utracie Romans i Quimper mamy wiele listów Założyciela w Wykazie listów administracyjnych, ale w listach do oblatów mówi o tym fakcie tylko dwa razy. Zob. listy 1356 i 1387.

115J. Pielorz, dz. cyt., t. 2, s. 129-130. Założyciel mówi tu o N.-D. de Suvagnac w Limoges (listy nr 1321, 1363), N.-D. d’Arcachon w Bordeaux (list nr 1322), St-Die (listy nr 1385, 1387), Arras (list nr 387), Narbonne (list 1308), Montet w Szwajcarii (listy nr 1384, 1391).

Dziewięć

Głównym dziełem apostołskim oblatów z Francji pozostało głoszenie, zwłaszcza misji ludowych. W 1855 r. Założyciel przypomniał o tym obowiązku o. l'Hermite'owi, który w N.-D. de Clery był bardziej proboszczem niż misjonarzem: „Polecam ci”, napisał 5 października, „abyś całkowicie nie uwalniał się od tej drogocennej pracy. To główny cel naszego powołania. Nie spoglądam laskawie na superiora naszych wspólnot, który by się od tego uchylał”¹¹⁶. Biskup de Mazenod czynił wszystko, co mógł, aby zapewnić utrzymanie ekip misjonarskich w większości domów, zachęcał ich i przy okazji przypominał także, że pojedyncze kazania, kazania adwentowe czy też wielkopostne zawsze powinny ustępować miejsca misjom, które przynoszą wiele owoców¹¹⁷.

Często mówił o misjach zagranicznych, zwłaszcza przy okazji wyjazdu na misję¹¹⁸, przejazdu misjonarzy¹¹⁹ lub trudności, które wszędzie i zawsze zbyt często się pojawiały¹²⁰. Napotykały wiele refleksji o pracy w parafii¹²¹, o wyższych seminariach¹²² lub o nowym dziele — towarzyszeniu Stowarzyszeniu Świętej Rodziny z Bordeaux.

W 1820 r. ks. Bienvenu Noailles założył w Bordeaux stowarzyszenie skupiające świeckich małżonków, innych związanych ślubami i zakonnice, które stopniowo utworzyły dziewięć gałęzi lub poszczególnych zgromadzeń według różnych dzieł gorliwości. Aby zapewnić kierownictwo duchowe, które gwarantowało jednorodność i ciągłość, ten dobry ojciec starał się, ale bezskutecznie, założyć zgromadzenie zakonne kapłanów. W ciągu wielu lat starał się, jednak zawsze bezowocnie, o afiliację Świętej Rodziny do jakiejś zakonnej wspólnoty kapłanów.

W latach 1856-1857 dobry ojciec poznał oblatów, którzy od kilku lat mieli dom w N.-D. de Talence. Zaprzyjaźnił się z o. Delpuchem i zgłębiając naturę Zgromadzenia, zdał sobie sprawę, że cele tego stowarzyszenia bardzo korespondują z tymi, których sam pragnął, zakładając w 1822 r. Ubogich Kapłanów lub w 1833 r. Księży Pomocników Świętej Rodziny. W zaufaniu powiedział o. Delpuchowi, że pragnąłby przyłączyć swe Stowarzyszenie do Zgromadzenia Oblatów. Ojciec Delpuch odpowiedział, że bp de Mazenod nigdy by się nie zgodził. Jedyną osobą, która

116List nr 1389.

117Listy nr 1309, 1310, 1311, 1329, 1331, 1333, 1334, 1338, 1347, 1348, 1359, 1364, 1368, 1389, 1402, 1404, 1410, 1414, 1424, 1429, 1431, 1447.

118Listy nr 1310, 1313, 1340.

119Listy nr 1338, 1370, 1449.

120Listy nr 1343, 1344, 1349, 1354, 1359, 1370, 1371, 1387, 1388, 1400, 1427.

121Listy nr 1329, 1338, 1342, 1419, 1422, 1446, 1448.

122Listy nr 1305, 1333, 1351, 1356, 1382, 1387, 1389.

mogłaby go przekonać, był arcybiskup Tours. „Jeśli bp Guibert zajmie się waszą sprawą, skłoni naszego umiłowanego ojca, aby wyraził zgodę”. Ksiądz Noailles napisał do bpa Guiberta, którego dobrze znał. Arcybiskup powiadomił Założyciela o pragnieniu dobrego ojca i sprawa znalazła swe zakończenie pod koniec sierpnia 1857 r., podczas wizyty, jaką Założyciel złożył w Bordeaux po powrocie z podróży do Anglii. Traktat afiliacyjny nosi datę 14 stycznia 1858 roku¹²³.

Latem 1858 r. o. Charles Bellon został wyznaczony, aby zaangażować się w ten apostolat wraz z dobrym ojcem, którego siły osłabły¹²⁴. Dnia 16 listopada 1860 r. Założyciel napisał okólnik do oblatów, zapraszając ich do wypowiedzenia swojej opinii na temat afiliacji, która „ zdawała się oddalać nas od ducha naszego Zgromadzenia” i wielu oblatom mogła przeszkadzać w pojęciu w pełnym wymiarze godzin dzieła misji, ponieważ Święta Rodzina posiadała już dwieście dwadzieścia trzy domy, dwa tysiące dwieście zakonnic i wielu stowarzyszonych.

Ksiądz Bienvenu Noailles zmarł 8 stycznia 1861 roku. Nagle ciężko chory bp de Mazenod został generalnym dyrektorem Świętej Rodziny. Dnia 14 lutego mianował o. Bellona swoim przedstawicielem dla Stowarzyszenia, a 15 marca wysłał oblatom swój ostatni okólnik, w którym przedstawił wyniki odpowiedzi na poprzedni list okólny, wyjaśnił główne punkty traktatu afiliacyjnego i przedstawił kilka zasad postępowania dla ojców, którzy będą posługiwać członkom Stowarzyszenia¹²⁵.

Życie zakonne

Na prowincjalach i miejscowych superiorach ciążył obowiązek czuwania nad zakonną dyscypliną, Superior Generalny reagował przy okazji. W ten sposób postępował w trzydziestu listach, a zwłaszcza w okólniku z 2 lutego 1857 r., zamieszczonym wraz z innymi listami okólnymi na końcu tego tomu. Wówczas sytuację uznał za dość dobrą. Jeszcze wiele razy przypominał o obowiązku regularności¹²⁶, przedstawił zarzuty kilku ojcom, których uznał za zbyt niezależnych i nieposłusznych¹²⁷, użalał się zwłaszcza nad zbyt długimi podróżami¹²⁸ do tego stopnia, że jeśli należy prosić o pozwolenie w tej kwestii, nie można dowiedzieć się, kto jest w drodze. Na przykład 10 października 1860 r. był zaskoczony, że otrzymał

123 H. Tassel, *Affiliation de la Saint-Famille...*, dz. cyt., w: *Etudes Oblates* (1952), t. 2, s. 297-311; Y. Beaudoin, Siostra Monserrat Palau, *Nouveau dossier*, dz. cyt., rozdz. 4.

124Listy nr 1373, 1374, 1381.

125Okólnik nr 4 i 5 zamieszczone na końcu tego tomu.

126Listy nr 1331, 1369, 1373, 1424, 1427, 1434.

127Listy nr 1400, 1403, 1449 itd.

128Listy nr 1348, 1357, 1373, 1461.

list od o. Charles'a Baretta, napisany z Cirey, z zamku, gdzie mieszkała bratanica Założyciela: „Wasze pojawienie się w Cirey było zagadką dla mnie”, napisał. „Pytam się, jak i po co byliście tam... Prawdą jest, że od pewnego czasu nasi oblaci do tego stopnia są w drodze, że niektórych nie można powstrzymać od tak rozlicznych podróży! ”.

Chętnie udzielał pozwolenia na konieczne podróże¹²⁹, obojętnie jak częste byłyby. Nie można zapominać, że on sam w tym czasie, więcej niż zwykle, bardzo często był w drodze¹³⁰.

Zarządzenie finansami

Biskup de Mazenod zawsze uchodził za dobrego zarządcę, a wielkie sumy pieniędzy przechodziły przez jego ręce, ale nigdy wcześniej w swoich listach nie mówił tyle o pieniądzach, o długach, o pożyczkach, sprzedaży, obligacjach, rentach, tytułach do akcji¹³¹.

Przed śmiercią chciał ustalić, co było jego własnością, i określić zarządzanie finansami w Zgromadzeniu. To dlatego często o tych kwestiach rozmawiał z oo. Fabre'em i Tempierem, a dwa swoje okólniki zakończył, podając reguły prowadzenia ksiąg i publikując regulamin o administracji¹³².

Jeśli wówczas zajmował się pieniędzmi i często o nich mówił, czynił tak dlatego, jak napisał do o. Tempiera, „aby moim spadkobiercom przekazać kapitał, który będzie dla nich środkiem do spełnienia całej mej zakonnej spuścizny zapisanej w testamencie, nie odbierając im tego, co przeznaczam dla Zgromadzenia”¹³³. Dnia 10 maja 1859 r. długi urzędowy list skończył w następujący sposób: „Mój drogi Tempierze, szczerze, jestem znudzony i zmęczony tymi wszystkimi kłopotami, bardzo chciałbym już się nimi nie zajmować. Naprawdę nie wiem, jak wybrniemy z raportu Duprat. Uległem, aby działać dla dobra Zgromadzenia, któremu w przeciągu niewielu lat możemy zapewnić dość okazałe dochody, ale reszta moich dni jest skazana na kłopoty i wyrzeczenia... Bóg wie, czy wszystkie bogactwa świata dodałyby jakieś danie do mej kolacji, nic więcej dla służby wobec mojej osoby”.

129Listy nr 1329, 1347, 1358, 1359, 1385, 1386.

130Podróże Założyciela w 1856 r. (Paryż, Chartres, Nancy, N.-D. de l'Osier), w 1857 r. (Viviers, Lyon, Paryż, Cirey, Nancy, Anglia, Irlandia, Szkocja, Tours, Clery, Talence, St-Martin i St-Laurent), w 1859 r. (Bourges, Paryż, Tours, Nancy, Lyon, Chalon, Maçon, Autun, L'Osier i Lumieres), w 1860 r. (Paryż, Tours i Aix).

131Zobacz prawie wszystkie listy napisane z Paryża.

132Okólniki nr 1 i 2 zamieszczone na końcu tomu.

133List nr 1360.

Ostatnie zalecenia

W ostatnich latach swego życia w wielu listach Założyciel dziwił się swojemu dobremu zdrowiu, które pozwalało mu podróżować, pościć, bez przerwy pracować¹³⁴. W styczniu 1861 zaskoczyła go choroba i położyła kres jego działalności i korespondencji. W poniższym tomie znajdujemy tylko dwa listy podpisane przez niego w ciągu ostatniego roku. Ostatni, z 15 marca, kończył następującymi słowami: „Jestem szczęśliwy... mogąc dodać, że moje zdrowie się polepszy, chociaż bardzo powoli”. Ono pogorszyło się i 21 maja 1861 r. Założyciel zmarł. Jego ostatnie refleksje o Założycielu i ojcu, jego ostatnie polecenia do synów napisane własnoręcznie zawarł w okólniku z 2 sierpnia 1853 roku. Odnosiły się do stanu Zgromadzenia, zbyt pochłoniętego zewnętrznymi dziełami i naznaczonego licznymi apostazjami, dlatego jego osobista postawa jest jedynie pokorna, a jego ostatnie polecenia nie dotyczą „zewnętrznej gorliwości”, ale jedynie poszukiwania świętości i praktykowania bratniej miłości: „Moi umiłowani synowie, ten długi list kończę, usilniej, niż kiedykolwiek powierzając się modlitwom każdego z was, aby od dobroci Boga uzyskać przebaczenie za wszystkie błędy, jakich mogłem się dopuścić, zarządzając tą drogą rodziną, która mnie została powierzona i której poświęciłem swe istnienie, aby u schyłku moich dni dostarczyła mi pociechy, aby zobaczyć ją, jak wzrasta w cnocie i w świętości, jak dane mi było zobaczyć, jak wzrasta w liczbę i powiększa się.

Wszystkie me polecenia i me słowa streszczają się w słowach św. Pawła do Koryntian: w końcu, bracia, radujcie się, bądźcie doskonali, zachęcajcie się nawzajem, miejcie jednego ducha i jedno serce, żyjcie w pokoju, a Bóg miłości i pokoju będzie z wami”.

Yvon Beaudoin OMI

134Listy nr 1321, 1393, 1413, 1416, 1423, 1427, 1438, 1447, 1458.



Ojciec François de Paule Henry Tempier (1778-1870)

1856

1304. [Do o. Charles'a Baretą, w Bordeaux]¹.

Miłość i modlitwy za wszystkich oblatów. Brak czasu, aby odpowiadać na listy. Brak możliwości otwarcia domu w Bogocie.

Marsylia, 4 stycznia 1856 r.

Bóg wyznaczając mnie, abym był ojcem licznej rodziny w Jego Kościele, dał mi tego rodzaju serce, że pomieszczę w nim wszystkie moje dzieci, każde obdarzając taką porcją uczuć i stopniem miłości, jaka mu się należy; ale potrzebowałbym stu rąk, aby z tymi wszystkimi, którzy dają mi tyle oznak swej miłości, prowadzić taką korespondencję, jaką bym chciał. Ograniczam się bardzo zajmować się nimi przed Panem, czy to codziennie odprawiając Najświętszą Ofiarę za nich, czy to modląc się codziennie za nich podczas oracji przed Najświętszym Sakramentem. W pewien sposób spotykam się z nimi wszystkimi w godnym miłości sercu naszego boskiego Zbawiciela. Dziękczynienie i prośba o nowe łaski dla nich są koniecznym obowiązkiem mojej pokornej i wdzięcznej rozmowy z naszym Panem podczas tego świętego ćwiczenia.

20 kwietnia.

Mój umiłowany synu, oto pierwsze linijki listu, który był skierowany do ciebie, poczynając od pierwszych dni roku. Teraz chciałbym cię przeprosić za opóźnienie, za to, że bezwiednie zabrałem się, aby do ciebie napisać, wiedziałem, że cię zasmuciłem, widzisz, że brakowało mi dobrej woli, że nie posunąłem się bardziej do przodu. Mój umiłowany synu, błagam cię, abyś zdał sobie jedynie sprawę z mojego położenia, dobrze znanego wszystkim, i nie znieważał mnie, oskarżając o zapomnienie lub obojętność. Bóg wie, że jeśli mam sobie coś do zarzucenia, to

¹ Oryginał: Rzym, archiwum Postulacji, list Mazenoda do Baretą.

fakt, że za bardzo was kocham, i jeśli chodzi o ciebie, to bądź pewien, mój umiłowany synu, że w tej materii nie musisz mnie o nic pytać.

Jestem poruszony życzliwymi myślami, które absorbują p. de Mosquerę. Byłbym szczęśliwy, mogąc odpowiedzieć na jego zamiary i opiece jego rodziny powierzyć kilku naszym w diecezji Bogoty, z którą łączę mnie tyle wspomnień, ale nie jesteśmy w stanie otworzyć tam nowego domu. Wiesz, że mamy wielkie problemy, aby utrzymać te, które istnieją. Wszędzie jesteśmy w zawieszaniu, a najzabawniejsze jest to, że za wszystko obwinia się prawdopodobnie mnie, jakby ktoś w Zgromadzeniu mógł nie znać stanu naszego personelu. Szczerze jestem nieco zmęczony tymi skargami, ale nie niecierpliwie się jednak. To, o czym ciągle mówię, to fakt, że nie należy się niepokoić, ponieważ pewne jest, że nie można działać ponad swoje możliwości. Są trudności ze zrozumieniem tak jasnej i tak słusznej kwestii.

2 maja.

Zdecydowanie wyślę mój list pocztą. Odkąd się do niego znów zabrałem, trzeba było odprawić dni krzyżowe, odwiedzić hospicjum dla starców, wejść do N.-D. de la Garde, wygłosić dwie konferencje, które zajęły mi połowę dwóch dni, nabożeństwo w Dniu Wniebowstąpienia. Krótko mówiąc, nie ma powodów, aby to się skończyło. Tymczasem jesteś narażony na gniew. Tak więc, niezależnie od tego, jak wielkie pragnienie miałbym powiedzieć ci jeszcze kilka czułych słów, kończę w tym miejscu, tym bardziej że już widzę krążących ludzi skłonnych wyrwać mi pióro z rąk.

Żegnaj więc, mój umiłowany synu. Wszystko, o co cię proszę, przytulając cię do mego serca, miej dla mnie współczucie, abyś nigdy, niezależnie od tego, co się stanie, nie obrażał się na ojca, który tak czule cię kocha.

f K. J. Eugeniusz, biskup Marsylii.
pieczęć

PS Chcę ci powiedzieć jedną rzecz, która sprawi ci przyjemność, najpierw, że twój brat¹³⁵ jest ciągle wspaniały, przykładając się z całego serca do tego, co mu zlecono itd., oraz że młody bratanek dźwignął się po wakacyjnym upadku i odzyskał smak swego powołania. Widziałem go w ostatnich dniach w Montolivet i byłem oczarowany jego zachowaniem.

Pozdrów ode mnie wszystkich naszych ojców. Jestem winien odpowiedź o. Delpuchowi. Martwi mnie procedura, jaką muszę przedłożyć arcybiskupowi¹³⁶.

1305. [Do oo. Fouqueta i Balaina, w Ajaccio]¹³⁷.

Miłość. Niech o. Balain odpocznie, a o. Fouquet nie nadweręża swych sił. Pozdrowienia dla oo. Chainé'a i Pompei. Bliska wizytacja prowincjała.

L.J.C. et M.I.

Marsylia, 8 stycznia 1856 r.

¹³⁵Victor Baret.

¹³⁶O jakie zabiegi chodzi? Z innych listów dowiadujemy się, że kard. Donnet wygłosił zbyt wiele misji i oblatom chciał powierzyć sanktuarium N.-D. d'Arcachon.

¹³⁷Oryginał: Rzym, archiwum Postulacji, list Mazenoda do Fouqueta.

Jakże mógłbym wam nie powiedzieć choćby dwóch słów. Muszę wam przypomnieć, moje umiłowane dzieci, jak was kocham. Jestem zawałony pracą, ale ciągle w pełni sił. To mnie smuci, że nie zostawia mi się czasu, jakby sobie tego życzyło moje serce, aby porozmawiać z tak drogimi synami jak wy. Do tego stopnia jestem zajęty pracą, że korzystam z chwili, ukrywam się i piszę do was obu w tym samym liście. Kilka linijek od o. Balaina nieco mnie uspokaja, ale nie w takim stopniu, aby radzić mu podjęcie jego pracy. A wy, mój malutki o. Fouquet, nie myślicie, że jesteście zbyt przeciążeni? Wiem, że jesteście wielkim pracownikiem; ale, moje dziecko, uważajcie, aby nie nadwierać waszych sił. Gdy tylko poczujecie się zmęczeni, nie bójcie się zatrzymać. Przede wszystkim zwracam uwagę na zdrowie mych dzieci. Obawiałbym się nieco, że nauka idzie nieco gorzej.

Teraz na morzu panuje tak okropna pogoda, że nie mogę pozwolić na przyśpieszenie pory wysłania wam ojca prowincjała; ale jego wizytację traktujcie zamiast [obecności]¹³⁸ waszego starego ojca. Do końca mego życia jestem pokłócony z morzem.

Nie można być bardziej wdzięcznym za wasze godne miłości wspomnienie. Wybaczam leniuchowi, o. Chaine'u, że pozbawił mnie przyjemności otrzymania kilku linijek napisanych jego ręką. Pozdrówcie

138Góra strony została odcięta.

go ode mnie, nie czyniąc mu wyrzutów. Chcę wierzyć, że dobry o. Pompei nie pamięta, że być może mam zaległości wobec niego. Pozdrówcie go także, mówiąc mu, że nie zawsze mogę pisać, do kogo chcę. Nie sądźcie, że to, co robię w tej chwili, zaprzecza temu twierdzeniu. Mam u siebie dwie osoby, które naciskają na mnie, bym skończył. Pogodziłem się z tym, ponieważ mogłem wam przypomnieć, że kocham was z całego mego serca, jak również błogosławię was z całej mojej duszy.

f K. J. Eugeniusz, biskup Marsylii.
pieczęć

1306. [Do o. Luigiego, w Vico]⁶.

Z powodu braku czasu bp de Mazenod mało pisze, ale dwukrotnie w ciągu dnia przed Panem zajmuje się oblatami. Troszczyć się o swoje zdrowie. Niemożliwe jest zwiększenie personelu domu.

L.J.C. et M.I.

Marsylia, 17 stycznia 1856 r.

Mój drogi o. Luigi, czy to prawda, że mam zaległości wobec ojca? Wydaje mi się, że nie, i nie aż tak dawno do ojca napisałem. Prawdą jest, że nadmiar obowiązków, które mam tutaj, sprawia, iż nie jestem w stanie właściwie liczyć czasu, moje dni upływają straszliwie szybko. Mniejsza z tym, nie chciałbym, aby z tego powodu był ojciec zapomniany. Kiedy mówię zapomniany, chcę powiedzieć jedynie o korespondencji listowej, pamięć o ojcu jest bowiem tak wyryta w moim sercu i tak często jest ojciec obecny w moich myślach, że codziennie, dwa razy na dzień, osobiście zajmuję się ojcem przed Panem. Przed jutrzejką podczas przygotowania do mszy oraz przed zapadnięciem zmroku w czasie oracji przed Najświętszym Sakramentem. Nie ma nieładu, te dwa ćwiczenia muszą się odbyć, chociaż nie zawsze mogę wziąć pióro do ręki i do was napisać.

Mój drogi synu, właśnie mi powiedziano, że był ojciec nieco chory. Na Boga, proszę troszczyć się o siebie, niech ojciec zawiesi swoje misje, aż całkiem nie wyzdrowieje. Nadmiar pracy, kiedy nie jest się do końca zdrowym, może być śmiertelny. Zawieszając prace, dokona ojciec bardziej zasługującego aktu, niż gdyby miał ojciec udać się na misje, narażając się na ryzyko, że już nic więcej nie może ojciec robić.

Bardzo bym chciał móc przyjść i powołać ojca *studentato*¹, ale w tej

⁶ Oryginał: Rzym, archiwum Postulacji, list Mazenoda do Luigiego.

chwili nie jesteśmy w stanie. Należy zatem podsycać gorliwość niewielkiej liczby robotników, jakich ma ojciec do swojej dyspozycji. W niektórych przypadkach należy iść pod wszystkimi żaglami. To jest to, czego nie przestajemy czynić od początków naszego Zgromadzenia. Nikt w tym szczęśliwym czasie nie szukał wygod. Odznaczaliśmy się duchem umartwienia, który z radością obejmował najtrudniejsze i najuciążliwsze sprawy dla natury, a Bóg wspomagał naszą słabość na korzyść naszej dobrej woli...^{139 140}.

1307. [Do o. de L'Hermitte'a, w N.-D. de Clery]¹⁴¹.

Pracować z umiarem. Czuwać nad regularnością ojców ze wspólnoty. Pozdrowienia dla oo. Sigauda i Marchala.

L.J.C. et M.I.

Marsylia, 23 lutego 1856 r.

Mój umiłowany synu, to bardzo dobrze o was świadczy, że nie zapominacie o waszym starym ojcu. Zna ojciec przyjemność, jaką sprawiają mi ojca listy, i nie chciał mnie jej ojciec pozbawić, aczkolwiek zawarł ojciec transakcje z tymi z naszych ojców, szczególnie zobowiązanych do tej troski. Błogosławię Boga za sukces misji, której się ojciec podjął¹⁴², ale uważam, że zbyt szafował ojciec siłami. A zatem, dlaczego codziennie katechizować? A ta lekcja łaciny? To z pewnością dobra rzecz, ale jakże jej podjąć bez szkody dla ojca cennego zdrowia. Zanim ojciec się tego podjął, należało się skonsultować ze mną; nie sądzę, że udzieliłbym pozwolenia.

Rozumie ojciec, że ani przez chwilę nie pomyślałem zabrać o. Sigauda. Zobowiązałem o. Fabre'a, aby ojcu polecił go zatrzymać. Dziwi mnie jedy

¹³⁹Niższe seminarium założono w Vico w 1853 roku. Zob. E. Lamirande, *Dzielo nauczania w Zgromadzeniu za życia Założyciela*, w: *Etudes Oblates*, t. 26 (1966), s. 9-12.

¹⁴⁰Druga strona tego listu zaginęła.

¹⁴¹Oryginał: Rzym, archiwum Postulacji, list Mazonoda do L'Hermitte'a.

¹⁴²Superior domu z N.-D. de Clery i proboszcz parafii.

nie, gdy widzę, jak przez superiora z Nancy składa żądania, słusznie więc skarżył się na niechęć, jaką ten ojciec okazywał wobec zleconej mu posługi. W tej materii polecam ojcu nie pozwolić na branie złych nawyków od o. Sigauda. On musi bardziej zastanowić się nad obowiązkami swego powołania, być bardziej obojętny na to wszystko, co może nakazywać mu posłuszeństwo, i chętnie wykonywać to, co nawet mogłoby go złościć. Niech ojciec obchodzi się z nim tak, jak ze wszystkimi innymi, to znaczy wymaga wszystkiego, czego domaga się wasz urząd superiora. W czasie przepisanych konferencji niech ojciec da wszystkim do zrozumienia, że nie może się ojciec oddalać od czynienia tego, do czego ojca zobowiązuje Reguła, i niech nikt nie uważa za niewłaściwe ani się nie dziwi, widząc, jak ojciec wymaga dokładnej regularności i absolutnego posłuszeństwa świętym Regułom. Niech ojciec zapomni, że jest młody. Tak samo było z Tymoteuszem, a św. Paweł żądał, aby go szanowano. Tak samo jest z ojcem. Odpowiedzialność za właściwą dyscyplinę, regularność i uświęcenie waszych, które może się jedynie dzięki temu dokonać, całkowicie ciąży na ojcu.

Chociaż chciałbym kontynuować moją rozmowę z ojcem, kilka razy już ją przerwałem, odkąd zacząłem pisać ten list, i o dwa dni spóźniłbym się z korespondencją, gdybym jej od razu nie wysłał na pocztę, dzisiaj bowiem mamy 25. Żegnaj zatem, mój drogi synu, proszę serdecznie pozdrowić naszego dobrego o. Marchała; polecam mu, aby się o ojca troszczył. Ściskam was i błogosławię obu z całego mego serca.

f K. J. Eugeniusz, biskup Marsylii.
pieczęć

1308. [Do o Vincensa, w Bordeaux]¹¹.

Kazania o. Vincensa w Bordeaux. Brak zgody na niższe seminarium w Narbonne. Projekt rekolekcji o. Vincensa w Carcassonne.

L.J.C. et M.I.

Marsylia, 1 marca 1856 r.

Mój drogi o. Vincensie, z góry wiem, że Bóg pobłogosławił ojca prace apostołskie, ale również nie niepokoiłem się ojca obawami. Kardynał¹⁴³ dziękuje mi, że ojca wysłałem, a ja dziękuję Bogu, że swoją wszechmocną

¹⁴³Kardynał Donnet, arcybiskup Bordeaux.

¹¹ Oryginał: Rzym, archiwum Postulacji, list Mazonoda do Vincensa.

łaską wsparł ojca wysiłki.

Musiałem negatywnie, jak dobrze ojciec wie, odpowiedzieć biskupowi z Carcassonne¹⁴⁴, który prosił mnie o oblatów do swego niższego seminarium w Narbonne, ale aby dać mu coś na otarcie łez, przypomniałem mu, że o. Vincens będzie zabiegał o dobro jego diecezji, głosząc rekolekcje.

Wydaje mi się, że zmartwiłem dobrego bpa de La Bouillerie, powiadając go o tym, czego się spodziewał. Ksiądz wikariusz generalny do mego wikariusza generalnego napisał następujące słowa: „Z listu biskupa Marsylii wynika, że jeden oblat z waszego miasta przez poprzednika naszego księdza biskupa został zaproszony, aby wygłosić rekolekcje w Carcassonne. Skoro biskup de Bonnechose, wyjeżdżając do Evreux, nie pozostawił żadnej informacji na ten temat, pozwalam sobie napisać do was, księżę wikariuszu generalny, aby za waszym pośrednictwem dowiedzieć się, kiedy Przewielebny Ojciec ma zamiar wygłosić te rekolekcje. Nie powinno to być wcześniej niż w przyszłym roku, ponieważ ks. bp de La Bouillerie, który nie znał ustaleń powziętych przez jego poprzednika już na ten rok wyznaczył rekolekcjonistę.

Księżę wikariuszu generalny, bądźcie tak uprzejmi i udzielcie mi informacji, o które was poprosiłem, i przyjmijcie itd.”

Mój wikariusz generalny nie był w stanie udzielić odpowiedzi, a ja nie miałem pewności co do wyznaczonego czasu, gdyż zagrożenie cholery odroczyło głoszenie rekolekcji, zwracam się do ojca, abyście mnie upewnili w tej materii. Niech ojciec przekaze, jak należy odpowiedzieć wikariuszowi generalnemu, który nazywa się Rigal. Za dziwne uważam to, że wikariusz generalny nie wie o tym, co miało miejsce, lub zapomniał.

Nie domagałbym się niczego więcej niż pójść za ojca wskazówką i tej wiosny pojechać do Bordeaux, ale podróże mnie nie bawią, zwłaszcza gdy trzeba je odbywać powozem. Przystaw się na kolej! Poza tym, aby jechać do Bordeaux, ileż postojów musiałbym zrobić w siedzibach biskupich?

Gdybym musiał odbyć podróż do Paryża, z pewnością wziąłbym pod uwagę wyjazd do Bordeaux. Sprawa najprawdopodobniej wyjaśni się w tym miesiącu.

1309. [Do o. Bellona, w Romans] ¹⁴⁵.

Niewielu członków, aby sprostać potrzebom różnych domów. Relacje z

¹⁴⁴Biskup F.-A. Roulet de La Bouillerie 6 lutego 1855 r. został mianowany biskupem Carcassonne, jego poprzednik, bp H.-M. Gaston de Bonnechose został przeniesiony do Evreux.

¹⁴⁵A. Yennveux, dz. cyt., t. 5, s. 92; tenże, tamże, t. 7, s. 269.

misji.

[Marsylia], 19 marca 1856 r.

Jesteśmy ubodzy, nie wypada więc chcieć czynić się bogatymi. Należy zadowolić się tą odrobiną, którą możemy uczynić, wraz z małą liczbą członków, jakich mamy, i oszczędzić sobie niepotrzebnego lamentowania i nieuprawnionych skarg. Po cóż chcieć płynąć szybciej niż czas? Niech uzbroi się w cierpliwość, na koniec roku będziemy mieli kilku nowych kapłanów, oto cała nasza nadzieja, a kiedy trzeba będzie ich przydzielić do tak wielu potrzeb, będziemy zmuszeni uznać, że nadal jesteśmy ogołoceni. Czy należy się tym niepokoić? Czy wypada przeciwstawiać się Opatrzności? Bóg zna nasze potrzeby, On jest mistrzem serc, jeśli nie porusza większej liczby, aby ich do nas skierować, cóż powinniśmy powiedzieć? Czynić wszystko, co w naszej mocy za pomocą środków, jakie mamy, i nie niepokoić się, i nie zadręczać superiorów nieodpowiednimi skargami. Oto, co dyktuje zdrowy rozsądek, a także religia.

Uważam, że nasi misjonarze przesyłają ci relacje z ich misji. Zapomnienie o tym zaleceniu byłoby ogromnym brakiem w kronikach naszego Zgromadzenia. Jeśli tego nie czynią podczas misji, wymagaj, aby naprawili to zaniedbanie, gdy powrócą do domu.

1310. [Do o. Soulliera, w Nancy]¹⁴⁶.

Wyjazd o. Pineau do Nancy i o. Eynarda do N.-D de Clery. Raport o N.-D. de Sion.

L.J.C. et M.I.

Marsylia, 14 kwietnia 1856 r.

Mój drogi o. Soullier, mój list przekazuję przez o. Pineau, którego posyłam na pomoc ojca wspólnocie. To anioł cnoty, wzór regularności, a nawet łagodności. Robię ojcu prawdziwy prezent. Jego pragnienie popychało go ku misjom zagranicznym, ale nie powinniśmy zapominać o tym, co u początków naszego istnienia powiedział nam święty papież Pius VII: *Ite primum ad domesticos fidei*¹⁴⁷. Zatem przede wszystkim powinniśmy zwrócić uwagę na potrzeby starych chrześcijan, dobry Bóg później pomoże nam wobec niewiernych. To nie dlatego, że chcę o nich zapomnieć, ale

¹⁴⁶Oryginał: Rzym, archiwum Postulacji, list Mazenoda do Soulliera.

¹⁴⁷Na ten temat zob. A. Rey, *Charles-Joseph-Eugene de Mazenod*, t. 1, Rzym 1928, s. 169 i *Ecrits Oblats* I, t. 7, s. 6.

najpierw trzeba iść tam, gdzie potrzeby są najbardziej palące.

Z zainteresowaniem przeczytałem ojca raport o N.-D. de Sion. Przypuszczam, że otrzymał ojciec pozwolenie ojca prowincjała na ich wydrukowanie; nie chciałem go o to prosić. Wolę bezpośrednio ojcu przypomnieć o obowiązku, kiedy musieliście poprosić o pozwolenie, nie rozmawiając o nim wcześniej ze mną.

Może ojciec skierować o. Pineau do Nancy lub do Sion według ojca potrzeb, niech ojciec troszczy się o jego zdrowie. Nigdy się nie skarży, dobrze się czuje, ale nie uważam go za silnego, a my jesteśmy tacy dla wszystkich naszych młodych ojców i braci. Ojciec Eynard, którego posyłam do N.-D. de Clery, jest jeszcze słabszy niż o. Pineau i nie tak dawno był jeszcze dość chory. Trzeci niebawem uda się do Anglii, gdzie będzie się przygotowywał do objęcia misji wśród Kafrów. Ale cóż to jest zaspokoić tyle potrzeb! Prośmy Pana, niech w miejsce tych, których nam zabiera, aby ich umieścić w swoim raju, posłał nam ludzi według Jego serca, zdolnych wypełnić misję, jaką nam zlecił w swoim Kościele.

Mogłem ojcu napisać te kilka linijek, ukrywając się u o. Fabre'a, gdy on ma zajęcia; niech ojciec serdecznie pozdrowi ode mnie wszystkich naszych ojców z dwóch domów; zarówno ich, jak i was błogosławię z całego mego serca.

f K. J. Eugeniusz, biskup Marsylii.

pieczęć

PS Aby zaradzić wszystkim trudnościom, na które się napotyka w celu pokrycia kosztów podróży naszych misjonarzy, postanowiłem, że ojciec, który do was dołączy, będzie odprawiał intencje mszalne. Pozwoli to odciążyć kasę generalną aż do wysokości sumy, która zostanie mu dana na jego podróż.

1311. [Do o. L'Hermite'a, w N.-D. de Clery]¹⁷.

Wysłanie o. Eynarda. Umiar w pracy.

L.J.C. et M.I.

Marsylia, 14 kwietnia 1856 r.
Z wyższego seminarium.

Mój drogi i umiłowany synu, rozpocznę od powiedzenia, że gdyby mógł ojciec zrozumieć przyjemność, jakiej doświadczam, otrzymując ojca listy, pisałby ojciec do mnie częściej, nie zważając, czy w stosunku do ojca mam niewielkie zaległości. Natychmiast wynagrodzę ojcu za ostatni list, jaki otrzymałem. Nie mam go przed sobą, gdyż przyszedłem ukryć się w seminarium załatwić kilka spraw, aby sobie nie przeszkadzać, tak jak to ma miejsce rano i wieczorem w siedzibie biskupa. Niemniej jednak chciałbym powiedzieć, że niezbyt ojciec troszczy się o siebie. Proszę ojca o łaskę, jakbym ojcu polecił skupić się nie na pracy, którą trzeba wykonać, ale na ojca siłach. Trzeba sobie samemu w tej materii wymierzyć sprawiedliwość, a nie uchylać się od niej. Wysłałam wam do pomocy o. Eynarda, będzie miał ojciec jednego członka więcej, ale choć jest dobry, to nie spełni wszelkich ojca oczekiwań, ponieważ musi troszczyć się o swoje zdrowie, które w znaczny sposób się pogorszyło. Cóż możemy? Należy być takimi, jakich chce nas mieć Bóg. Bądźmy zadowoleni z naszego działu, strzeżmy się przed narzekaniem. Jedno jest pewne, że nie wymaga się od nas pracy ponad nasze siły. Właśnie to chciałem ojcu wpoić, aby pohamować ojca gorliwość i zalecić odpoczynek nawet wówczas, gdy ojciec widzi, że trzeba byłoby zrobić więcej niż ojciec może. Żadna uwaga nie powinna ojcem zachwiać w tej kwestii. Ludzie, duchowni, biskup powiedzą to, co zechcą, niech ojciec nie czyni więcej w tej materii. Niech ojciec zauważy, że ten, kto ojcu udziela tej rady, która nie jest tylko prostą wskazówką, nie jest człowiekiem przyzwyczajonym do dbania o siebie ani przyjacielem przesadnych trosk; muszę jedynie wzbudzić w ojcu więcej zaufania co do decyzji, jaką przedstawiam wraz z refleksją.

Napisałem do biskupa z Orleanu. Opierając się na zachętach, jakich mi ojciec udzielił, powiedziałem mu, że zgadzam się na próbę regulaminu, ale że nie mogę wyrazić zgody na to, aby nasi misjonarze przez dziewięć miesięcy przebywali poza wspólnotą, podobnie jak...¹⁴⁸.

¹⁴⁸Druga strona tego listu zaginęła.

¹⁷ Oryginał: Rzym, archiwum Postulacji, list Mazonoda do L'Hermite'a.

1312. [Do o. Roux, nowicjusza w N.-D de l'Osier]¹⁴⁹.

Przyjaźń. Zaproszenie, aby częściej pisać.

L.J.C. et M.I.

Marsylia, 22 kwietnia 1856 r.

Mój drogi o. Roux, jak mało czasu zostaje mi na rozmowę z ojcem przez kilka chwil. Nawet w chwili, w której chciałbym być nieco sam, trzeba, aby mnie rozdzierano tysiącem spraw aż po danie odpowiedzi podczas obecnego spotkania o nieszczęśniku, który popełnił samobójstwo, a którego chciano pochować z honorami pogrzebu duchownego. Mój drogi synu, dziękuję, że przesłał mi ojciec informacje z czasu ojca przybycia, ale jeszcze małe słówko z ojca strony sprawiłoby mi wielką przyjemność. To już dostatecznie wiele, że jestem oddzielony od części rodziny, która wzbudza we mnie tyle zainteresowania, od czasu do czasu należy zniwelować dystans przez kilka linijek, które zawsze sprawiają mi tyle przyjemności, nawet wówczas, kiedy z racji pozycji, jaką ojciec zna, nie od razu mogę zaświadczyć o mojej satysfakcji. Utrzymywanie relacji ze mną nie zakłóca ojca skupienia oraz ojca świętych obowiązków. Zna ojciec troskę, jaka ogarnia wszystko, co ojca dotyczy. Od czasu do czasu niech ojciec do mnie napisze, jeśli ojciec zechce, ale niech mnie ojciec nie pozostawia bez informacji na ojca temat, jakbym był ojcu obcy lub jak gdyby ojciec mnie nie znał. Wydaje mi się, że upłynął wiek, jak ojciec mnie opuścił. Rozumiem, że to iluzja mej miłości wobec ojca, niech mnie ojciec wyprowadzi z błędu, przypominając mi czasy; niech ojciec mi powie, czy dobrze ojciec się czuje, czy nie odczuł ojciec nagłej zmiany klimatu; czy jest ojciec zadowolony, czy dobry Bóg nadal rozpieszcza ojca nieco łagodnością namaszczenia Duchem Świętym; czy korzysta ojciec z odpoczynku, samotności, aby czynić postępy w rozumieniu drogocennej korzyści ojca powołania; czy ojca serce, już tak bardzo uformowane, wdraża cnoty, które cechują dobrego zakonnika, za

149Oryginał: Rzym, archiwum Postulacji, list Mazenoda do Roux.

pewniają mu zbawienie i przygotowują na obfite błogosławieństwa, które wszędzie będą towarzyszyć jego świętej posłudze.

Mój drogi synu, o zbyt wiele ojca pytam, to nie jest to, co chciałem ojcu powiedzieć, biorąc pióro do ręki. Obraliśmy oto pewien kierunek, podczas gdy chciałem jedynie ojcu okazać dowód mojej pamięci i ojcowskich uczuć, które mnie ożywiają wobec ojca osoby. Ojciec je zna, ale jest spokojny, ponawiając wobec ojca zapewnienie, ściskając was i udzielając wam mego błogosławieństwa.

f K. J. Eugeniusz, biskup Marsylii.
pieczęć

1313. [Do o. Mouchette'a, w Montolivet]²⁰.

Skargi przeciwko oo. Tempierowi i Mouchette'owi, którzy nie informują Założyciela na bieżąco o tym, co dzieje się w scholastykacie. Wyjazd br. Manuela do Anglii.

L.J.C. et M.I.

Marsylia, 23 kwietnia 1856 r.

Mój drogi synu, to niepojęte, że pomimo tak niewielkiej odległości, nie odczuwając niepokoju, przez całe miesiące pozostawia się mnie bez wieści o Montolivet. W tej kwestii o. Mouchette doskonale naśladuje swego miejscowego superiora. Ale to nie od niego powinienem oczekiwać wiadomości o tym, co dotyczy naszych młodych. Dlaczego ojciec nie wyznaczy sobie jednego dnia w tygodniu i nie przyjedzie spotkać się ze mną, zwłaszcza gdy ojciec zauważy, że ja sam nie mogłem do ojca przyjechać? To temat mojej obecnej skargi, którą ojcu przekazuję za pośrednictwem dobrego, małego br. Manuela, o którym dokładnie powinniście porozmawiać ze mną, zanim pożegna się ze mną. Zatrzymałem go dwa dni dłużej, aby poczekać na powrót Przewielebnego Ojca Auberta, który z pewnością będzie musiał go wyposażyć na drogę do Anglii.

Żegnaj, mój drogi synu, serdecznie ojca pozdrawiam.

f K. J. Eugeniusz, biskup Marsylii.
pieczęć

1314. [Do o. Goureta, nowicjusza w N.-D. de l'Osier]¹⁵⁰.

¹⁵⁰Oryginał: Rzym, archiwum Postulacji, list Mazonoda do Goureta. Książd François Gouret urodził się 8 września 1827 r., 12 stycznia 1856 r. wstąpił do nowicjatu.

¹⁷ Oryginał: Rzym, archiwum Postulacji, list Mazonoda do L'Hermite'a.

Zal, że tyle razy musiał odkładać napisanie listu do o. Goureta. Miłość do wszystkich oblatów.

L.J.C. et M.I.

Marsylia, 24 kwietnia 1856 r.

Mój drogi o. Gouret, gdyby wszystkie dzieci, które dał mi Bóg, nie były ciągle obecne w moim duchu i w moim sercu, nie potrafiłbym sobie wybaczyć, że tyle razy zwlekałem z napisaniem do ojca. Gdy podczas Najświętszej Ofiary i wieczornej oracji przed Najświętszym Sakramentem dokonuję przeglądu świętego zastępu, wydaje mi się, że jestem z wami wszystkimi, być może dlatego odczuwam mniejszą potrzebę odpowiadania na listy, które jednak sprawiły mi wielką przyjemność. Gdyby ojciec wiedział, jak małą mam swobodę w zarządzaniu moim czasem! Właściwie nie skarżę się na to, ponieważ powinienem wiedzieć, że biskup jest sługą wszystkich, ale często jestem niezadowolony z tego powodu, a przede wszystkim wówczas, gdy jestem odciągany od zaspokojenia pewnych rodzinnych konwenansów, od wynurzeń mego serca, które tak chętnie chciałbym rozlewać, rozmawiając z moimi dziećmi, wobec których Bóg obdarzył mnie tak wielką miłością. Na szczęście wszyscy wiedzą, w jakim jestem położeniu, i zdają sobie sprawę z mojej dobrej woli. Mój synu, starsi ojcu o tym powiedzą, niech ojciec będzie tak dobry i przyjmie moją spóźnioną odpowiedź oraz wyrazy serdecznych pozdrowień, do których dołączam moje ojcowskie błogosławieństwo.

f K. J. Eugeniusz, biskup Marsylii.
pieczęć

1315. [Do o. Mouchette'a, w Montolivet]¹⁵¹.

Śmierć br. François Campera. Zbliżające się święcenia.

[Marsylia], 30 kwietnia 1856 r.

Z radością i niepokojem zauważam, jak zbliżają się wielkie święcenia naszych diakonów. Nastąpi wielka pustka, nie tylko z powodu liczby, ale także jakości wspaniałych młodych zakonników, których tutaj mamy²³.

Zgadzam się z ojcem, należy udzielić święceń pewnemu subdiakonowi, aby mógł przyjąć diakonat, gdy spora grupa naszych diakonów zostanie wyniesiona do stanu kapłańskiego. Powołuję się na ojca opinię o

151 A. Yenveux, dz. cyt., t. 6, s. 123, 124; tenże, tamże, t. 8, s. 157, 205.

kandydacie, którego ojciec przedstawia do święceń, ale trzeba, by właściwie docenił przywilej, jaki zostanie mu udzielony. Niech zawczasu przygotowuje się do tej łaski. Zobaczycie, czy nie należałoby go o tym powiadomić²⁴.

Ponawiam polecenie trzymania się z dala od wszystkiego, czym posługiwał się dobry br. Camper²⁵. Dodaję nawet, że nie należy się wahać pozbyć się tych przedmiotów, łącznie z pościelą. To niewątpliwe strata, ale jest wymagana! Uważam, że należy zrobić paczkę ze wszystkich przedmiotów i wysłać ją do Małych Sióstr Ubogich. One w swoim domu mają jedynie starców u kresu życia, nic nie stoi na przeszkodzie, by posługiwali się tymi rzeczami. Dobry Bóg w zamian zatroszczy się o to, co straciliśmy. Jeśli będzie trzeba, to przeznaczę na ten cel pierwsze setki franków, jakie mi pozostaną.

...To kolejny krzyż, który dobry Bóg dla nas przeznaczył; niech ojciec opływa miłością²⁶.

1316. [Do o. Fabre'a, w Wyższym Seminarium w Marsylii]^{152 153 154 155 156}

Niech o. Fabre pojedzie wypocząć do N.-D de l'Osier.

¹⁵²Dnia 8 czerwca na kapłanów zostali wyświęceni bracia A. Vassal, P. Duclos, A. Martens, J. Pouzin, J. Bouquillon, C.J. Mestre, C. Frain.

¹⁵³Brat J. P. Michaelis.

¹⁵⁴Brat Camper zmarł 18 stycznia 1856 r. na gruźlicę.

¹⁵⁵Według Yenveux (zob. tenże, dz. cyt., t. 6, s. 123), ten krzyż nie pochodził od zmarłego br. Campera, ale „od scholastyka, który postradał zmysły”. W latach 1856-1857 byli scholastykami bracia Verdier i Couasnon. Zob. rada generalna z 13 maja 1857.

¹⁵⁶Oryginał: Rzym, archiwum Postulacji, list Mazenoda do Fabre'a.

Mój umiłowany synu, dowiaduję się, że daleko ci do lepszego samopoczucia, nadal cierpisz. Szybko podjąłem decyzję. W sobotę rano wyjedziesz, aby dotrzeć do Romans, tam spędzisz niedzielę, w poniedziałek wyjedziesz, aby dotrzeć do N.-D de l'Osier, gdzie wypocznesz ku twojej ucieście, strzegąc się jednak przed zatruciem się małymi pigułkami. Gdybym mógł sądzić, że zmiana miejsca może spowodować jakieś odwrócenie choroby br. Couasnona¹⁵⁷, powiedziałbym tobie, abyś go zabrał ze sobą, oczywiście bez zamęczania się nim po przyjeździe do l'Osier. Tobie pozostawiam osąd sprawy.

Do czasu, aż będziesz mógł wrócić na zbliżające się święcenia, zastąpi cię o. Vincens.

Żegnaj, mój drogi synu, błogosławię cię i ściskam z całego mego serca.

f K. J. Eugeniusz, biskup Marsylii.

1317. [Do o. Tempiera, w Marsylii]¹⁵⁸.

Wizyta w Chartres. Wiadomości. W Paryżu, gdzie udał się, aby uczestniczyć w chrzcie cesarskiego syna, Założyciel wkrótce zajmie się sprawami diecezji.

L.J.C. et M.I.

Paryż, 20 czerwca 1856 r.

Mój drogi Tempier, przed wyjazdem do Chartres, gdzie spędzę jeden dzień, piszę do ojca te kilka linijek. Wcześniej nie mogłem tego uczynić. Wczoraj poszedłem rano udzielić pierwszej komunii i bierzmowania dzieciom z parafii David¹⁵⁹. To zajęło mi cały dzień. Dziś przez cały dzień jestem w Chartres, jutro koniecznie od rana muszę udać się w drogę, aby zobaczyć najbardziej¹⁶⁰...

Oto już po raz czwarty chwytam pióro i chcę nakreślić kilka linijek. To opóźnienie da mi czas, aby otrzymać ojca list z 18, a dzisiaj jednak mamy 21. Po liście, jaki skierowałem do całej wspólnoty, napisałem do Cailhola, nie wchodząc w inne szczegóły poza pochwałą, że wpisał ojciec dla mnie na rzecz powodzian sumę pięciuset franków. Będziemy mieli mały kłopot, biskupi przedtem w swoim imieniu zwrócili się do nas, aby nasze jałmużny rozdzielić za ich pośrednictwem. Napisałem do kard. de Bonalda, co powinien przedstawić w moim imieniu, będzie nam bowiem bardzo trudno odpowiedzieć na jego apel, gdyż naszą ofiarę już przekazaliśmy na ręce komisji. Wszystko, co będziemy mogli zrobić, to polecić owej zupełnie świeckiej komisji, aby na ręce biskupów przelać część tego, co będzie miała do rozdzielenia.

Ojciec Rey powiadomił mnie o cierpieniu naszego drogiego o. Fabre'a, miałem nadzieję do niego napisać, ale brakuje czasu, dlatego moja mszę odprawiam o 6.

Będziemy mieli czas, by po moim powrocie pomyśleć o następcy ks.

¹⁵⁷Rękopis: br. Couanon.

¹⁵⁸Oryginał: Rzym, archiwum Postulacji, list Mazenoda do Tempiera.

¹⁵⁹Parafia ks. Davida, dawnego przyjaciela bpa de Mazenoda, proboszcza w Fontenay-les-Roses. Zob. A. Rey, dz. cyt., t. 2, s. 599.

¹⁶⁰Zdanie niedokończone.

Maurela. Nie mogłem jeszcze zacząć zajmować się naszymi sprawami. Jeszcze jutro mamy kolację u nuncjusza. Pojutrze poruszę nasze kwestie, ale chciałbym wiedzieć, czy dokumenty dotyczące wyposażenia są gotowe, bym mógł się na nie powołać.

Wydaje mi się, że będąc poza domem, nie mogę dyspensować się od wizytowania naszych równych domów. Z jednej strony będzie to kosztowne, a z drugiej dość długotrwałe¹⁶¹.

1318. [Do o. Soulliera, w Nancy]¹⁶².

Bliska wizyta w Nancy.

L.J.C. et M.I.

Paryż, 28 czerwca 1856 r.

Mój bardzo drogi o. Soullier, jakkolwiek nie powinienem zwlekać z odwiedzeniem ojca, nie chcę bez odpowiedzi pozostawiać dwóch listów, jakie od ojca otrzymałem. Jak zawsze, sprawiły mi wielką przyjemność. Pojawia się jedno małe słówko¹⁶³, które mogłoby pohamować radość, której życzę sobie, będąc pośród was, ale, podobnie jak ojciec, mam nadzieję, że moja obecność ograniczy lub nawet rozproszy niewielkie chmury, jakie pojawiały się na horyzoncie.

Nie mogę ojcu dokładnie podać dnia mego przyjazdu do Nancy, mój pobyt w Paryżu nie przedłuży się o więcej niż do następnego tygodnia. Niech jednak ojciec dobrze wie, że nie zamierzam spędzić z wami tylko kilku godzin, ale kilka dni. Moim zamiarem było nawet udanie się do Sion, aby odwiedzić to sanktuarium i ocenić ojca sytuację. Jestem nieco zaniepokojony propozycją złożoną mi przez biskupa z Nancy, aby mieszkać u niego, ale sądzę, iż biskup zrozumie, że przyjeżdżając do Nancy, aby ojca odwiedzić, wypada, abym mieszkał pod tym samym dachem co ojciec.

A zatem, żegnaj, mój drogi synu, ciesz się na myśl, że za kilka dni przytulę moje dzieci z Nancy do mego serca. Tymczasem ściskam was i udzielam wam mego błogosławieństwa.

f K. J. Eugeniusz, biskup Marsylii.

pieczęć

1319. [Do o. Tempiera, w Marsylii]¹⁶⁴.

Biskup i senator de Mazenod niczego nie zmieni w swych zwyczajach i ciągle będzie przebywał w Marsylii.

[Paryż], 29 czerwca i 7 lipca 1856 r.

Niech ojciec głośno wszystkim powie, że nigdy nie opuszczę swojej diecezji i aż do śmierci będę biskupem Marsylii. Nie podzielam ojca opinii o stanie domu, w którym miałbym według ojca zamieszkać w Marsylii; moja nowa godność¹⁶⁵ nie może powodować żadnej zmiany w moich

¹⁶¹Druga strona tego listu zaginęła.

¹⁶²Oryginał: Rzym, archiwum Postulacji, list Mazenoda do Soulliera.

¹⁶³Założyciel z pewnością chciał powiedzieć: małe „słówko [z ojca ostatniego listu]”.

W swoim liście z 14 stycznia 1856 o. Soullier skarżył się na nieznośny charakter o. Audru-gera, jednocześnie uznając go za „niezmordowanego misjonarza”.

^{164A}Rey, dz. cyt., t. 2, s. 603-604.

¹⁶⁵Dnia 24 czerwca bp de Mazenod został mianowany senatorem Cesarstwa.

skromnych zwyczajach, a zatem żadnej służby, żadnych wystawnych posiłków. Gdy chodzi o jałmużny, nie będę czynił niczego olśniewającego. To w ogóle nie wydaje mi się odpowiednie w związku z czysto polityczną funkcją. Streszczam się, mówiąc ojcu, że w Marsylii będę około 20 lipca.

1320. [Do o. Soulliera, w Nancy]¹⁶⁶.

Radość, że niebawem zobaczy swe dzieci z Nancy.

L.J.C. et M.I.

Paryż, 4 lipca 1856 r.

Mój drogi synu, zostawiam dwie czekające na mnie osoby, aby w pośpiechu ojcu powiedzieć, że w poniedziałek zamierzam wyjechać pociągiem o godzinie 7. Niech się jednak ojciec nie martwi, jeśli nie przyjadę. Nigdy nie można wszystkiego przewidzieć. To jednak wyrzyło się w mojej myśli i nie ma przeszkody niemożliwej do pokonania, która mogłaby mnie od tego odwieść. Niebawem odpocznę od wszystkich, dzisiaj zakończę. Nie jestem w stanie przystać na ojca zaproszenie. To dużo, że mogę opuścić senat przed zakończeniem. Nie mogłem uciec w chwili, w której zostałem przyjęty. Żegnaj zatem, mój drogi synu, niebawem uściskam ojca z całym wylewem ojcowskiego serca od tak dawna już pozbawionego szczęścia cieszenia się obecnością swoich dzieci.

f K. J. Eugeniusz, biskup Marsylii.

1321. [Do o. Soulliera, w Nancy]¹⁶⁷.

Podróż przełożona o kilka dni. Program wizytacji w Nancy i w Sion, Clery, Limoges i Bordeaux.

L.J.C. et M.I.

Paryż, 4 lipca 1856 r.

Mój drogi synu, wydaje mi się, że pisząc do ojca tego rana, zamierzałem ojcu napisać, co właśnie się wydarzyło. Wielki Kanclerz senatu zasugerował mi, że nie na miejscu byłoby, gdybym wyszedł w tej chwili, w której chodziło o kwestie regencji, jest ona bowiem jedną z najpilniejszych spraw, jakie mogą być omawiane w senacie. Musiałem przystać na tę uwagę i w konsekwencji przełożyć mą podróż na środe¹⁶⁸. To zatem będę

¹⁶⁶Oryginał: Rzym, archiwum Postulacji, list Mazonoda do Soulliera.

¹⁶⁷Tamże.

¹⁶⁸Środa 9, a nie poniedziałek 7 lipca.

dzie dzień, kiedy wyruszę w drogę. To bardzo mi nie odpowiada, ponieważ mając do odbycia długą podróż, trzeba będzie wszędzie, gdzie muszę pojechać, skrócić mój pobyt. Mój drogi przyjacielu, niech ojciec w taki sposób ułoży sprawy, aby nic nie przeszkodziło mi udać się do Sion. Mam nadzieję, że w ciągu jednego dnia, wyjeżdżając wcześnie rano, powinno się zjechać i wrócić. Według moich obliczeń zostałbym z ojcem w Nancy przez resztę środy, we czwartek pojedziemy do Sion, razem spędzimy piątek, w sobotę wrócę do Paryża, aby udać się do Orleanu i Clery, a stamtąd szybko pojechać do Limoges, tam ocenić sanktuarium, które chce się nam powierzyć¹⁶⁹, jak najwcześniej wyjechać do Bordeaux, muszę tam również zobaczyć budynek, gdzie chciano by budować, i szybko uciekać do Marsylii, by tam znaleźć się kilka dni przed rozpoczęciem kapituły¹⁷⁰. To wszystko dokona się w tuż przed moimi siedemdziesiątymi piątymi urodzinami, które jak wiecie, powinny się rozpocząć 1 sierpnia o godzinie 20.

Żegnaj, mój drogi synu, muszę szybko udać się tam, gdzie na mnie czekają.

Ściskam ojca z całego mego serca i wszystkich was błogosławię.

f K. J. Eugeniusz, biskup Marsylii.

PS Gdyby ojciec miał okazję spotkać biskupa Nancy, proszę mu przekazać wyrazy szacunku.

1322. Do o. Delpeucha, [w Bordeaux]¹⁷¹.

Pozwolenie, aby pojechać do Arcachon. Założyciel nie będzie mógł pojechać do Limoges i Bordeaux.

L.J.C. et M.I.

Paryż, 7 lipca 1856 r.

Mój dobry Boże!, co robić, aby podołać mojej pracy! Dziś rano napisałem do Jego Eminencji¹⁷² w zupełnie innej sprawie niż ta, o którą mnie ojciec prosi. Jeśli ojciec superior¹⁷³ nie widzi żadnych przeciwwska-

¹⁶⁹Proponowano, aby oblatom powierzyć sanktuarium N.-D. de Sauvagnac. Zob. rada generalna z 2 czerwca 1856.

¹⁷⁰Kapituła odbyła się w dniach od 4-12 sierpnia w Montolivet.

¹⁷¹Oryginał: Rzym, archiwum Postulacji, list Mazenoda do Delpeucha.

¹⁷²Kardynał Donnet.

¹⁷³Ojciec Merlin.

zań, niech ojciec pojedzie do Arcachon, aby nie irytować kardynała, ale będę miał bardzo wiele problemów, żeby zaspokoić wszystkie potrzeby. Na kapitule zewsząd czekają na mnie prośby.

Zamierzałem powiedzieć kard. du Cure'owi, który chciał przyłączyć się do ojca posługi, ale oto odstawiony, ja nie wiem kiedy. Obowiązek przebywania dłużej w Paryżu w sprawach, które muszę załatwić w senacie, burzą cały mój plan podróży. Słusznie domaga się mojej obecności w Marsylii na piętnaście dni przed rozpoczęciem kapituły. Przybywając, nie mogę się ukryć przed moimi diecezjanami. A zatem, żadnej wizyty w Limoges, żadnej wizyty w tym miesiącu w Bordeaux. Niech ojciec uwierzy, że robię to zupełnie wbrew sobie. Przyrzekałem sobie prawdziwe szczęście, gdy ojca zobaczę i czule uściskam. To tylko odłożone. Żegnaj, w chwili, kiedy do ojca piszę, powinienem być o wiele dalej. Obawiam się, że nie uda mi się z tymi, których proszę o udzielenie naszym misjonarzom przywileju, aby za połowę ceny mogli podróżować koleją. Żegnaj zatem, drogi i godzien miłości synu, tym razem ściskam ojca jeszcze z daleka.

f K. J. Eugeniusz, biskup Marsylii.
pieczęć

Wszystkich was błogosławię.

PS Czy nie należało ojca wysłać do Arcachon, aby ojca wyrwać z Talence¹⁷⁴.

1323. [Do o. Mouchette'a, w Montolivet]¹⁷⁵.

Wdzięczność za jego ostatni list. Przyjaźń.

¹⁷⁴Parafia i pielgrzymka do N.-D. d'Arcachon, 50 km na południowy zachód od Bordeaux, dopiero w 1869 r. zostały powierzone oblatom. Kardynał Donnet oczywiście chciał im je powierzyć już w 1856 r., ale Założyciel odmówił przyjęcia zaproszenia. Zob. T. Ortolan, *Les Oblats M.I.*, t. 3, s. 103.

¹⁷⁵Oryginał: Rzym, archiwum Postulacji, list Mazenoda do Mouchette'a.

Paryż, 7 lipca 1856 r.

Mój drogi o. Mouchette, wszystko, co mogę zrobić, to podziękować ojcu za piękny, mały list, jaki ojciec do mnie napisał. Tutaj ciągle w tym samym czasie mam wiele rzeczy do zrobienia, i nawet w tym momencie powinienem być w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych, jeśli nie chcę, aby tam zabrakło osoby, którą chciałbym spotkać. Niemniej jednak, pomimo złego pióra, które już nie pisze słów na papierze, chciałbym powiedzieć, że ojca list sprawił mi wielką przyjemność, zwłaszcza gdy dowiedziałem się, że lepiej się ojciec czuje. Moje drogie dziecko, troszczcie się o siebie, w tym stanie nigdy nie wolno przeciążać się pracą. Kiedy widzę, jak ojciec cierpi, doświadczam udręki, która rozdziera mą duszę.

Żegnaj, żegnaj, mój drogi synu, koniecznie muszę wyjść. Mam jedynie czas, aby ojca czule uściskać oraz pobłogosławić wszystkich naszych.

f K. J. Eugeniusz, biskup Marsylii.
pieczęć

1324. [Do bpa Guiberta, biskupa Viviers]¹⁷⁶.

Zaproszenie, aby przyjechać na kapitułę generalną. Nadzieja na udzielenie podczas kapituły święceń bpowi Semeni.

Marsylia, 22 lipca 1856 r.

Mój drogi biskupie, dopiero dzisiaj mogłem wziąć do ręki pióro, aby ci przypomnieć, że z najwyższym pragnieniem oczekujemy ciebie na kapitule generalnej, która odbędzie się w pierwszych dniach sierpnia. Należałoby więc udać się do nas wraz z końcem następnego tygodnia, abyśmy mieli czas nieco porozmawiać o istotnych sprawach Zgromadzenia. Wszyscy przybyli, nawet ten wspomniały o. Semeria, którego bulle 0 jego koadiutorii czekały na niego na Cejlonie. Napisałem do Rzymu 1 poprosiłem o pozwolenie, aby tego drogiego i dobrego brata wyświęcić w Marsylii przy udziale dwóch innych biskupów Zgromadzenia i wobec

¹⁷⁶Oryginał: Rzym, archiwum Postulacji, list Mazenoda do Guiberta.

wszystkich członków naszej kapituły. Bardzo nalegałem u nowego kardynała¹⁷⁷ o załatwienie mi tego przywileju u papieża. Ośmielam się jedynie opowiedzieć, że mam na to nadzieję, ale czekam na niego z pewnym rodzajem ufności. To naprawdę byłoby coś wzruszającego, ale oni w Rzymie są tak powolni.

Do naszego spotkania odkładam tysiące mniejszych spraw, teraz poprzestaję na tych kilku liniijkach, które w pośpiechu piszę w chwili, gdy właśnie powiadomiono mnie, żebym poszedł na kolację z naszymi gośćmi. Żegnaj zatem, ściskam cię z całego mego serca.

f K. J. Eugeniusz, biskup Marsylii.

1325. [Do o. Fabre'a, w Wyższym Seminarium]¹⁷⁸.

Niesprawiedliwe skargi o. Tempiera.

[Marsylia], 26 sierpnia 1856 r.

...Poza tym muszę ci pokazać bardzo przykry list, zły humor zainspirował bowiem ojca T[empiera], który zapomniał się w swych niesprawiedliwych i obraźliwych skargach. Ten uprzejmy człowiek, któremu zawsze pozwalałem, aby czynił swoją wolę, z trudem znosi małe sprzeciwy, napotykałe w ogólnych normach, których w ogóle nie zna, ciągle sądząc, że Montolivet jest dla niego wszystkim. Jego list nie jest niczym innym niż krytyką, która dotyczy dwudziestu siedmiu lat, jakie spędził w wyższym seminarium; według jego zdania, zawsze poświęcałem go dla wszystkich. To żalosne wysłuchiwać podobnych spraw. Zupełnie poprzestaję przy odpowiedzi, jakiej mu udzielam, jeśli ci o niej nie powie, to niczego mu nie mów; jeśli zaś przeciwnie, otworzy się przed tobą, nie obawiaj się, aby go zganić, by pojął, jeśli to możliwe, że w najwyższym stopniu nie miał racji.

PS Moją odpowiedź wyślę ojcu T[empier] dopiero wówczas, gdy przeczytam ją tobie. Jest gotowa, zachowuję ją.

¹⁷⁷Kardynał Barnabo.

¹⁷⁸A. Yenveux, dz. cyt., t. 7, s. 21.

1326. Do ks. Courtes'a, superiora OMI, dom misji w Aix. B. du Rhone¹⁷⁹.

Smutek, że bp Guigues i o. Honorat nie odprawiali mszy w kaplicy oblatkiej na cmentarzu w Aix, gdzie każdego miesiąca należy odprawiać mszę.

L.J.C. et M.I.

St-Louis koło Marsylii, 27 sierpnia 1856 r.

Drogi Courtes'ie, tylko jedno słowo, aby ci powiedzieć, że twojej delikatności pozostawiam przyjęcie lub odrzucenie propozycji, jaką ci złożył Ksiądz Wikariusz Generalny Lenoir.

Zastanawiałem się, czy ci nie posłać o. Honorata, który przychodzi do mnie, aby odprawił mszę w naszej cmentarnej kaplicy. Bardzo go zbesztalem, że nie wywiązał się z tego obowiązku. Powiedział mi, że lepiej od niego nie uczynił bp Guigues, a także być może wasz ojciec zakrystianin, który do swojej dyspozycji powinien mieć klucz, aby nie musiał niepotrzebnie go szukać wówczas, kiedy zachodzi taka potrzeba. W ogóle nie należy ustąpić wobec trudności noszenia ozdób, to niewielka praca, jaką panowie bracia mają przyjemność wykonywać nie tylko przy jakiejś nadzwyczajnej okazji jak ta, która się nadarzyła, ale raz w miesiącu, kiedy jeden z waszych ojców, zgodnie z moim życzeniem, powinien pójść odprawić msze na świętych ciałach, które spoczywają w tym sanktuarium. Nie na darmo za sporą sumę pieniędzy zbudowałem kaplicę i konsekrowałem ołtarz.

Dziękuję tobie, że wysłałeś mi mały liścik, w którym zostało zawartych tyle pięknych uczuć. Zostanie przekazany kronikarzowi Zgromadzenia, aby w sprawozdaniu opisał wszystko, co wzruszającego i wspaniałego działo się w Montolivet.

Żegnaj, żegnaj, ściskam cię z całego mego serca.

f K. J. Eugeniusz, biskup Marsylii.

pieczęć

PS Jeśli w czasie wielkiego święta powinieneś być w l'Osier, przygotuj krótkie kazanie; aż do chwili obecnej wygłoszono tylko jedno. Twoje zrobi dobre wrażenie, kościół, jak wiesz, jest bardzo mały, nie będziesz martwił się o wyteżanie się, twój normalny głos będzie bardziej niż wystarczający.

¹⁷⁹Oryginał: Rzym, archiwum Postulacji, list Mazenoda do Courtes'a.

1327. [Do o. Vincensa, w N.-D. de l'Osier]⁵¹.
Zbliżająca się podróż Założyciela do N.-D. de l'Osier.

[Marsylia], 27 sierpnia 1856 r.

Zamierzam przyjechać na kilka dni przed uroczystością^{180 181}. Obstawiam przy tym, aby najlepszy pokój zarezerwowano dla księdza biskupa z Grenoble¹⁸². Wszędzie będę czuł się dobrze, pragnę tylko, aby z pokoju, który będę zajmował, przepędzić pluskwy domowe. Jeśli to niemożliwe, bez ceremonii umieśćcie mnie powyżej szklarni; cudownie będę się tam czuł.

1328. [Do o. Tempiera, w Montolivet]¹⁸³.

Chorzy nie powinni się udawać do swoich domów, aby tam ich pielęgnowano.

[Marsylia], 31 sierpnia 1856 r.

Mój drogi Tempier, jestem całkowicie przekonany, że to godna pozałożowania metoda wysyłać naszych chorych, aby ich pielęgnowano poza klasztorem. Spróbował jej o. Telmon, a o. Saby chciał z niej skorzystać. Tak wiele uczyniłem, aby pierwszy powrócił, ale o. Saby ma trudności z zaakceptowaniem stanu, że jego obowiązkiem nie jest przebywanie poza naszymi wspólnotami. Ten ojciec jest niezależny, a ja jego powołanie uważam za bardzo zagrożone.

1329. [Do o. de L'Hermite'a, w N.-D. de Clery]¹⁸⁴.

Pozwolenie, aby pozostać u markiza de Poterata.

180A. Yenneux, dz. cyt., t. 4, s. 49.

181Biskup de Mazon udął się do l'Osier na obchody 200 rocznicy cudu z l'Osier, które świętowano 8 września.

182Biskup Ginoulhiac.

183A. Yenneux, dz. cyt., t. 6, s. 134.

184Ten list z pewnością jest adresowany do któregoś z ojców z N.-D. de Clery (A. Rey, dz. cyt., t. 2, s. 606) i zapewne do o. de L'Hermite'a, który był superiorem i proboszczem. Z pewnością wówczas przebywał na wypoczynku u markiza de Poterata. Zob. list nr 1338.

L.J.C. et M.I.

Marsylia, 5 października 1856 r.

Mój drogi synu, spieszę się odpowiedzieć na list, który właśnie od ojca otrzymałem. Mój list będzie odpowiedzią na ojca dwa listy. Niech ojciec wystrzega się oddalania od domu markiza de Poterata. Od tego wspaniałego pana otrzymałem właśnie najbardziej zapewniający list, a jednocześnie najbardziej przyjacielski list w odniesieniu do ojca i Zgromadzenia. Ten list od markiza jest odpowiedzią na wszystkie ojca niepokoje, nie ma już powodów, aby się ojciec zamartwiał. W codziennych kontaktach, jakie ojciec ma z tą godną szacunku rodziną, niech ojciec zawsze powściągliwie i roztropnie postępuje. Niech ojciec nikogo nie słucha, aby zmienić ten system. Pan domu wypowiedział się w taki sposób, jak to zrobił, nikt nie ma prawa o tym mówić ani myśleć.

To samo powiedziałem o wikariacie. Niech ojciec pozostaje wikariuszem i nadal troszczy się o dobro duchowe parafii. To nie powinno ojca powstrzymywać, aby od czasu do czasu wygłosić kilka misji. Wikariusze skądinąd mają miesiąc wakacji, podczas których opuszczają parafię, dlatego nie miałby ojciec również opuścić ją na mały miesiąc, aby według ojca upodobania oddać się dziełu misji?

Mój umiłowany, widzi ojciec, jak bardzo korzystne jest utrzymywanie korespondencji z Superiorem Generalnym. To sposób na otrzymanie odpowiedniego kierunku, niezależnie od pociechy, jakiej mu ojciec dostarcza, rozmawiając z nim, który nie może się nacieszyć ojca miłością godną obecnością, zmuszony być tak daleko od ojca.

W pośpiechu mogłem do ojca napisać, a jestem zmuszony zakończyć wcześniej, niż tego chciałbym. Tak że nie miałem czasu, aby napisać do markiza de Poterata, jak zamierzałem, postaram się to zrobić jutro lub pojutrze, ponieważ muszę iść udzielić sakramentu bierzmowania więźniom. Żegnaj drogi synu, błogosławię ojca i ściskam z całego mego serca.

f K. J. Eugeniusz, biskup Marsylii.

10 października.

Szperając na moim biurku, w niezapieczonej kopercie znalazłem ten list, który jak sądziłem, wysłałem tego dnia, kiedy w pośpiechu go napisałem. Widocznie ten, któremu go przekazałem do zapieczonej koperty, zapomniał o tym.

Pan de Poterat otrzyma ten list, który do niego napisałem wczoraj w tym samym czasie, kiedy ojciec otrzyma tenże. Powiedziałem mu, że do ojca napisałem. To była prawda, ale mógłby ojciec nie otrzymać tego listu.

1330. [Do o. Tempiera, w Montolivet]¹⁸⁵.

Sprawy diecezji.

St-Louis koło Marsylii, 25 października 1856 r.

Drogi Tempier, refleksje przychodzą przy okazji. Mam tyle spraw na głowie, że nie można myśleć o wszystkim. A więc rozmawiając z Carbonellem, dowiedziałem się, że czuł się zaniepokojony, że trzeba płacić Siostrze Świętego Tomasza. Uważam, że słusznie!, również ja nigdy nie zgodziłbym się zobowiązać się do zapłacenia całej wartości ich posiadłości. Ciągle liczyłem zarówno na wsparcie p. Leautiera, jak i na sprzedaż akcji p. Bruchona.

Piszę ojcu o tej sprawie. Jak jest z tą sprzedażą? Niewątpliwie chwalebę tę kampanię, czeka się, aż będą najwyższe ceny, i zachowuje się cierpliwość. Ale to nie mój interes. Nie mogę doprowadzić do tego, że aby nie móc na nic więcej przeznaczyć środków, które te płatności wyczerpią. Proszę więc, aby ojciec nieco naciskał na p. Bruchona w sprawie wywiązania się ze swej obietnicy. To wszystko, co chciałem ojcu powiedzieć. Żegnaj.

1331. [Do o. Charles'a Baretę, w Bordeaux]¹⁸⁶.

Dowody przyjaźni. Modlitwy o owoce głoszenia o. Baretę. Rady.

L.J.C. et M.I.

Marsylia, 9 listopada 1856 r.

Mój drogi synu, jakże możesz myśleć, że taki list, jaki podyktowało tobie twoje serce, ukryje się pod niezliczonymi papierami, które codziennie zalegają na moim biurku? Kiedy tylko ci podziękowałem za twe dobre wspomnienie, tym samym dałem ci dowód, jak bardzo jestem czuły na

¹⁸⁵Oryginał: Rzym, archiwum Postulacji, list Mazenoda do Tempiera.

¹⁸⁶Oryginał: Rzym, archiwum Postulacji, list Mazenoda do Baretę.

uwagę, że ty wiesz, jak moje serce można napełnić najśłodszą satysfakcją. Przyznaję, że zostaje mi niewiele czasu, ale choćbym miał ci powiedzieć chociaż jedno słowo, to trzeba, abym ci przypomniał, że Kocham cię uczuciem całej miłości najczulszej matki. Jestem z tobą we wszystkich okresach twego życia, we wnętrzu naszych wspólnot, w apostołskich wyprawach, na ambonach Libourne i Bordeaux, wszędzie, gdzie stawiasz twe kroki. Towarzyszę ci moją stałą modlitwą, abys pracując dla zbawienia innych, sam się uświęcił. Raduję się błogosławieństwami, jakie dobry Bóg rozlewa nad twoją posługą, i błagam Pana, aby ciągle sprawiając coraz większy rozwój twego talentu, zawsze umacniał cię w poczuciu pokory i uznaniu, że dobroci Boga zawdzięczasz wszystko, co posiadasz, i że Jemu powinieś oddać wszelką chwałę z twoich sukcesów.

Polecam ci jeszcze, abys po powrocie do wspólnoty z najwspanialszej posługi natychmiast oddał się najdokładniejszemu praktykowaniu Reguły, ćwiczeniom w cnocie zakonnej, aby się właściwie dostosować do ducha naszego powołania, który domaga się bycia apostołami na zewnątrz i w pewnym sensie pustelnikami w naszych wspólnotach i oddaniu się studium i naszemu osobistemu uświęceniu.

22 listopada.

Drogi przyjacielu, po pierwotnej dacie tego listu zobaczysz, że to nie twój skrył się na moim biurku. Gdybym powiedział ci o wszystkim, co jeszcze powinienem uczynić w dniu, który zacząłem od rozmowy z tobą, znalazłbyś wytłumaczenie opóźnienia z jego wysłaniem. Bojąc się również kolejnej niemiłej przygody, wiedząc, że niebawem muszę iść udzielić bierzmowania umierającemu choremu, mówiąc o wszystkich naszych sprawach ojcu, który jest tutaj, śpieszę się, aby cię uścisnąć i pobłogosławić.

f K. J. Eugeniusz, biskup Marsylii.
pieczęć

PS Oczekuję, że z całą prostotą zdasz mi relacje z twoich adwentowych rekolekcji w katedrze.

1332. [Do o. Roux, w N.-D. de l'Osier]⁵⁸.

Pozdrowienia i życzenia za wytrwałość o. Roux. Trzech kapłanów z Marsylii przebywa w nowicjacie.

L.J.C. et M.I.
Marsylia, 3 grudnia 1856 r.

Mój drogi o. Roux, nie chciałbym żadnego z tych dobrych listów, jakie otrzymuję, pozostawić bez odpowiedzi, ale w moim położeniu trudno jest to osiągnąć. Muszę ojcu podziękować za piękne świadectwo, jakie ojciec dał drogiemu współbratu, który niedawno całkowicie oddał się Bogu^{187 188 189}. W tym samym liście piszę do niego, aby mu pogratulować. Z pociechą myślę, że niebawem będę mógł ojcu osobiście pogratulować. Pilno mi zobaczyć, jak nadchodzi luty, gdy z radością ojciec powie te piękne słowa *funes ceciderunt mihi in praeclaris*⁶⁰ i kiedy z potrójnego tytułu będę mógł ojcu nadać tytuł syna: już z racji ojca urodzenia jest ojciec moim diecezjaninem, jest nim ojciec w bardziej zażyły sposób poprzez włożenie rąk, które wam przekazały wzniosły charakter kapłaństwa Jezusa Chrystusa, będzie nim ojciec jeszcze bardziej dzięki ojca profesji zakonnej, która uczyni ojca członkiem Zgromadzenia i za ojca będzie miał ojciec tego, który je założył i który jest jego przełożonym. Mój drogi synu, proszę zobaczyć, z ilu tytułów jest mi ojciec drogi, a prawa, jakie zawdzięczam ojca miłości, o tyle większe mają znaczenie, że ze swej strony bardziej ojca kocham.

Być może był ojciec zaskoczony i z pewnością zadowolony z przybycia do l'Osier dobrego ks. Paula. Mam nadzieję, że ojca dobry przykład i ojca dobre rady dodadzą mu odwagi w nowej karierze, jakiej się podejmuje. Uważam go za nieśmiałego z charakteru i bardzo powściągliwego. Proszę powiedzieć ojcu mistrzowi, aby się temu nie dziwił, ale niech ojciec doradzi ks. Paulowi, aby nie czuł się skrępowany wobec mistrza nowicjuszów, którego mądrość i prawdziwą wartość ojciec zna.

187Oryginał: Rzym, archiwum Postulacji, list Mazonoda do Roux.

188Ksiądz Casimir Berengier, marsylczyk, 17 listopada 1856 r. wstąpił do nowicjatu, 21 listopada 1856 r. złożył obłację. Zob. rada generalna z 14 listopada 1856.

189Ps 15, 6.

Żegnaj, mój drogi synu, jestem bardzo zadowolony, że trzykrotnie mogłem się oderwać od pracy, aby z ojcem porozmawiać i zapewnić ojca o mej całkowitej ojcowskiej czułości.

f K. J. Eugeniusz, biskup Marsylii.

1333. [Do o. Soulliera, w Nancy]¹⁹⁰.

Zaproszenie, aby częściej pisać. Wysłanie o. Berengiera.

L.J.C. et M.I.

Marsylia, 9 grudnia 1856 r.

Mój umiłowany o. Soullier, ostatecznie zdecydował ojciec mnie nie rozpieszczać. Ileż było dni, tygodni, miesięcy, kiedy wzdychałem za listem od ojca! Wcale nie dlatego, że potrzebuję, aby ojciec przypominał sobie o mej pamięci; z pewnością bardzo często jest ojciec na pierwszym miejscu w moim sercu, aby ojca postać nie była ciągle przy mnie obecna, tak jak moja, również nieustanna, miłość do ojca. Ale jestem jeszcze dość niedoskonały i nie mogę czegoś oczekiwać w zamian za tak trwałe i czułe uczucie. Badając siebie, uznałem, że po wszystkim ból, jaki mi sprawiło długie milczenie ojca, ma swoje źródło w tym uczuciu. Wyrzucałbym sobie, gdyby ojcu nie można było kochać, i to nawet bardzo kochać, syna, w którym zauważa tyle dobrych i pięknych cech, które są darem Boga, a które wykorzystuje dla Jego chwały.

Mój drogi synu, mógłby ojciec powiedzieć, że napisałem jedynie po to, aby poczynić ojcu tę uwagę, gdybym ojca nie powiadomił o pomocy, jaką ojcu wysłałem. Napisałem do o. Guineta, ale jestem zupełnie spokojny, aby ojcu o tym powiedzieć osobiście, czy nie jest to dla ojca dowód, że nasze relacje pomiędzy miejscowym superiorem a superiorem generalnym powinny istnieć, dopóki Pan zachowa mnie na tej ziemi, niezależnie od relacji, jakie ojciec ma z prowincjałem. To przywilej, który dla siebie zachowuję, aby utrzymywać zażyłe relacje, które chcę mieć z moimi dziećmi, niezależnie od ich stanowiska.

Otrzyma ojciec zatem, powiem prawie w tym samym liście, o. Berengiera, którego dla ojca zachowałem. Będzie mógł ojciec mieć pożytek z tego pracownika; ma on talent i jest gorliwy. Nowicjat opuszcza ze wspaiałym nastawieniem, w swoim poświęceniu okazał się wspa-

¹⁹⁰Oryginał: Rzym, archiwum Postulacji, list Mazenoda do Soulliera.

niałomyślny i wszystkich budował. Nie potrzebuję ojcu mówić, że musi go ojciec traktować jak dobrego brata i z pewnymi względami, które należą się jemu z racji jego wieku i jego oddania. Uzna go ojciec za zbyt gwałtownego, ale dobrze pokierowana porywczosć przynosi dobre owoce. Niech ojciec okazuje mu zaufanie, najpierw zabiera go na misję ze sobą, aby wskazać mu kierunek, w jakim ma podążać. Niech ojciec nie pozwala cierpieć mu z powodu zimna, to wszystko, czego obawiał się na północy. Wspaniale będzie ojcu pomagał na tej misji, na którą nie powinien udawać się o. Guinet, co nakazałem mu w ostatnim liście, jaki do niego napisałem. Opowiadał się za tym, by nigdy więcej niż osiem dni nie przebywał poza nowicjatem, który powinien być jego głównym zajęciem, powiedziałbym prawie, jego jedynym zajęciem¹⁹¹.

Z wielką przyjemnością przeczytałem artykuł z „L’Esperance”, przedrukowany w „L’Univers”. Zrobiono to, aby wywołać dobry efekt. Dowiedziałem się o tym wczoraj od pewnego jezuitę, który przyszedł uczestniczyć w nabożeństwie, w którym brałem udział w schronisku, gdzie poszedłem odprawić mszę. Ten artykuł będzie uzupełnieniem listu, jaki zechcieliście dołączyć do ojca dziennika¹⁹². Nie powinniśmy go przekazywać innym, obecnie znajduje się on w rękach Kongregacji Rozkrzewiania Wiary. Jeśli zbyt długo będzie się zwlekać, aby go zamieścić w „Rocznikach”, wówczas moglibyśmy go opublikować w inny sposób, ale trzeba byłoby go stąd ojcu wysłać, gdzie został poprawiony, zanim go przekażemy do Lyonu. On nie powinien ukazać się bez tych poprawek.

Mam nadzieję, że nasze seminarium w Quimper nie będzie zwlekać z posłaniem ojcu kilku nowicjuszków. Ten dom bardzo dobrze funkcjonuje, biskup, księża i seminarzyści są nim oczarowani i swoimi słowami i zachowaniem dają o tym świadectwo¹⁹³. Mam nadzieję, że wezwanie ojca do Lotaryngii przyniesie dobre owoce. Ponieważ ojciec opowiada się za

¹⁹¹Nowicjat w Nancy, który był zamknięty od 1849 r., na nowo został otwarty w 1855 roku. W latach 1855-1856 o. Soullier był mistrzem nowicjatu, pod koniec 1856 r. zastąpił go o. Guinet.

¹⁹²Przy okazji wizytacji w Nancy Założyciel udzielił sakramentu bierzmowania uczniom klasztoru Sióstr Nadziei z Nancy (Flavigny). Zob. A. Rey, dz. cyt., t. 2, s. 604. Czyżby chodziło o relację z tej ceremonii? Z kontekstu można wnioskować, że biskup de Mazenod czyni raczej aluzję do listu jakiegoś misjonarza oblata, być może o. Pailliera, misjonarza w Labradorze. „Roczniki Kongregacji Rozkrzewiania Wiary”, t. 30 (1858), s. 110-114 zawierają list tegoż ojca napisany 25 października 1857 r. do proboszcza w Pompey (Nancy). Ojciec Paillier w 1850 r. wyjechał do Ameryki, w 1856 r. musiał napisać list, którego nie zamieszczono w „Rocznikach”.

¹⁹³Prowadzenia Wyższego Seminarium Duchownego w Quimper podjęto się w 1856 roku.

tym, aby po nazwisku wymienić tych wszystkich, którzy służą Kościołowi na misjach zagranicznych, co uważam za bardzo słuszne, mógłby ojciec także dołączyć, nie licząc tych, którzy pełnią rozmaite posługi w Europie, lista bowiem naszych dobrych Lotaryńczyków, dzięki Bogu, nie ogranicza się do misjonarzy w krajach pogańskich.

Jeśli to właściwe, wśród nich może znaleźć się również jakiś słaby. Zrozumie ojciec, że chcę powiedzieć o towarzyszu¹⁹⁴, jakiego przydzieliliśmy o. Conrardowi. Obawiam się, że ten ostatni nie jest zbyt zdolny pokierować tak niedoskonałym członkiem. Mój drogi synu, niech ojciec nie zaniedba niczego w czuwaniu nad tym, co dzieje się w Sion. Specjalnie to ojcu polecam, zrozumie ojciec wagę. Z powodu beznadziejności sprawy podjąłem tę ostateczną decyzję. Należało spróbować tego środka, który sugerował sam członek, lub go odesłać. To biedne dziecko ma niewiele cnót, sam odczuwa swoją słabość, co nie rokuje nadziei, tym bardziej że trudno było mu pozbyć się pewnego rodzaju kokieterii, poszukiwania siebie, która sprawia, że jest interesująca dla osób, których spojrzeń bardziej niż wszyscy inni powinien unikać. Obiecał niestworzone rzeczy, pośrednicząc w poddaniu go opiece dobrego o. Conrarda, który wszystko od niego otrzyma. Zrozumie ojciec, że to nie budzi we mnie wielkiej nadziei. Żegnaj, mój umiłowany synu, błogosławiąc ojca, przytulam was do mego serca.

f K. J. Eugeniusz, biskup Marsylii.
pieczęć

1334. [Do o. Delpoucha, w Bordeaux]¹⁹⁵.

Radość otrzymywania listów od oblatów. Zaproszenie do pohamowania swej gorliwości. Siostry Świętej Rodziny. Kaplica.
L.J.C. et M.I.

Marsylia, 10 grudnia 1856 r.

Mój drogi synu, szybciej zamierzałem zaświadczyć o przyjemności, jaką sprawił mi ojca list. Dostarczył mi tym większej radości, bo ona na nieszczęście jest bardzo rzadka. To nie zarzut, jaki ostatecznie chciałem ojcu zrobić, ale po prostu wyrażenie uczucia, pragnienia. Tak, czegoś mi

¹⁹⁴Ojciec J.B. Humbert urodził się w St-Maurice (Nancy), wystąpił w styczniu 1857.
Zob. list o. Conrada do o. Vincensa, 28 stycznia 1857, oraz rada generalna, 22 stycznia 1857.
¹⁹⁵Oryginał: Rzym, archiwum Postulacji, list Mazenoda do Delpoucha.

brakuje, gdy zbyt długo pozostaję, nie otrzymując wiadomości od moich dzieci. Dobrze rozumiem, że w mojej sytuacji w centrum miasta liczącego trzysta tysięcy mieszkańców, którzy nie dają mi ani jednego dnia odpoczynku (dosłownie, moja agenda to potwierdza), nie jestem w stanie prowadzić regularnej korespondencji z tymi wszystkimi, których Bóg mi dał. To bardzo słuszne przeprosiny wobec tych, którzy doświadczają pewnego opóźnienia w moich odpowiedziach, ale to nie zwalnia ich od dostarczania mi najśladziej radości, jakiej mogą doświadczyć, kiedy jestem w najbardziej zażyłej relacji z każdym z nich.

Mój drogi synu, to nie tak, że nie wiem, co ojciec robi. Wręcz przeciwnie, towarzyszę ojcu we wszystkich ewangelicznych wyprawach; powinienem dobremu Bogu dziękować za dobro, które dzięki Jego łasce ojciec czyni. Ale także chciałbym ojca zapewnić, że nie wolno się wykańczać, jak to ojciec robi. Proszę o wybaczenie księdza kardynała. Jego nic nie kosztuje, aby naciskać, aby mówić: naprzód, naprzód. Ja opowiadam się, że nie powinien ojciec kusić Boga i działać ponad własne siły. Proszę pohamować swoją gorliwość i oprzeć się naciskowi, jaki wywiera się na ojca. Nikt nie jest zmuszony, aby czynić więcej, niż rozsądnie się od niego wymaga. Sam ojciec rozumie, że tyle czasu ojciec poświęca dziełu, jakie ojcu zlecono. W każdym tygodniu Bóg wyznaczył dzień odpoczynku, by nas nauczyć, że potrzebujemy go w każdej sprawie. Niech ojciec wprowadzi przerwę pomiędzy ojca misjami, a teraz, gdy macie dwie sekundy, niech wykorzysta je w sposób, który przyniesie ojcu ulgę. Niech ojciec nie przydziela im dodatkowych prac, które sprawią, że na ojca spadnie wszystko, co ojciec dotychczas robił, ale niech część ulży ojca części¹⁹⁶. Oto, jak rozumiem sprawę.

196Na początku 1857 r. w Bordeaux przebywało przynajmniej sześciu oo.: Merlin, Delpeuch, Baret, Audruger, Gillet i Duclos. Założyciel z pewnością w tym liście mówi o oo. Gillet i Duclos. Ten ostatni w 1856 r. ledwo co przybył do Bordeaux, został wyświęcony na kapłana. Kardynał Donnet powierzył mu wiele misji. Zob. list Charles'a Baretta do swego brata Victora, 24 lutego 1857.

Do ojca powinien napisać o. Vincens i odpowiedzieć na wszystkie ojca pytania. Zarezerwowałem sobie to, aby ojcu powiedzieć, że całkowicie zgadzam się z ojca pomysłami odnośnie do korzyści, jakie może ojciec odnieść z niewielkiej posługi, jaką ze spokojem ojciec wyświadczy Zgromadzeniu Świętej Rodziny. Bardzo chętnie zgadzam się na stowarzyszenia modlitewne i dobroczynne. Wydam polecenie, aby to umieścić na dyplomie. Bardzo dobrze ojciec zrobił, głośno potępiając wszelkie postępowanie tego apostaty Aubry'ego; niech ojciec pamięta, że za takich uważam wszystkich, którzy z powodu przewinień tak się zachowują, że należałoby ich wydalic.

Powiedziałem o. Vincensowi, że za konieczne uważam urządzenie wewnętrznej kaplicy, gdzie będzie można umieścić Najświętszy Sakrament. Nasza wieczorna oracja zasadniczo powinna być odprawiana w obecności Naszego Pana i należy mieć możliwość odwiedzania go często w ciągu dnia, co jest niemożliwe w przypadku udawania się do ogólnodostępnego kościoła.

Ojciec Vincens powie ojcu o pozostałych sprawach; za bardzo się spieszę, aby kontynuować moją rozmowę z ojcem; kończę w pośpiechu, ponawiając zapewnienie o mojej czulej miłości i błogosławiąc ojca z całego mego serca.

f K. J. Eugeniusz, biskup Marsylii,
Superior Generalny.

PS Małe pozdrowienia dla ojca towarzysza, którego również błogosławię.

1857

1335. [Do o. Fabre'a, w Wyższym Seminarium w Marsylii]¹⁹⁷.

Opis podróży do Viviers, Lyonu, Paryża i Cirey. Wiadomości.

L.J.C. et M.I.

Cirey, 6 lutego 1857 r.

Mój drogi o. Fabre, piszę do ojca z Ciney, nie wiedząc, czy o. Tempier jest w Lumieres, gdzie wezwały go nasze sprawy. Na mojej kartce widnieje słońce, przenika przez szybkę, przed którą piszę, nie topiąc lodów, którymi jest pokryta. Mamy jedynie dziewięć stopni, co nikogo tutaj to nie przeraża, gdy nie ma się obawy, że oliwki zmarzną. Skądinąd bardziej wolę tę pogodę od tej, która nas przywitała w Viviers, gdzie ciągle padał śnieg, a ta niebieska rosa towarzyszyła nam aż do Lyonu. W okolicach Paryża nie było po niej śladu.

Zostaliśmy bardzo dobrze potraktowani przez szefa dworca z Lyonu, który dał osobny wagon dla mnie i mojego towarzysza; odbyliśmy bardzo przyjemną podróż¹⁹⁸. Przesadziłbym, gdybym powiedział, że spędziliśmy bardzo dobrą noc. Spaliśmy, to prawda, ale nie mogliśmy obronić się przed zimnem, które było nad wyraz przenikliwe. Tak jest nadal w ten chwili, dlatego odkładam pióro.

Kontynuuję moje sprawozdanie:

Po przybyciu do Paryża o 6.30 udałem się do Bon Lafontaine, gdzie odprawiłem mszę w kaplicy hotelu. Wypiłem filiżankę czekolady i natychmiast udałem się na Gare de Strasburg. Pociąg dowiózł mnie aż do rozgałęzienia prowadzącego do Joinville, gdzie znajdował się gotowy do

¹⁹⁷Oryginał: Rzym, archiwum Postulacji, list Mazonoda do Fabre'a.

¹⁹⁸W latach 1857-1860 Założyciel co roku wyjeżdżał do Paryża, aby uczestniczyć w zimowych posiedzeniach senatu. Z Marsylii wyjeżdżał z Jeancardem i swoim służącym, zob. list do Tempiera, 9 lutego 1857.

zabrania mnie pojazd mojej siostrzenicy¹⁹⁹. Aby przybyć do Ciney, gdzie wszystkich zastałem w dobrym zdrowiu, trzeba było około czterdziestu pięciu minut. Już kiedyś spędziłem tam noc i zupełnie słusznie z tą uroczą rodziną spędziłem kilka dni. Wszystkie małe dzieci traktują mnie tak, jakby mnie znały od dawna. Do Paryża zamierzam wrócić 13. Uda się ojcu do mnie napisać, opowiadam się bowiem za tym, aby nasza korespondencja była kontynuowana.

Zapomniałem tobie powiedzieć, że w Bon Lafontaine dowiedziałem się o pobycie tam biskupa z Quimper, ale nie starałem się z nim spotkać, być może spał, by nie zwlekać z wyjazdem. Napisałem mu kilka słów, z nadzieją, że nie zapomną mu powiedzieć, że przejeżdżałem tędy.

Biskup z Olympii²⁰⁰ powie tobie, że spotkaliśmy się w Viviers. Nieco naciskałem na jego wyjazd. Potrzebował zatrzymać się w Awinionie z racji listu ks. Aubanela, który zdawał się mu ogłaszać coś korzystnego dla jego misji.

Przed rozpowszechnieniem mego listu okólnego²⁰¹ chciałbym, aby jedną kopię wysłano mi do Paryża. Można by skorzystać z wyjazdu p. Canaple'a²⁰², który nie będzie zwlekał z przybyciem tam na otwarcie sesji; przyspiesz nieco sprawę. Jeśli p. Canaple już wyjechał, można jeszcze liczyć na gen. Rostolana²⁰³, który chyba jakoś się nie śpieszy.

W tym miejscu kończę mój list, bojąc się, że przeoczę pocztę. Przed chwilą przekazano mi twój list, na który nie mogę odpowiedzieć inaczej niż tylko dziękując za twoją uwagę, która sprawiła mi największą przyjemność.

Ściskam cię z całą miłością do ciebie, o czym wiesz, i błogosławię cię.

Serdecznie pozdrawiam wszystkich naszych ojców i sławnego ojca towarzysza stołu²⁰⁴.

Z Viviers napisałem wspólny list, który z pewnością przeczytałeś. Żegnaj.

f K. J. Eugeniusz, biskup Marsylii.

PS Za wyjątkowy uważam fakt, że minister nie odpowiedział na mój

199Jego siostrzenica Cesarie de Boisgelin (p. de Damas). Eugenie, siostra Założyciela, mieszkała wówczas w Cirey. Zob. list do Eugeniusza de Mazenoda, 7 lutego 1857.

200Biskup Semeria.

201Okólnik z 2 lutego 1857 zamieszczono na końcu tego tomu.

202Pan Canaple, poseł, zob. list do proboszczów z Marsylii, 16 czerwca 1857.

203Pan Rostolan, generał 8 dywizji w Marsylii.

204Biskup Semeria.

list odnośnie do arcybiskupstwa w Aix. Tutaj powiedziano mi, że istnieje niebezpieczeństwo, że będziemy mieli arcybpa Coeura, którego chciano zabrać z Troyes, gdy tylko wykaże chęć, aby stamtąd się wycofać. Cóż za prorok!²⁰⁵.

1336. [Do o. Tempiera, w Montolivet]²⁰⁶.

Biskup Guibert mianowany arcybiskupem Tours. Żal na widok, że oddala się od Prowansji. Sprawy diecezji.

L.J.C. et M.I.

Cirey, 9 lutego 1857 r.

Mój drogi Tempier, jest ojciec kompletnym wieśniakiem, moje listy dotrą aż do Montolivet. Już ojciec musiał otrzymać wiadomości ode mnie z listów, jakie napisałem do moich wikariuszów generalnych w Marsylii i do naszego drogiego o. Fabre'a. Ten dobry ojciec wpadł na pomysł, aby do mnie napisać, tak że już nazajutrz po moim przyjeździe do Cirey miałem szczęście mieć wiadomości o was wszystkich. Jeancard, którego zostawiłem w Viviers, z pewnością powiadomi ojca o naszym spotkaniu z naszym dobrym biskupem. Narzekałem na odmowę, jaką poczynił bez konsultacji ze mną, ale czytając odpowiedź na jego list, liczyłem się z tym, co się stało. Oto on, arcybiskup Tours, to znaczy na drugim końcu Francji, zamiast nim być w Aix, gdzie w pewnym sensie bylibyśmy pod jednym dachem. Bóg postanowił w ten sposób, to wielka ofiara, jaka na mnie spada, trudno bowiem o kogoś lepszego dla mnie niż ten drogi biskup.

W Viviers spotkałem innego dobrego biskupa, biskupa Olympii; nieco nalegałem, aby udał się do Marsylii, jakkolwiek nie wydawało mi się, aby był zmartwiony, że przeoczył wyjazd o 5 i wyjechał dopiero o 20. Nie wiem, czy dorobił się majątku w Awinionie, gdzie obiecano mu jakieś wsparcie dla jego misji. W Nancy, nie uzyskawszy tego, czego się spodziewał, coś jednak wywalczył. Ksiądz Marguet²⁰⁷ wiele obiecywał, ale

²⁰⁵Biskup de Mazenod napisał do Paryża, aby po śmierci bpa P. Darcimoles'a (11 stycznia) na stolicę w Aix zaproponować bpa Guiberta (A. Rey., dz. cyt., t. 2, s. 629). Biskup Guibert odmówił, ale został mianowany arcybiskupem Tours. Biskup Coeur pozostał w Troyes. Był gallikaninem, w 1849 r. przybywając do swej diecezji, zmieniał personel w seminarium, odsunął zwolenników rzymskiej doktryny. To tłumaczy wyrażenie bpa de Mazenoda: „cóż za prorok!”.

²⁰⁶Oryginał: Rzym, archiwum Postulacji, list Mazenoda do Tempiera.

²⁰⁷Wikariusz generalny w Nancy i superior wyższego seminarium.

ten drogi człowiek zawsze miał dobrą wolę, aby czynić dobro, nie odnosząc sukcesu według swych oczekiwań.

Niech ojciec powie o Vincensowi, że napisał do mnie o Soullier, aby mi oznajmić, że miał opory odesłać Humberta. Prosił o pomoc. Niewątpliwie sam powinien do niego napisać.

Uważam, że w Lumieres zaprezentował się ojciec w taki sposób, jak tego od ojca wymagano. Kiedy wydostaniemy się z kłopotów, które podsyca ten niegodziwiec Vaison²⁰⁸. Nie jest zadowolony, że zajął nasze miejsce, dodatkowo chciałby jeszcze do nas wszystkich zrazić.

Pragnąłbym, aby co tydzień zdawano mi sprawozdanie z wyników cotygodniowej rady, która powinna odbywać się w związku ze sprawami i zarządzaniem moją diecezją. To warunek porządku, na który muszę zwracać uwagę.

16. Nawet w zamkach nie można rozporządzać wszystkimi tymi chwilami. Jestem zmuszony zakończyć mój list, aby nie przeoczyć poczty.

Zobowiązuję ojca, że przypominam się pamięci całej naszej drogiej rodziny, którą, tak jak ojca, błogosławię z całego mego serca.

f K. J. Eugeniusz, biskup Marsylii.

1337. [Do o. Fabre'a, w Wyższym Seminarium w Marsylii]²⁰⁹.

Wyjazd do Paryża, aby uczestniczyć w otwarciu sesji legislacyjnej. Żal z powodu przeniesienia bpa Guiberta do Tours. Różne sprawy: Carbon- nel, bp Semeria, o. Barthes, niepożądany proboszcz w Lumieres.

Ciney, 12 lutego 1857 r.

Mój drogi synu, przed wyjazdem z Cirey chcę do ciebie jeszcze skierować kilka linijek. Wyjadę o 11, by pojechać pociągiem z Joinville, następnie w Blesme zdążyć na pociąg jadący ze Strasburga do Paryża. Do stolicy dotrę o 10 wieczorem i nazajutrz rozpocznę smutne zajęcie, jakie muszę wykonać w Paryżu. Z góry jestem znudzony. Nie trzeba było niczego więcej niż tylko wymagań mego urzędu, aby mnie do tego zmusić. Będę się starał to skrócić najbardziej jak to możliwe.

Spotkam się z naszym drogim arcybiskupem z Tours, który zapowia-

²⁰⁸Przechowujemy liczne dokumenty ze sprawy Vaisona. Ten pan uważał się za właściciela terenu naprzeciw sanktuarium i wielu terenów z posiadłości w N.-D. de Lumieres.

²⁰⁹Oryginał: Rzym, archiwum Postulacji, list Mazenoda do Fabre'a.

da przyjazd w swoich sprawach. Przynajmniej będzie kilka dni rozrywki w moim znudzeniu. Nie powinienem sprzeciwiać się wyrokom Opatrzności; z uniżeniem zgadzam się z wyborem, jakiego zdawała się dokonać w Tours względem naszego ukochanego przyjaciela w Aix. Nie pojmuję, to list Courtes'a, o którym mówi mi ojciec w liście, jaki wczoraj od ciebie otrzymałem. Jest szczęśliwy, że nasz biskup nie przybył do Aix, podczas gdy w poprzednim liście nie widział żadnych przeciwwskazań, nawet go pragnął. Zarówno jego, jak i moje pragnienie, a także później wypowiedziane awersje mają się nijak do sprawy, nasz biskup odpowiednio i właściwie został mianowany biskupem Tours, dwieście mil od nas. Po tym wszystkim nie mówię, że dobry Bóg nie może zostać uwielbiony z tego powodu. Tam, bardziej niż gdzie indziej, jego miłość do mnie i jego przywiązanie do Zgromadzenia sprawią, że będzie pożyteczny dla wspólnego dobra.

Najpierw byłem zaskoczony, że Carbonnel²¹⁰ i moi dwaj wikariusze podczas mojej nieobecności wpadli na pomysł pojechać na wyprawę do Tuluzy i do La Ciotat. Jego miejsce było w Marsylii, nie powinien go opuszczać. Nie mniej jestem zdziwiony, że okazał swój sprzeciw wobec wspólnotowego życia, do którego wraz z wami został wezwany. Najzabawniejsze było to, że dla niego zachowuję dom. Dałem szczegółowe polecenia zamknięcia mojego domu podczas mojej nieobecności. Nie ma powodu poza czynieniem tam zaszczytu wszystkim przejeżdżającym, a mówiąc między nami, nie zauważyłem, aby bardzo przejął się moją nadzwyczajną grzecznością. Na przyszłość nie będę aż tak miły, a wyjeżdżając spokojniejszy i nie aż tak rozstrojony.

Dobrze przewidziałem, że bp Semeria nie wyjedzie przed 20. Obawiam się, aby jego misja nie cierpiała z powodu zbyt długiej jego nieobecności. Ma nadzieję, że Ministerstwo Spraw Zagranicznych odpowiedziało na list, jaki przekazał mu minister finansów odnośnie do darmowej podróży biskupa i jego misjonarzy.

Żegnaj, żegnaj, pozdrawiam wszystkich naszych i wszystkich was błogosławię.

f K. J. Eugeniusz, biskup Marsylii.

PS O czym myśli dobry o. Barthes, chcąc, abym zaaprobował to, czego nie przeczytałem. To nie jest w moim zwyczaju. Nie ma się czego śpieszyć, po moim powrocie zbadam sprawę i zobaczę, co powinienem uczynić.

Nie rozumiem już, co w Lumieres zamierza robić proboszcz, o któ-

210Główny sekretarz kurii biskupiej.

rym mi mówisz. Czy nie spowodował kilku zgorzeń w kraju? Przypominam sobie pewien list, jaki napisał do mnie dobry o. Ricard, abym się od niego uwolnił. Któż to jest z naszych, kto może udzielić mu rozgrzeszenia? On da dowód, że nie ma najmniejszego pojęcia o naszych obowiązkach. Dlaczego ten proboszcz nie idzie raczej do La Trappe, gdzie mógłby pozostać i w mojej diecezji zakończyć dawanie zgorzenia swoją osobą.

Gdybyś miał jakąś okazję przekazać mi brzytwy, których normalnie używam, sprawiłbyś mi wielką przyjemność. Ta, która znajduje się w moim małym niezbędniku, jaki mi dałeś, nie nadaje się do mego zarostu. Biskup Viviers pożyczył mi jedną ze swoich brzytw, ale chciałbym mieć możliwość zwrócenia mu jej. Została mu tylko jedna.

Jeszcze raz żegnaj, ściskam cię przed odejściem.

1338. [Do o. L'Hermite'a, w N.-D. de Clery]²¹¹.

Odpoczynek o. L'Hermite'a. Wizyta bpa Tache'a, o. Garina i arcybpa Guiberta w Paryżu. Święto 17 lutego.

L.J.C. et M.I.

Paryż, 16 lutego 1857 r.

Mój drogi synu, list, który właśnie otrzymałem, sprawił mi podwójną przyjemność, ponieważ całkowicie uspokaja mnie co do stanu ojca zdrowia, o które bardzo się obawiałem. Niech nadal ojciec bardzo się o siebie stara, w przekonaniu, że dobry Bóg nie wymaga niczego ponad nasze siły. Do pomocy w posłudze w parafii ma ojciec naszego dobrego o. Marchala, który wspaniale zna się na tym, a na misje oo. Bonnarda, Sigauda i Sejalona; to wszystko, czego potrzeba na tę chwilę.

Zgadzam się na projekt, który wzbudza ojca miłość względem naszej Matki, ale nie jestem w stanie dostarczyć materiałów, o jakie ojciec prosi. Nigdy nie dostarczono mi dzienników, które zdają relację²¹².

18 lutego.

Oto, co dzieje się w Paryżu. Nie miałem możliwości dokończenia mojego listu. Przyjechali bp Tache i jego towarzysz, o. Garin. Przemierzali część Francji i wszędzie zostali przyjęci z największym zapalem, czy to przez biskupów, czy przez księży, czy też przez wiernych, ale nie mają

²¹¹Oryginał: Rzym, archiwum Postulacji, list Mazenoda do L'Hermite'a.

²¹²Zdanie niedokończone.

żadnego dokumentu z opisem ich wyprawy. W przeciągu pięciu dni biskup tutaj sześciokrotnie wygłosi kazania. Poproszę o. Garina, aby sporządził krótki opis ich podróży, czy będzie w stanie to zrobić? Jeśli go otrzymam, to go ojcu przekażę.

Wczoraj odbyła się sesja inauguracyjna. Niebawem muszę iść do senatu, chcę wysłać mój list na pocztę, aby nie narażać go na zbutwienie na moim biurku.

Przyjechał także nowo mianowany arcybiskup Tours, będzie ojca sąsiadem, ale jak daleko będzie ode mnie! Nie zgodził się na Aix. Dobry Bóg z pewnością pozwolił na to dla większego dobra, ten naprawdę cudowny prałat może bowiem zrobić wiele dobrego dla Kościoła.

Pozdrawiam i błogosławię całą naszą drogą rodzinę z Clery. Nie rezygnuję, aby pojechać i odwiedzić go, ale tym razem to niemożliwe.

Rozumie ojciec, że w taki dzień jak 17 lutego, nieobecny ciałem, duchowo byłem w wielu miejscach, moja msza musiała być nieco długa, musiała być bardzo żarliwa.

f K. J. Eugeniusz, biskup Marsylii.
Superior Generalny.

PS Jeśli szanowny pan burmistrz nalega, abym napisał do wielbnego biskupa z Algieru, z pewnością to uczynię, ale musi ojciec wiedzieć, że mam bardzo mało kontaktów z tym biskupem.

1339. [Do o. Nicolasa, w Marsylii]¹⁷.

Radość z otrzymanego listu od o. Nicolasa. Wdzięczność za jego dobrego ducha i jego posługi.

L.J.C. et M.I.
Paryż, 26 lutego 1857 r.

Mój drogi o. Nicolasiu, list, który zechciał ojciec do mnie wysłać, sprawił mi tak wielką przyjemność, że nie jestem w stanie ojcu za nią podziękować, zostawiając wszystkie sprawy w zawieszeniu. Nie wzruszają mnie zbyt pochlebne sprawy, jakie zawiera. Niestety! Cóż możemy? A kiedy pojawia się coś dobrego i pożytecznego, czy jesteśmy czymś innym niż echo tego łagodnego głosu rozbrzmiewającego w naszych sercach, który pochodzi od sprawcy wszelkiego dobra, godnego miłości i czci Jezusa, któremu niech na zawsze będzie cześć i chwała.

Mój drogi ojciec, tym, co mnie urzekło w ojca liście, jest gorliwość i zapał, jaki w nim wyrażacie, fakt, że widzę ojca przenikniętego najwznioślejszymi myślami, zgodnymi z ojca powołaniem, które umiejscawiają ojca w pierwszym szeregu, pomiędzy dziećmi wdzięcznymi Jezusowi i Maryi za naszą małą rodzinę powołaną do uczynienia pewnego dobra w Kościele.

Jak bardzo jest się szczęśliwym z powodu zrozumienia, rozmowy z ludźmi, którzy mają poczucie swego obowiązku i którzy tak dobrze wnioskują w ducha prawd, które wzbudza Bóg, aby zabezpieczyć naszą drogę!

Ufam, że ojca dobre słowa wspomogą me rady wobec wszystkich, z którymi ma ojciec styczność, oraz że rezultat, jakiego po nich się spodziewam, będzie bardziej niż pewny. Mój drogi synu, niech będzie ojciec błogosławiony za wsparcie, jakiego mi ojciec udzielił, i za współpracę, jaką ojca dobre przykłady dostarczą wysiłkom, jakich musiałem dołożyć, aby nas wszystkich wspierać w wysiłkach naszego wzniesłego powołania^{213 214}.

Mój drogi synu, wraz z moim błogosławieństwem niech ojciec przyjmie wyrazy moich najserdeczniejszych uczuć.

f K. J. Eugeniusz, biskup Marsylii, Superior Generalny.
Ceremonia pożegnania misjonarzy.

[Paryż], 4 marca 1857 r.

²¹³Oryginał: Rzym, archiwum Postulacji, list Mazenoda do Nicolasa Pierre-Josepha.

²¹⁴Aluzja do okólnika z 2 lutego.

1340. [Do o. Casimira Auberta, w Marsylii]¹⁹.

Czytając ojca opis o pięknej ceremonii pożegnania, do oczu napłynęły mi łzy. Wraz z ojcem duchowo udałem się do stóp tych wspaniałych z racji ich gorliwości i poświęcenia^{215 216} apostołów i całowałem ich z należnym im szacunkiem z powodu tak wzniosłej misji. To prawdziwe anioły, których wysyłamy, aby ewangelizowali. Niech dobry Bóg napęłni ich błogosławieństwem; w Jego imieniu udzielam im mojego, a także tobie, mój drogi synu, którego ściskam z całego serca.

1341. Do Przewielebnego Ojca Roux, [w N.-D. de l'Osier]²¹⁷.

Gratulacje za jego poświęcenie się Bogu.

L.J.C. et M.I.

Paryż, 18 marca 1857 r.

Mój drogi synu, nie mogę napisać do l'Osier, nie dodając kilku linijek dla ojca. Bardzo pragnę ojcu pogratulować i jednocześnie wyrazić moją radość. Bardzo chciałem wcześniej do ojca napisać, ale czy w Paryżu można robić to, co się chce. Wracam, jest 10, trzeba odmówić brewiarz na jutro, ponieważ o 6 muszę wyjechać do Passy, gdzie odprawię mszę w bardzo licznym pensjonacie Braci²¹⁸. Na moim biurku znajduję niedokończony list, który pisałem do o. Vanderberghe'a. W pośpiechu chwytam za pióro, aby napisać do ojca te kilka linijek w momencie, gdy mój towarzysz podróży poszedł zjeść przekąskę, przerwę pisanie, gdy powróci, aby wraz ze mną odmówić brewiarz. Mój drogi synu, oto jest ojciec rzeczywiście jednym z nas. Stała wierność łasce ojca powołania podczas całego nowicjatu powinna ojca o niej zapewnić. Z wyprzedzeniem dziękowałem za nią Panu, pełen ufności, widząc, jak czyni ojciec

215A. Yenveux, dz. cyt., t. 1, s. 102*.

216Ojcowie Pouzin, Laclau-Pussacq i Gouret wraz z bpem Semeriją 2 marca wyjechali na Cejlon. Zob. *Ecrits Oblats* I, t. 4, s. 138, przypis 3.

217Oryginał: Rzym, archiwum Postulacji, list Mazenoda do Roux.

218Bracia Szkół Chrześcijańskich, zob. A. Rey, t. 2, s. 632.

1339. [Do o. Nicolasa, w Marsylii]¹⁷.

wiele dobra w naszym wzniosłym powołaniu. Wielką pociechą dla mnie było to, że odebrałem ojca śluby i pobłogosławiłem ojca konsekrację dla Boga, ale niemniej nie dołączyłem mych najserdeczniejszych życzeń. Duchowo byłem obecny na tej wzruszającej ceremonii i od ołtarza, do którego nawet przystąpiłem o tej samej godzinie, w której ojciec Panu składał obłację, posłałem ojcu wszystkie błogosławieństwa, jakie wypływają z Najświętszej Ofiary, którą sprawowałem za całą rodzinę, a szczególnie za ojca. W tym samym czasie znajdowaliśmy się w obecności Jezusa Chrystusa, a dzięki Niemu w najściślejszej komunii, gdy odpowiadał na ojca śluby, słyszał moją modlitwę. Ta myśl jest zachwycająca.

Żegnaj, oficjum mnie wzywa. Oficjum, niech tak będzie. A więc, aby wywiązać się z obowiązku, w specjalny sposób powierzam ojca opiece naszego wielkiego Patrona, św. Józefa, którego będę przyzywał, co nie przeszkadza mi, abym ojca pobłogosławił i uściskał z całego mego serca.

f K. J. Eugeniusz, biskup Marsylii.
pieczęć

1342. [Do o. de L'Hermite'a, w N.-D. de Clery]²¹⁹.

Pomimo swej choroby o. de L'Hermite powinien nadal przebywać w Clery.

L.J.C. et M.I.

Paryż, 20 marca 1857 r.

Mój drogi o. de L'Hermite, ojca list, na który wcześniej chciałem odpowiedzieć, zasmucił mnie. Z niepokojem widzę, że ciągle ojciec cierpi, co już jest wielką szkodą, ale ten stan cierpienia wprowadza ojca w pewnego rodzaju niepewność, która sprawia, że chce ojciec zmienić miejsce. Mój drogi, niech mi ojciec wierzy, że wszędzie czuję się u siebie, i to nie miejsca czynią nas chorymi. W tym momencie nie mogę ojca zastąpić. Należy zatem czynić z konieczności cnotę i tam, gdzie ojciec przebywa, zorganizować dla siebie wypoczynek, który jest ojcu konieczny. Ojciec Marchal może bardzo dobrze ojcu pomóc we wszystkim, co ma związek z parafią, a inni z misjami. Niech ojciec jeszcze nieco uzbroi się w cierpliwość. Kiedy wrócę do Marsylii, zrobię wszystko, co możliwe, aby znaleźć jakiejś rozwiązanie, czego nie mogę zrobić tutaj.

²¹⁹Oryginał: Rzym, archiwum Postulacji, list Mazenoda do L'Hermite'a.

1340. [Do o. Casimira Auberta, w Marsylii]¹⁹.

Niech ojciec przekaże poprzednią stronę o. Sigaudowi, to, co mu mówię, doda mu odwagi. Żegnaj mój drogi synu, ściskam i błogosławię ojca z całego mego serca.

f K. J. Eugeniusz, biskup Marsylii, Superior Generalny.

1343. [Do o. Casimira Auberta, w Marsylii]²²⁰.

Oplakany stan wspólnoty oblackiej w Montrealu.

[Paryż], 22 marca 1857 r.

Z listu twojego brata dowiedziałem się, co dzieje się w Montrealu. Stan tej wspólnoty to naprawdę straszna sprawa. Będzie trzeba temu położyć kres, udając się tam na regularną i rygorystyczną wizytację, która z tego domu wypędzi roztargnionych²²¹, którzy w nim podsycają niegodziwego ducha, który odciąga od nas każde powołanie. Oto przez tyle lat nie widziano, aby przyszedł choćby jeden nowicjusz, podczas gdy jezuici mają ich pełno. Ale jak przyjdzie się do Zgromadzenia, które wewnętrznymi rozgrywkami gorszy całą Kanadę?

1344. [Do o. Fabre'a, do Wyższego Seminarium Duchownego, w Marsylii]²²².

Miłość i szacunek dla o. Fabre'a. Sprawy diecezji marsylskiej załatwione w Paryżu. Bliski powrót.

L.J.C. et M.I.

Paryż, 22 marca 1857 r.

Mój drogi przyjacielu, po sumie, w której uczestniczyłem w St-Sulpice, wróciłem do siebie z nadzieją, że skorzystam z wyjazdu Fissiaux, aby przekazać mu listy do Marsylii, ale to była płonna nadzieja! Biskup

220A. Yenneux, dz. cyt., t. 8, s. 135.

221Trudności spowodowane przez o. Roux, który zostanie odwołany do Francji, zob. *Ecrits Oblats* I, t. 2, listy nr 239, 246, 250, 264, 265.

222Oryginał: Rzym, archiwum Postulacji, list Mazenoda do Fabre'a.

1340. [Do o. Casimira Auberta, w Marsylii]¹⁹.

Tache wszedł natychmiast po mnie, i wychodzi teraz, w chwili gdy nie ma już słońca, a za pół godziny nie będę już widział, aby pisać. Drogi przyjacielu, chcę ci jednak podziękować za twój miły list z 17 marca. Na piśmie nie mógłbym wypowiedzieć w pełni, że on wzbudził miłość i czułość w moim sercu, które tak bardzo cię kocha. W tym celu musiałbym cię objąć moimi ramionami i przytulić do mego serca, którego żyłki tak dobrze znasz. Nie tylko dzisiaj dziękuję dobremu Bogu, że dał mi takiego syna jak ty. Powiedziałbym ci zbyt wiele, gdybym choć trochę dał się porwać tej tak naturalnej i tak właściwej swobodzie ojca wobec syna tak godnego jego szacunku i miłości. Och! Jak bardzo śpieszno mi cię zobaczyć! Kończę, aby nie rozmawiać z tobą jedynie o tym, o czym mówienie tobie jest dla mnie tak przyjemne.

U ministra nie zaniedbałem niczego, co mogłoby dotyczyć mojej diecezji, a szczególnie seminarium. Gdy chodzi o zapomogę, minister uznał jej zasadność, ale to zostało przeniesione na przyszły rok. Prawdą jest, że minister kultu bardzo słabo orientuje się w budżecie; wzrost zapomogi będzie przedmiotem jego próśb w następnym roku.

Wczoraj jedynie do Rady Państwa musiały zostać wysłane dokumenty o sprawie Dessuart. Od przyjazdu do Paryża naciskałem na ministra, ale on działał powoli, chociaż przejawia wobec was dobrą wolę.

Przyspieszyłem również erygowanie Cadolive. Szef biura na moich oczach zrobił notatki, aby to załatwić. Chciałbym, by niezwłocznie dążono do wykończenia plebanii, mówiąc do zainteresowanych, że sprawa z pewnością zostanie załatwiona, jak tylko będą w stanie zainstalować proboszcza na jego plebanii.

Dokumenty dotyczące nieruchomości dopiero wczoraj dotarły do ministerstwa. Pan Blanc położył je przede mną na swoim biurku, wydobywając je z ogromnej liczby dokumentów, gdzie być może jeszcze dłużej byłyby wtłoczone. Rozumie się, że należy załatwić tę kwestię, ale to nie jest błaha sprawa. Zdasz sprawozdanie radzie z tych detali, najprawdopodobniej bowiem nie będę miał czasu, aby o niej porozmawiać z kimś innym poza tobą.

Otrzymałem list od o. Pineta, który mnie powiadamia, że pożyczka została zaciągnięta. Bardzo serdecznie zaprasza mnie na wizytację do Anglii i pobłogosławienia nowego kościoła, który jak zapewnia, powinien zostać otwarty pod koniec czerwca²²³. Odpowiadam temu dobremu ojcu, że najlepszą wiadomością byłoby dla mnie to, gdyby mnie poinformował o

²²³Kościół oblacki z Leeds, zob. *Ecrits Oblats* I, t. 3, s. 141.

1340. [Do o. Casimira Auberta, w Marsylii]¹⁹.

spłaceniu tej pożyczki. Mam nadzieję, że będą dostatecznie rozsądni i będą postępować w taki sposób, by się nie ośmieszyć. Gdy chodzi o podróż, nie odbieram mu całej nadziei. Uważam, że jeśli za właściwe zostanie uznane odbycie wizytacji we wszystkich naszych nowych domach, to trzeba, abym zdecydował się na ten rok; to już będzie nieco późno, później to byłoby szaleństwo.

Napisałem do naszego drogiego o. Mouchette'a, że wszystko przygotowałem, aby w Wielką Sobotę udzielić święceń. Uprzedzam cię o tym, abyś, mając do wydania jakieś rozporządzenia, miał na nie czas.

Zdecydowaliście się wysłać do Auriol o. Magnana. Jeśli to kara, to na nią zasłużył, ale bardzo chciałem, aby go najpierw nie posyłać przez St-Michel, zwłaszcza że jeśli w jego przypadku oparto się na złych radach, jakich udzielił proboszczowi z St-Cannat, powiedziano mu o tym zbyt wyraźnie, aby wykazać zdziwienie, że nie ma opinii o. Dassy'ego.

Sądziłem, że Gajeau dokona cudów w Crottes. Zdawało się, że wiedziałeś więcej ode mnie na jego temat. Ze smutkiem zauważam, że w tej nagłej zmianie nie zrozumiał ojciec głuchego proboszcza z Acates. Szczerze, nie możemy dłużej tego chorego pozostawiać zarządcą parafii, jakakolwiek by ona była.

Jeancard właśnie mi powiedział, że wysilił się i napisał zarówno do ciebie, jak i do Carbonnela. Być może ci o tym powie, co powtarzam tobie w tym miejscu. Gdyby mnie uprzedzono, porozumielibyśmy się. Żegnaj, dzień staje się dla mnie za krótki. Jestem szczęśliwy, mogąc ci powiedzieć, że chodzi jedynie o kilka dni i niebawem będę mógł cię uściskać.

Gdyby nie było trzeba tyle czekać na dokumenty z Marsylii, o kilka dni przyspieszyłbym mój powrót, ale powinienem po tak długim oczekiwaniu pozatwierać nasze sprawy w ministerstwie. W każdym razie pragnę pobłogosławić palmy w mojej katedrze, choćbym miał przybyć dopiero w przeddzień.

Serdecznie pozdrawiam wszystkich naszych ojców z seminarium i wszystkich naszych seminarzystów. Żegnaj, drogi synu, ściskam cię z całego mego serca.

f K. J. Eugeniusz, biskup Marsylii.
pieczęć

1345. [Do o. Mouchette'a, w Montolivet]²⁸.

Czułość wobec o. Mouchette'a. Radość na wieść, że scholastycy dobrze postępują. Choroba brata Celestina Augiera.

[Paryż], 22 marca 1857 r.

Mój umiłowany synu, nie mogłem oprzeć się potrzebie wyrażenia ojcowi przynajmniej raz na piśmie czułości i ojcowskiej miłości, jakiej dowód daję głośno ojcowi za każdym razem, gdy mam szczęście ojca widzieć.

Często mówiłem dobremu Bogu, że ponieważ dał mi serce matki i dzieci, które z tylu powodów zasługują na moją miłość, musi pozwolić mi je kochać miłością bez miary. Właśnie to z całkowitą świadomością czynię. Mój umiłowany synu, wydaje mi się, że im bardziej kocham takie osoby jak ojciec, tym bardziej kocham Boga, fundament i spoiwo naszego wzajemnego uczucia. To uczucie jest stale obecne w mojej duszy, noszę je ze sobą wszędzie, gdzie jestem, a gdy brakuje mi obecności moich drogich osób, rozdaję je przed Naszym Panem podczas tego wieczornego nawiedzenia, gdy jestem tak szczęśliwy, mogąc się nimi zajmować. Jakże ojciec chce, abym nie pozwolił powierzyć ojcowi sekretów mego serca, kiedy otrzymuję takie listy jak ten, co przyszedł rano. Drogi przyjacielu, niech ojciec troszczy się o mnie. Nie, nie potrzebuję, aby ojciec był tak doskonały dla mnie, jak temu sprostać, gdy do tak czulej miłości, którą żywię w moim sercu do ojca, dołącza się jeszcze wdzięczność.

Jakże jestem szczęśliwy, dowiadując się, że nasze drogie dzieci z Montolivet dostarczają ojcowi tylu powodów do zadowolenia. Niech ojciec przyzna, że to wspaniała nagroda za tak wytrwałą i pełną miłości troskę, jakiej ojciec wobec nich nie szczędzi. Ach!, niech ojciec im powie, że codziennie zajmuję się nimi przed Panem; a przede wszystkim w piękny świąteczny Dzień św. Józefa, który obchodziłem we wspólnocie ośmiuset osób, zajmowałem się nimi, mając obawy, czy oni modlą się za mnie. Nasze modlitwy w tym samym czasie wznosiły się do stóp naszego potężnego patrona. Jako dobrzy synowie życzyli mi kilku lat życia, a ja nad

224

nimi oraz nad wami przyzywałem wszelkich najobfitszych błogosławieństw, abyście coraz bardziej byli godni waszego świętego powołania.

Mój drogi synu, wróciłem, aby w pośpiechu do ojca napisać, odkła-

224A. Yenveux, dz. cyt., t. 5, s. 168; tenże, tamże, t. 8, s. 157; a. Rey, dz. cyt., t. 2, s. 721-722; zapiski o. Casimira Augiera, Oryginał: Rzym, archiwum Postulacji, list Mazeno- da do Mouchette'a.

dając na bok wszelkie inne sprawy.

Z głębokim bólem dowiedziałem się o niepokojącym stanie naszego dobrego br. Augiera. Nie zwlekajcie zapytać i dowiedzieć się, co trzeba będzie zrobić, aby dla Zgromadzenia i Kościoła zachować tego wspaniałego członka. Ach!, jeśli trzeba byłoby oddać wszystką moją krew, w tej chwili podstawilibym oba me ramiona pod lancet. Spieszno mi to drogie dziecko wynieść do godności kapłańskiej. Jeśli trzeba, zarezerwujcie dla mnie Wielką Sobotę.

1346. [Do o. Tempiera, w Montolivet]²²⁵.

Wiadomości. Sprawy diecezji.

L.J.C. et M.I.

Paryż, 23 marca 1857 r.

Mój drogi Tempier, przez Fissiaux²²⁶, który właśnie wyjechał, aby wrócić do Marsylii, chciałem napisać do wszystkich, ale opuścił nas tak szybko, że nie miałem czasu przez niego przekazać kilku linijek dla ojca. To nie jakaś ważna sprawa, o której chcę ojcu powiedzieć. Nie minęło wiele czasu, odkąd do ojca napisałem, przekazując ojcu list od p. Teissiera²²⁷; w odniesieniu do tegoż Teissiera poprosiłem ojca, aby w ogóle ojciec nie starał się mu wypłacić za jego trudy. Nie wiem, w jakich relacjach byliście, oto, dlaczego postawiłem ojcu to pytanie.

Mój powrót jest już bardzo bliski, dlatego mówię ojcu o sprawach diecezji. Tylko dlatego tak chciałem, skoro bowiem zdecydował ojciec wymierzyć karę ks. Magnanowi, przenosząc go do innej parafii, nie powinniście go posyłać przez St-Michel, aby natychmiast potem wysłać go do Auriol.

Nie mogę zapomnieć ojcu powiedzieć, że 1 kwietnia powinienem obliczyć cenę klasztoru, jaki kupiłem od Sióstr Najświętszego Sakramen-

²²⁵Oryginał: Rzym, archiwum Postulacji, list Mazenoda do Tempiera.

²²⁶Ksiądz Fissiaux, przyjaciel bpa de Mazenoda, w Marsylii zapoczątkował dzieło osadzonej młodzieży.

²²⁷Pan Teissier w listach bpa de Mazenoda jest wymieniony tylko raz, bez szczegółów.

tu. Gdyby w oczekiwaniu na mój powrót pojawiły się jakieś trudności w dokonaniu tej zapłaty lub gdyby spóźnienie spowodowało opodatkowanie zysków i szukanie wsparcia u Berengiera, może ojciec wziąć tę sumę od Pastre'a^{31 228}, gdzie ona jest zdeponowana. Nie wiem dokładnie, ile ci panowie mają dla mnie, ale zobaczą to w swoich dokumentach. W przypadku, gdy nie mają całej sumy, uzupełnię ją moim senatorskim wynagrodzeniem, które otrzymuję 1 kwietnia.

Wchodzą, odrywam się od rozmowy z ojcem, muszę bowiem powrócić do ministra kultu, którego nie zastałem dziś rano, był w Tuileries na naradzie u cesarza. Z tego samego powodu nie było ministra spraw wewnętrznych. Jutro do niego pójde. Wszystkie te wyprawy są bardzo nudne. Jednak nie traćłem mego czasu, pojawiając się tego ranka u ministra spraw wewnętrznych. Rozumie ojciec, że to ciągle sprawa zakonnice²²⁹. Tych, którzy do mnie wchodzili, poprosiłem, aby pozwolili mi skończyć te kilka linijek. Carbonnel poda ojcu szczegóły o dniu, o czym mówię w liście, który dołączam do poniższego.

Nie powinienem nadwierać cierpliwości osób składających mi wizytę; zatem w tym miejscu kończę moje przemawianie i ściskam ojca z całego mego serca.

f K. J. Eugeniusz, biskup Marsylii.

pieczęć

1347. [Do o. Charles'a Bareta, w Bordeaux]²³⁰.

Pozwolenie, aby udać się na odpoczynek do Paryża do kan. Gaya.

L.C.J. et M.I.

Paryż, 29 marca 1857 r.

Mój drogi synu, spodziewałem się, że przyjedziesz, skoro w twoim liście mówiłeś mi o wypoczynku, którego koniecznie potrzebowałeś. Wszystko załatwione, aby ci na to pozwolić, ale pytałem się siebie, gdzie mógłbyś go spędzić. Pojawienie się u mnie ks. Gaya szybko rozwiązało

²²⁸Bankierzy z Marsylii.

²²⁹Niewątpliwie aluzja do projektu zarządców hospicjów w Marsylii, aby szarytkom powierzyć Państwowy Szpital św. Piotra. Biskup de Mazenod wolał tak umieścić Szpitalne Siostry św. Augustyna, które w Marsylii już prowadziły inny szpital, o mniejszym znaczeniu. Zob. list do zarządców hospicjów, 25 czerwca 1857, Księga listów urzędowych, t. 6, s. 235.

²³⁰Oryginał: Rzym, archiwum Postulacji, list Mazenoda do Bareta.

moją zagadkę. To dobrze, ten dobry przyjaciel już musiał ci powiedzieć, bardzo chciałem sprawić tobie przyjemność. Zrozumiałem, że nie mogłem ci sprawić większej, niż tylko zgadzając się, abys pojechał dzielić to, co nazywa swoją samotnością. Ale pod jednym warunkiem: to znaczy, abys pamiętał, że jedziesz do niego odpocząć i w konsekwencji nie będziesz głosił kazań ani w Paryżu, ani na przedmieściach. Poprosisz nawet ks. Gaya, aby nie wpadł na pomysł i w żaden sposób w późniejszym czasie nie angażował cię w głoszenie w Paryżu. Zapomniałem mu o tym powiedzieć tego dnia, kiedy przyszedł mnie odwiedzić.

Piszę, nie widząc, jak prowadzić moje pióro, ale wypada jeszcze ci pogratulować sukcesu twych kazań w Nantes. To słowo nie jest w moim guście, ale można je przetłumaczyć jako „błogosławieństwa Boga”, co zakłada nawrócenie dusz. Bez tego nie będą miały sensu najpiękniejsze w świecie kazania, a ja wolę proste słowa misjonarza, który grzeszników sprowadza do Boga.

Już nic nie widzę, trzeba, abym wyszedł, i jutro dokończył mój list.

31 marca.

Nie jutro, ale oczywiście dopiero pojutrze byłem w stanie chwycić za pióro i dokończyć ten krótki list, w którym pozostało mi wyrazić całą moją czułość, nie mówiąc moją wdzięczność za list, który niemniej jednak sprawił mi przyjemność. Czy obraziłbym cię, jeśli bym ci powiedział, że nie pomyślałeś, by do mnie napisać i mnie poprosić o pozwolenie, jakiego ci udzielam. Jakkolwiek by było, błogosławię cię i ściskam z całego mego serca.

f K. J. Eugeniusz, biskup Marsylii.
Superior Generalny.

1348. [Do o. Charles'a Baretta, w Paryżu]²³¹.

Założyciel nie pozwala o. Baretowi na podróż do Rzymu. Ubóstwo Zgromadzenia.

231 Tamże.

Marsylia, 20 kwietnia 1857 r.

Mój drogi synu, widziałeś, z jaką łatwością zgodziłem się na twój wyjazd na odpoczynek do twego godnego szacunku przyjaciela, ks. kan. Gaya. Wystarczyło mi, że wiedziałem, iż to sprawiło ci przyjemność, aby poświęcić nawet satysfakcję, jaką odczułem, kiedy przy mnie wyznaczano ten odpoczynek, jakiego się domagałeś. Masz zbyt wiele powodów, aby nie zrozumieć, że naprawdę nie byłem w stanie pozwolić tobie na odbycie podróży do Rzymu w celu rzekomego wypoczynku. Motyw oszczędności nie jest jedynym, jak to bardzo słusznie zauważasz, jakkolwiek byłoby to lekceważenie obecnego stanu Zgromadzenia obciążonego długami. Przy tej okazji przypominam ci, nie powinienes dysponować dochodami z twych wielkopostnych stacji, z których powinienes rozliczyć się u ekonoma domowego bądź u ekonoma prowincjalnego. Właściwie wykorzystaj pobyt u twego przyjaciela i przyjemnie odpocznij; to bardziej się opłaca niż długie podróże. W towarzystwie tego świętego kapłana znajdziesz wszystko, czego potrzebujesz do wypoczynku cielesnego i do rozbawienia ducha. Proszę cię, abyś mu podziękował za braterską troskę, jaką cię otoczy. Ściskam cię z całego mego serca.

f K. J. Eugeniusz, biskup Marsylii.

1349. [Do o. Casimira Auberta, na Korsyce]²³².

Śmierć o. Gustave'a Richarda. Wskazówki odnośnie do wizytacji oblatów z Vico i Ajaccio.

[Marsylia], 30 kwietnia 1857 r.

Nie wiem, czy skorzysta się z poczty, aby na Korsykę przesłać ci smutną wiadomość o śmierci naszego o. Richarda z Anglii²³³. Jego śmierć, jak można było się tego spodziewać, była jak śmierć świętego. Trzeba było mieć więcej cnoty, której nie mam, aby nawet w niej znaleźć pociechę, która z doskonałym poddaniem pomoże mi znieść tak wielką stratę. Moje serce do tego stopnia cierpi z tego powodu, że nawet na zbliżającą

232A. Yenveux, dz. cyt., t. 6, s. 21; tenże, tamże, t. 9, s. 188.

233Zmarł 20 kwietnia w Dublinie.

się podróż do Anglii, po której spodziewałem się tylu przyjemności, patrzę z pewnego rodzaju odrazą. Już po raz drugi przychodzi mi płakać nad grobem!²³⁴ Muszę sobie wyrzucić, że zgodziłem się na wysłanie tego ojca wspaniałego w okropny klimat Anglii. Prawdą jest — wówczas nie wiedziałem, że jego płuca są zagrożone. Naprawdę jestem niepokieszony z powodu tej ogromnej straty, był to bowiem doskonały członek. Zresztą, nie będę miał nawet niewielkiej pociechy z faktu posiadania jego portretu, jaki przed mymi oczyma odtwarza rysy twarzy tak nieodżałowanego syna.

Myślę, że w Vico bardzo poufnie porozumiesz się z wszystkimi naszymi członkami. Nie zapomniałeś, że wśród nich jest jeden, który został tam wysłany na próbę. Nie wiem, czy na bieżąco informuje o. Mouchette'a o stanie swego wnętrza. Nie rozmawiał o tym ze mną od czasu swego wyjazdu. Jednak należałoby wiedzieć, na czym poprzestać, dopuszczając go do święceń²³⁵.

Należy również wymagać od o. Santoniego, aby tobie, jako wizytatorowi i prowincjałowi, zdawał relacje o swoim wnętrzu, a także o swoim zachowaniu na zewnątrz oraz o relacjach z naszymi ojcami oraz z osobami z zewnątrz. Wiesz, jak bardzo jest przyzwyczajony do niezależności. Byłoby dobrze, gdybyś wykorzystał okazję i upomniał go za jego korespondencję z Kanadą w okresie kapituły. Jego niedyskretne listy w wielkim stopniu przyczyniły się do niezadowolenia, jakie w chwili przyjazdu udzieliło się o. Honoratowi i biskupowi, prowincjałowi.

1350. [Do bpa Guiberta, arcybiskupa Tours]²³⁶.

Przyjęcie bpa Guiberta w Tours. Bliska podróż do Anglii, do Tours i Quimper.

Marsylia, 22 maja 1857 r.

Mój drogi synu, zacząłem się martwić, nie otrzymując wiadomości od ciebie. Twój list z 11 mnie uspokoił. Z pociechą przeczytałem w nim o tym, o czym nikt nas nie poinformował. Twój poprzednik musiał być tak rozżalony, że naprawdę zastanawiałem się, czy mu nie powiedzieć, że

²³⁴Aluzja do o. Perrona, pierwszego oblata zmarłego 22 stycznia 1848 r. w Anglii. W 1850 Założyciel niewątpliwie odwiedził jego grób w Everingham.

²³⁵Prawdopodobnie Yves Nicolas, który już w 1856 r. był w Vico. Zob. list Nicolasa do Mazonoda, 16 czerwca 1856, w 1860 r. nie był jeszcze kapłanem. Zob. list Nicolasa do Mazonoda, 30 grudnia 1860.

²³⁶Oryginał: Rzym, archiwum Postulacji, list Mazonoda do Guiberta.

dosłownie wyglądał na niepocieszonego. Mam tutaj naszego nowego generała²³⁷, który dowodził w Tours, a entuzjastyczne pochwały, jakie dawał o dobrym kardynale, były śmieszne i w większości przesadne. Uważał go za tak uprzejmego, że nie omieszkął go odwiedzać dwa razy w tygodniu. Razem przechadzali się w ogrodzie, co świadczy o tym, że arcybiskup miał czas wolny i dobrze go wykorzystywał. Biskup Morlot zdawał mu się zwierzyć, że cesarz zobowiązał się do spłacenia wszystkich jego długów. To nie byłoby korzystne, aby w Paryżu mieć takiego biskupa²³⁸. Mam nadzieję, o czym mu napisałem, że wykorzysta ten zachwyt i uzyska to, czego odmówiono innym.

23.

Przed wyjściem na konsekrację kościoła Sióstr Świętego Tomasza zakończę ten krótki list, który przekaże ci wiadomości ode mnie i jeszcze bardziej ci udowodni, że nie mam czasu poświęcić się temu, co byłoby dla mnie przyjemne. Również ja całkowicie się jej oddaję, mając pewność, że z bożą pomocą wszystkim raz w miesiącu powiem dzień dobry; prawdą jest, że ten miesiąc będzie zajęty. Wyjeżdżając, w taki sposób ułożę mój plan podróży, że spędzę kilka dni z tobą w twoim nowym imperium. Nie mogę ci powiedzieć, czy będzie to przed czy po mojej podróży do Anglii. Jestem dość zakłopotany, dlatego koniecznie muszę pojechać do Quimper, dokładnie w tym czasie, kiedy oczekiwano by mnie w Anglii.

Żegnaj, żegnaj, wychodzę i ściskam cię.

f K. J. Eugeniusz, biskup Marsylii.

1351. [Do jednego z dyrektorów seminarium]²³⁹.

Waga pobożności u seminarzystów. Bliska podróż Założyciela do Anglii.

237Generał de Courtigis.

238Kardynał Morlot został mianowany arcybiskupem Paryża.

239Oryginał: Rzym, archiwum Postulacji, list Mazenoda do X.



*Kardynal Joseph Hippolyte Guibert
(1802-1886)*

L.J.C. et M.I.

Marsylia, 8 czerwca 1857 r.

Mój drogi synu, to bardzo przyjemne, że przypomniał sobie ojciec o mnie i napisał list podyktowany przez ojca dobre serce. Przyjąłem go z wielką radością i ze zbudowaniem przeczytałem. Och!, jak lubię patrzeć, że jest ojciec przeniknięty wzniosłością ojca kapłaństwa, i jak ojciec docenia to, co powinien, swoje święte powołanie! Był ojciec bardzo zaangażowany w animowanie miesiąca Maryi. Należałoby przywiązywać wielką wagę do pobożności seminarzystów; kiedy zaczną brakować pomocy, kapłan czyni niewiele dobra w Kościele, a w czasie lat seminaryjnych należy umocnić się w tej cnocie, która wzbudza wszystkie inne. Niech ojciec nie wymaga niczego nadzwyczajnego, ale niech ojciec ciągle tą drogą prowadzi swych wychowanków.

W tym roku jestem bardzo zajęty, muszę powtarzać obowiązki mej świętej posługi, chcę powiedzieć, wieczorem rozpoczynać znów to, co robiłem rano, i jeszcze będę ograniczony czasowo. Nie zdążę zakończyć przed moim bliskim wyjazdem na wielką wizytację, którą odbędę w pierwszych dniach następnego miesiąca.

Mój drogi synu, chciałem w pośpiechu napisać ojcu te kilka linijek przed zejściem do kaplicy, gdzie jestem oczekiwany, aby udzielić sakramentu bierzmowania, ponieważ obawiam się, że gdybym odłożył to na kilka godzin, byłbym zajęty do tego stopnia, że nie mógłbym już wziąć pióra do ręki. Moje drogie dziecko, niech ojciec traktuje ten zapal jako wyraz czulej miłości, jaką okazałem, a która trwać będzie dłużej niż moje życie. Ściskam ojca i błogosławię. Wybija godzina, trzeba, abym zszedł do mojej kaplicy.

f K. J. Eugeniusz, biskup Marsylii,
Superior Generalny.

PS Ten już spóźniony list został jeszcze na moim biurku i nie zanesiono go na pocztę.

1352. [Do bpa Guiberta, arcybiskupa Tours]²⁴⁰.

Wiele obowiązków przed zaplanowaną podróżą do Anglii.

Drogi przyjacielu, rozpocząłem od zauważenia twego bardzo długiego milczenia. Przypisałem je jednak wszelkim kłopotom związanym

²⁴⁰Oryginał: Rzym, archiwum Postulacji, list Mazenoda do Guiberta.

Marsylia, 22 czerwca 1857 r.
z przyjazdem do kraju, którego zostałeś biskupem. Gdy chodzi o mnie, nie mam czasu na złapanie oddechu. Nie jestem zwolniony, aby sobie powiedzieć, że to cudownie zobaczyć siebie, jak czynię to, co czynię w moim wieku, i wcale nie zwraca się uwagi na to, aby mnie obciążać jeszcze bardziej. Po rozwinięciu wszystkich żagli aż do końca miesiąca, który zakończy się licznymi święczeniami, wymknę się i udam w daleką podróż. Ten pierwszy pęd nie zawiedzie mnie do ciebie. Mam niewielką nadzieję zobaczyć cię przejazdem w Paryżu w godzinach od 8, gdy przyjadę, do 10, gdy wyruszę w podróż do Anglii, gdzie jestem oczekiwany. Po moim powrocie będę miał szczęście pojechać i uściskać cię w Tours. Nie mogę wyznaczyć daty, powiadomię cię o niej z Anglii. Najprawdopodobniej będzie to po podróży do Quimper, gdzie wzywają mnie sprawy Zgromadzenia.

Żegnaj, drogi przyjacielu, jestem szczęśliwy, że wykradłem te kilka chwil, aby ci przesłać wiadomości i uściskać cię z całego mego serca.

f K. J. Eugeniusz, biskup Marsylii.

1353. Do ks. Guineta, oblata Maryi, ulica de Montet, w Nancy, Meurthe²⁴¹.

Bliski przyjazd do Nancy po wizycie w Cirey.

L.J.C. et M.I.

Marsylia, 23 czerwca 1857 r.

Mój drogi synu, może ojciec pomyśleć, do jakiego stopnia jestem zajęty, nie mogąc pozostać tutaj dłużej niż osiem dni. Chciałbym jednak w kilku linijkach odpowiedzieć na list, jaki właśnie od ojca otrzymałem. Nie wchodzę w detale ojca sprawozdania. Tym zajmiemy się w Nancy.

W pośpiechu mówię ojcu, że jeśli Bóg pozwoli, to przyjadę w sobotę, 4 lipca. Nie domagam się niczego więcej niż tylko móc nazajutrz, w niedzielę, udzielić święceń kapłańskich dobremu diakonowi Gordon-

²⁴¹Oryginał: Rzym, archiwum Postulacji, list Mazenoda do Guineta.

wi; ale skoro jest on jedynie nowicjuszem, trzeba będzie, abym jego biskupa poprosił o dymisoria. To poważna sprawa. Spróbuję jednak. Muszę ojcu powiedzieć, że moje dni są zaplanowane, a mój plan podróży nieodwołalnie ustalony. W krótkim czasie muszę przemierzyć trzy czwarte Francji, Anglię, Irlandię i Szkocję. Tak więc niech ojciec tak ułoży wszystkie sprawy, abym 7, we wtorek wieczorem, mógł wyjechać z Nancy. Noc spędzę w pojeździe, aby cały wtorek miał ojciec wolny. Przyjadę w sobotę około wieczora, przedtem rano wyjadę z Cirey-sur-Blaise, aby pojechać pociągiem do Nancy, do Blesme.

Żegnaj, mój drogi synu, błogosławię ojca z całej mej duszy, a także wszystkich ojca nowicjuszów, których niebawem będę miał szczęście poznać.

f K. J. Eugeniusz, biskup Marsylii,
Superior Generalny.

1354. [Do o. Tempiera, w Montolivet]²⁴².

Plan podróży z Marsylii do Cirey, potem do Nancy i Paryża, gdzie Założyciel będzie czekał na kilku oblatów, z którymi wyjedzie do Anglii. Pod jego nieobecność o. Tempier, najlepiej jak to możliwe, zadba o interesy diecezji i Zgromadzenia.

Cirey, 3 lipca 1857 r.

Mój drogi Tempier, nie zamierzałem do ojca napisać z Nancy, ale mając chwilkę dla siebie, chcę ją przyjemnie spędzić z ojcem. Najpierw poinformuję ojca o naszej podróży, która była jak najszcześniejsza²⁴³. Gnałiśmy aż do Troyes, by tam oczekiwać na pociąg, który miał nas dowieźć do Bar-sur-Aube, gdzie mieliśmy znaleźć pojazd mojej siostrzenicy. Ten czas dwugodzinnego oczekiwania dał nam sposobność odprawić mszę świętą i nawiedzić katedrę, która jest w wielkim remoncie. W południe wsiedliśmy do pociągu, który o 14.30 pozostawił nas w Bar-sur-Aube, skąd natychmiast wsiedliśmy do powozu do Cirey, gdzie dotarliśmy o 17.30. Wszystkich tam zastałem w dobrym zdrowiu. Tam otrzymałem od ojca list.

²⁴²Oryginał: Rzym, archiwum Postulacji, list Mazenoda do Tempiera.

²⁴³Biskupowi de Mazenodowi towarzyszył o. Casimir Aubert.

Jutro o 5 wyjeżdżam stąd, aby w Joinville wsiąść do pociągu, który zawiezie nas do Blesme, gdzie będziemy czekali godzinę na pociąg z Paryża, którym dojedziemy do Nancy, gdzie, jak sędzę, dotrzemy dość wcześnie, to znaczy o 14. Tym lepiej, gdyż muszę się przygotować na jutrzejsze święcenia. Nie potrzebuję ojcu przypominać, że we wtorek wyjedziemy z Nancy, aby we środę rano być w Paryżu. Całą środę, czwartek i połowę piątku spędzimy w Paryżu, skąd polecimy do Londynu.

Niech ojciec nie zapomni, że wśród spraw, jakie musi ojciec załatwić, jest zaopatrzenie naszych, którzy zostali wyznaczeni do Anglii, w obowiązkowy dla tych terenów strój. Wie ojciec, że znów wybraliśmy o. Moulina i dwóch oblatów Guillarda i Ayrala²⁴⁴. Powinni w piątek rano dołączyć do nas w Paryżu, w hotelu Bon Lafonataine, gdzie się zatrzymam. Niech kupią bilety aż do Paryża i w ten sposób na całej trasie skorzystają z miejsca za pół ceny. Nie było trudności postarać się dla o. Auberta o taki aż do Montereau.

Przypuszczam, że do la Garde posłał ojciec trzech nowych ojców, jak to było postanowione. Będą musieli zająć się przestudiowaniem całej teologii moralnej, aby pod koniec września byli w stanie zdać egzamin, co nie przeszkodzi im w tym czasie nieco poświęcić się układaniu kazań, jeśli o. Dassý, który skądinąd prosił mnie o zamieszkanie w la Garde, będzie mógł się nimi zająć. Nie mogłem o tym powiedzieć temu ojcu przed wyjazdem.

Być może lepiej będzie dać im na to małą przerwę, aby mogli mieć małe wakacje.

Gdy chodzi o o. Visidario, uważam, że należy mu pozwolić jeszcze jakiś czas odpocząć przed wysłaniem na Korsykę, miejsce jego przeznaczenia. Wie ojciec, że wielokrotnie pluł krwią. Uderzenie morza mogłoby spowodować wielkie cierpienie.

Od czasu mego wyjazdu spotkacie się z nowym dozorcą i ustalicie dzień rozpoczęcia jego pracy u mnie. Uzgodniono, że dam mu sześćset franków uposażenia oraz oświetlenie, ani grosza mniej lub więcej. Trzeba będzie mu wyjaśnić, co będzie miał do wykonania. Niezależnie od pilnowania drzwi i robienia zakupów w mieście, powinien utrzymywać w czystości sekretariat i przedsionek i dbać o wodę w miejscach publicznych.

Nie potrzebuję ojcu polecać spraw diecezji. Niech ojciec nie zapomina, że będę nieobecny dla spraw Zgromadzenia. To dodatkowy motyw, aby niczego ojciec nie zaniedbał, pod jakimkolwiek pretekstem. Jeśli inni zaniedbują wykonywanie swych obowiązków, tym bardziej ojciec

244W rękopisie: Airal.

powinien wykonywać swoje. Nawet gdyby był ojciec jedynym, aby mnie zastąpić, co jak ufam, nie będzie miało miejsca.

Pozdrawiam i błogosławię całe Montolivet, ściskam ojca z całego mego serca.

f K. J. Eugeniusz, biskup Marsylii.

1355. [Do o. Fabre'a, w Wyższym Seminarium, w Marsylii]²⁴⁵.

Szczegóły o nowicjacie z Nancy. Święcenia. Liczne zaproszenia na kolację.

L.J.C. et M.I.

Nancy, 7 lipca 1857 r.

Mój drogi synu, przed wyjazdem z Nancy chciałem napisać do ciebie kilka linijek, ale nadeszła pora wyjazdu, a ja nie miałem ani chwili na zrealizowanie mego zamiaru. Rozumiesz, co to znaczy siedzieć trzy dni w dość licznej wspólnotie, w której większość członków była mi nieznana. Dobrze spożytkowałem tam mój czas, zapewniam cię, a jeśli na chwilę biorę pióro, by do ciebie napisać, to poprosiłem o krótkie oderwanie się, którego obiecuję nie nadużywać, aby nie kazać zbyt długo czekać.

Dom wspaniale funkcjonuje, zastałem w nim cudownych członków, którzy wiele rokują. Wśród nowicjuszków wszyscy są uformowani, a kapłani są ich ozdobą²⁴⁶. Mam wszelkie powody ufać, że wytrwają do końca, trzeci, którego wyświęciłem przedwczoraj, jest gorliwym zakonnikiem, prawdziwym aniołem²⁴⁷, do końca nowicjatu pozostał mu tylko miesiąc, swą profesję złoży 2 następnego miesiąca. Ojcowie ze wspólnoty są wspaniali, to dom na życzenie, który jest bardzo ceniony w regionie.

Z każdą osobą poprzez święcenia, których udzieliłem w kaplicy Sióstr Świętego Tomasza, nawiązałem szczególną relację. Wzięła w nich udział cała wspólnota oblacka. Wszystko rzeczywiście odbyło się w rodzinie.

Wczoraj ustalono, aby na kolację zaprosić najpierw, zresztą słusznie, biskupa Nancy, jego wikariuszów generalnych i na znak braterstwa przeora dominikanów, rektora jezuitów, superiorów dwóch wielkich Zgromadzeń: Świętego Karola i Nauki, kapelana Sióstr Najświętszego Serca itd. To było uroczyste zebranie, dobrze postanowiono, aby wykorzystać okoliczność i okazać stosowne oznaki uprzejmości.

245Oryginał: Rzym, archiwum Postulacji, list Mazenoda do Fabre'a.

246Księża Adolphe Chalmet i Gustave Simonin.

247Ojciec Gourdon swój nowicjat rozpoczął w N.-D. de l'Osier.

Za dwie godziny wyjeżdżam, noc spędzę w powozie i jutro wcześniej rano, jeśli Bóg da, przybędę do Paryża. Jeśli tam nie znajdę żadnego z twoich listów, będę miał powody do narzekania, ale mam nadzieję, że byłeś dostatecznie uprzejmy, aby zrobić mi tę przyjemność.

Nie mam cierpliwości, odkładam i kończę, ściskając cię z całego mego serca. Błogosławię cię i naszych ojców z seminarium.

f K. J. Eugeniusz, biskup Marsylii.
Superior Generalny.

1356. [Do o. J.-J. Lagiera, w Quimper]²⁴⁸.

Smutek z racji usunięcia oblatów z wyższego seminarium w Quimper

Paryż, 17 sierpnia 1857 r.

Mój umiłowany o. Lagier, któż może się sprzeciwić tak wołającej o pomstę do nieba odmowie, rozstrzygającemu aktowi usankcjonowanego prawa, które nadużywa swej mocy, aby lekceważyć wszelkie prawa słuszności i sprawiedliwości? Domagać się z naciskiem i w odpowiednich słowach, jak to zrobiłem, i następnie z uniżeniem znosić największe upokorzenie i największą krzywdę, jakiej kiedykolwiek doznało Zgromadzenie²⁴⁹. Nigdy nie sądziłbym, że biskup do tego stopnia pobłądzi. Już nic mnie nie zdziwi na tym świecie. Gdy brakuje ludzkiej sprawiedliwości, zwracam się do najwyższej, boskiej, prosząc Go o przebaczenie dla tego, który nas miazdzy, i dla tych, którzy skłonili go do takiej niegodziwości.

Nie rozumiem, dlaczego ukryliście przede mną nazwiska biskupów, którzy pozwolili sobie napisać przeciwko nam²⁵⁰. Potrzebowałem je znać po to, by z łatwością odeprzeć ich twierdzenia lub aby wiedzieć, z kim mamy do czynienia. Proszę więc naprawić tę lukę w ojca liście.

Biskup z Quimper miał czelność obstawać przy swej niesprawiedli-

248Kopia w Rzymie, archiwum Postulacji, Księga listów z lat 1855-1863, s. 124-125; A. Yenveux, dz. cyt., t. 3, s. 154. Podczas podróży do Anglii Założyciel napisał wiele listów do oo. Tempiera, Fabre'a i Soulliera. Zostały opublikowane w *Ecrits Oblats* I, t. 3.

249W 1856 bp Sergent z Quimper powierzył oblatom prowadzenie seminarium. Założyciel najpierw wysłał tam oo. Lagiera i Bellona, ale w latach 1857-1858 musiał uzupełnić personel. O tej zwodniczej próbie zob. *Etudes Oblates*, t. 23 (1964), s. 210-228.

250Między innym bp Casanelii d'Istria z Ajaccio oraz bp Dufetre z Nevers, przyjaciel biskupa z Valence, który zdecydował się podziękować oblatom za ich posługę w wyższym seminarium w Romans.

wości po umotywowanym liście, bardzo uzasadnionym, ale bardzo ostrym z tej racji, że napisałem do niego z krańca Szkocji, gdzie otrzymałem jego niepojętą decyzję, która była dla mnie niczym uderzenie pioruna. Ten mój list, o którym ojca poinformowałem, nie wzruszył jego serca i jego ducha. Odpowiedział mi w niesamowicie chłodny sposób, waham się, czy jeszcze raz do niego napisać, ponieważ nie mogę nie poruszyć niestosownej rzeczy, jak zaznaczyłem — niesprawiedliwość pierwszego listu. Zostaliście wypędzeni niczym sługusy, z których nie jest się zadowolonym, i to wszystko po pochwałach aż do ostatniej chwili. Powody, na które się powołuje, nie mają żadnej wartości. To po prostu pretekst, który jest podstawą wołającej o pomstę do nieba niesprawiedliwości. Aby niczego nie brakowało niegodziwemu zachowaniu, którego nie spotkałoby się wśród ludzi światowych, nielojalnie i szelmowsko was uspioło aż do chwili wybuchu, kiedy nie było już możliwości odparcia ciosu. To oszałamiające! Gdy chodzi o mnie, wydaje mi się, że śnię, gdy o tym myślę. Żadnej wątpliwości, że podróż o. Vincen- sa rzeczywiście nie była bezużyteczna. Podejmuje się środki ostrożności w celu uprzedzenia was, jeśli dojdzie do konfrontacji z nim. Nie byłbym zdziwiony, gdyby odmówiono spotkania z nim. Powiedziałem ojcu o tym, w ich oczach nie chodzi o kontrakt arbitralnie przerwany przez jedną ze stron, to nie służący, których wyrzucono za drzwi. Jeśli ojciec do mnie pisze, proszę adresować swoje listy do Tours do arcybiskupa, u którego zamierzam spędzić dwa dni. Najprawdopodobniej będę tam we czwartek. Stamtąd udam się do Bordeaux, gdzie na mnie czekają, i w końcu na święto naszego Patrona, przyjaciela Jezusa²⁵¹, powrócę do Marsylii.

Żegnaj, mój drogi o. Lagier, wzajemnie wspomagajmy się w znoszeniu upokorzeń i przeciwności tego mizernego życia. Bóg wyświadczy nam łaskę, aby w Jego oczach stała się zasługą, zapewniam ojca, że nie

²⁵¹Święto św. Łazarza z 31 sierpnia. Biskup de Mazonod powrócił do Marsylii 2 września, a uroczystość św. Łazarza obchodzono w niedzielę 6 września.

będę miał wielkiej trudności się im poddać, Zgromadzenie bowiem, które musi być dla nas droższe niż życie, nie powinno z tego powodu cierpieć, ale któż może wyliczyć szkodę, jakie one jemu przyniosą. Tym razem demon posłużył się poświęconymi dłońmi, aby nas powalić, naszą ufność złożył w Bogu, aby nas podźwignął, nie mówię, że w Quimper, ale w jakiejś innej części świata. Błogosławię zarówno ojca, jak i o. Bellona, tak samo rozdartego jak ojciec i my, niespodziewany cios bardzo mocno bowiem dotknął naszych głów.

PS Jest 3.34.

Otrzymuję telegraficzną depeszę od o. Vincensa, czekam na jego list, ale czy powinienem odpowiadać na list biskupa po małym wrażeniu, jakie zrobił na nim mój pierwszy list. Potomstwo, które pozna go na historii Zgromadzenia, nie będzie mogło w to uwierzyć; gdyby był krótszy, posłałbym ojcu kopię, jestem wściekły, że o. Vincens nie zapoznał się z nim przed spotkaniem z biskupem. Czy nie powinien go poprosić o pokazanie, ale wszystko skończyło się o tym czasie, jaki mamy. Pozdrowcie ode mnie tego dobrego ojca, trzeba, aby tak jak my pił do dna z tego kielicha, który nam się podaje w zamian za nasze poświęcenie i oddanie. Chciałbym, aby tak jak ojcu, biskup jemu pokazał listy innych biskupów, którzy byli świadomi, że robią nam złą przysługę u niego. Na ich daremne ataki mógłby odpowiedzieć w zwycięski sposób.

Sanktuarium, które biskup zamierzał nam powierzyć, poszło w niebyt, czy to również na większą chwałę Boga i dla dobra dusz?

1357. [Do o. Tempiera, w Montolivet]²⁵².

Podróże oo. Sardou i Vanderberghe'a.

[Bordeaux], 29 sierpnia 1857 r.

Nic mnie tak nie zdziwiło jak pojawienie się o. Sardou w Bordeaux. Nie jestem w stanie sobie wytłumaczyć konieczności tak znacznego wydatku. Jeśli odczuwa się potrzebę zmiany powietrza, można by ją spełnić, nie udając się tak daleko. Jest już dość obowiązkowych podróży, jednak on odbywa je zbyt często.

252A. Yenveux, dz. cyt., t. 6, s. 82.

Zaledwie jeszcze zgadzam się na pielgrzymkę o. Vanderberghe'a. Mistrz nowicjuszy powinien potrafić odprawić swe rekolekcje nawet w miejscu swego pobytu. Nowicjusze w tym czasie powstrzymują się przed rozmową z nim, ale go widzą, nie tracą go z oczu i budują się dobrym przykładem, jaki daje podczas dni swego skupienia. Reasumując, chciałbym, aby ta mania podróży wyginęła wśród nas.

1358. [Do o. Soulliera, w Nancy]²⁵³.

Pozwolenie na odbycie podróży. Ojciec Guinet pozostaje mistrzem nowicjusów. Śmierć oo. Andrieux i Bouquillona.

L.J.C. et M.I.

Marsylia, 6 września 1857 r.

Mój drogi synu, mój bieg był tak szybki i pozostawiono mi tak niewiele wolności wszędzie, gdzie powinienem się zatrzymać, że koniecznie musiała na tym bardzo ucierpieć moja korespondencja. Trzeba było zająć się między innymi bardzo trudnymi i ważnymi sprawami, jedynym słowem, zauważam

7 września.

że w Marsylii nie daje mi się więcej czasu, i nie miałem go w czasie podróży. Mówię więc ojcu w pośpiechu, że pozwalam odpowiedzieć na zaproszenie, jakie zostało ojcu przedłożone, gdyż nie potrafiłbym odmówić czegoś, co dla ojca jest przyjemne. Proszę postarać się w taki sposób załatwić sprawę, aby możliwie jak najkrócej przebywać poza wspólnotą, która może jedynie ucierpieć z powodu ojca nieobecności.

Powinien ojciec uznać, że przychylając się do ojca uwag, napisałem do ojca prowincjała, aby nie zabierał wam o. Guineta²⁵⁴. Proszę nakazać temu ojcu nie zaniedbywać mnie, mnie osobiście, i bardzo dokładnie w okresie ojca nieobecności powiadamiać o funkcjonowaniu nowicjatu i domu.

Nie mogłem odpowiedzieć o. Jeanmarie odnośnie do poważnej spra-

²⁵³Oryginał: Rzym, archiwum Postulacji, list Mazenoda do Soulliera.

²⁵⁴Na posiedzeniu z 28 czerwca rada generalna zdecydowała, aby o. Guineta jako superiora wysłać do Bordeaux; 3 września wyznaczono o. Delpuecha i w końcu 22 października mianowano o. Martina, który pozostał aż do końca 1859 roku.

wy, którą kierował²⁵⁵, podejrzewam, że powie ojcu o niej, a na miejscu będzie ojciec w stanie wyrazić swoją opinię. Z dala mogę jedynie nie dowierzać za bardzo osobie, co do której moralności mam pewne zastrzeżenia.

Po powrocie o. Vincensa zajmiemy się poszukiwaniem towarzysza, którego pragnie o. Conrad.

Dobry Bóg zabrał nam dwóch ojców: Andrieux i Bouquillona, w ten sposób nasza wspólnota w niebie powiększa się, ale idąc objąć ich tron, czynią nam wielką pustkę na ziemi. To nie jest narzekanie w moich ustach, poddaję się świetlej woli Boga, co czynić jest moim obowiązkiem, ale nie jest zabronione, abym nasze potrzeby przedstawiał ojcu rodziny, który chce naszej pracy w Jego winnicy.

Czy o. Michaelis nie przebywał zbyt długo u swojej rodziny? To już wiele do niej pojechać, chyba że tylko przejazdem. Obawiam się, że w naszych nowicjatch i w naszych wspólnotach niewystarczająco zwraca się uwagę na oderwanie od rodziców. Kobiety, które z natury są bardziej uczuciowe niż mężczyźni, są od nich bardziej wspaniałomyślne.

Mój drogi synu, jestem szczęśliwy, że mogłem dojść aż do tej strony. Przywołuje się mnie do porządku, ale posłuszeństwo okażę dopiero, gdy ojca uściskam i pobłogosławię z całej mojej duszy. Niech ojciec serdecznie ode mnie pozdrowi naszych ojców i braci. Błogosławię ich.

f K. J. Eugeniusz, biskup Marsylii.
pieczęć

1359. [Do o. Roux, w N.-D. de l'Osier]²⁵⁶.

Prace apostołskie o. Roux. Pozwolenie na udanie się do Marsylii.

²⁵⁵Przy ulicy Montet chciano wybudować publiczną kaplicę, jakaś osoba na ten cel obiecała o. Jeanmaire'owi pewną sumę pieniędzy. Ojciec Soullier odpisał 12 września: „Obawiam się mistyfikacji, nie żebym podejrzewał tę osobę o złą wolę, ale uważam, że ona sama siebie oszukuje, traktując urojenia jak rzeczywistość...”.

²⁵⁶Oryginał: Rzym, archiwum Postulacji, list Mazenoda do Roux.

L.J.C. et M.I.

St-Louis koło Marsylii, 18 września 1857 r.

Mój drogi synu, aby nie być narażonym na odpisywanie jedynie w miesiącu na list, który właśnie od ojca otrzymałem, na bok odkładam sześćdziesiąt innych listów, które czekają na swoją kolej, aby ojcu powiedzieć małe dzień dobry. Powrócę do Marsylii przygotować się do jutrzejszych świąceń, podczas których diakon przysłany mi z l'Osier zostanie wyniesiony do godności kapłańskiej²⁵⁷.

Nie jestem zaskoczony pociechami, jakich dobry Bóg ojcu udziela, one są nagrodą za ojca wierność. Dlaczego przewidywać czas próby i posuchy? On być może nie nadejdzie, a jeśli Pan zechciał przejść przez próby, dostarczy ojcu koniecznych łask do ich przetrwania, a nawet wyciągnięcia z nich korzyści. Lubię patrzeć, jak ojciec ewangelizuje osady w diecezji Grenoble, jestem zbudowany, widząc, jak ojciec podąża na pieszo, tak jak czynili apostołowie w poszukiwaniu zaginionych owiec, ale proszę nieco bardziej się o siebie troszczyć i nie pozwalać sobie na robienie trzydziestu kilometrów. To zbyt wiele!

Nie tylko nie sprzeciwiam się, ale będę zadowolony, gdy odbędzie ojciec małą podróż, o której mi ojciec mówi, gdy będzie mógł w nią wyruszyć bez uszczerbku dla obowiązków ojca powołania. To będzie dla mnie okazja przytulić ojca do serca i głośno wypowiedzieć moje zadowolenie, z podwójnego tytułu: mając ojca za syna; niech ojciec tę podróż ustali z superiorem, który chętnie podpisze ojcu jej plan oczywiście pod warunkiem, że mu go ojciec odeśle. Nie popełniam wielkiej niedyskrecji, mówiąc, jak bardzo superior jest zadowolony, że ojca ma. Niech zatem ojciec wspomaga go w sprawowaniu urzędu, co przez swoją regularność i dobre przykłady zawsze ojciec czynił.

Żegnaj, drogi synu, nie pozwalają mi kontynuować. Wchodzą do mnie z różnymi sprawami. Kończę zatem, błogosławiąc ojca i ściskając z całego mego serca.

f K. J. Eugeniusz, biskup Marsylii.
Superior Generalny.

²⁵⁷Leopold Gigaud 19 września został wyświęcony na kapłana.

1360. [Do o. Tempiera, w Montolivet]⁶².

Podróż do Aix i St.-Martin-de-Pallieres. Opinia na temat kilku zmian, których należy dokonać wśród personelu diecezji. Pieniądze do zdeponowania.

L.J.C. et M.I.

St-Martin, 23 września 1857 r.

Bardzo drogi Tempier, powierzeni Bożej opiece, jak zwykle odbyliśmy szczęśliwą podróż, a nawet przyjemną dzięki mojemu nowo odkrytemu powozowi. Przed zapadnięciem nocy dotarliśmy do Aix, poszliśmy odwiedzić naszych drogich misjonarzy i z nimi zjedliśmy kolację. Zostałem o. Mauranda już bardzo dobrze przyzwyczajonego, pomimo przesądów, jakie zechciał wypowiedzieć przeciwko tej rezydencji. Nazajutrz poszedłem na cmentarz, aby w naszej kaplicy, na ciałach naszych świętych złożyć Najświętszą Ofiarę. Kaplica jest w tym samym stanie, w jakim ją zostawiłem ostatnim razem, gdy odbyłem mą pielgrzymkę. O 9 wsiedliśmy do powozu, a skoro moje konie się nie modlą, aby iść naprzód, w południe byliśmy w Jonques, gdzie proboszcz, jak ojciec wie, kuzyn o. Courtes'a, przyszedł nas poprosić, abyśmy zaszli do niego, gdzie razem ze swym wikarym wiedzie życie wspólnotowe. O godzinie 4 udaliśmy się do St-Martin, skąd do ojca piszę po dobrze przespanej nocy. Zarówno dorosłych, jak i dzieci zastałem w dobrym zdrowiu, tylko widok mojej siostry zdaje się mnie osłabiać, ona nie może ani czytać, ani pisać. To wielkie zmartwienie dla mnie.

Niech ojciec czuwa nad tym, aby proboszcz z St-Cannat normalnie i poprawnie złożył dymisję. Niech ojciec się dowie, gdzie przebywa ks. Couren, by można było go powiadomić, że nie zostanie umieszczony w niższym seminarium po to, żeby z daleka trzymać się od potrzeb niższego seminarium, ale że powinien aktywnie uczestniczyć w jego życiu. Niech ojciec pamięta, że dając go księżom Courenowi, Henry'emu i Coste'owi, który wystąpił od jezuitów, aż nadto zatroszczy się o potrzeby tego domu, zabierając nawet p. Cayola.

Jeśli inne zmiany mogłyby dokonać się przed moim powrotem, oszczędzono by mi znużenia.²⁵⁸

²⁵⁸Oryginał: Rzym, archiwum Postulacji, list Mazenoda do Tempiera.

Niech ojciec nie zapomni odebrać od ks. Fissiaux wygastej, od pewnego czasu, jak sądzę, rocznej renty.

Poleciłem Carbonellowi, aby nabył akcje na kolej zachodnią. Uważał, że jeśli naraziłby się na wzrost ich cen, gdyby nabył ich zbyt wiele, zadowolili się tym, aby nabyć dziesięć. Trzeba było wziąć przynajmniej dwadzieścia, aby spożytkować środki, jakie mam u panów Pastre. Niech ojciec zobaczy, czy p. Theric uważa, że to dobre ulokowanie, i niech ojciec nie spodziewa się, że cena wzrośnie, jeśli to najlepsze ulokowanie, jakiego mogę dokonać.

Muszę przekazać moim spadkobiercom kapitał, który dostarczy im środków do wypełnienia wszystkich mych praw religijnych, nie pozbawiając ich tego, co przeznaczam dla Zgromadzenia.

Wzywa się nas na obiad, a list należy zanieść na pocztę, w pośpiechu zatem ojca ściskam.

Może ojciec do mnie pisać do St-Martin, poczta jest dobrze obsługiwana. Żegnaj.

f K. J. Eugeniusz, biskup Marsylii.

1361. [Do o. Fabre'a, w Wyższym Seminarium, w Marsylii]²⁵⁹.

Projekt podróży do St-Laurent. Sprawy diecezji. Życie wspólnotowe proboszczów i wikariuszy.

L.J.C. et M.I.

St-Martin, 27 września 1857 r.

Mój umiłowany syn, o. Fabre, być może skarżyłby się, gdybym pozwolił sobie na odbycie tej małej wyprawy, nie pisząc do niego. A ja nie powinienem się skarżyć, że niczego od niego nie otrzymałem w tygodniu, który właśnie spędzam oddzielony od niego. Nie ma już środków na naprawienie tego zapomnienia, nie zdążyłbym na czas otrzymać odpowiedź na niniejszy list. Dopiero jutro zostanie zanieiony na pocztę, a ja pojutrze wyjeżdżam do St-Laurent, gdzie jednak zostaną dwa pełne dni, to znaczy, jeśli dopiero w piątek udam się w drogę do Aix i Marsylii. Tam mój pojazd, wyjechawszy rano z St-Martin, będzie na mnie czekał.

²⁵⁹Oryginał: Rzym, archiwum Postulacji, list Mazenoda do Fabre'a.

kał w Ginasservis, gdzie przyjadę końmi mego siostrzeńca, które zawiozą mnie do St-Laurent.

Święcie spędziliśmy niedzielę. Dziś rano wygłosiłem kazanie, jeszcze po niesporach skierowałem kilka budujących słów do obecnych kobiet. Dziś rano, jak mówią, dość licznie na mszę z mego powodu przyszli mężczyźni, popchnięci ciekawością usłyszenia głoszącego kazanie biskupa, tutaj bowiem nie ma zwyczaju niepokojenia się uczestnictwem we mszy. Ten biedny lud żyje w śmiertelnej obojętności, z której trudno będzie go przebudzić.

W tym samym liście piszę do p. M.W. Pugeta, który napisał do mnie w swoim imieniu, oraz w imieniu p. Canaple'a²⁶⁰, który nie podpisał się pod listem. Odpowiedziałem mu, że w administracji kościelnej, a także w każdej innej, są rzeczy, których nie można otrzymać.

Chciałbym się dowiedzieć, jak nasi dwaj ojcowie zostali przyjęci do Dzieła Młodzieży²⁶¹. Powiesz mi, że dowiem się o tym później, ale byłbym oczarowany, gdybyś mi podał kilka szczegółów na ten temat, teraz, aż do chwili mego przybycia, uzbroję się w cierpliwość.

Ciągle pada, moja podróż do St-Laurent staje pod znakiem zapytania, mogłaby dojść do skutku wówczas, gdybym o dzień lub dwa, w zależności od pogody, przyspieszył mój powrót, ale niech ojciec nie spodziewa się mnie jednak przed sobotą.

Jak przyjechałem, napisałem do Tempiera, następnie do Jeancarda, zanim otrzymałem jego list. Jednemu i drugiemu przekaż wiadomości ode mnie. Nie podejrzewam, abym ponownie do nich napisał. Powiedz Jeancardowi, że wydaje mi się, iż dymisja ks. Espanneta jest niewystarczająca. Jakże w perspektywie powrotu będę mógł stworzyć inny stały urząd. Moim zamiarem jest mianowanie poważnego proboszcza i utworzenie wspólnoty, jednym słowem, wprowadzenie zupełnie innego systemu. Prawdą jest, że pisząc do ministra, możemy mu powiedzieć, by proboszczowi raczył podać motyw zmęczenia, aby czasowo zrzec się urzędu, ale prawdą jest, że nie jest w stanie zarządzać parafią i przystał na rozwiązanie, aby już nigdy nie powrócić do tej, którą opuszcza, i tylko dlatego rozciągnąłem przed nim złoty most, aby po nim zszedł, gdyż przyznaję tysiąc franków do tego, co otrzyma z legalnej emerytury.

Arcybiskup Aix się wypowiedział, iż od wszystkich proboszczów,

²⁶⁰Posel.

²⁶¹ *Ojcowie J.-V.-M. Roulet i Celestin Augier, zob. Afiliowanie do Oblatów Instytutu Dzieła Młodzieży, nazywanego Dziełem ks. Allemanda w Marsylii (1857-1862), w: Etudes Oblates, t. 22 (1963), s. 145-167.*

których mianuje, będzie wymagał wspólnotowego życia ze swoimi wikariuszami. Do tych, którzy wyprzedzili decyzję, którą postanowił powziąć, napisał list pochwalny. Tak więc napisał do proboszcza de Jonques'a, który jak wiesz, jest kuzynem naszego o. Courtes'a. Myślę, że na ten temat porozmawia z nowym proboszczem z St-Loup. To nie łaska, o jaką się go prosi, to polecenie. Nie pamiętam, czy zmieniono wikariusza w Cassis. Nie jestem zadowolony, że mieszka pod jednym dachem ze swoim wikariuszem, jak to czynił w Long, ale chcę, by wikariusz stołował się u proboszcza i niech na plebanię nie sprowadza swojej siostry i siostrzenicy. Po moim powrocie będę naciskał na tę kwestię, zarzucam sobie zbytnią pobłażliwość i trzeba to skorygować.

Żegnaj, mój drogi synu, mamy poniedziałek i jeszcze pada. Jeśli pogoda tutaj nie poprawi się do jutra, to tak będzie podczas mej podróży do St-Laurent, co mnie wystarczająco martwi. Ściskam cię z całego mego serca.

f K. J. Eugeniusz, biskup Marsylii.

PS Niech ojciec naciska na porządek w niższym seminarium i u Świętej Rodziny²⁶². Nie można pozwolić na zarzut pod naszym adresem, że zbyt późno uprzedziliśmy tak wymagających księży z niższego seminarium.

1362. [Do o. Mouchette'a, w Montolivet]²⁶³.

Przybyć do siedziby biskupa. Choroba o. Guineta, mistrza nowicjusów z Nancy.

[Marsylia], 22 października 1857 r.

Rozumiem, że o. Guinet musiał wymiotować krwią po wygłoszeniu kilku kazań. Niestety, tyle razy go napominałem, aby pozwalał sobie na to tylko w ostateczności. Ale jakże powstrzymać gorliwość tak pięknej duszy! Należałoby wszędzie każdemu z was przydzielić straż! Niech ojciec jak najszybciej przyjedzie mnie pocieszyć. Niech ojciec przyniesie mi list, który ojciec powinien otrzymać, i powiadomi mnie o szczegółach tego nieszczęśliwego zdarzenia.

²⁶²Poza oficjalnym niższym seminarium w Rouet istniało Dzieło Świętej Rodziny, założone przez ks. Bruchona. Zob. list Tempiera do proboszczów z przedmieść Marsylii, 31 marca 1857. Kopia: kuria biskupia w Marsylii, Księga listów urzędowych.

²⁶³A. Yenneux, dz. cyt., t. 5, s. 175.

1363. [Do o. Burfina, w Limoges]²⁶⁴.

Oblaci nie osiedlą się na przedmieściach Limoges.

Marsylia, 2 listopada 1857 r.

Przez waszego prowincjała, który powrócił z podróży do N.-D. de l'Osier, z przyjemnością przyjąłem wiadomość, że biskup z Limoges, przekonany o prawdzie i ciężkości żądań ojca i o. Vincensa przeciwko projektowi umieszczenia was na przedmieściach Monfovis, w końcu z tego zrezygnował i pozostawił was w domu, który zajmowaliście aż do chwili obecnej i który także definitywnie pozostaje do zamieszkania, do czego pierwotnie był przeznaczony. Opierając się na wiadomościach, jakie podała mi Przewielebny Ojciec Vincens, teraz widzę, że projekt, o którym mowa, był nie do przyjęcia. To dlatego powinniście być wdzięczni biskupowi, że nie nadał dalszego biegu prośbie, jaką do mnie skierował w tej kwestii. Ten godny biskup naprawdę jest pełen dobroci dla naszego domu w Limoges, wraz z łaską, o której wam właśnie powiedziałem, pozwalając wam na powiększenie waszej kaplicy, gdzie będziecie mogli w większym stopniu posługiwać wiernym z jego biskupiego miasta. Nie zapomnijcie przy okazji mu powiedzieć, jak bardzo jestem czuły na jego dobre postępowanie wobec was, i zechciejcie w każdym wypadku okazać mu waszą wdzięczność.

Żegnaj itd.

f K. J. Eugeniusz, biskup Marsylii.

1364. [Do o. Charles'a Bareta, w Libourne]²⁶⁵.

Obediencja do N.-D. de l'Osier dla Victora Bareta. Misjonarz nie ma trwałego mieszkania. Kazania o. Bareta w Libourne.

Marsylia, 28 listopada 1857 r.

Moje drogie dziecko, jakże mogłeś przez chwilę smucić się z powodu twego wspaniałego młodszego brata? Jakiego powodu do skargi żądasz, że tak dobre dziecko mogło uwziąć się na kogoś, ktokolwiek by to był? Na

²⁶⁴Kopia: Rzym, archiwum Postulacji, Księga korespondencji 1855-1863. Ojciec Burfin w maju został mianowany superiorem domu w Limoges, zastąpił o. Bise'a. Zob. rada generalna z 26 maja 1857.

²⁶⁵Oryginał: Rzym, archiwum Postulacji, list Mazenoda do Bareta.

jego prośbę uwolniłem go od tego ciężkiego jarzma, które ciążyło na nim w seminarium. Umieściłem go w l'Osier, aby sprawić mu przyjemność. Ten drogi Victor nigdy nie pokonał swej przesadnej wstydlivości, jego stanowisko profesora było dla niego udręką. Tak więc, gdy zobaczył zwiększającą się liczbę uczniów w tym roku, nie mógł wytrzymać i zwrócił się do mnie, abym go uwolnił od jego niepokojów. Nie musiałem odmawiać jego prośbie, ponieważ to dziecko rzeczywiście nie było zadowolone, i przenieśliśmy go do N.-D. de l'Osier, gdzie bardzo chętnie przebywał.

Dziwił mnie twoje spostrzeżenia na temat domu w Limoges. Czy jeszcze nie wiesz, że prawdziwy misjonarz nie ma stałego mieszkania. Nie widzę powodu do zniechęcenia lub zmęczenia. Nie ma nic prostszego i bardziej naturalnego iść obojętnie tam, gdzie superiorzy przed Bogiem rozeznają, że ten czy tamten mogą uczynić więcej dobra lub że bardziej pożądane jest, aby tam poszli. Gdy się podąża za posłuszeństwem, ciągle jest się na dobrej drodze. Na bok odłożmy zbyt ludzkie myśli, one nigdy nie doprowadzą do czegoś wielkiego, cała nasza ufność jest w Bogu.

Chciałbym, abyś mi powiedział, jaką pracą obciążono cię w Libourne. Nie powinieneś zapominać, że podczas dwóch ostatnich stacji byłeś zmęczony. Chciałbym, abyś potrafił dostatecznie o siebie dbać, a nie działać ponad siły. Gdyby się skosztowało, każdy chce mieć troszkę. Czyż to nie wystarczy, że głosi się w parafii, gdzie już wymaga się więcej, niż trzeba byłoby, a klasztory, stowarzyszenia itd. Nie ma się odwagi odmówić i wykańcza się.

Mój drogi synu, nie skończyłbym, nie życząc tobie wesołych świąt po powrocie z twego uwieńczenia. Proszę naszego świętego patrona, aby cię strzegł u Boga i wyjednał tobie wielki udział w jego duchu.

Ze swej strony błogosławię cię z całą miłością mego serca i serdecznie cię ściskam.

f K. J. Eugeniusz, biskup Marsylii.

pieczęć

1365. [Do o. Fabre'a, w Wyższym Seminarium, w Marsylii]²⁶⁶.

Różne sprawy diecezji i Zgromadzenia. Zabójstwo Orsiniego.

L.J.C. et M.I

Paryż, 20 stycznia 1858 r.

Mój drogi przyjacielu, z tym listem nie będzie tak samo jak z poprzednim, który do ojca zaadresowałem. Od dnia naszego przybycia²⁶⁷ napisałem do ojca, aby zdać ojcu relację z naszej szczęśliwej podróży i z naszych wrażeń zaraz po przyjeździe. Ten list z winy wszystkich został na moim biurku. Na szczęście go zauważyłem, ale myślałem, że został wystany.

Dzisiaj, otrzymując ojca list, natychmiast biorę pióro do ręki, i choćbym napisał tobie tylko kilka linijek, zostanie zanieiony na pocztę.

Zgadzam się i pochwalam wszystko, co zrobiłeś w związku z depeszą telegraficzną. Nie należało tylko, abyś przez służącą Cailhola odmówił jej przyjęcia. Powinieneś zmusić straż do wpuszczenia, a wikariusz generalny, śpiący od dwóch godzin, powinien wejść do pokoju i zakomunikować mu to, co miałbym mu do powiedzenia. Przy pewnych okazjach nie respektuje się snu osoby, obojętnie czy to cesarza, czy papieża. Cailhol z pewnością wyraził ci swój żal, że nie zrozumiałeś tego. Zresztą, bardzo dobrze wywiązałeś się z wszystkiego, co zrobiłeś. Twój okólnik jest bardzo dobry, jest tylko jedno wyrażenie, które nie było szczęśli-

²⁶⁶Oryginał: Rzym, archiwum Postulacji, list Mazenoda do Fabre'a. Ojciec Casimir Aubert, sekretarz Zgromadzenia, 18 stycznia napisał do superiorów, powiadamiając ich, że Założyciel wyjechał do Paryża „wezwany jako senator na sesję legislacyjną, skąd najprawdopodobniej powróci dopiero w ostatnich piętnastu dniach marca. Umiłowany ojciec przeproszał”, że nie mógł odpisać na wiele listów, ale ciągle był szczęśliwy, mogąc je otrzymać od swoich synów w „hotelu du Bon Lafontaine... Tak wielką wagę przywiązuje do rozmów ojca rodziny ze swymi wieloma dziećmi., że postrzega je za najśrodsze obowiązki swego życia”. Wykaz listów z lat 1855-1863.

²⁶⁷Biskupowi de Mazenodowi towarzyszył bp Jeancard i służący Philippe.

⁶Oryginał: Rzym, archiwum Postulacji, list Mazenoda do Soulliera.

we, mianowicie święci i ocaleni, a którego nie chciałbym, ponieważ to trywialne wyrażenie. Cała reszta jest wspaniała²⁶⁸.

Jeśli ks. Cailhol nadal nie spał, pożądane było, aby wraz ze swym współbratem podpisał okólnik, który w czasie mojej nieobecności nakazywał publiczne modlitwy.

W mojej aktówce znalazłem list o. Tempiera, który powinien nas upewnić o starcie naszych dziesięciu obligacji. W tym liście mówi mi jedynie o tym, że trzeba było zakupić dwadzieścia obligacji, podczas gdy liczyliśmy, że on zakupił trzydzieści. Nie zostaje nam już nic jak tylko obliczyć pieniądze, jakie wydał, obojętnie, na dwadzieścia czy na trzydzieści, ale podejrzewam, że pierwsza cyfra będzie prawdziwa. Zweryfikujemy to po moim przyjeździe.

Z Nancy pytają mnie, co postanowiono w związku z prośbą Mauroita²⁶⁹, o której o. Aubert w ogóle nie wspomina w jego odpowiedzi. Szczerze, nie przypominam sobie o tym. Powiadom mnie o tym w pierwszym twoim liście.

Czynię cię odpowiedzialnym za pozdrowienie tych, którzy mają do tego prawo (uprawnionych). Pamiętajcie o tym, aby na radzie zbierać się przynajmniej raz w tygodniu i za każdym razem nich jeden napisze mi, o czym była mowa.

Kończę w pośpiechu, gdyż muszę wyjść i wrócę dopiero na kolację. Nie miałbym zatem czasu zanieść list na pocztę.

Moc pozdrowień dla wszystkich, szczególnie pozdrowienia dla chorego²⁷⁰, pieszczota dla ciebie z całego mego serca.

f K. J. Eugeniusz, biskup Marsylii.

PS Proszę cię, abys przez kogoś z kurii powiedział żonie Philippe'a, że jej mąż dobrze się czuje.

Powiedz także o. Aubertowi, że nigdy nie słyszano o księgarni, do której skierował Philippe'a po broszurkę o niebieskim szkaplerzu. Nie potrafił nawet mu powiedzieć, gdzie mógłby ją znaleźć.

Philippe załatwił twoje sprawunki. Zamówił krzyże, o których mówił

268Depesza ministra kultu z 15 stycznia nakazywała, aby śpiewano *Te Deum* w podzięce Panu, że zachował cesarza i cesarzową podczas zamachu Orsiniego. Okólnik, podpisany przez Tempiera, prepozyta i wikariusza generalnego, natychmiast został wysłany do proboszczów.

269Rękopis: Morroit. Brat Mansuet Mauroit prosił o złożenie swych pięcioletnich ślubów. Zob. list Fabre'a do Mazenoda, 25 stycznia 1858 roku.

270Ojciec Gourdon z seminarium był chory, ale poczuł się lepiej. Zob. list Fabre'a do Mazenoda, 25 stycznia 1858 roku.

mu o. Aubert.

1366. [Do o. Soulliera, w Nancy]⁶.

Podróż do Nancy została przełożona o kilka dni.

L.J.C. et M.I.

Paryż, 28 [stycznia] 1858 r.

Mój drogi o. Soullier, wydaje mi się, że odpowiadając naszemu drogiemu o. Berne'owi, przewidziałem to, co się dzieje. Zamierzałem wyjechać w poniedziałek, aby nazajutrz znaleźć się między wami, ale czekałem, chcąc do was napisać i powiadomić o tym, co będziemy musieli zrobić w senacie, gdzie jeszcze raz nas wezwano. Do rady senackiej, którą przedstawiono nam wczoraj, w każdym biurze będziemy musieli stworzyć komisję, która będzie ją badać. Następnie będzie trzeba się zebrać i podyskutować, co zajmie nam wiele dni. Nie mogę zatem wyjechać przed załatwieniem tej sprawy. Tym samym muszę odwołać moją poniedziałkową podróż.

Jeśli ojciec nie widzi przeciwwskazań, należałoby o kilka dni przełożyć profesję dobrego o. Chalmeta. Nie mam wątpliwości, że w pierwszej połowie przyszłego tygodnia w senacie sfinalizujemy tę będącą w toku sprawę. Odkładając na bok inne sprawy o mniejszej wadze, zwłaszcza po podpisaniu obecności powyższej, mógłbym ułożyć plan, aby w Nancy pojawić się w niedzielę sześćdziesiąticy. Chciałbym udać się tam w sobotę. Decyzję podejmę dopiero wtedy, gdy mi ojciec napisze, czy taka kombinacja ojcu odpowiada. Proszę ojca jedynie o odpowiedź listowną, abym był w stanie tutaj odpowiedzieć na różne zaproszenia, jakie mi się składa.

Jeśli widzi ojciec najmniejszą trudność z przełożeniem profesji dobrego o. Chalmeta, proszę się nie krępować, nie przyjadę wcześniej lub później, aby złożyć ojcu krótką wizytę. Wydaje mi się jednak, że moja nieobecność w senacie byłaby mniej zauważalna po zatwierdzeniu rady senackiej.

⁶ Oryginał: Rzym, archiwum Postulacji, list Mazenoda do Soulliera.

Śpieszę się zakończyć, by mój list wysłać jeszcze z dzisiejszą pocztą. Wszystkich was błogosławię. Żegnaj.

f K. J. Eugeniusz, biskup Marsylii.
pieczęć

1367. [Do oblatów w Nancy]⁷.

Wizytacja w Nancy została przełożona na później. Nudy w Paryżu w obliczy próżności świata.

L.J.C. et M.I.

Paryż, 4 lutego 1858 r.

Moi drodzy przyjaciele, cóż za kraj, cóż za kraj z Paryża. W głowie mi się kręci, nie mogę więcej. Nigdy się nie skończy, zawsze będzie trzeba coś robić. Innego dnia, kiedy jako bliskie zapowiedziano sprawozdanie senatu na temat rady senackiej, na którym wypadło, abym był, któż mógłby uwierzyć, że będę miał czas odbyć podróż do Nancy i stamtąd w porę powrócić na obrady, które rozpoczną się dopiero jutro? Jednak taka jest rzeczywistość. Opierając się na tym, co nam powiedziano, spieszyłem się poprosić cesarza o audiencję, której domagały się moje sprawy. Oto teraz zawieszony w oczekiwaniu na odpowiedź, która może do mnie nadejść natychmiast, jestem zmuszony zdecydowanie pozostać.

Jestem bardzo niezadowolony z tych opóźnień, to trudna sprawa. Moje drogie dzieci, zrozumiecie je, jesteście bowiem niewątpliwie tak samo zagniewani jak ja. Martwi mnie przede wszystkim opóźnienie profesji naszego drogiego o. Chalmeta. Bez tej okoliczności łatwiej mógłbym zdecydować nieco wcześniej lub nieco później, tym bardziej miałbym pociechę pojechać i was ujrzeć. Ale pozostawiać tego drogiego ojca w zawieszeniu jest dla mnie rzeczą nie do przyjęcia. Musiałem jednak wam napisać, że nie będę mógł w niedzielę udać się do Nancy. Nawet nie mogę wam powiedzieć z wyprzedzeniem, którego dnia będę wolny i mógłbym tam pojechać. Obecność książąt pruskich tutaj, przybycie wszystkich dyplomatów z wszystkich krajów, aby cesarzowi i cesarzowej złożyć gratulacje, prawie mnie upewniają, że w tym tygodniu nie uda mi się uzyskać mojej audiencji. Gdyby o nią nie proszono, nie żałowałbym, ale w tym stanie nie mogę poprosić o pozwolenie na wyjście. Jak tylko coś zostanie postanowione, pospieszę się was o tym powiadomić. W tej chwili

⁷ Oryginał: Rzym, archiwum Postulacji, list Mazenoda do oblatów.

mogę wam wyrazić jedynie moje przeprosiny.

Drodzy synowie, uwierzcie, że odbywam tutaj ciężką pokutę! Nie mogę ścierpieć świata, od którego tak wspaniałomyślnie się oddaliłem, a oto jestem zmuszony do kontaktowania się z nim, najmniej jak niewątpliwie potrafię i tylko na tyle, na ile koniecznie wymaga tego mój urząd, ale to wystarczy, aby mnie zanudzić, aby mi ścisnąć serce na widok takiego luksusu, takiej rozrzutności, takiej próżności, takiej jałowości, oceniając wszystko, co widzę, przez pryzmat świętych zdań z Ewangelii, oceniając wszystkie te bogactwa na wadze sanktuarium. Pojawiam się tylko tam, gdzie nie mogę się dyspensować od pójścia, ale w ich krótko- trwałości i w poważnych refleksjach mam odwagę powiedzieć, że moja dusza z większą łatwością wznosi się ku Bogu niż w zakamarkach mego oratorium. Tak, ten kontrast próżności w szczytowej fazie rozwoju z nadprzyrodzonymi myślami bliskimi ludziom naszego pokroju, z moim upodobaniem i smakiem natychmiast stawia mnie w obecności Boga i kieruje moją duszę ku temu, co ponad wszystko powinna kochać.

Nie wiem, jak pozwoliłem sobie na podzielenie się z wami. Przynajmniej udowodnią wam, że uważam was za szczęśliwych, że zostaliście wezwani, aby żyć życiem całkowicie nadprzyrodzonym, jedynym zgodnym z godnością naszej natury i naszego powołania, za które nie będziemy w stanie zanadto podziękować Bogu.

Żegnacie, drogie dzieci, bądźcie po tysiącokroć błogosławieni.

f K. J. Eugeniusz, biskup Marsylii.
pieczęć

1368. [Do o. Soulliera, w Nancy]⁸.

Wizyta w Nancy jest odłożona po audiencji, na której cesarz przyjmie biskupa Marsylii. Chrzest w Passy.
L.J.C. et M.I.

Paryż, 7 lutego 1858 r.

Mój drogi synu, wzięłem pióro do ręki, bo chcę napisać, że jutro wieczorem, po wyjściu z senatu, zamierzałem wyjechać, by we wtorek rano przybyć do Nancy. To jedyny sposób na nieodkładanie podróży tak upragnionej dla jednej i drugiej strony. Ojca list wprowadza mnie w kolejne zmartwienia, z których będę mógł się uwolnić jedynie, gdy na niedzielę pięćdziesiątnicy odłożę mój przyjazd do was.

Oryginał: Rzym, archiwum Postulacji, list Mazenoda do Soulliera.

Zbyt długo trzeba byłoby ojcu mówić o wszystkich kombinacjach, jakie musiałem zrobić. Uważano, że zrobi mi się przysługę, nie wyznaczając wcześniej audiencji, o którą prosiłem u cesarza. Teraz jestem w zawieszaniu, i według wszelkich znaków na niebie i na ziemi zostanie mu udzielona dokładnie w niedzielę, kiedy ojciec wzywa mnie do Nancy. Nie mogę więc oddalać się dokładnie w dniu, w którym może będę wezwany do cesarza. Wyjeżdżając jutro, uczestniczyłbym w obradach senatu na temat aktu, do którego chciałem się przyczynić, i na czas powróciłbym na przewidzianą audiencję. Ta podróż nie może już być tak zaplanowana, ponieważ z kandydatem już będziecie pracowali. Dochodzę do wniosku, że nic nie jest łatwe na tym łożu padole. Rezygnuję z jutrzejszej podróży i odkładam ją na termin po audiencji u cesarza. Postaram się ojca uprzedzić, gdy będzie na to czas.

Żegnaj, wyjeżdżam, by udzielić chrztu w Passy²⁷¹, gdzie będę przewodniczył uroczystej adoracji. Niech tym razem ojciec uzna, że to opóźnienie nie pochodzi ode mnie, inaczej musiałbym kolejny raz przeprosić naszego drogiego o. Chalmeta, którego błogosławię i ściskam tak samo jak ojca i wszystkich domowników.

f K. J. Eugeniusz, biskup Marsylii.
pieczęć

²⁷¹W tym liście Założyciel napisał „Passy”. To była gmina na byłych przedmieściach Paryża anektowana w 1860 roku. W swoim Ordo wyraźnie napisał: „chrzest małego Patrasa w Poissy. Adoracja w parafii i w pensjonacie Braci”. Poissy to miasto nad Sekwaną. Według A. Reya (dz. cyt., t. 2, s. 672-673) chodzi o Passy. Założyciel przewodniczył drugiej adoracji w pensjonacie Braci Doktryny Chrześcijańskiej.

1369. [Do o. Casimira Auberta, w Marsylii]¹⁰.

Rady, których należy udzielić o. Bermondowi, zobowiązanie, aby przeprowadzić wizytację kanoniczną oblatów z Oregonu.

Paryż, 8 lutego 1858 r.

Pisząc do o. Bermonda, daj mu do zrozumienia, że mylił się, nie doceniając zaufania, jakie okazałem, powierzając mu tę delikatną wizytację. Najpierw przypomnij mu, że nie mógł go zostawić w Saint-Boniface, biskup diecezjalny nie chciał tego, należało wycofać go z tej misji w bardzo przyzwoity sposób, powierzając mu również bardzo istotne zadanie — wizytacje misji z Oregonu. Powiedz mu, że powinien tę sprawę potraktować bardzo poważnie i nie przyznawać się do winy, że narzekał, przemierzając Kanadę. Dodaj, że aby sumiennie wypełnić swą misję i odpowiedzieć na zaufanie, jakie mu okazałem, trzeba w najmniejszych detalach przyjrzeć się wszystkim rzeczom, aby sobie wyrobić osąd o tak poważnym przedsięwzięciu i umożliwić mi jego zaakceptowanie. Powinien przemierzyć niektóre miejscowości, niech zbierze wiarygodne informacje o innych. Niech zwróci uwagę na terażniejszość i przyszłość, niech swe spostrzeżenia wyrazi w szczegółowym sprawozdaniu, które starannie powinien przygotować nie tylko o misji w Oregonie, Olimpii, Zatoce Puget, Cayouses, Yakimas i w innych miejscach w diecezji, ale także o Vancouverze i innych miejscowościach, a nawet o Kalifornii, skąd wykлучyło^{272 273} nas złe postępowanie naszych, znane arcybiskupowi.

Poleć mu także, aby dał sobie czas na dokładne zbadanie osób, ich zalet i braków. Jakie nadzieje wiąże z każdą z nich. A jeśli są nie do naprawienia. Niech zadba o braci zakonnych, którzy w pewnym okresie bardzo mocno zesłi na manowce. Niech zda sprawozdanie o dobrach doczesnych. To odrażające, do jakiego stopnia wzrosły wydatki! Ojciec Ricard nie potrafił zatroszczyć się o interesy Zgromadzenia. Czy nie ma jakiegoś regulaminu co do odbywania tak kosztownych podróży? Niech o. Bermond zda sobie sprawę z odpowiedzialności ciążącej na nim przed Bogiem; nie wolno zaniedbać niczego, co może zaprowadzić regularność i dyscyplinę zakonną potrzebną na misjach zagranicznych bardziej niż gdzie indziej,

272A. Yenveux, dz. cyt., t. 1, s. 124; tenże, tamże, t. 3, s. 115; tenże, tamże, t. 7, s. 99.

273Aluzja do o. Honore'a Lempfrita wydalonego ze Zgromadzenia w 1853 roku. Zob. list Mazenoda do Fransoniego z 24 listopada 1853 r., w: *Ecrits Oblats* I, t. 5, s. 75-76.

choć ona powinna być wszędzie. Jeśli czegoś zapomnę w tych poleceniach, dodaj ze swej strony to, co uznasz za słuszne. Niech wszystkim wpoi się, że należy być świętym i wieść święte życie w celu spełnienia wielkiego dzieła, które w swoim miłosierdziu powierzył nam Bóg.

Między innymi ojciec Ch[irouse] zdawał się nie mieć żadnej zakonnej cnoty. To koniarz i nic innego. Towarzystwo ojca Ch[irouse] zmaćło innego ojca, który napisał do mnie tak dziwaczny list, jaki ojciec zna. Zatem jak im powierzyć misje, które wymagają gorliwych i oddanych ludzi, a zwłaszcza bożych mężów? Jest się czym martwić, widząc tak zwietrzałą sól.

1370. [Do o. Fabre'a, w Wyższym Seminarium, w Marsylii]²⁷⁴.

Przejazd oo. Cooke'a i Foxa przez Paryż. Ojciec Lynch nie będzie superiorzem w Dublinie. Podróż do Nancy ciągle odłożona na później. Wiadomości od ojców z Anglii. Znużenie spowodowane wizytami, jakie musi składać w Paryżu.

L.J.C. et M.I.

Paryż, 8 lutego, po części 9.

Drogi i dobry synu, rozpoczynam bez nadziei, że sprawy bardzo posunęły się do przodu. Wychodzę z mego spotkania z ministrem, który mnie długo przytrzymał, i natychmiast muszę wyjechać, aby udać się do senatu, gdzie najprawdopodobniej będę do wieczora.

Niech ojciec nie sądzi, że tutaj można planować coś na jutro. Biorę się do mojego listu, nie mając nadziei, że go dokończę. Rozpocznę od powiedzenia tobie, że oo. Cooke i Fox byli przejazdem w Paryżu, udając się do Normandii, aby obejrzeć ten dom rekolekcyjny, który powinien im służyć za wzór. Ojciec Cooke zmieniał nasze nastawienie do o. Lyncha. Spotkał go w Londynie, rzeczywiście przytłoczonego misją, jaką mu zleciłem. Twierdzi, że wolałby być raczej drugim w Leeds niż pierwszym w Dublinie. Ojciec Cooke jest dokładnie tego samego zdania i²⁷⁵

9 lutego

I nie wiem, co chciałbym powiedzieć przez to i. Odpowiedziałem o.

²⁷⁴Oryginał: Rzym, archiwum Postulacji, list Mazonoda do Fabre'a; A. Yenveux, dz. cyt., t. 6, s. 74.

²⁷⁵Tekst urywa się w tym miejscu. Ta kartka została podarta, nie można odtworzyć początku i zakończenia wielu linijek.

Cooke'owi, który jest przekonany, że o. Lynch byłby bardzo szkodliwy w Dublinie, że o. Pinet nie byłby zadowolony, mając go w Leeds, gdzie jest cudowna wspólnota. Nie chce go mieć w Dublinie, bo obawia się, że daleko tam do zaprowadzenia wielkiej regularności w naszym domu. Wnet sprowadzono go do stanu innych domów zakonnych, z którymi nawiązał kontakt. Czy sprzeciwić się zamiarom ojca prowincjała, który stracił odwagę w obliczu podjętych zamiarów i ich realizacji.

Ze zdziwieniem dowiesz się, że nie pojechałem jeszcze do Nancy. Nie mogąc tam pojechać 2, który był dniem profesji o. Chalmeta, zamierzałem wyjechać wczoraj po posiedzeniu senatu, aby dziś odebrać jego śluby i jutro lub najpóźniej pojutrze wrócić, ale oto o. Soulier napisał mi, że on i tenże ojciec są zajęci głoszeniem rekolekcji, które dokładnie dziś powinni rozpocząć, przypuszczając, że łatwiej byłbym wolny w niedzielę pięćdziesiątnicy i w kolejnych dniach. To dokładnie nie powiedzie się i pozostaję w niezdecydowaniu, kiedy będę mógł odbyć moją podróż. Z tego powodu będą niezadowoleni, ja jeszcze bardziej.

Dobrze zrobiłeś, pisząc do Ameryki, aby go trzymać w napięciu. Jesteś na bieżąco ze sprawami, lepiej byłoby, gdybyś się nimi zajął w Marsylii. Chciałbym się dowiedzieć, jak sprawy się miały w Buffalo (plotkuje się wokół mnie). Gdzie jesteśmy z tą tak szczęśliwą własnością? Czy w końcu należy do nas, czy też nadal powinniśmy narażać się na ryzyko, że zobaczymy, jak zostanie nam odebrana? W jaki sposób o. Tempier pozwolił na przekazanie pięćdziesięciu pięciu tysięcy z Anglii? Podejrzewam, że za tę sumę byłoby coś w Liverpoolu. Szczerze, nie możemy więcej zapominać o tej wspólnotcie. Dowiesz się, że pewien właściciel stał się ważną osobą, odziedziczył część ziemi senioralnych, co daje mu prawo, aby zawładnąć własnościami spóźnialskich. Dlatego zamieszkał w zamku, który objął w posiadanie. Wyraźnie poleciłem o. Cooke'owi zwrócić uwagę, aby ten lokal tak dobrze położony, gdzie jesteśmy, nie wymknął się nam. Wydaje się, że nasz dom w Leeds jest w bardzo zaawansowanym stadium. Ale Sicklinghall nie może już podołać z liczbą nowicjuszy, którzy się zgłaszają. W liście o. Arnoux doliczam się trzynastu wspaniałych. Ach, mój drogi!, jaki list napisał mi ten dobry o. Ayrat! Trzeba być skończonym imbecylem — mówić lub pisać w tak chaotyczny sposób. Cóż zrobimy z takim członkiem? O czym pomyśleliśmy, wysyłając go do Anglii? Nigdy niech ojciec nie powierza posługi komuś jak ten idiota. Jakże

można było go dopuścić do profesji? Niestety!, jego piękny i długi list wyjaśnia mi jedynie zbyt wiele uwag o Arnoux. Miał bardzo dużo racji, że nie tylko nie odważył się odprawiać mszy u naszych dobrych sąsiadów; wstydem pokryłby całą świętość, jaką ma. Powiedz mi zatem, cóż robią w Anglii? To ja o to pytam, ponieważ są tak ofiarni w Sicklinghall, niech usilnie starają się, aby z tego nie robić problemu. Z pewnością tak nie jest w przypadku o. Guillarda²⁷⁶. On jest dobry we wszystkim. Tylko dlatego jestem natrętny, że z życzliwości do p. Blanc przydzielono jej kapelana; przebywał u niej od sześciu tygodni, gdy o. Arnoux napisał mi swe sprawozdanie. Pani Blanc opuściła nasze sąsiedztwo, aby pojechać i zamieszkać na południe od Yorkshire. Ojciec Guillard słucha tam spowiedzi, a nawet zaczyna głosić kazania. Ojciec Arnoux ciągle jest z niego bardziej zadowolony, czy to pod względem cnoty, czy też talentu.

Napisałem do mojego szanownego przyjaciela kawalera de Collegno, aby omówić z nim sprawę piemonckiej renty. Pokazał mi, jak postępować²⁷⁷.

Mój drogi synu, napisałem do Tempiera i Carbonnela. On powiadomi cię o treści mego listu, nie będę ci więc jej powtarzał. Korzystam z ostatniego dnia przymusowego odpoczynku, aby przez kilka chwil z tobą porozmawiać. Życie, które muszę tutaj wieść, jest naprawdę nieznośne, rzeczywiście przeciwne do moich upodobań i zwyczajów. Gdyby trzeba było tylko być obecnym w senacie, byłby to obowiązek jak każdy inny, który wypełniłbym z miłości do Boga, ale to, co mnie potwornie nudzi, to obowiązki społeczne, jakie z tego wynikają. Przyjmowanie wizyt, składanie wizyt, zaproszenia na kolację, konieczne pojawianie się na ministerialnych wieczorach. I jakże jeszcze jestem opóźniony z kurtuazyjnymi wizytami. Z pokorą wyznaję, że nie wywiązałem się z tego, gdyby to nie było u naszego dobrego przewodniczącego²⁷⁸, który okazał mi największe uprzejmości.

Kończę, obawiając się, czy inni nie czują się dotknięci moją zbyt długą nieobecnością. Spotkałem ministra kultu²⁷⁹, a także ministra spraw wewnętrznych, z którym mogłem porozmawiać tylko o jednej sprawie, o

276Rękopis: Guignard.

277 Rękopis: *gamine a suivre*. Druga kartka zaginęła. A. Yenveux, dz. cyt., t. 6, s. 74, skopiował następujący passus: „Napisałem... itd.”. „Piemoncka pensja” to znaczy pensja wypłacona przez króla Turynu ojcom zaangażowanym w dzieło Włochów lub Piemontczyków w Marsylii.

278Marszałek senatu p. Troplong.

279rancja o istotnej sprawie”, to znaczy o nominacji Jeancarda na biskupa pomocniczego w Marsylii. To z tego powodu Założyciel prosił o audiencję u cesarza.

1674 [Do o. Tempiera, w Marsylii]¹⁸.

Długi oblatów w Buffalo i u ks. Fissiaux. Grypa w Montolivet. Wizyta w Paryżu.

[Paryż], 10 lutego 1858 r.

...To tu, gdzie widzę naniesione piętnaście tysięcy franków, suma z Buffalo, i to tę sumę, którą należy wziąć pod uwagę z trzydziestoma tysiącami franków, na jaką się zadłużyłem.

Trzeba powiadomić o. Fabre'a o zwrocie, jakiego dokonałem przez Fissiaux, aby zmniejszył cyfrę mego kredytu na liście mojego mienia, którą ma.

Wydaje się, że grypa zrobiła wielkie spustoszenie w Montolivet. Niepokoi mnie to plucie krwią; to świadectwo przedwczesnej śmierci. Nie zgadzam się na dopuszczenie br. Derbuela^{280 281}, ale trudno jest mieć przed oczyma to smutne przypuszczenie.

Kończę mój list, jest czas, aby się ubrać i pójść pojawić się w Tuileries, niebawem przyjedzie po mnie kard. Dupont. Dla mnie to niesamowita pańszczyzna, nie lubię wyższych sfer. Zresztą, kiedy jestem zmuszony, aby z nimi przebywać, czuję jałowość i pustkę, bardziej niż mógłbym to odczuć podczas medytacji. Tam występuje w największym stopniu! Nie tylko to, cóż ja mówię! Och!, to drobnostka.! Chwila spędzona u stóp świętych ołtarzy po tysiącokrotnie przewyższa cały ten prestiż, obojętnie jak byłby olśniewający.

1372. [Do o. Tempiera, w Marsylii]²⁸².

Refleksje dotyczące spraw z pieniędzmi, służący i scholastycy.

280 A. Yenveux, dz. cyt., t. 8, s. 34; A. Rey, dz. cyt., t. 2, s. 681.

281 Kopista Yenveux'a napisał: „Verbuet”. Wydaje się, że żaden scholastyk nie nosił takiego nazwiska, wówczas był br. Derbuel, który nie cieszył się dobrym zdrowiem. Zob. Archiwum Generalne, Dokumentacja Montolivet, Opinie o scholastykach.

282 Oryginał: Rzym, archiwum Postulacji, list Mazenoda do Tempiera.

[Paryż], 11 lutego 1858 r.

1371. [Do o. Tempiera, w Marsylii]¹⁸.

Ponieważ wczorajszy mój list nie został zaniesiony na pocztę, dodam te kilka linijek; proszę powiedzieć Carbonnelowi, że p. Naud, z którym porozumiałem się wczoraj, w jaki sposób chciałby być płacony, powiedział mi, że moglibyśmy wypłacić dziewięć tysięcy sześćset sześćdziesiąt pięć franków na jego przedstawicielstwo handlowe w Marsylii, ponieważ oni muszą odesłać pieniądze, aby zapłacić dywidendy. Niech Carbonnel jednak uważa, komu przekazuje sumę, za którą otrzyma właściwe i odpowiednie pokwitowanie. Nie zapamiętałem imienia pracownika. Elie Bonnard jest jeszcze tutaj, to zatem kolejny, który kieruje przedstawicielstwem w Marsylii.

Oto na temat jednej sprawy.

Następnie powiem ojcu, co mi powiedziano w ministerstwie. Minister finansów zdecydował o zwolnieniu biskupów urzędujących poza swą diecezją z opłaty pocztowej dzięki podpisowi oddelegowanego wikariusza generalnego. Ksiądz Cailhol skorzystał z tego przywileju w odniesieniu do wielu listów, które do mnie zostały napisane; należy to kontynuować. Gdyby otaksowano moje listy, Carbonnel, znając to postanowienie, może je zwolnić z opłaty.

W swoim ostatnim liście Carbonnel mówi mi słowo na temat Alfonsa, które mnie bardzo niepokoi; wyglądał na niezadowolonego. Nie wystarczy mówić w ten sposób, należy bardziej się przede mną wytłumaczyć. Proszę zapoznać się ze sprawami i szybko znaleźć na nie lekarstwo. Jeśli tego trzeba, to napiszę, jeśli na nieszczęście jest coś, co ma związek z obyczajami, całkowicie zostawiam tego młodego człowieka, któremu w tej materii ufałem. Niech ojciec natychmiast się tym zajmie.

Zaraz przyjeżdża Dupuy²⁸³. Nie wiem, czy ojcu lepiej niż nam wyjaśnić swe sprawy. Do tego stopnia gmatwa, że prawie nic nie rozumiemy. Zresztą, moje ubolewanie to pokuta, że byłem tak głupi, aby go słuchać.

Chciałbym napisać kilka linijek o. Mouchette'owi, ale z jednej strony przyjazd Dupuya, a z drugiej o. Cooke'a i Foxa oraz odwiedziny kilku biskupów pochłonęły wszystkie mój czas. Niech ojciec raczy to powiedzieć temu drogiemu ojcu, polecając mu większą troskę o siebie z racji jego delikatnej sytuacji. Ojcu wydają to samo polecenie.

²⁸³Dupuy, były oblat, kanonik z Marsylii.

Myślę, że stara się ojciec dostarczyć środków, aby nasi młodzi się ogrzali, ponieważ w Marsylii jest tak zimno.

Żegnaj, ponawiam wobec ojca zapewnienie o moich uczuciach.

1373. Do o. Casimira Auberta, w Marsylii²⁸⁴.

Smutek Założyciela, który razem ze swoim służącym samotnie spędza święto 17 lutego. Ojciec Lagier nie zachowuje Reguły. Jednego ojca należy wysłać do ks. Noailles'a do Bordeaux.

[Paryż], 17 lutego 1858 r.

Gdybym mógł kontynuować mój list, powiedziałbym o moim smutku w ten piękny dzień 17, gdyż wraz z Philippe'em, moim wiernym służącym, jestem sam w mojej małej kaplicy, podczas gdy wszędzie, gdzie jesteśmy, moje dzieci zgromadziły się u stóp ołtarzy, aby Bogu złożyć uroczyste dziękczynienia na wspomnienie dnia zatwierdzenia naszego Instytutu! Tak więc mój post rozpocząłem od ciężkiej pokuty. Niech Bóg raczy to wziąć pod uwagę!

Nie jest ojciec dobrze poinformowany o tym, co dzieje się w ojca prowincji. Oto, co wiem: ojciec L[agier]²⁸⁵, ku wielkiemu zdziwieniu tych, którzy kochają Regułę, bez uprawnionych powodów pozwala sobie wstawać dopiero o 6. Słusznie mówi: jeśli są powody, aby dłużej spać, to dobrze, ale w ogóle nie pozwala innym na łamanie Reguł zwłaszcza w niedzielę, gdy ma się spowiadać. Mówi mi się jeszcze: pożądane byłoby, gdyby bardziej umiłował ducha ubóstwa. Udał się w podróż, nie wiedząc dokąd i nie mówiąc, kiedy powróci. Księża przybywają, aby prosić go o rekolekcje, nie wiadomo, jakiej odpowiedzi im udzielić. Na oracji ma świecę jak biskup, co gorszy wszystkich ojców. Skądinąd zadowala się lampką. Oto, co przekazuje mi szczerzy miłośnik Reguły. Dobrze byłoby, aby ojciec o tym wiedział, ponieważ nie wolno pozwalać na tego rodzaju nadużycia.

Tak więc ks. Noailles powiadamia mnie, w jakim miejscu jest z naszą istotną sprawą. Powiadomił wszystkich miejscowych superiorów 0 jego rozmaitych Instytutach nawiązanej unii. Wskazywał nowennę 1 komunię, aby na swe dzieło, w nowej fazie, wyjednać Boże błogosła-

284A. Yenneux, dz. cyt., t. 9, s. 46*.

285Ojciec J.J. Lagier na radzie generalnej z 22 października 1857 r. został mianowany superiorem w N.-D. de Bon Secours.

wieństwo. Teraz zwraca się do mnie i prosi o znalezienie wśród mych wspaniałych ojców oblatów współpracownika, który mógłby zapoznać się z Dziełem Świętej Rodziny, być może nawet niebawem będzie zmuszony prosić mnie o drugiego, żniwo bowiem jest wielkie, a brakuje robotników. Dalej mówi w tym samym tonie. *Hic labor*. Jeszcze nie odpowiedziałem na ten kłopotliwy list. Rozumiesz dlaczego? Niebawem nie będziemy już wiedzieli, w jaki sposób odpowiedzieć na tyle żądań i próśb.

1374. [Do o. Fabre'a, w Wyższym Seminarium, w Marsylii]²⁸⁶.

Radość z otrzymanego 17 lutego listu od o. Fabre'a. Księdzu NoaiUes 'o-wi trzeba będzie wysłać do Bordeaux jednego ojca.

L.J.C. et M.I.

Paryż, 19 lutego 1858 r.

Mój drogi synu, niech ojciec sobie wyobrazi, że twój wspaniały list²⁸⁷ został mi przekazany 17 lutego. Byłem smutny, że w tak uroczystym i radosnym dniu dla wszystkich moich dzieci sam musiałem sprawować mszę świętą z moim zwyczajnym służącym w małej kaplicy hotelu, w którym mieszkam. Najbardziej jak to możliwe łączyłem się z wami wszystkimi rozproszonymi na cztery strony świata, jednak odczuwałem me straszne odosobnienie. Ale oto twój tak wzruszający i czuły list, którego nadejście, dzięki szczególnej uwadze, tak zaplanowałeś, aby do moich rąk dotarł w dniu święta, został mi przekazany w chwili, gdy moja myśl ponownie jeszcze bardziej pogrążyła mnie w smutku. Rozumiesz, jak łagodnym balsamem ten list był dla mnie. Niewątpliwie znałem twe normalne uczucia, ale mimo wszystko bardzo przyjemnie jest je zobaczyć tak pięknie wyrażone i tak bardzo odczuwane. Nie mogły nic dodać do uczucia, które od dawna ci obiecałem, ale one pobudzały wspomnienie i jeszcze bardziej utrwalały przeżycia. Tak więc ten dobry list

²⁸⁶Oryginał: Rzym, archiwum Postulacji, list Mazenoda do Fabre'a.

²⁸⁷Ośmiostronicowy list z 7 lutego przechowywany w Archiwum Generalnym. List Fabre'a do Mazenoda.

był dla mnie bardzo wielką pociechą. W liście, który dziś otrzymuję od drogiego o. Mouchette'a, widzę, że podjęliście dobrą myśl, aby zebrać się w Montolivet. To oczywiście tam należało pojechać, aby się cieszyć pośród tak pięknej wspólnoty, nadziei naszej rodziny, która tak bardzo odpowiada na troski, jakie zostały jej okazane z taką gorliwością i oddaniem. Relacja, jaką zdaje mi o. Mouchette, jest najbardziej pocieszająca. Mamy nadzieję, że zobaczymy, jak z niej wychodzą dobrzy misjonarze i święci zakonnicy. Ich potrzebę wszędzie się odczuwa i niebawem nie będziemy wiedzieli, w jaki sposób odpowiedzieć na tyle próśb.

Ksiądz Noailles wprowadza mnie w tej chwili w wielkie zakłopotanie. Przypomina mi ustalenie, na mocy którego powinniśmy mu przydzielić jednego z naszych najwaleczniejszych mężów, aby go włączyć w posługę na rzecz jego licznych Instytutów, które są powiadomione o wszystkim, co postanowiono w okólniku.

21 lutego.

Rozpaczam, nie mogąc dokończyć listu. Powracając z kościoła, gdzie spędziliśmy pół dnia, trzeba było iść na kolację. Była 7. Po kolacji rozpoczęły się odwiedziny, a tutaj wieczory przeciągają się do późnej nocy. Należało zatem pomyśleć o pójściu spać, co nigdy nie następowało przed 23.30, a często o północy. Wstaję około 6, aby o 7.30 w kaplicy, którą mamy w domu, móc odprawić mszę. Życzę więc tobie dobrego wieczoru i dobrej nocy, jakkolwiek w chwili, gdy piszę do ciebie te kilka linijek, śpisz. Całuję cię w czoło i błogosławię cię w twoim spoczynku.

f K. J. Eugeniusz, biskup Marsylii.

pieczęć

1375. Dla o. Mouchette'a, [w Montolivet]²⁶.

*Dnia 17 lutego w Paryżu. Podróż do Nancy ciągle odłożona na później.
Post. Troska o zdrowie scholastyków itp.
L.J.C. et M.I.*

Paryż, 22 lutego 1858 r.

Mój drogi i bardzo dobry synu, nie wiem, jak powrócić, aby sprostać wszystkim obowiązkom, które mnie przytłaczają w tym kraju. Nie wiem, jak z tym się uporam pomimo najlepszej woli na świecie. Codziennie staję

²⁶ Oryginał: Rzym, archiwum Postulacji, list Mazenoda do Mouchette'a.

wobec kolejnych niemożności. To ojcu wyjaśni, jak to się dzieje, że tak bardzo opóźniłem się z napisaniem do ojca. Jednak jak najszybciej chciałbym powiedzieć o przyjemności, jaką sprawiają mi ojca listy. Czytam je ciągle z nową przyjemnością. To dla mnie podwójna radość. Otrzymywać wiadomości bezpośrednio od ojca i dowiadywać się o wszystkich błogosławieństwach, jakich Pan nie przestaje rozlewać na naszą drogą rodzinę. To, o czym ojciec mówi w swoim ostatnim liście, wynagrodziło mi moje ogromne wyrzeczenie, którego doświadczyłem 17 tego miesiąca, kiedy sam w małej kaplicy mego hotelu musiałem sprawować Najświętszą Ofiarę jako dziękczynienie za wielkie dobrodziejstwo Boga, którego, o ile się nie mylę, obchodzę trzydziestą drugą rocznicę. Wszyscy świętujecie w Montolivet i gdzie indziej, o czym codziennie otrzymuję najbardziej wzruszające relacje, a ja odosobniony na trzecim piętrze, najbardziej jak to możliwe, łączyłem się z pięknym świętem, jakie obchodzono z dala ode mnie. To chwila, gdy byliśmy blisko siebie. W chwili konsekracji również stanęliśmy w obecności tego samego Jezusa, którego serce w tym samym czasie przyjmowało nasze życzenia. Ta myśl mnie pocieszała w moim odosobnieniu tego dnia.

Czy uwierzyłyby ojciec, że jeszcze nie mogłem odbyć mej podróży do Nancy? Oto tak samo trudna ofiara, która zmusza mnie, abym ją wziął na siebie, inni odczuwali ją tak samo jak ja. Bawiono by się, mając mnie pośród tej gorliwej wspólnoty w wielkim dniu naszego święta. Nie mogłem się tam udać i ten dobry o. Chalmet czeka od 2, chciał bowiem na moje ręce złożyć swoje śluby; już jest spóźniony o dobry miesiąc. Jestem tym niepocieszony, ale siła wyższa zatrzymała mnie w Paryżu. Nie chcę skądinąd, aby tracił krew bez względu na moją możliwość przyjazdu do Nancy 1 odebrania jego ślubów, żądam, niech złoży je przed tymi wszystkimi, którzy złożyli swoje po 2 lutego. Mówię o tym, aby ojciec tego nie przeoczył w związku z numerami, jakie trzeba będzie przydzielić.

Nie zakończę tego listu, nie polecając ojcu kolejny raz i z jeszcze większym naleganiem na troskę o swoje zdrowie. Ma ojciec wiele do powiedzenia, mając pod sobą tylu ludzi, którymi należy kierować. Tak więc niech ojciec nie waha się zwilżyć swoich płuc, pijąc rano ciepły napój, na przykład z kaszy perłowej. Proszę podawać ten napój wszystkim, którzy mają tendencję do kaszlu lub którzy potrzebowaliby takiej ulgi, aby wytrwać w poście. Należy wykorzystywać te środki, zanim się postanowi zwolnić z postu, do tego napoju, który uważam za coś w rodzaju lekarstwa i który w tym celu polecam; można byłoby dodać mleka, ale w małej ilości.

²⁷ Oryginał: Rzym, archiwum Postulacji, list Mazenoda do Soulliera.

Mój drogi synu, bardzo wyraźnie ojca zobowiązuję do okazania całej mojej czułości wszystkim naszym ojcom i braciom z Montolivet. Odczuwam cierpienie, będąc chwilowo z dala od nich, ale tylko ciałem, oczywiście jestem z nimi sercem i duchem. Wszystkich ich, a także ojca błogosławię z całej mojej duszy.

f K. J. Eugeniusz, biskup Marsylii.
pieczęć

1376. [Do o. Soulliera, w Nancy]²⁷.

Podróż do Nancy od 26 do 28 lutego.

L.J.C. et M.I.

Paryż, 24 lutego 1858 r.

Drogi o. Soullier, rozwinę w pełni żagle, aby nie mieć zmartwienia, aby podczas ojca nieobecności wizytować ojca dom. Chciałbym jeszcze dzisiaj wyjechać, gdyby to było możliwe, ale jutro mamy obrady w senacie i będziemy musieli przegłosować ważne prawo o zasadach ogólnego bezpieczeństwa. Absolutnie nie mogę przy tej okazji być nieobecny. Muszę 1 marca o 18 być w Paryżu. Oto decyzja, jaką podejmuję.

Wyjadę w piątek rano pociągiem ekspresowym, myślę, że o 9. Z bożą pomocą do Nancy przyjadę o 17. Razem z wami spędzę całą sobotę i niedzielę i wyjadę w poniedziałek o 6 rano, aby znaleźć się tutaj nieco wcześniej przed wyznaczonym spotkaniem. W ten sposób będę miał jeszcze pociechę zastać ojca z drogą rodziną, która od miesiąca jest ziemią obiecaną, do której nie mogłem dotrzeć, ale z pewnością nie po to, by musieć błędzić po pustyni.

W tej chwili więcej ojcu nie powiem, kwestią zasadniczą jest wysłanie listu dzisiejszą pocztą. Żegnaj.

f K. J. Eugeniusz, biskup Marsylii.
pieczęć

1377. [Do o. Tempiera, w Marsylii]²⁸.

Wizyta Założyciela u siostry i siostrzenicy w Cirey. Śnieg i zimno. Sukces zabiegów w Paryżu. Ślub Mires. Zdrowie scholastyków.

L.J.C. et M.I.

Cirey, 9 marca 1858 r.

Mój drogi Tempier, podejrzewam, że w Paryżu, po moim powrocie, znajdę kilka ojca listów. Tymczasem korzystam z małej chwili, którą mam do dyspozycji w Cirey, aby życzyć ojcu dobrego ranka. W ogóle nie było możliwości, abym spędziwszy dwa miesiące w Paryżu, nie złożył wizyty w Cirey. Skorzystałem z przejazdu Eugene'a i z nim przyjechałem, zobaczyć moją siostrę i siostrzenicę. Eugene dziś wraca do siebie, następnie do Aix, a ja jutro wracam do Paryża, by nie spóźnić się na obrady senatu, a następnie chcę go jak najszybciej opuścić. Przyjechałem tutaj w niedzielę rano, co daje trzy i pół dnia pobytu z moją rodziną. Moją siostrę zastałem w stosunkowo dobrym stanie, ale bardzo zasmuconą, że nie mogła przestrzegać postu tak, jak to niegdyś czyniła, jednak tak osłabiona nie powinna tego robić. Do tego stopnia, że była zmuszona przez piętnaście dni przebywać w swoim pokoju, nie mogła uczestniczyć we mszy w kaplicy, nawet w niedzielę. Obecnie czuje się lepiej, ale musi bardzo się o siebie starać. Moja siostrzenica niebawem będzie rodzić. Wszystkie dzieci są zdrowe i czarujące.

Tutaj korzystamy ze smutnego dla moich oczu widoku ziemi pokrytej śniegiem. Cóż za porównanie z naszymi malowniczymi wioskami nawet w zimie! Zimno jest jednak do zniesienia, jest trzaskający mróz. Nieco niewygodnie było jedynie w nocy z soboty na niedzielę w powozie, którym jechaliśmy z Bar-sur-Aube do Cirey. To prawie cztery godziny ciężkiej drogi, kiedy drogi są pokryte śniegiem, a tej nocy był dość ostry mróz, jednak byłem dość dobrze okryty, ale to było w czasie snu, po rozbudzeniu szybko się rozgrzałem.

Z pewnością będzie ojciec zdumiony, w jaki sposób z nowym ministrem podczas jednego spotkania sfinalizowałem nasze dwie ważne spra-

²⁸ Oryginał: Rzym, archiwum Postulacji, list Mazenoda do Tempiera.

wy. Mam nadzieję, że po powrocie do Paryża dowiem się, że nowy szpital już funkcjonuje i nasze Siostry Świętego Augustyna w nim pracują. Panowie z komisji powinni być bardziej wdzięczni za sukces, który zawdzięczać należy mojemu wpływowi i staraniom. Bez odpowiedzi pozostawili nawet list, jaki do nich napisałem. Prefekt, p. Martin, odpowiedział mi przez gońca. Jeśli w Paryżu nie znajdę listu od nich, będę miał powody do rozgniewania się.

To nie jedyne sprawy, jakie z bożą pomocą doprowadziłem do szczęśliwego końca. Powiem ci w wielkiej tajemnicy, ponieważ papież prosi o sekret, Ojciec Święty w odpowiedzi na prośbę, jaką mu przedłożyłem w moim liście z początku lutego, bez najmniejszej zwłoki zechciał mnie dyspensować od przeszkody unieważniającej małżeństwo, aby jako delegat apostolski pobłogosławić małżeństwo pewnego N z żydówką Mires. Niech ojciec pomyśli, czy jestem szczęśliwy, że poszedłem za moim natchnieniem i uzyskałem podobny rezultat. Rodzina Mires nie posiada się z radości. Stronie katolickiej chciałem dać kilka dni, aby przez spowiedź przygotować się do tego ważnego aktu, w jakim po moim powrocie będę uczestniczył w Paryżu.

To nie jedyna łaska, jaką otrzymałem od Ojca Świętego. Spodziewam się przynajmniej jeszcze jednej, która nam wszystkim sprawi przyjemność. Ciągle z bożą łaską, która mi towarzyszy i uprzedza mnie na moją korzyść, bez najmniejszej trudności pokonywałem wszelkie trudności, na jakie mogłem napotkać. Poprzestaję na tym, aby o reszcie później ojcu powiedzieć. Jeszcze o tym nic nikomu nie powiedziałem. Nie zgadnie ojciec, pomimo że jest ojciec spryciarzem!²⁸⁸.

Kończę moją gadaninę, tylko po to biorę pióro, aby zakończyć mój list, ale przed tym polecę, aby ojciec nie lekcewał grypy i lepiej się o siebie starał. Jeszcze ojcu polecę nie sprzedawać wszystkiego mleka, ale więcej go dawać wspólnocie. Doszło do mnie, że mu jej brakowało. Nie należy sobie na to pozwalać. Mleko powinno być główną podstawą dla wspólnoty, która zachowuje post. Ta potrzeba powinna mieć przewagę nad obliczaniem wydajności krów. Pierwszymi praktykami powinny być ćwiczenia domu. Ściskam ojca.

f K. J. Eugeniusz, biskup Marsylii.
pieczęć

²⁸⁸Prawdopodobnie chodzi o nominację Jeancarda na biskupa pomocniczego.

1378. [Do o. Berne'a, mistrza nowicjuszów w Nancy]^{289 290 291}.

Dopuszczenie do ślubów kilku nowicjuszów. Postulanci. Ojciec Guinet.

[Marsylia], 17 kwietnia 1858 r.

Mój drogi synu, nie chciałem na nikogo zrzucić zadania napisania do ojca. Mam bardzo mało czasu dla siebie, ale będę go miał wystarczająco, aby ojcu przypomnieć, jak bardzo byłem zadowolony z mojego pobytu w ojca drogiej wspólnoty. W ogóle nie cofam obietnic, które we mnie wzbudził zapal naszych nowicjuszów. Rada zgodziła się z moją myślą i bez trudu do ślubów dopuścimy wszystkich podopiecznych, jakich mi ojciec przedstawił do obłacji³¹. W tym celu udzielam im koniecznej dyspensy od drugiego roku nowicjatu. Całkowicie zgadzam się z ojca opiniami, aby nie od razu zabierać ojcu tych dobrych członków, których nieobecność zbyt szybko opróżniłaby ojca nowicjat. Niech zatem spokojnie złożą profesję i niech do wakacji pozostaną w świętym domu, który budowali swym dobrym postępowaniem w czasie ich nowicjatu.

Nie waham się pozytywnie odpowiedzieć w sprawie, o której powiedział mi ojciec w jednym z waszych listów. Odnalazłem tę prośbę ponownie, czytając ojca list. Dlaczego nie rozmawialiśmy o tej sprawie w Nancy? Bardzo chętnie zgadzam się dokonać zakupu od dobrego księdza i poświęcić trzysta franków przez trzy lata. Niech ojciec załatwi tę zbyt opóźnioną przez zapomnienie sprawę.

W Paryżu widziałem innego członka, którego mi ojciec wskazał. Przyszedł mnie odwiedzić, a ja bardzo mocno naciskałem na niego, aby nie zwlekał z udzieleniem odpowiedzi na boże wezwanie. Sądzę, że chciał czekać do Wielkanocy. Wielkanoc przeszła, a cóż z nim. Niech ojciec zechce mnie powiadomić³².

Jeśli o. Guinet wyzdrowieje, to być może zwrócę go ojcu, ale nie po to, by był mistrzem nowicjuszów. Cokolwiek o tym ojciec myśli, bardzo dobrze wywiąże się ojciec z tego zadania, a doświadczenie tylko jeszcze

289Kopia: Rzym, archiwum Postulacji, Księga listów z lat 1855-1863, s. 164. Ojciec Berne został mianowany mistrzem nowicjuszów podczas posiedzeń rady generalnej 22 października i 5 listopada 1857 roku. Miał zastąpić chorego o. Guineta. Ojciec Guinet po kilku miesiącach podjął swe obowiązki, a podczas rekonwalescencji to o. Soullier, a nie o. Berne przewodniczył obrzędowi obłóczyn.

290Do ślubów dopuszczono: o. G. Simonina i br. F.-M. Le Bihana, diakona, braci: G. Salauna, Y. Le Cama, i J. Simmermana. Zob. rada generalna z 14 kwietnia 1858 roku.

291Dwaj postulanci, Yves-Marie Nicolas i Auguste Pineau 30 kwietnia mieli obłóczyny.

bardziej je udoskonali. Niech się ojciec nie zniechęca czynić dobro na tym pięknym urzędzie, prosimy jedynie Boga, aby wysłał pokarm dla ojca gorliwości.

Żegnaj, mój drogi synu, dzień się kończy, ale jeszcze dostatecznie widzę, aby pobłogosławić ojca i całą naszą drogą rodzinę, dawnych i przyszłych oblatów.

f K. J. Eugeniusz, biskup Marsylii.
Superior Generalny.

1379. [Do o. Mouchette'a, w Montolivet]²⁹².

Rady, aby pomóc bratu scholastykowi.

[Marsylia], 17 czerwca 1858 r.

Odbyłem właśnie długą rozmowę z naszym biednym chorym. Pomiędzy choroby czuje się dobrze. Ustaliliśmy, że podejmie ćwiczenia wspólnotowe i będzie budował, jak tylko dojdzie do siebie. Odsyłam go ojcu. Proszę zawsze z wielką łagodnością i dobrocią obchodzić się z droгим bratem C.²⁹³. Być może Bóg wyświadczy nam łaskę, że zobaczymy, jak jego duch się uspokaja. Zgodził się z wszystkimi moimi racjami i przyznaje, że jego obowiązkiem jest zachowywać Regułę.

1380. Do Przewielebnego Ojca Mouchette'a, moderatora Oblatów Maryi Niepokalanej, w Montolivet²⁹⁴.

Bliska wizyta, aby przyjąć śluby dwóch braci.

292A. Yenveux, dz. cyt., t. 6, s. 126.

293Przechowujemy opinie o. Mouchette'a o nowicjuszach z maja i czerwca. Kopista napisał: „Wówczas było czterech braci, których nazwiska rozpoczynały się od litery C: Cantillon, Carli, Constantin i Courbet. Ojciec Mouchette skarżył się zwłaszcza na br. Carlego”.

294Oryginał: Rzym, archiwum Postulacji, list Mazenoda do Mouchette'a.

Drogi synu, ojca pragnienia są zgodne z moimi, tak więc w poniedziałek udam się do Montolivet, aby uczestniczyć w ogólnej radości.

Nieco ciężiej było z zaplanowaniem ceremonii na Dzień św. Jana Chrzciciela. Byłem już zajęty, więc nie mogłem pójść i odprawić mszy, i udzielić sakramentu bierzmowania w niższym seminarium. Napisałem superiorowi, że przyjdę udzielić bierzmowania uczniom, ale mszę odprawię gdzie indziej. Według tego nowego ustalenia o pół godziny przyspieszę moją wizytę w niższym seminarium. Nie mogę jej bardziej przyspieszyć z powodu rodziców. Stamtąd udam się do Montolivet, gdzie odprawię mszę i odbiorę profesję dwóch oblatów²⁹⁵. Zjem z wami kolację i później pójdę udzielić bierzmowania uczniom pensjonatu św. Tomasza. W ten sposób pogodzę wszystkie interesy.

Żegnaj, mój drogi synu, przytulam ojca do mego serca i zarówno ojcu, jak i wszystkim naszym ordynantom chętnie udzielam błogosławieństwa.

f K. J. Eugeniusz, biskup Marsylii.
Superior Generalny.

PS Do Montolivet będę mógł przybyć dopiero o 8.

1381. [Do o. Bellona, w Bordeaux]²⁹⁶.

Nowe obowiązki o. Bellona odpowiadają jego upodobaniom. Szkoda, że Zgromadzenie nie ma jeszcze swych „Kronik” i „Necrologium”.

[Marsylia], 20 lipca 1858 r.

Z przyjemnością zobaczyłem, że funkcje, jakie zostały ojcu powierzone, odpowiadają ojca upodobaniom, i że w osobach, którymi ojciec ma kierować, odnalazł ojciec prawdziwy powód do zbudowania²⁹⁷. One

295Bracia J.-B. Gazard i J.B. Bartet. Zob. opinie o Mouchette'a, maj 1858.

296A. Yenveux, dz. cyt., t. 7, s. 47-48*.

297ks. Noailles'a w Stowarzyszeniu Świętej Rodziny. O pozycji, jaką zajmuje w Zgromadzeniu, będąc reprezentantem Superiora Generalnego zob. rada generalna z 8 czerwca.

bardzo skorzystają z gorliwości, jaką ojciec okazuje dla ich dobra. Ja obawiam się, że będzie ojciec zbyt przeciążony. Posze nie możemy mieć go ponad siły. Czyż nie wystarczyłaby jedna konferecja wcz. 1888? A te „Kroniki”, których zrobienia się ojciec podjął, czyż to nie nadmiar pracy, którą moglibyście zostawić ks. Noailles’owi, którego tak bardzo odciążyliście przez to, co wziął ojciec na siebie? Te siostry są błogosławione, gdyż są lepiej zaopatrzone od nas. To Zgromadzenie potrzebowałoby, abyście się zajęli jego „Kronikami”, ponieważ nadajecie się do tego typu pracy. To jedno z moich zmartwień, gdy widzę, jak mijają lata bez śladu po cudach, jakich Pan dokonuje przez posługę naszych we wszystkich częściach świata. Jednak tak się robi w innych zgromadzeniach. Zwłaszcza nie zapominają o tym jezuici. To tak jak z „Necrologium”! Ileż razy powtarzałem, aby dokładnie się tym zająć. Nie mówi się nie, ale pozwala się porwać innym sprawom. Ponieważ wam o tym mówię, postarajcie się przypomnieć sobie to, co pamiętacie, aby sporządzić kilka notatek o wszystkich naszych zmarłych ojcach i braciach, z którymi żyliście. Poprzez to, że każdy do wspólnego centrum wnosi tę daninę braterstwa, uda się nam zredagować bardzo budujące dzieło, które przyniosłoby pociechę naszym duszom, ponieważ w świętości umiera się w Zgromadzeniu. Jakże święty ten drogi o. Amisse, który wstąpił do nieba po tym, jak podczas swego życia i długiej choroby wzbudził podziw tych, którzy mieli szczęście z nim żyć! Została ukończona biografia br. Campera, niebawem oddamy ją do druku. Niech ojciec rozprowadzi ją w ojca wspólnotach, które znajdą w niej pokarm dla swej pobożności. Jakież efekt odniesie w okolicy, która nam dała tego anioła, którego można porównać z Alojzym Gonzagą i Berchmansem, i innymi tego rodzaju!

1382. [Do o. Tempiera, w Montolivet]²⁹⁸.

Założyciel posłuszny zaleceniom o. Tempiera odpoczywa. Zaproszenie na kolację. Ojciec Chauvire zostaje we Frejus.

298Oryginał: Rzym, archiwum Postulacji, list Mazenoda do Tempiera.

Mój drogi Tempier, przychylam się do zaleceń mego umiłowanego admonitora i aby dać dowód mojej uległości, mam przyjemność powiadomić go, że wczoraj położyłem się krótko po 22 i dziś rano wstałem dopiero o 5.30, co w sumie daje siedem godzin spędzonych w łóżku. Przyznaję, że uważam to za przesadne, ale z pokorą okazałem posłuszeństwo. Chciałbym jednak móc wykupić abonament na sześć godzin, obiecując, że zrobię wszystko, co w mojej mocy, aby w ciągu dnia znaleźć sposobność na odbycie krótkiej, piętnastominutowej sjesty.

Drogi Tempier, zrobiłby ojciec przyjemność mojej siostrze, gdyby w sobotę przyjechał do St-Louis na kolację. Bez żadnego odpustu z Karmelu dla nas, a nawet, jak ojciec wie, żadnej komunii dla mojej siostry. Proszę nie zapomnieć, że kolacja jest o 18. Mógłby ojciec uprzedzić tych spośród oblatów, którzy spowiadają się u ojca, aby przyszli rano przed ojca wyjściem do miasta. W każdym razie będziemy bronili prawa pierwszeństwa²⁹⁹.

Otrzymałem dwa listy od o. Vincensa i jeden od o. Chauvire'a. Rozmowa, jaką o. Vincens odbył z wyżej wymienionym, powinna mnie skłonić do zmiany mojej decyzji, pokażę ojcu te listy, a ojciec będzie tak samo myślał jak my — o. Chauvire powinien powrócić do Frejus. Domaga się tego jego renoma i dobre imię Zgromadzenia³⁰⁰.

Brat Bouquet jest zmuszony wrócić, kończę zatem, ściskając ojca.

f K. J. Eugeniusz, biskup Marsylii.

pieczęć

²⁹⁹Prawo pierwokupu miało wiele konkretnych zastosowań w średniowieczu, prawo, jakie miał pan, aby odebrać pańskie ziemie, zwracając za nie nabywcy, lub prawo pierwszeństwa zakupu dóbr. Tutaj Założyciel żartuje i używa wyrażenia w bardzo szerokim znaczeniu: prawo, jakie posiada przed scholastykami, nad o. Tempierem, swym długoletnim spowiednikiem oraz spowiednikiem jego siostry.

³⁰⁰Dnia 18 lipca na posiedzeniu rady generalnej zdecydowano o zabranii o. Chauvire'a z Wyższego Seminarium we Frejus, którego scholastyk oskarżył o „niewybaczalne zachowanie”.

1383. [Do nowych profesów]³⁰¹.

L.F.C. et M.F. St-Louis koło Marsylii,
Gratulacje. Wzniosłość maryjnego i misjonarskiego powołania 21 czerwca 1858 r.

St-Louis koło Marsylii, 24 czerwca
1858 r.

Moi drodzy synowie, macie powody, aby wam pogratulować szczęścia, jakie mieliście, poświęcając się Bogu w Zgromadzeniu, które za Matkę ma Maryję Niepokalaną. To łaska upodobania, prawdziwa gwarancja waszego przeznaczenia do szczęścia wiecznego. Święta śmierć tych wszystkich, których Pan zżał wśród nas, aż dotąd nam to potwierdzała. Ale przed pójściem do nieba do wykonania jakiegoż dobra jesteście powołani na ziemi!

Również ze szczerego serca cieszę się waszym powołaniem, przekonany o waszej stałej wierności w odpowiedzi na tę niesłychaną łaskę bożego miłosierdzia względem was. Moje drogie dzieci, pozwalam wam myśleć, jak jestem szczęśliwy, mogąc was zaliczyć do grona tych, których Pan dał mi za synów w rodzinie, która w Kościele walczy pod sztandarem Maryi. Naprzód przeliczam dobro, którego będziecie dokonywać w ciągu waszego życia, i nie tylko wy będziecie wzbogaceni tymi zasługami, ale będąc solidarni w waszej rodzinie, wzbogaciecie się o wszystko, co będzie miało wartość zasługującą w pracach waszych braci we wszystkich zakątkach świata.

Żegnajcie, moi drodzy synowie, błogosławię was z obfitości mego ojcowskiego serca.

f K. J. Eugeniusz, biskup Marsylii.
Superior Generalny.

1384. [Do o. Bise'a, w Montet, Szwajcaria]³⁰².

Nie należy marzyć o otwarciu domu w Szwajcarii. Wiadomości.

³⁰¹Oryginał: Rzym, archiwum Postulacji, list Mazenoda do oblatów. Nie wiemy, czy bracia J.J. Zabel i być może Constant Vallet na początku czerwca złożyli śluby w N.-D. de l'Osier.

³⁰²Kopia: Rzym, archiwum Postulacji, Księga listów z lat 1855-1863, s. 194-195.

St-Louis koło Marsylii,
24 czerwca 1858 r.

Mój drogi o. Bise, oto jestem w S.-Louis, aby opróżnić mój portfel. Chcę powiedzieć, jaką przyjemność sprawił mi ojciec, pisząc do mnie dwa listy. Najpierw gratuluję polepszenia ojca zdrowia. Chociaż uważam, że wszystkie klimaty są dobre dla Boga, to niemniej rozumiem, że pojawienie się w rodzinnych okolicach może wpływać na morale, która ma taki wpływ na ducha.

Gdy tylko otrzymałem ojca listy z projektem, jaki ojciec mi przedkłada, powiadomiłem moją radę. Nie można ukryć, że jest kuszący. Niemniej jednak pomyślano, że należałoby zapomnieć, iż chodzi o otwarcie domu w rewolucyjnej Szwajcarii, w tym kantonie, z którego każdy katolik, jaki tam jest, jezuici, redemptoryści i tyle innych wspólnot zakonnych zostało wypędzonych, gdzie z pewnością nie ścierpiano by, widząc, jak przybywa inne zgromadzenie zakonne, aby ich zastąpić. Jakże skądinąd osiedlić się w obcym domu? Jeśli pełna miłości osoba, która zgadza się udzielić gościny, umrze, cóż się stanie? Jakże się cieszyć, bo gdyby nawet żyła i wzięła na siebie odpowiedzialność za wyżywienie i utrzymanie misjonarzy, którzy pełnią posługę w parafii, nie mieliby nawet dość skromnego pożywienia, a z czego zaspokoić ich potrzeby. Wszystkie te uwagi połączone z brakiem członków i oddaleniem, powstrzymały moją radę od pozytywnego rozpatrzenia ojca propozycji, a ja przyznaję — mogłem być tylko tego samego zdania, co oni. Okolica nie jest zbyt spokojna. Zdecydowana większość w niewystarczający sposób ujarzmiła tę buntowniczą mniejszość, która nie ma wątpliwości odwołać się do władzy, którą w jeszcze bardziej energiczny sposób wykorzystalaby niż ci, którzy tak bardzo oględnie się z nią obchodzili, aby przez naszą obecność można było narażać się na nowe wzburzenia, które uznano by za jezuicką próbę.

Mój drogi o. Bise, należy dodać, że absolutnie nie można stworzyć wspólnoty złożonej jedynie z dwóch ojców. Jakąż regularność można by zachowywać? Jakie ćwiczenia przepisane przez Regułę można by odprawiać? To oddzielenie byłoby zbyt szkodliwe dla członków, których by się wyrывało, gdyby się ich miało, z łona wspólnoty, gdzie Reguła jest wiernie zachowywana, aby ich stawiać w nienormalnej sytuacji.

Oto wynik naszych obserwacji, jakie z całkowitym zaufaniem ojcu przedstawiam. Być może później nadejdzie czas, gdy z większą nadzieją na sukces będzie można podjąć ten projekt. Należy pozwolić na umoc-

nienie się dobra w kanonie, zawsze wśród naszych odnajdzie się gorliwości i poświęcenie.

Nie wiem, czy ojca powiadomiono o świętej śmierci naszego drogiego o. Amisse'a oraz o budującej śmierci brata scholastyka⁴⁴. W ten sposób Bóg przychodzi, by w naszej małej rodzinie zebrać plon dla nieba. W naszym bólu pocieszające jest móc uznawać ich za szczęśliwych.

Żegnaj!

f K. J. Eugeniusz, biskup Marsylii.
Superior Generalny.

1385. Do ks. Fabre'a, wikariusza generalnego i superiora Wyższego Seminarium, w Marsylii]^{303 304 305 306}.

Wezwanie do St-Louis na posiedzenie rady.

L.J.C. et M.I.

St-Louis koło Marsylii, 24 sierpnia 1858 r.

Mój drogi o. Fabre, nie czekałem na prośbę, jaką mi składasz, aby pojechać do l'Osier. Kiedy obok siebie ma się tak przyjemną wieś jak moja, gdzie można przyjechać, aby tam odpocząć przy swoim ojcu, niekonieczny wydaje mi się wyjazd na poszukiwanie tego odpoczynku tak daleko. Niemniej jednak nie sprzeciwiam się twojej podróży, ale mamy zbyt wiele spraw na naszej budowie, abyś wyjechał przed ich załatwieniem. Przyjmę więc ojca we czwartek, oo. Tempiera, Auberta i ciebie w St-Louis⁴⁶. Byłby pożądanym przyjazd ojca tutaj na obiad o 10. W tym celu biskup Cerame⁴⁷ powinien zatrzymać się w Marsylii, gdzie zamierza przyjechać jutro. Jeśli biskup nie może porozmawiać, zadowolę się, jak ojciec przybędzie po jej zakończeniu. Gdy zbyt późno rozpocznie się omawianie spraw, niczego nie można skończyć i wszystko pozostanie w zawieszaniu.

Nie zapomnij, że jutro należy przedstawić uprawnienia u Bonnarda. Życzę tobie dobrego wieczoru.

³⁰³Ojciec P.-J. Amisse zmarł 7 lipca w N.-D. de l'Osier, a scholastyk J.-B. Baland 27 czerwca w Nancy.

³⁰⁴Oryginał: Rzym, archiwum Postulacji, list Mazonada do Fabre'a.

³⁰⁵Wiele ważnych spraw zostało omówionych na czwartkowym posiedzeniu rady z 26 sierpnia: reforma szkoły w Vico, personel kolegium w Bytown, projekt otwarcia domu w St-Die, wskazówki, jakich należy udzielić o. Boisrame'owi, mistrzowi nowicjusów w Anglii.

³⁰⁶Jeancard, biskup pomocniczy Marsylii, zostanie wyświęcony 28 października.

f K. J. Eugeniusz, biskup Marsylii.
pieczęć

1386. [Do o. Fabre'a, do Wyższego Seminarium z Marsylii]³⁰⁷.

Pozwolenie, aby pojechać do N.-D. de l'Osier.

[St-Louis koło Marsylii], 28
sierpnia 1858 r.

Mój drogi przyjacielu, obojętnie, czy udziłę, czy też nie udziłę mego pozwolenia; kiedy zostało udzielone, należy przypuszczać, że miałem wystarczające powody pokonać moją awersję, która zresztą opiera się jedynie na ogólnej zasadzie dopuszczającej wyjątki. Zapewniam cię, że pragnienie, jakie okazujesz, aby udać się w tę podróż, jest dla mnie wystarczającym motywem dopuszczenia wyjątku. Bez skrupułów zatem udaj się w twoją podróż.

1387. [Do o. Vincensa, w Arras]³⁰⁸.

Podać więcej szczegółów o jego wizytacji w Quimper. Zgromadzenie jest zbyt zadłużone, aby otworzyć dom w St-Die. Seminarium w Quimper, Arras i Romans. Zachowanie jezuitów w Walencji. Wiadomości z Kanady.

[Marsylia], 1 września 1858 r.

Mój drogi o. Vincencie, chcąc zrozumieć ojca poglądy, właśnie napisałem do biskupa z St-Die³⁰⁹, aby wyrazić żal, że nie możemy podzielać jego poglądów i odpowiedzieć na ojca pragnienie. Drogi ojciec, o czym ojciec myśli, gdy zastanawia się nad podjęciem olbrzymiego wydatku. W chwili fascynacji stracił ojciec z oczu stan finansów Zgromadzenia. Musimy jedynie na własny koszt utrzymywać zabytki w diecezji St-Die; skąd-

307A. Yenneux, dz. cyt., t. 3, s. 65.

308Kopia: Rzym, archiwum Postulacji, Księga listów z lat 1855-1863, s. 198.

309Charles Jean Fillion 30 stycznia 1858 r. mianowany biskupem St-Die.



Ojciec Joseph Fabre
(1824-1892)

inąd nikt w radzie nie podzielał projektu otwarcia domu takiego, jak ten, który ojca urzekł w tej chwili. Więcej o tym nie myślimy. Dlaczego tak niewiele mówi ojciec mówi o misji w Quimper? Jeśli kiedykolwiek oczekiwano by się na kilka interesujących szczegółów, to właśnie w tej chwili. Wiemy z wyprzedzeniem, że udały się ojca rekolekcje, ale ileż spraw powinien nam ojciec powiedzieć o stosunkach z tym duchownym, którego biskup ukazał nam jako tak bardzo przeciwnego naszym ojcom? Czy nie powinniśmy być ciekawi poznać stanowisko biskupa i temat jego rozmów z ojcem. Dlaczego nie naprowadził go ojciec na właściwą drogę, aby przynajmniej okazał jakiś żal, jeśli nie dokonał godnego zadośćuczynienia. Dla biskupa³¹⁰ cóż to za dzieło z człowiekiem takim jak ten? Nie spotkał się zatem ojciec z nikim, kto się nami interesuje? Ksiądz Vicomte³¹¹ nic ojcu nie powiedział? Nie spotkał ojciec kilku młodych dobrej woli, aby ich skierować do naszego nowicjatu? Niemożliwe! Ale dlaczego ojciec nam o tym nie powiedział, wiedząc, jak bardzo się niecierpliwimy i chcemy dowiedzieć się o tych wszystkich sprawach.

Oto teraz jest ojciec w Arras. Niech ojciec zatroszczy się o kilka chwil, aby w przerwie pomiędzy jednymi a drugimi rekolekcjami powiadomić nas o tym, co ojciec zrobił i czego może się ojciec spodziewać. Biskup³¹², mówi ojciec, poszukuje Zgromadzenia, aby jemu powierzyć swe seminarium. Dlaczego nie przystąpić do współzawodnictwa? Czy tak trudno jest wyjaśnić niemiłą przygodę w Quimper? Nie sądzę, by biskup Arras uważał go za poważnego człowieka. Wiem, że poskarżył się na niego, jak to ma w zwyczaju, do rady senackiej. Bardzo potrzebowalibyśmy zrehabilitowania i przetrzymania niespodziewanego ciosu w Quimper i Walencji i wezwania do innego seminarium. W Walencji musimy lamentować. Nie chce się czynić zła, ale istnieją przekonywujące dokumenty. Nawet jezuici szukają wytłumaczenia do zatuszowania haniebnego postępowania. Tymczasem właśnie wycofują z seminarium trzech najlepszych członków z seminarium, którzy dostali się tam *per fas et nefas*. Kolejno udzielię dwóch święceń *extra tempora*, aby skompletować członków, których należy wysłać do Kanady³¹³. Jako wiadomość przekazuję ojcu, że dotknięty tym, co mi przypomina z listu, jaki do niego

310Nicolas Marie Sergent, w latach 1855-1871 biskup Quimper.

311Ksiądz wicehrabia de la Houssaye, kapłan, profesor teologii moralnej w seminarium w Quimper.

312Pierre Louis Parisis, w latach 1835-1851 biskup Langres, w latach 1851-1866 biskup Arras.

313Ojciec Tabaret wraz z oo. Tortelem, Dedebantem i Pianem wyjechał wówczas do Montrealu.

L.J.C. et M.I. napisał w odpowiedzi na jego pamflet i jego prośbę o wystąpienie ze Zgromadzenia, wsiadł na statek, aby przybyć do mnie³¹⁴. Kiedy przybędzie, to samo polecę o. Bernardowi i w ten sposób osłabimy to ognisko narzekania i sprzeciwu, które tak wiele złego uczyniło w Kanadzie...

Żegnaj, ściskam ojca i błogosławię z całego mego serca.

f K. J. Eugeniusz, biskup Marsylii.

1388. [Do o. Reya, w Briançon]³¹⁵.

Wiadomości. Pozwolenie na zakończenie spraw rodzinnych.

314Na początku września do Marsylii przyjechał o. Rouge. Nie wytrwał w Zgromadzeniu, chociaż Założyciel przyjął go jak syna. Napisał o nim o. Antoine'owi w liście z 8 września, który po publikacji *Listów do korespondentów z Ameryki (Ecrits Oblats I, t. 2)* odnaleziono w Archiwum Generalnym. Z tego bardzo podartego listu zachowało się jedynie kilka paragrafów. Oto one:

L.J.C. et M.I.

St-Louis k. Marsylii, 7 września 1858 r.

„Mój drogi o. Antoine, byłem świadkiem chwili, kiedy trzeba było pozwolić wyjechać wspaniałym ojcom, których wysyłam do Kanady, nie przekazując im kilku linijek dla ojca. Sprawy tak się tutaj mają, że nie ma możliwości znalezienia chwili przerwy, jakie należałoby mieć, na spokojną rozmowę ze swoimi. Aby dać ojcu dowód na to, niedawno jak wczoraj zostałem w mieście po wczorajszym pontyfikalnym nabożeństwie, mój dzień zacząłem od udzielenia bierzmowania [...] zajęty w powozie, późną kolację zjedliśmy na wsi, gdzie bardzo dobrze przespałem całą dzisiejszą noc. Trzeba być ojcem, aby zrozumieć przyjemność, jakiej doświadczam, wysyłając tego drogiego syna; nigdy ojciec nie pojmie miłości, jaką żywię do ojca. Było wiele sposobności, aby sprawić mi zmartwienie, a nawet smutek, miłość jednak przeważa nad wszystkim, na widok umiłowanego syna serce napęła się radością, chce się jedynie wyrazić uczucia czułości, nie odnajduje się uwag do zrobienia, trzeba sobie zadać gwałt, aby przypomnieć o pewnych błędach. Moje drogie dziecko, oto, jaki jestem, oto, czego właśnie doświadczyłem. Mój drogi synu, pisząc do ojca, muszę ojcu wyrazić jedynie uczucia przyjaźni [.] Zatrzymano mnie dłużej, niż tego chciałem, z miasta można tak łatwo tutaj przyjechać. Mam jedynie czas na to, aby przypomnieć, jak bardzo ojca kocham, uściskając ojca i pobłogosławić”.

f K. J. Eugeniusz, biskup Marsylii,
Superior Generalny.

315Oryginał: Rzym, archiwum Postulacji, list Mazenoda do Reya. Adresat nie został wskazany na liście. Ojciec Fabre zapełnia trzy strony nienapisane przez Założyciela. Kilka szczegółów pozwala nam powiedzieć, że list został wysłany do o. Reya, profesora seminarium z Marsylii.

Montolivet, 8 września 1858 r.

Bardzo drogi synu, odpowiadam ojcu w dwóch słowach z Montolivet, gdzie na kapłanów wyświęcił pięciu naszych³¹⁶. Skorzystaliśmy z tego spotkania w naszym domu, aby porozmawiać o ciągle skomplikowanych sprawach Zgromadzenia³¹⁷. Zatem nie mam możliwości porozmawiać z ojcem tak, jakbym tego chciał. Są tutaj ojcowie, którzy udają się do Kanady i czekają na moje błogosławieństwo, którego im udzielam z całej mej duszy i oczywiście z wielkim żalem patrzę, jak ode mnie oddalają się tak wspaniali ojcowie. Dziś rano podczas święceń odbyło się wzruszające spotkanie rodziny. Że też ojciec nie był tutaj, byłby ojciec tak samo wzruszony jak ja.

Ale szybko do sprawy. Udzielam ojcu wszelkich pozwoleń, jakich ojciec potrzebuje do dokończenia sprawy³¹⁸, ale niech ojciec się pośpieszy. Żegnaj.

f K. J. Eugeniusz, biskup Marsylii.
Superior Generalny.

1389. [Do o. L'Hermite'a, w N.-D. de Clery]³¹⁹.

Broszurka o N.-D. de Clery. Wysłanie o. Richarda. Waga misji. Życiorys br. Campera. „L'Univers”.

[Marsylia], 5 października 1858 r.

Mój drogi synu, w wirze, jaki mnie otacza, jestem szczęśliwy, kiedy nagły motyw zmusza mnie do zrobienia czegoś, nad czym od dawna medytuję, a od czego jestem odrywany przez niekończące się sprawy. Tak jest choćby dzisiaj; odkładając na bok każdą inną sprawę, przychodzę do ciebie, najpierw, aby ci podziękować za piękny mały prezent, jaki mi zrobiłeś swoją broszurką o sanktuarium N.-D. de Clery³²⁰. Z zainteresowaniem, jakie okazuję wszystkiemu, co pochodzi od ciebie, już prze-

316Święcenia oo. J.S. Gallo, F.J.E. Bonnefoya, J.M.E. Piana, Y.J.M. Pirauda, B. Jeana Dedešana.

317Na radzie generalnej z 6 września omawiano następujące kwestie: studium raportu 0 nowicjatch, projekt otwarcia domu w St-Die, reforma szkoły w Vico, sprawy z Kanady i Oregonu.

318Pozwolenie na alienację dóbr. Zob. list Reya do Fabre'a z 1 i 7 września; list Fabre'a do Reya z 8 września.

319Kopia: Rzym, archiwum Postulacji, Wykaz listów z lat 1855-1863, s. 201.

320M. de L'Hermite OMI, *Un pelerinage a N.-D de Clery*, Orleans 1848, ss. 106.

L.J.C. et M.I.
czytałem artykuły, jakie opublikowałeś w „L’Univers”. Z nową przyjemnością ponownie przeczytałem twoją broszurkę. Dobrze zrobiłbyś, jeśli wspomniałobyś ten sam prezent sprawiłbyś wszystkim naszym domom; być może to zrobiłbyś.

Ten list zostanie ci przekazany przez o. Richarda, który będzie stanowił część twojej wspólnoty. Ten ojciec ma bardzo dobre zalety, będziesz mógł go wykorzystać, jest jednak nieco początkujący w dziele misji. Zabrałem go z seminarium z Ajaccio, woląc skierować go do życia apostołskiego. W tym względzie polecam tobie, abyś całkowicie nie uwalniał się od tej drogocennej pracy. To ona jest głównym celem naszego powołania. Niechętnie widziałbym superiora naszych wspólnot, jak się od niej wzbrania. Z pewnością nie należy działać ponad nasze siły, ale biorąc je pod uwagę i posługując się nimi odpowiednio do potrzeby, o jakiej nas przekonuje, należy przystąpić do tej walki, tym bardziej że wyjątkowo nadajesz się do wykonania tego dzieła.

Ojciec Aubert powinien tobie powiedzieć, co myślę o obraźliwej polemice, do jakiej z tobą przystąpiono na temat „L’Univers”. Tym bardziej jest nie na miejscu, gdyż zamierzałem cię zobowiązać, abyś w tej gazecie zdał relację o biografii naszego br. Campera, która jest oddana do druku i prawie w całości wydrukowana. Nie rezygnuję z powierzenia tobie tej pracy, ale jestem bardzo przeciwny, abyś mógł ją podpisać. Tymczasem czy należy to przypisać nie do przyjęcia rozporządzeniu, jakie zostało tobie narzucone przez władzę, którą musisz respektować, u której wzbudziłbyś niezadowolenie, lub nawet gniew, gdybyś nie ustąpił wobec insynuacji, które możesz traktować jako rozkazy.

Z racji oszczędności, w nieszczęściu, w jakim znajduje się Zgromadzenie, postanowiłem powziąć decyzję i nakazać, aby w naszych domach prenumerowano ją jedynie w wydaniu półtygodniowym, ale niemniej tę gazetę, pomimo błędów, jakie musiałbym publicznie jej wytknąć, gdyby trzeba było, uważam za pożyteczną dla religii, której sprawy broni. Cóż zrobić? Nie możesz sprzeciwić się biskupowi diecezji, gdzie jesteś na czele jednej z naszych wspólnot³²¹. Należy znieść tego rodzaju gwałtowność, aby uniknąć większego zła.

³²¹Nieporozumienia pomiędzy Louistem Veullotem i bpem Dupanloupem były sławne zwłaszcza powodu sprawy klasyków; kan. Leflon mówi o tym w swoim dziele: *Eugene de Mazenod...*, dz. cyt., t. 3, s. 321 i n.

Liczyłem się z tym, że przeszkodzą mi przed zakończeniem mojego listu, który dziś powinien zostać wysłany. Przynajmniej mam jeszcze czas czule uściskać i pobłogosławić ojca oraz wszystkich naszych.

f K. J. Eugeniusz, biskup Marsylii.
pieczęć

1390. [Do o. Gondranda, na zamku Tournay, w Normandii]³²².

Przeprosiny, że zwlekał z odpowiedzią na otrzymany list. Smutek na wieść, że zdrowie o. Gondranda się pogorszyło. Udzielone pozwolenie.

[Marsylia], 6 października 1858 r.

Mój drogi o. Gondrandzie, to nie moja wina, że wcześniej nie odpowiedziałem na list, jaki ojciec do mnie skierował; upłynęło już tak wiele czasu. Nie wiedziałem, gdzie wysłać moją odpowiedź. Zobowiązałem o. Auberta, aby zapytał o. Nicolasa i nas powiadomił, gdzie ojciec przebywa. Cała korespondencja jest opóźniona. Tymczasem ojca list zostawał na moim biurku, a setki innych cały czas brały nad nim górę. Być może osobiście ojciec się niepokoił, ktoś nawet wie, czy nie oskarżył mnie ojciec o obojętność, ja jednak byłem niewinny i nie zasługiwałem na żaden wyrzut.

Odkąd dowiedziałem się, że jest ojciec w Normandii, chciałem do ojca napisać, ale ojciec wie, że w wirze, w jaki nieustannie jestem wpychany z tej lub z drugiej strony przez pałacę sprawy diecezji i Zgromadzenia, nie zawsze jestem w stanie dowolnie dysponować moim czasem. Jednym słowem, jestem dla ojca przez kilka chwil, które potrafią się skrócić, wcale w to nie wątpię, tak bardzo jestem przyzwyczajony, że nie daje mi się chwili wytchnienia.

Moje drogie dziecko, ojca list z pewnością sprawił mi przyjemność w tym znaczeniu, że był w pewnym sensie aktem komunii ze mną, ale jak bardzo zmartwił mnie i zasmucił opis ojca dolegliwości! A zatem, zamiast lepiej się czuć, przyjmując spodziewany styl życia, jest ojciec nim bardziej zmęczony i w pewnym sensie wyczerpany, a jednak widzę, że jest ojciec

³²²Kopia: Rzym, archiwum Postulacji, Księga listów z lat 1855-1863, s. 201. Ojciec Gondrand odpowiedział 14 października: „Bardzo dziękuję księdzu biskupowi za ten dobry list, jaki ksiądz serce ostatnio do mnie podyktowało. Każda z tych ojcowskich łask dołącza do moich postanowień, aby ciągle pozostać godnym księdza biskupa i regułom postępowania, które ksiądz biskup tak mądrze podyktował swoim dzieciom”.

skłonny kontynuować pracę, która doprowadza ojca do stanu ruiny. Cóż mogą ojcu powiedzieć, jeśli nie nakazać liczenia się z siłami i żeby nie zechciał ojciec się zabić...!

W opłakanym stanie zdrowia, w jakim ojciec się znajduje, błogosławię Boga za to, że pozwolił ojcu spotkać tę pełną miłości rodzinę³²³, która podczas misji świętych postanowiła zatroszczyć się o ojca zrujnowane zdrowie. Ona otrzyma nagrodę obiecaną tym, którzy przyjmują proroka w imię Pana, to znaczy nawet nagrodę proroka.

Mój drogi synu, niech ojciec z tej szlachetnej i chrześcijańskiej gościny wyciągnie wszelką korzyść, jakiej oczekują ci dobrzy goście. Ale powracam do tego, aby ojcu powiedzieć, że jeśli siły pozwolą ojcu na wygłoszenie tylko raz kazania, niech ojciec nie wygłasza dwóch, aby zejść umierająco z ambony.

Kiedy ojciec opuszczał nasze wspólnoty, uważałem, aby udzielić ojcu pozwolenia, które byłoby równoważne z tym, o co ojciec prosi mnie w liście. Z przyjemnością dostarczę ojcu świadectwo, którego ojciec sobie życzy. Zredaguję je bez najmniejszej trudności tak, jak mi ojciec wskaże. Wie ojciec, że nigdy się ojca nie zaparłem, nawet tam (w Lyonie u kardynała), gdzie nie pochwalano ojca kazań.

Żegnaj, mój drogi synu, ściskam z całego mego serca i udzielam mego ojcowskiego błogosławieństwa.

f K. J. Eugeniusz, biskup Marsylii.
pieczęć

1391. [Do o. Tempiera, w Szwajcarii]³²⁴.

Szczęście na wieść, że o. Tempier odbył spokojną podróż do Genewy i do Sion. Choroba pewnego scholastyka i seminarzysty. Przygotowania do sakry bpa Jeancarda.

323Ojciec Gondrand na ten temat odpisał 14 października: „Moi szlachetni goście byli bardzo zadowoleni i są bardzo wdzięczni za kilka delikatnych słów, jakie dla nich były w ojca liście [...] Proszę ojca o specjalne błogosławieństwo dla rodziny z St-Denys, która miała pięknych przodków i zasługuje na szczęśliwych potomków”.

324Oryginał: Rzym, archiwum Postulacji, list Mazenoda do Tempiera. Ojciec Tempier prawdopodobnie pojechał do Szwajcarii, aby na miejscu ocenić możliwość otwarcia domu w tym kraju na ponawianą prośbę o. Bise’a.

Marsylia, 15 października 1858 r.
Z Wyższego Seminarium.

Drogi Tempier, ojciec wie, że ciągle martwię się, gdy samego ojca wysyłam w podróż. Również z wielką niecierpliwością oczekiwałem na list, datowany z Sion, jaki wczoraj od ojca otrzymałem. Szczęśliwie ojciec odbył podróż, za co dziękuję Bogu. Nic mi ojciec nie mówi o wrażeniu, jakie na mieszkańcach Genewy zrobił ojca strój zakonny, gdy ojciec przemierzał ten domniemany Rzym reformacji.

W ogóle nie jestem zdziwiony dobrym przyjęciem, jakie ojcu zgotował godny biskup Sion, zobowiązuję, aby mu ojciec przekazał moje wyrazy szacunku i moje podziękowania, uważam bowiem, że to, co czyni dla ojca, czyni także dla mnie. Ojciec Fabre, na którego biurku piszę, polecił mi powiedzieć, to także moje odczucie, aby się ojciec nie spieszył z powrotem. Skoro jest ojciec na miejscu, proszę załatwiać wasze sprawy, nie należy zbyt łatwo ulegać trudnościom kraju. Ważne jest jasno widzieć ojca sprawy, wiedzieć, na czym się oprzeć; ojca obecność bardziej konieczna tam, gdzie ojciec jest, niż tutaj, gdzie we wszystkim ojca się zastępuje.

Ojciec Fabre dokonał dzisiaj ogromnej zapłaty czternastu tysięcy franków.

Markiza du Plessis miała chęć kupić kaplicę od p. Anceya, ale uważam, że brakuje jej tylko pieniędzy.

Dzisiaj rano rozmawialiśmy o ojcu u karmelitanek i o otwarciu domu, gdzie idę odprawić mszę w święto ich świętej Matki ze szkodą dla naszego świętego patrona, któremu dopiero jutro spłacę mój dług³²⁵.

Tutaj wszyscy dobrze się czują, z wyjątkiem młodego Bonifaciego, który wiele razy w Montolivet wymiotował krwią. To jeszcze jeden odczuwany smutek, jaki bowiem może być wynik podobnych, tak często powtarzających się wypadków. Poszedłem go odwiedzić, właśnie zmieniono jego pościel, ale jeszcze do tego stopnia była zalana krwią, że nawet przykro było na to patrzeć³²⁶.

Dzisiaj rano o. Fabre zaopatrzył Rizaucourta, który niebawem zostanie pokonany przez swe choroby, pociągnie jednak jeszcze kilka tygodni³²⁷.

Na święceniach biskupich poza dwoma biskupami współkonsekra-

325Święta Teresa i Święty Cannat.

326Zmarł 17 listopada.

327F.A.E. Rizaucourt, diakon, zmarł 14 listopada.

L.J.C. et M.I.
torów będziemy mieli arcybiskupów z Aix, Awinionu i Tours³²⁸. Pomyślałem, że stosowne było zaprosić arcybiskupa Awinionu, co sprawiło mu wielką przyjemność.

Dzisiaj w pośpiechu napisałem do biskupa z Digne, ale nie sadzę, aby mógł przyjechać ze względu na bliski Dzień Wszystkich Świętych, skądinąd nie ma kolei na tej trasie. Niemniej jednak uznałem, że powinienem okazać względy temu dobremu biskupowi. Przy stole będzie nas nie mniej niż pięćdziesięciu. Widzi ojciec, że kiedy trzeba, potrafię powiedzieć — śmiertelna choroba skapstwa.

Dosyć już tego! Nie oparłem się przyjemności, aby nieco z ojcem porozmawiać pomimo spraw, które mnie ponaglają. Żegnaj zatem, do zobaczenia. Tymczasem ściskam ojca i błogosławię z całego mego serca. Ojciec Fabre ojca pozdrawia.

f K. J. Eugeniusz, biskup Marsylii.
pieczęć

1392. [Do o. Caille'a w Autun]³²⁹.

Niepokój z powodu choroby o. Soulliera.

L.J.C. et M.I.

Marsylia, 27 października 1858 r.

Mój drogi o. Caille, piszę do ojca z wyższego seminarium na pierwszym skrawku papieru, jaki wpada mi w ręce, aby usilnie ojca prosić o informacje o naszym drogim chorym. Gdy nas ojciec powiadomił o jego ciężkiej chorobie, jak sam to ojciec zniósł? Ojciec rozumie, że od tej chwili nie znajduję spokoju i codziennie czekałem na jeden z ojca listów, by się dowiedzieć o stanie tego drogiego dziecka. Przez przypadek nawet dowiedziałem się o jego chorobie. Poprzestano o tym napisać do

³²⁸Dnia 28 października na święceniach biskupich byli biskupi współkonsekratorzy: Jordany z Frejus i Ginoulhiac z Grenoble oraz arcybiskup Chalandon z Aix, Debelay z Awinionu, Guibert z Tours.

³²⁹Oryginał: Rzym, archiwum Postulacji, list Mazenoda do Caille'a. Ojciec Caille w lipcu dołączył do o. Soulliera w nowej wspólnocie z Autun. Zob. list Vanderberghe'a do Soulliera, 4 czerwca 1858.

o. Vincensa, jakbym mógł pozostać obojętny na tego typu wydarzenia, ja, który was wszystkich noszę w moim sercu! Od czasu tej fatalnej wiadomości nie przestaję prosić Boga, aby zachował i ulżył temu umiłowanemu synowi. Dla mnie to był stan wstrząsu, że jestem tak daleko i nawet osobiście nie mogę go pielęgnować lub przynajmniej systematycznie odwiedzać i pocieszać moją obecnością. Mój drogi o. Caille, niech ojciec dłużej nie zwleka z powiadamianiem mnie, gdziekolwiek jesteśmy, z prawdziwą niecierpliwością oczekuję na informacje od ojca.

Korzystam z tej smutnej okazji, aby wobec ojca ponowić zapewnienie o moich czułych uczuciach.

1393. [Do bpa Guiberta, arcybiskupa Tours]³³⁰.

Zaproszenie, aby każdego roku na odpoczynek przyjechać do St-Louis. Biskup Jeancard. Umiejętność bpa Guiberta, aby uzyskać zapomogę od rządu.

Marsylia, 25 listopada 1858 r.

Mój drogi Arcybiskupie, nie będzie można powiedzieć, że jakiś list ode mnie dotrze do ciebie do Tours w załączeniu do niniejszego, abym nie dodał do niego kilku linijek dla ciebie³³¹. Oto my znów wpadliśmy w nasze smutne położenie, jeden tak daleko od drugiego. Ale jedna sprawa nieco mnie pociesza, mianowicie, że mogłeś uznać, iż samotność w St-Louis może być dla ciebie przyjemnym pobytem, gdzie z całkowitym spokojem sumienia możesz przyjechać i nieco odpocząć po nieustannej pracy twojej świętej posługi. Prawo kanoniczne pozwala ci na trzy miesiące, rezerwuję połowę, aby nie spotkać się z odmową. To załatwiona sprawa. Nie możesz odmówić mojej krańcowej starości. Masz swobodę po mojej śmierci gdzie indziej udać się na poszukiwanie słusznego i koniecznego oderwania się od twych zwyczajnych obowiązków. Nie zobowiązujesz się na zbyt długi czas, ileż można żyć, gdy tak bardzo zbliża się osiemdziesiąty rok życia? Jednak nie mogę być niewdzięczny wobec dobroci Boga, który zachowuje mnie w trwałym zdrowiu. Ciągle jestem w formie³³² i jeśli tak dalej będzie,

³³⁰Oryginał: Rzym, archiwum Postulacji, list Mazenoda do Guiberta.

³³¹Biskup Jeancard lub sekretarz kurii biskupiej w imieniu Założyciela z pewnością napisał do Tours, aby podziękować bpowi Guibertowi za jego obecność w Marsylii na konsekracji 28 października.

³³²Rozpoczynając drugą stronę, Założyciel zapomniał dokończyć ostatniego zdania ze strony poprzedniej.

to mam nadzieję, że tej zimy uściskam cię w Tours, ale w tym celu potwierdź obietnicę przyjazdu do St-Louis, aby wakacje spędzać ze mną tak długo, jak Bóg pozwoli mi żyć na tej ziemi.

Biskup Cerame przyzwyczajają się do swego nowego stanu. Upieram się sądzić, że zrobiłem to, co należało, wynosząc tego tak godnego członka do tej godności i zachowując go przy sobie. Niebawem będziesz mógł spocząć na laurach. Ma dobry charakter, aby się przyzwyczaić, i jest całkowicie przekonany, że jest na swoim miejscu, a jeśli dobry Bóg nadal będzie mnie inspirował i wspomagał, to ani on, ani Kościół niczego nie stracą.

Z przyjemnością i nie bez zaskoczenia dostrzegam, że twoje sprawy posuwają się w tym kierunku, jaki nadała im twoja umiejętność. Wnet będziesz mógł spocząć na laurach. Tylko ty sam mogłeś odnieść zwycięstwo w tak skomplikowanych sprawach. Potrzebowałbym nieco twego talentu, kiedy będzie chodziło o uzyskanie kilku tysięcy franków dla mojego biednego biskupa pomocniczego. Oczywiście pośpieszysz mi z pomocą, gdy będę musiał uderzyć w tę strunę. Brakuje mi dnia, już nic nie widzę, aby kontynuować moją rozmowę z tobą. Ściskam cię z całego mego serca.

f K. J. Eugeniusz, biskup Marsylii.

1394. [Do o. Soulliera, superiora w Autun]³³³.

Zaproszenie, aby częściej pisać i podawać informacje o zdrowiu i apostołskich pracach ojców z Autun.

L.J.C. et M.I.

Marsylia, 7 grudnia 1858 r.

Mój drogi synu, gdybym miał czas się skarżyć, to nie czekałbym do dzisiaj, by ojcu zwrócić uwagę, że już wiek do mnie ojciec nie napisał. Wybaczyłbym ojcu to zapomnienie, gdyby nie było konsekwencją poważnego niedomagania, choroby, którą przez chwilę uważaliśmy za niebezpieczną. Możliwe jest, że przekazał ojciec wiadomości przewielebnemu ojcu prowincjałowi, ale skoro nikomu nie przekazałem mojej miłości, jaką ojca otaczam, przyznaję, że moje serce okazałoby ojcu wdzięczność, że o nim pomyślało.

Również z przyjemnością poznałbym kilka szczegółów o ojca nowym

³³³Oryginał: Rzym, archiwum Postulacji, list Mazenoda do Soulliera.

⁷⁵Oryginał: Rzym, archiwum Postulacji, list Mazenoda do Bellona.

stanowisku i o posłudze naszych w nowej okolicy, którą ewangelizują.

Nie biorę na siebie odpowiedzialności przekazania ojcu informacji, mam jedynie czas przypomnieć się ojca pamięci i ojca uścisknąć, nie mówiąc, że błogosławię ojca z całego mego serca.

f K. J. Eugeniusz, biskup Marsylii.

1395. [Do o. Bellona, w Bordeaux]⁷⁵.

Życzenia na Boże Narodzenie i Nowy Rok.

L.J.C. et M.I.

Marsylia, 23 grudnia 1858 r.

Gdyby nie (dwugodzinna przerwa). Mój drogi o. Bellonie, chciałbym ojcu powiedzieć, że byłem zawstydzony, nie mogąc jeszcze odpowiedzieć na ojca ostatnie listy. (Kolejna przerwa).

26 grudnia.

Drogi o. Bellonie, nagle zakończę moją rozmowę z ojcem. Naszego drogiego o. Audruga, który powinien wyjechać przed Bożym Narodzeniem, zatrzymało kilka spraw w Marsylii. Już mu przekazałem dwa listy do Bordeaux. Ojca list został w zawieszeniu. Ale ten drogi ojciec przybył przed wyjazdem otrzymać moje błogosławieństwo, proszę go o chwilę, aby wam wszystkim złożyć życzenia wesołych świąt i szczęśliwego nowego roku. To wszystko, co mogę uczynić w tej chwili. Niesłychana sprawa, nawet w tej chwili, gdy piszę do ojca te kilka linijek, wchodzi dwie osoby, proszę, aby usiadły; chcę dać sobie czas, aby ojca uściskać i okazać mu żale, gdy jestem tak dręczony przez jakiegoś złego ducha, chcącego mnie pozbawić radości z kilku chwil rozmowy z droгим synem, który zresztą nie potrzebuje, abym mu przypominał o uczuciach mojej delikatnej miłości.

f K. J. Eugeniusz, biskup Marsylii.

1859

1396. [Do o. Medevielle'a, w N.-D. de l'Osier]³³⁴.

Zbliżająca się obłacja. Wielkość i wymagania życia zakonnego. Prośba, aby nie niepokoić się o swoją przyszłość.

L.J.C. et M.I.

Marsylia, 3 stycznia 1859 r.

Mój drogi ojciec, nie mogę lepiej odpowiedzieć na pytanie, jakie mi ojciec postawił w ostatnim liście, który otrzymałem, niż tylko mówiąc, że został ojciec dopuszczony do złożenia profesji w kolejnym miesiącu. Niech się ojciec nie martwi tym, co będzie mógł ojciec robić bądź nie. Wystarczy, że będzie postępował ojciec w imię posłuszeństwa: głosił kazania, kiedy będzie trzeba głosić, spowiadał, kiedy będzie trzeba spowiadać na misjach lub gdzie indziej. Niech ojciec będzie pewien, że nigdy nie będzie się wymagać ponad ojca siły, a jeśli tak się stanie więcej niż raz, jednak bez zagłębiania się, zwróci się uwagę na ojca upodobania i osobiste zamiłowanie. Chciałbym jedynie, aby miał ojciec najwyższe pojęcie o wielkim przywileju i niesamowitych korzyściach życia zakonnego. Swoje powołanie do tego świętego stanu powinien ojciec uważać za największą łaskę, jaką raczyła ojcu wyświadczyć dobroć Boga w przededniu osiągnięcia tego szczęścia. Chciałbym widzieć, że jest ojciec pochłonięty podziękowaniami dobremu Bogu, który nie udzielił tej łaski wielu innym. Nie trzeba niepokoić się tym, co być może nigdy się nie wydarzy. Mój drogi o. Medevielle, niech ojciec podąża do przodu, nie oglądając się za siebie. Niech ojciec pamięta o słowach Naszego Pana Jezusa Chrystusa, one dodadzą ojcu odwagi na drodze, na którą został ojciec wezwany: *nemo mittens manum suam ad aratrum et respiciens retro, aptus est regno Dei*³³⁵.

³³⁴Oryginał: Rzym, archiwum Postulacji, list Mazenoda do Medevielle'a.
³³⁵Lk 9, 62.

Żegnaj, mój drogi o. Medevielle, polecam się ojca żarliwym modlitwom i ojca błogosławię.

f K. J. Eugeniusz, biskup Marsylii.
Superior Generalny.

PS Niech ojciec zrobi mi przyjemność, przekazując załączoną część listu o. Vanderberghe'owi.

1397. [Do oblatów, w Marsylii]³³⁶.

Opis podróży z Marsylii do Bourges przez Vienne, Lyon i St-Etienne.

Bourges³³⁷, 1 lutego 1859 r.

Moi drodzy przyjaciele, dzięki waszym modlitwom moja podróż aż do chwili obecnej była najszczęśliwsza. Umieszczeni w krytym powozie z Marsylii do Vienne, spaliśmy jak susły. W Vienne udaliśmy się drogą z Givors i dotarliśmy w ciągu niespełna godziny. Zaraz potem wsiedliśmy do pociągu, którym w ciągu godziny i piętnastu minut dotarliśmy do St-Etienne.

Jakież było moje zdziwienie, gdy wychodząc z wagonu, zostałem zaczepiony przez nieznanego kapłana, który zapytał mnie, czy nie jestem biskupem Marsylii. Wobec mojej twierdzącej odpowiedzi powiedział mi, że czekała na mnie powóz, aby zawieźć tam, gdzie chciałbym pojechać. Zrozumiałem, że tym kapłanem musiał być ojciec jezuita, któremu o. Poncet zapowiedział mój przejazd wraz z poleceniem okazania szczególnej uprzejmości. Niewątpliwie rozmawiałem z superiorem kolegium, tak bardzo wydawał mi się młody. Po chwili refleksji mówię temu ojcu, że moim zamiarem było pójść i odprawić mszę w kościele, jaki mi wskazano, ale by odpowiedzieć na jego grzeczność, poszedłem ją odprawić w kolegium. Ojciec tym bardziej mnie tam zapraszał, gdyż mówi mi, że ten kościół nazywany słońcem był tak samo daleko od dworca jak i kolegium. W pośpiechu przy blasku słońca, które zabrałem z Marsylii, chociaż nieco słabe, musiało bowiem przedzierać się przez chmury, które już od Vienne sprowadziły nam deszcz, przeszliśmy przez miasto, odprawiłem mszę w

³³⁶Oryginał: Rzym, archiwum Postulacji, list Mazenoda do oblatów.

³³⁷Biskup de Mazenod od dawna obiecywał arcybiskupowi Bourges, że złoży mu wizytę. Przy okazji podróży do Paryża, aby wziąć udział w posiedzeniu senatu, spełnia tę obietnicę. Dnia 30 stycznia wyjechał z Marsylii wraz ze swoim służącym Philippe'em. Zob. A. Rey, dz. cyt., t. 2, s. 711.

wewnętrznej kaplicy kolegium. Dzieci tymczasem przygotowują się uświetnić mój przyjazd muzyką, w czasie gdy będę jadł obiad. Zszedłem na dziedziniec powiedzieć im kilka miłych słów i dać dzień wolny. Następnie zwiedziłem gabinet historii naturalnej tak bardzo dobrze wyposażony i po ponaddwugodzinnym odpoczynku przy bramie zastałem jeszcze powóz, który tym razem w towarzystwie ministra, p. Paillona, zawiózł mnie na dworzec. Superior był zmuszony mnie zostawić, gdzieś bowiem na niego czekano. To kolegium jest domem o wspaniałym wyglądzie, zostało zbudowane przez braci, którzy wydali pięćset tysięcy franków i nie zdołali ukończyć swoich projektów. Na szczęście dla nich pojawiają się jezuita, ale to oczywiste, że nie zwrócili im kosztów. Kolegium za czasów rektoratu o. Damasa funkcjonowało ponad wszelkie wyobrażenie, było tam prawie czterystu uczniów, ale z powodu nierozwagi młodego Anzelma i jego towarzyszy, którzy wpadli na głupią myśl, by kamieniami obrzucić popiersie cesarza i roztrzaskać je na kawałki, dodam jeszcze największą głupotę ojców, którzy pozostawili ten wybryk bez kary; kolegium zostało zamknięte. Cesarz potem oczywiście chciał pozwolić na ponowne jego otwarcie, ale kolegium nie podniosło się po tym ciosie, liczba jego uczniów spadła do stu pięćdziesięciu. Kolejnym nieszczęściem była okrutna epidemia tyfusu, podczas której w domu zmarło sześciu uczniów, zanim zdążono odprawić dzieci.

Wyjechawszy o 1.53 z St-Etienne, dopiero po dziesięciu godzinach dotarliśmy do Bourges. Chociaż z niewielkim opóźnieniem w wyniku nieporozumienia, spodziewano się mnie jeszcze później, co sprawiło, że na dworcu nie zastałem powozu kardynała³³⁸, który nadjechał dopiero wówczas, gdy omnibusem przemierzałem miasto. Po przybyciu do siedziby arcybiskupa dowiedziałem się, że od miesiąca w łóżku trzymała go niebezpieczna dna. Jakież było moje cierpienie. Zrobił z tego wielką tajemnicę, w przeciwnym razie z pewnością nie zdobyłbym się na nietakt odwiedzić go w takim stanie. Jednak wziął się do siebie dzisiaj, ten biskup w kurii arcybiskupiej zje kolację na moją cześć, jutro zaś kapituła. Już o godzinie, która jest, kapituła złożyła mi swoją wizytę i spieszę się, żeby wam napisać, zanim nowe utrudnienia odciągną mnie od prze

³³⁸Kardynał J. Dupont, którego Założyciel znał z Awinionu, był senatorem. Zmarł 26 maja 1859 roku.

kazania wam wiadomości ode mnie. Zimno jest znośne, widzę nawet, że słońce nieco przebija się przez chmury.

Żegnajcie więc na chwilę. Chociaż z daleka, ale was błogosławię i ściskam z całego mego serca.

f K. J. Eugeniusz, biskup Marsylii.

PS Niech ktoś z was zobowiąże przekazać mojej siostrze wiadomości z mojej podróży.

1398. [Do bpa Guiberta, arcybiskupa Tours]⁶.

Wizyta w Bourges. Obrzęd poświęcenia świec itp.

Bourges, 2 lutego 1859 r.

Drogi przyjacielu, oto jestem w Bourges, należałoby wykonać tylko jeden skok i przybyć do Tours, gdyby pomyślano o utworzeniu linii kolejowej z Vierzon do Tours. Zatem muszę jeszcze zwlekać, abym miał przyjemność cię uściskać i spędzić z tobą kilka dni. Jutro wyjeżdżam do Paryża, ponieważ cieszę się, że mam dwa dni dla siebie przed uroczystym posiedzeniem na otwarcie sesji. Od dawna obiecałem sobie odwiedzić kardynała w jego rezydencji. Co roku wiele razy i w najbardziej ponaglący, ale i najlaskawszy sposób prosił mnie o to, wreszcie tego roku ulegam jego naleganiom, obwieszczam jemu swój przyjazd, a kardynał odpowiada mi z pewnego rodzaju radością, starając się ukryć przede mną stan, w jakim się znajduje. Przybywam w wyznaczonym dniu i godzinie. Jakież jest moje zdziwienie zastać mojego biednego kardynała w łóżku, do którego przygwoździła go bardzo niebezpieczna dna i poprzez ból, który przesunął się na część jego płuc, spowodowała wielki niepokój. To nie powstrzymało tego biednego biskupa, aby zatroszczyć się o wszystko, co według niego mogło być dla mnie przyjemne. Zaprosił prefekta, aby zjadł ze mną kolację. Bardzo dobrze się z nim rozumiem, musiałem podziękować prefektowi za jego uprzejmość, jaką zaoferował kardynałowi, aby mi udzielić gościny. Oprowadzono mnie po wspaniałym niższym seminarium, które kardynał zbudował za swoje pieniądze; nazywa się je również seminarium św. Celestyna. Nie widziałem piękniejszego i lepiej utrzymanego. Odwiedziłem także klasztor Sióstr Najświętszego Serca Jezusa. To wspaniałość, na darmo trują się być skromnymi, szacuję, że ta budowla musiała je kosztować sześćset tysięcy franków. Następnie

⁶ Oryginał: Rzym, archiwum Postulacji, list Mazenoda do Guiberta.

podziwiałem naprawdę piękną, wspaniałą katedrę. Kardynał chce, abym dzisiaj poprowadził nabożeństwo poświęcenia świec i pontyfikalnie uczestniczył w sumie, co jest przywilejem ordynariusza, ale utrzymywał, że będąc arcybiskupem Bourges w czasie mego pobytu tutaj, tak powinno być. To po to, aby ci powiedzieć, jak ten biedny kardynał jest miły dla mnie. Bardzo cierpiał dziś w nocy. Lekarz mówi jednak, że nie ma już zagrożenia.

Rozumiesz, jak bardzo cierpiałem z powodu tego nieszczęśliwego zdarzenia, wydawało się jednak, że moje odwiedziny sprawiły mu przyjemność, nawet w tym opłakanym stanie, w jakim się znajduje.

Nie chciałem przejść tak blisko ciebie, aby w przelocie nie wypowiedzieć tego przyjacielskiego pozdrowienia. Ściskam cię, czekając na dzień, w którym będę mógł z bliska cię zobaczyć.

f K. J. Eugeniusz, biskup Marsylii.

PS Biskup Jeancard przyjechał do Marsylii w przeddzień mego wyjazdu z tego miasta. Jego obawy o jego zamiarze są nieuzasadnione. Czuje się bardzo dobrze. Dzisiaj uczyni zaszczyt księciu Napoleonowi, który o 16 przybywa do Marsylii.

1399. [Do oblatów z Marsylii]⁷.

Owiedziny i zaproszenia w Paryżu. Niebezpieczeństwo wojny.

Paryż, 4 lutego 1859 r.

Moi drodzy przyjaciele, dotarłem wczoraj o 6 wieczorem w dobrym zdrowiu. W Bon Lafontaine spodziewałem się otrzymać przynajmniej jeden z waszych listów i dzienniki, które powinny mnie poinformować o tym, co się wydarzyło od mego wyjazdu. Ten list jeszcze dzisiaj nie nadszedł. Będę na niego cierpliwie czekał. Dałem wam dobry przykład, pisząc do was już z Bourges. Zwracam na to uwagę w przerwie pomiędzy wizytami, jakie składam od przyjazdu. Spotkałem p. Troplonga³³⁹, który mnie przyjął, jak mogłem się tego spodziewać; spotkałem także pana i panią d'Hautpoul³⁴⁰, załatwiłem kilka mych małych spraw w sekretariacie senatu, zostawiłem kartę baronowi de Lacrosse'owi³⁴¹ i jeszcze przed kolacją spo-

³³⁹Marszałek senatu.

³⁴⁰Markiz A.-H. d'Hautpoul był wielkim kanclerzem senatu.

³⁴¹Baron B.T.J. de Lacrosse był sekretarzem senatu.

tkąłem się z kardynałem³⁴². Zaczynają się zaproszenia. Kardynał zatrzymał mnie, aby w niedzielę zjeść kolację, wielki kanclerz właśnie przesłał mi uroczyste zaproszenie na poniedziałek 14. To nie jest warte mego małego odpoczynku w moim salonie rozjaśnionym najpiękniejszym słońcem Prowansji, które ze sobą zabrałem z Marsylii, ponieważ tutaj od miesiąca panuje pochmurna aura. Rozpędzam się, zaczynając od p. de Suleau³⁴³. Dopiero jutro udam się do ministra, jak powiedziałem p. Troplongowi, bitki na pięści wszystko załatwią³⁴⁴.

Wszędzie, gdzie przebywam, od mego wyjazdu z Marsylii obawiają się wojny³⁴⁵. Nic nie jest bardziej źle widziane oprócz rewolucjonistów, tak dobrze reprezentowanych przez niektóre dzienniki stolicy. Uważa się jednak, że cesarz nie ulegnie temu szaleństwu. To w ten sposób określa się myśl o prowadzeniu niesprawiedliwej wojny, o której rozmawiają z nami rewolucjoniści, ale nikt nie odważy się zapewnić, że tak nie będzie. Poniedziałkowe przemówienie nas przekona. Dość uspokajająca jest przemowa królowej Anglii. Zobaczmy.

Już zakłócono mi dwie wizyty, ci niedyskretni zabrali mi część czasu, jaki chciałem dla was przeznaczyć. Na tym poprzestaję na dzisiaj, wszystkich was ściskając z całego mego serca.

f K. J. Eugeniusz, biskup Marsylii.

Jutro zaopatrzę się w żelazne pióra, które jak sądzę, me pismo uczynią bardziej czytelnym.

Proszę przekazać Josephowi dołączony list od Philippe'a dla jego żony.

³⁴²Kardynał Morlot. Założyciel musiał mu powiedzieć o projekcie otwarcia domu oblackiego w Paryżu.

³⁴³Wicehrabia A. A.A. de Suleau, senator, były prefekt departamentu Bouches-du-Rhone i przyjaciel Założyciela.

³⁴⁴Założyciel żalił się ministrowi kultu, który starał się udzielić subsydiów dla przyszłej katedry i na remonty w pałacu biskupim.

³⁴⁵Chodzi o pogłoski o wojnie pomiędzy Piemontem a Austrią, do której włączył się cesarz. Austria okupowała północną część Italii.

⁶Oryginał: Rzym, archiwum Postulacji, list Mazenoda do Guiberta.

1400. [Do o. Casimira Auberta, w Marsylii]¹⁵.

Skargi na o. Bermonda, wizytatora w Oregonie, który bez pozwolenia powrócił do Francji.

[Paryż], 12 lutego 1859 r.

To niewybaczalna ekstrawagancja, zdolna wyrządzić ogromną szkodę dobru, którego wykonaniem Zgromadzenie mogłoby się szczycić w Oregonie, przynajmniej w tej części, którą na nowo badamy. Jestem tym oburzony. W tak interesującej chwili opuścić swe stanowisko, nie czekając na polecenia superiora w olbrzymiej odległości, w jakiej się znajdował, uzależnić swój wyjazd od listu, który wcześniej albo później mógł do niego dotrzeć, w pewnym sensie zdezerterować po rozpoczęciu sprawy takiej wagi, o jaką chodziło, to potworne w moich oczach. Trzeba byłoby przynajmniej zostać wydalonym ze Zgromadzenia, którego interesy zdradził, a także sprawę zbawienia dusz. Ten dowcipniś przejeżdżał przez Paryż, nie starając się ze mną zobaczyć. Za bardzo liczyliśmy na jego zmianę. Czuje się coraz gorzej. Niech powróci w góry departamentu Hautes-Alpes. Co powinniśmy zrobić ze zbuntowanymi członkami, którzy wszystko popsuli, na wszystko sobie pozwalają, którzy wprowadziliby zamęt w raju. Czy nie zasługiwałby na to, abyś mu przeczytał list, jaki do niego skierowaliśmy, dając mu władzę czynienia wszelkiego dobra, jakie nadarzyło się w sytuacji, którą sam wychwalał, to okrutne!

1401. [Do bpa Guiberta, arcybiskupa Tours]^{346 347}.

Refleksje o senatorach i pracach senatu. Szczegóły o bliskiej podróży Założyciela do Tours i N.-D. de Clery.

Paryż, 15 lutego 1859 r.

Drogi przyjacielu, oto my, pogrążeni w istotnych sprawach, a tymczasem powinienem pojechać do Tours, aby cię uściskać. To postanowienie w pewnym sensie podjęte przed Bogiem, nie mogę się od niego uchylić. Widzę jednak, że jeśli chcę je spełnić, to należy natychmiast podjąć

346A. Yenveux, dz. cyt., t. 3, s. 134.

347Oryginał: Rzym, archiwum Postulacji, list Mazenoda do Guiberta.

decyzję. Wnet nie będę wolniejszy i nie mogę nie pojawić się na moim stanowisku, które jest zbyt widoczne w senacie, aby nie gorszono się, tym bardziej że moi wspaniali koledzy, obok których moja nędzna osoba znajduje się, nie opuszczają ani jednego posiedzenia, tak bardzo są przywiązani do swoich miejsc, na których czują się jak u siebie, i jako jedyni w całym senacie, zamiast słuchać lub nudzić się jak inni, każdy z nich prowadzi swą korespondencję. Szczerze, to mnie się zdarza, tę swobodę uważam za wyjątkową niestosowność. Poza szacunkiem, na jaki zasługują, to upodobanie do nad wyraz śmiesznej pracy, uważam za odpowiednie dla ich godności³⁴⁸. Dobry kard. Dupont, muszę to powiedzieć, i kard. Gousset opierają się pokusie przykładu i nie więcej niż ja bawią się w pisanie.

Dzisiaj przedstawiono nam projekt komisji senackiej, która ma swe znaczenie: chodziło o wyasygnowanie dla księcia Napoleona niewielkiej zapomogi³⁴⁹ pięciuset tysięcy franków rocznie, w połączeniu z trzystoma tysiącami, które już zostały mu przydzielone, i nie wiem, co jeszcze, przyznają mu milionową rentę. Poza tym przyzna się mu nędzną sumę ośmiuset tysięcy franków na koszty jego ślubu, prezenty itp. Jeszcze coś, księżniczce, jego żonie, przyzna się dożywotni zapis dwustu tysięcy franków renty na wypadek śmierci księcia, jej małżonka.

A zatem, mój drogi, moja podróż do Tours niewątpliwie pozbawi mnie przywileju głosowania w tej komisji senackiej, ponieważ mam prawo sądzić, że będę nieobecny w dniu, gdy komisja przedstawi swój raport. Skoro niewątpliwie jest, że głosowanie będzie jednomyślne, nie powinienem się martwić, że mnie tam nie będzie.

Zatem oto mój plan podróży. Wyjadę w piątek o 9 rano, aby z bożą pomocą o 14.20 dotrzeć do Tours.

Będę z tobą przez całą resztę dnia, w sobotę i w niedzielę. Gdybym nie musiał zatrzymać się w Clery, to wyznaczyłbym sobie jeszcze poniedziałek, ale z grzeczności nie mogąc uchylić się od odwiedzenia tej wspólnoty, w której mogę spędzić tylko jeden dzień, ponieważ jestem zajęty tutaj w środę wieczorem, w poniedziałek wyjadę z Tours, aby przenoćować w Clery, i tam powrócić w środę wcześniej rano.

Oto wszystko, na co mogę sobie pozwolić, tym bardziej że znowu w

348Założyciel zdaje się mówić o kardynałach, którzy byli senatorami. Poza kardynałami Dupontem i Goussetem, których biskup de Mazenod wymienia po nazwisku, byli nimi również kardynałowie De Bonald, Mathieu, Donnet i Morlot.

349W rękopisie Apannage. Chodziło o kuzyna Napoleona III, księcia Jerome Napoleona (1822-1891), który w styczniu 1859 r. poślubił księżniczkę Clothilde, córkę Wiktora Emma-nuela II, króla Sardynii. Założyciel oczywiście zażartował, pisząc: „całkiem mała zapomoga 500 tysięcy franków” itd.

¹⁹ Oryginał: Rzym, archiwum Postulacji, list Mazenoda do L'Hermite'a.

pierwszych dniach marca będę musiał wyjechać, aby zadośćuczynić gorącym naleganiom wspólnoty z Nancy, której nie mogę odmówić krótkiej wizyty; byłbym winny kary, gdybym się bardzo rozgościł, zaniedbując obowiązki mego urzędu. Przyznaję nawet, że aby pozwolić sobie na te dwie nieobecności, jestem zmuszony zadać gwałt memu wewnętrznemu przekonaniu, nie chcę dokładnie powiedzieć sumieniu, które tym słuszniej mnie potępia, że opuszczam stanowisko na długo przed zakończeniem posiedzenia, podczas gdy inni senatorowie pozostają do końca, co jest ich obowiązkiem.

Żegnaj, drogi przyjacielu, opuszczam cię, by odprawić nasze modlitwy i położyć się, niebawem pótnoc. Ściskam cię z całego mego serca, szczęśliwy na myśl, że za kilka dni cię przytulę.

f K. J. Eugeniusz, biskup Marsylii.

1402. [Do o. de L'Hermité'a, w [N.-D. de Clery]¹⁹.

Bliska podróż do Clery, jeśli wszyscy ojcowie nie są na misjach.

L.J.C. et M.I.

Paryż, 15 lutego 1859 r.

Mój drogi synu, niewątpliwie myślisz, że nie jestem kilka godzin z dala od ciebie, ponieważ w ogóle nie otrzymałem listów z Clery. Powiadomię cię zatem, że jestem w Paryżu i że bardziej jestem skłonny jak najszybciej pojechać i ojca odwiedzić, jeśli nic nie stanie na przeszkodzie w realizacji tego projektu. Tym, co powstrzymywałoby mnie od spełnienia tego pragnienia mego serca, byłaby nieobecność większości członków ojca wspólnoty. Gdyby ojciec był na misjach, czego można się domyślać, czego nie można byłoby właściwie powiedzieć o wspólnocie z Clery w tej chwili, pewne jest, że powinienem poświęcić się i pojechać po prostu uściskać stróża sanktuarium lub parafii. Mój drogi o. de L'Hermité, proszę mi o tym powiedzieć. Ale skoro obowiązki, które muszę wypełnić w senacie, zmuszają mnie do liczenia mego czasu, proszę mi dość szybko odpowiedzieć, abym twój list otrzymał jeszcze we czwartek. Pewniejsze będzie, jeśli zaadresujesz go do Tours, gdzie będę w piątek. Jeśli musiałbym się zatrzymać w Clery, przypuszczając, że chwilowo wspólnota jest na miejscu, 21 wyjechałbym z Tours, aby wtorek 22 spędzić w Clery i tam najpóźniej powrócić we środę rano i we środę 23 powrócić do Paryża,

gdzie tego dnia po południu oczekuje się na mnie.

W przypadku gdy muszę pojechać do Clery, tak z góry ułoż plan, jak mógłbym tam przybyć, wyjeżdżając w poniedziałek z Tours i jak mógłbym stamtąd wyjechać, abym w Paryżu znalazł się o 4 lub 4.30 wieczorem.

Korzystam z tej okazji i chcę tobie powiedzieć, że dziś poszedłem do redakcji „L’Univers”, aby prosić tych panów o opublikowanie pod twoim nazwiskiem opracowania, jakie powinienes im przesłać, o życiu naszego br. Campera. Ci panowie powiedzieli mi, że nie było pogłosek, jakoby p. Aubineau otrzymał ten artykuł, ale że są gotowi opublikować go pod nazwiskiem któregoś z nich, jak tylko im go wyślesz. Nie mogłem nic więcej im powiedzieć, wiedząc jedynie o tym, co napisał mi biskup Cerame.

Dochodzi prawie północ, cieszę się na myśl, że w chwili, kiedy piszę, ty spokojnie śpisz. Śpij, śpij dobrze, moje drogie dziecko, stąd nie budząc cię, ojcowskim pocałunkiem całuję twe czoło. Żegnaj, dołączam również moje błogosławieństwo dla wszystkich.

f K. J. Eugeniusz, biskup Marsylii.

pieczęć

1403. [Do o. Tempiera, w Marsylii]³⁵⁰.

Ojciec Tempier zbyt mało pisze. Nieposłuszeństwo o. Bermonda. Kuria biskupia.

[Paryż], 17 lutego 1859 r.

Brawo, drogi Tempier, nie potrafił ojciec wziąć pióra do ręki, aby odpowiedzieć na kilka mych listów adresowanych do księży wikariu- szów generalnych biskupa Marsylii. Gdybym nie widział ojca podpisu

350A. Yenneux, dz. cyt., t. 3, s. 135; tenże, tamże, t. 5, s. 80.

¹⁹ Oryginał: Rzym, archiwum Postulacji, list Mazenoda do L’Hermite’a.

na kopercie jednego z listów napisanych przez innych z Marsylii, byłbym zmartwiony. Tym razem, pisząc do ojca osobiście, sprowokuję kilka linijek spod waszej ręki. Nie tylko ojciec jest winny, o. Fabre nie był łaskawszy od ojca, i gdyby nie o. Aubert, który dwukrotnie do mnie napisał, byłbym pozbawiony wiadomości o rodzinie z Marsylii.

Domyślam się, że powiadomi mnie się o wrażeniu, jakie sprawił ojcu niespodziewany przyjazd o. Bermonda. Trudno zdobyć się na lepsze szaleństwo. Zestawiając to szaleństwo z osobliwym listem, jaki skierował do mnie o. d'Herbomez, ma się powody do gniewu. W okolicznościach, o jakich nas powiadomiono w tym liście i przez to, co mógł dodać o. Bermond, winę o. Bermonda uważam za niewybaczalną. Nie pozostaje nic niż tylko wydalic go ze Zgromadzenia. Gdzie bylibyśmy, gdyby w ten sposób pozwolono sobie uchylać się od posłuszeństwa, opuścić wskazaną posadę, ośmieszyć zleconą mu misję, na swój sposób i według swych kaprysów interpretując bardzo precyzyjne polecenia superiorów. To niesłychane, niepojęte! Jestem tym oburzony.

Nie potrzebuję nakazywać, aby ojciec nieco zerknął i dowiedział się, jak się rzeczy mają w kurii, czy wszystko jest w porządku, czy każdy wykonuje swe obowiązki, czy Alphonse³⁵¹ dobrze się sprawuje. Należałoby zwrócić uwagę na to, aby w każdą niedzielę wysłuchał kilku kazań. Kiedy będę na miejscu, zaradzę temu. Chciałbym, aby co miesiąc się spowiadał. W międzyczasie proszę mu udzielić kilku małych rad.

1404. [Do o. Mouchette'a, w Montolivet]³⁵².

Łączność z oblatami zebranyimi na święcie 17 lutego w Montolivet. Bliska wizyta w Tours, N.-D de Clery i Nancy.

L.J.C. et M.I.

Paryż, 17 lutego 1859 r.

Mój umiłowany o. Mouchette, kreślę do ojca te kilka linijek dokładnie o godzinie, kiedy ojca wspinała wspólnota klęcząca u stóp naszego boskiego Zbawiciela z wdzięcznością Go adoruje i z gorliwością odnawia konsekrację, która łączy ich z Nim na całe życie i poza nie. Cóż lepszego mogą zrobić na moim wygnaniu, jak duchowo przenieść się do was, aby uczucia mego serca zmieszać z waszymi i na widok tej wspinałej

³⁵¹ Służący.

³⁵² Oryginał: Rzym, archiwum Postulacji, list Mazenoda do Mouchette'a.

harmonii miłości i świętego oddania z całkowitą wdzięcznością podziękować Bogu, że dał mi tak budującą rodzinę, której każdy członek, obdarzony uprzedzającą łaską tak dobrze odpowiada na swe wzniosłe powołanie. Wydaje mi się, że w każdym z nich widzę apostoła powołanego przez zaszczytną łaskę bożego miłosierdzia, jak ci, których podczas swego pobytu na ziemi wybrał sobie nasz Pan, aby we wszystkich miejscach głosili dobrą nowinę o zbawieniu — w Europie, aby obudzić grzeszników, którzy zapomnieli lub nigdy nie zrozumieli, że są chrześcijanami — w dalekich krajach, aby głosić i dać poznać Jezusa Chrystusa i otworzyć bramę do nieba tylu niewiernym ludom, które bez naszych nigdy nie poznałyby i nie pokochały Boga. Mój drogi synu, w moim przymusowym odosobnieniu oszukuję się, aby tak powiedzieć, tymi myślami, a ta słodka iluzja przynosi ukojenie mojej samotności, gdyż w tym pięknym dniu sprawowałem najświętszą ofiarę zupełnie sam z moim wiernym służącym w małej i ciasnej kaplicy hotelu. Dzięki szczęśliwej okoliczności dzieje się tak, że dzisiaj odprawiłem adorację Najświętszego Sakramentu, tak właśnie modlitwy z mojej mszy były połączone z waszym pięknym świętem przed wystawionym Najświętszym Sakramentem.

Być może będzie ojciec zdziwiony, że nie dostarczyłem sobie pociechy, udając się na obchody tego święta z naszą rodziną z Nancy, ale oni woleli, abym pojechał ich odwiedzić kilka dni później, gdy wszyscy będą mogli być obecni. Wielu z nich jeszcze dzisiaj było na misjach. Być może szybciej zobaczą naszych z Clery. Jutro wyjeżdżam do Tours i napisałem, że jeśli wspólnota nie jest rozproszona, dwa dni spędzę z nią, tylko po trzech dniach pobytu muszę powrócić do naszego dobrego arcybiskupa.

Mój drogi synu, specjalnie ojca zobowiązuję serdecznie pozdrowić naszych ojców i braci z Montolivet. Z całego serca błogosławię ich oraz ciebie, mój dobry synu.

f K. J. Eugeniusz, biskup Marsylii.

pieczęć

1405. [Do o. Fabre'a, do Wyższego Seminarium w Marsylii]²³.

Łączność z oblatami w dniu 17 lutego.

[Tours], 20 lutego 1859 r.

Mój kochający synu, powinienem na dwa dni wyjechać do Tours, aby dostatecznie rozgościć się, aby w uniesieniu mego serca powiedzieć tobie, jak byłem poruszony wyrazami tak wzruszających uczuć wobec twego starego ojca, w którym tak bardzo doceniasz całą czułość wobec ciebie. Twój list przyszedł w samą porę pocieszyć mnie w mojej samotności w tym godnym pamięci dniu 17 lutego. Byłem sam w mojej małej kaplicy, aby obchodzić tak wielkie święto, które wzbudza wdzięczność wszystkich członków naszej małej rodziny rozsianej po całej ziemi. Ale w tym samym czasie co wy, również ja znajdowałem się w obecności Tego, któremu o tej samej godzinie oddawaliście cześć, i rozumiesz, że nie było przestrzeni, która w tej chwili by nas dzieliła. W tym centrum, w naszym boskim Zbawicielu, byliśmy zjednoczeni. Nie widziałem was, ale słyszałem, czułem waszą obecność i cieszyłem się z wami tak, jakbym był w Marsylii, która była jednak ponad dwieście mil ode mnie.

1406. [Do bpa Guiberta, arcybiskupa Tours]^{353 354}.

Podróż powrotna bez postoju w N.-D. de Clery.

[Paryż], 24 lutego 1859 r.

Moja podróż była najszcześniejsza. Przez całą drogę zachowywano instrukcję, jakiej udzieliłeś, opuszczając mnie. Najpierw musiałem pożałować, że nie zabrałem książki, ale jedzie się tak szybko, że odmówiwszy brewiarz i przeczytawszy kilka rozdziałów z mego Nowego Testamentu, nie spostrzegłem, że przejeżdżając przez rozmaite miejscowości, czas mnie poganiał. Cieszyliśmy się na widok, jak w pewnym sensie z nami podąża piękny kościół z N.-D. de Clery, który doskonale dostrzegliśmy z niewielkiej odległości, horyzont był tak jasny. Potem pojawiała

353A. Yenveux, dz. cyt., t. 8, s. 100.

354A. Rey, dz. cyt., t. 2, s. 714.

się 1408. Do katedry w Nancy, przynajmniej nad całą równiną. Jednym słowem, podróż przeminęła niczym błyskawica.

Nie wiem, czy to kontrast pomiędzy drogą do a powrotem tak bardzo zrobił na mnie wrażenie. Paryż jest magiczną latarnią, gdzie ciągle widzi się, jak przybywają biskupi, którzy widocznie nie mają nic do roboty u siebie. Ale, drogi przyjacielu, po ciebie przyszedłem i ściskam cię.

1407. [Do o. Tempiera, w Montoliet]³⁵⁵.

Sprawy diecezji załatwione w Paryżu.

[Paryż], 24 lutego 1859 r.

Napisałem do mera w sprawie kościoła św. Kasjana³⁵⁶. Wydaje się, że ciągle chce się zachowywać niegodziwie wobec nas. Jeszcze nie widziałem ministra spraw wewnętrznych, nie wiem, gdzie jest projekt naszego zezwolenia. Na podstawie dziennika widzę, że w życie wprowadza się zamiary upiększenia miasta według ich zamiaru.

Wychodzę od ministra. Jak zwykle byłem z niego bardzo zadowolony. Zanotował moją prośbę o odpowiednim zasiłku przydzielonym mojemu mieszkaniu, zanim umrę. Zanotował sobie również to, co mu powiedziałem o bpie Jeancardzie. Uprzedziłem go, że za kilka lat, kiedy wszyscy dojdą do przekonania, że jestem stary, zaproponuję go jako koadiutora. To go nie przestraszyło. Omówiliśmy sprawę stolicy arcybiskupiej³⁵⁷. Nie zapominał o tym, nie ukrywając trudności. Chciałby, abym o tym porozmawiał jeszcze z cesarzem. Dla mnie to góra prosić o prywatną audiencję. Wolałbym, aby sam minister zadziałał. Przeczująca tę stosowność.

PS [Odpowiedź mera o kościele św. Kasjana]. Ta sprawa została załatwiona. Do wysyłki listu od mera dodaję poprawiony rozdział dzieła ks. Timon-Davida.

³⁵⁵Tamże.

³⁵⁶Zakup przez miasto terenu, na którym został zbudowany nowy kościół św. Kasjana.

³⁵⁷Od dawna bp de Mazenod i władze Marsylii pragnęły, aby stolica została podniesiona do rangi arcybiskupstwa. Założyciel nie był w stanie uzyskać tego przywileju, którego pragnął, dla honoru swego biskupiego miasta i drugiego co do wielkości miasta Francji.

Bliski przyjazd do Nancy.

L.J.C. et M.I.

Paryż, 28 lutego 1859 r.

Mój drogi o. Guinet, tak się ustawiłem, aby w drogę wyruszyć pojutrze, we środę 2 marca, i z bożą pomocą przybyć do ojca tego samego dnia. Wyjadę o godzinie 9 pociągiem, który, jak sędzę, przyjeżdża około 17. Zamierzam z ojcem spędzić resztę dnia, czwartek i piątek, wyjechać w sobotę, i jeszcze w niedzielę znaleźć się w Paryżu. To niewątpliwie niewiele, ale nie mogąc zostać w Paryżu, choć oczywiście trzeba, przez cały czas trwania posiedzenia senatu, nie chcę przynajmniej zniknąć, aby nie uczestniczyć w wielu posiedzeniach, co zostałoby zauważone i przyniosłoby zły skutek. Wykorzystam oczywiście niewiele dni, które będę miał szczęście spędzić z ojcem. Do Nancy przyjeżdżam tylko do ojca, cały więc będę dla ojca. Z góry się cieszę, ale jeszcze z daleka raz ojca ściskam, udzielając ojcu mego ojcowskiego błogosławieństwa.

f K. J. Eugeniusz, biskup Marsylii.
pieczęć

1409. [Do o. Fabre'a, do Wyższego Seminarium w Marsylii]^{358 359}.

Wysyłka pieniędzy. Niebezpieczeństwo wojny. Bliska podróż do Nancy. Projekt fundacji w Paryżu.

L.J.C. et M.I.

Paryż, 1 marca 1859 r.

Z drzeniem wysyłam ci trzydzieści osiem Denain³⁶⁰. Utrzymuje się, że nie uda się inaczej. Rozumiesz, że będę spokojny dopiero wówczas, gdy potwierdzisz mi otrzymanie tej przesyłki, która jest warta dwadzie-

358Oryginał: Rzym, archiwum Postulacji, list Mazonoda do Guineta.

359Oryginał: Rzym, archiwum Postulacji, list Mazonoda do Fabre'a.

360Denain: akcje przedsiębiorstwa Denain i Anzien. Zob. listy nr 1411 i 1412.

1408 Do ty Gubernatorze w Nancy. Wolałbym aż do mojego powrotu tę sumę zostawić u Bonnarda, ale ponieważ wszyscy czynią inaczej, zgadzam się, ale nie bez obaw. Wystarczy tylko nieuczciwy listonosz lub coś zupełnie innego, aby ukraść te paczkę, co do której oczywiście powinno się podejrzewać, że zawiera pieniądze.

Jestem niespokojny także o inne umieszczenie kapitału. Wojna jest prawie pewna. Do tego stopnia jest się nią tu zaślepionym. Obawiam się, że to zaślepienie nie pochodzi od Boga i wówczas byłaby to strata dobra ludzi, poczynając od góry. Nie należy jednak tracić ducha, aby dobrobyt, jaki mamy, zamieniać na możliwości, które są nieuniknioną konsekwencją wojny, zwłaszcza wojny tak niesprawiedliwej jak ta, przed podjęciem której się zastanawiamy³⁶¹. Jakże nie zauważyć, że pomożemy wszystkim rewolucjonistom, którzy tylko [czekają]³⁶² na naszą pomoc, aby wywołać straszliwy wybuch, który na pewno będzie słychać u nas, gdzie niedorzecznie sądzi się, że można ich zatrzymać. Wczoraj zdenerwowałem się na jednego z przewodniczących i generała, którzy oplakując wojnę jako okropne zło, bezceremonialnie zdradzali władzę papieską, twierdząc, że papieństwo i cesarstwo nie potrafi się porozumieć. Miałem nad nimi przewagę i rozumowałem lepiej od nich, ale nie można uwierzyć w fałszywe idee, uprzedzenia i kłamstwa, jakimi są wypełnieni.

Powróciłem z Tours, gdzie w dobrym zdrowiu zostawiałem naszego arcybiskupa. Jutro wyjeżdżam do Nancy, gdzie spędzę dwa dni z naszymi ojcami i braćmi. Obojętnie jak uciążliwa byłaby tak nagła podróż, nie mogłem odmówić tej jakże dobrej i pasjonującej wspólnocie. Cały dzień należy spędzić w wagonie, jadąc tam i z powrotem. To już o wiele więcej niż cztero- lub pięciodniowa nieobecność, mając tak niewiele czasu, aby pozostać w Paryżu na obradach senatu. Korzystam z tych dni karnawału, kiedy zauważam, że nie spotyka się częściej. Sądzę, że może mnie zabraknąć tylko na jednej sesji, jak to miało miejsce podczas mojej podróży do Tours. Moje miejsce w senacie jest tak bardzo widoczne, że nie mogę być nieobecny, aby tego nie zauważono.

Bardzo mocno męczą mnie petenci. Odciągnęli mnie od ciebie, nie mogę kontynuować mego listu, nadeszła pora udać się do arcybiskupa, z którym niewątpliwie sfinalizuję kwestie naszego osiedlenia się w Pa

361Rząd francuski skłaniał się pomóc Piemontowi wypędzić Austriaków z Romanii, Państwa Kościelnego, gdzie obecność żołnierzy austriackich powodowała ogólne niezadowolenie przeciwko rządowi w Rzymie.

362Zmieniając stronę, Założyciel napisał zdanie, którego sensu nie można zrozumieć: „Wszyscy rewolucjoniści, którzy są przygotowani, i nasza pomoc, aby zrobić...”.

ryżu. Jego rada, bardzo wrogo nastawiona do zgromadzeń zakonnych, nie chciała tego. Mam prawo sądzić, że przełożona Sióstr Nadziei naprowadziła tego biskupa do rozsądniejszych poglądów, zresztą przyszła mi powiedzieć w swoim imieniu, abym był spokojny, że zrobi coś, co sprawi mi przyjemność. Wydaje mi się, że zarówno przyjemność, jak i korzyść całkowicie będzie dla niego. Czyż nie powiedziałem mu, że nasi oblaci byliby gorliwymi ludźmi, których miałby w zasięgu swej ręki, aby katechizować ludzi z przedmieść, którzy pod względem religijnym są niczym barbarzyńcy. Zobaczę, jak to będzie, jeśli kardynała zastanę u siebie, wczoraj go nie było. Przed zaklejeniem mego listu powiem tobie, w jakim jesteśmy punkcie.

Nie mogłem pójść do arcybiskupa. Spotkam się z nim zatem po moim powrocie z Nancy. Do tej chwili zatrzymywano mnie u siebie.

Uwierzyłyś, że nadal obawiam się, czy pocztą wysłać paczkę, która zawiera tak znaczną sumę. Nie wiem, czy się na to zdołuję. Pójdę do Bonnarda, gdzie zamierzałem ją zdeponować, a potem osobiście zabrać ją ze sobą po powrocie do Marsylii. Ciągle jednak nie ustępuję, aby wysłać mój list. W każdym razie paczkę otrzymasz dzień później, ponieważ nie będę miał możliwości, aby dzisiaj zanieść ją na pocztę. Gdy odwaga zawiedzie mnie do Bonnarda, jutro zanosą ją na pocztę, gdy wyjadę do Nancy.

Żegnaj, drogi synu, błogosławię cię i ściskam z całego mego serca.

f K. J. Eugeniusz, biskup Marsylii.

pieczęć

1410. [Do o. Soulliera, w Autun]³⁶³.

Szczegóły o wizycie Założyciela w Nancy. Gratulacje z racji apostolskiego sukcesu oblatów w Autun.

Nancy, 3 marca 1859 r.

Mój drogi o. Soullier, nie opieram się pragnieniu napisania do ojca tych kilku linijek z miejsca, gdzie wiele razy miałem przyjemność z ojcem spędzić kilka dni. Dom i nowicjat w Nancy ciągle jest godny uwagi. Rzeczywiście nie są liczni, ale jest właściwa postawa. Widziałem dopiero jedynie twarz i zachowanie, ale bardzo mi się spodobały. Dzień w większej części spędziliśmy w kościele, nieco także w refektarzu, gdzie o. Guinet

³⁶³Oryginał: Rzym, archiwum Postulacji, list Mazenoda do Soulliera.

dopuścił się małego uchybienia wobec Reguły, co tym bardziej jest skandaliczne przy okazji mego pobytu — nie przygotował dla nas rzeczywiście postnej kolacji. Poza naszym przyjacielem, kan. Manse'em, i innym naszym przyjacielem, którego pozyskaliśmy dzisiaj, ks. Bureau, kanonikiem honorowym, człowiekiem bardzo szanowanym w Nancy, oczarowanym naszą wspólnotą, dla której poprzez swe pragnienie i swą aprobatę przyczynił się do dostarczenia jednego kapłana, swego byłego ucznia, który przybył, aby się ze mną spotkać, i za niecałe piętnaście dni wstąpi do nowicjatu, nie było obcych. Ten ksiądz z diecezji Metz nazywa się Michaux³⁶⁴ i zapowiada inne powołania z tejże diecezji. Ma wspaniałą sylwetkę, już zaangażował się w dzieła gorliwości, które sprawiły, że był pożyteczny dla miasta i duchowieństwa diecezji. Spośród innych dzieł prowadził dzieło żołnierzy i w zakładzie karnym.

Czekają na mnie, co uniemożliwia mi udzielenie ojcu pochwały za wszystkie dobre wiadomości, jaki mi ojciec przekazał w ostatnim liście. Jestem szczęśliwy z powodu błogosławieństw, jakich Bóg udziela wszystkim waszym pracom, to wspaniałe i nigdy nie będziemy w stanie wystarczająco podziękować dobroci Boga za wszystko dobro, jakiego wszędzie dokonuje przez posługę naszych. Byłem przeświadczony, że trzeba byłoby być oszołomionym ze zdziwienia, gdyby można było je nazwać w oczach ogółu. Poprzestaśmy na oczekiwaniu, że Bóg je oceni i weźmie je pod uwagę, ponieważ On nas do tego pobudził.

Żegnaj, żegnaj, jeszcze jeden dzień tylko tutaj zostaję, mogłem powiedzieć zaledwie kilka słów, szczególnie tym, którzy cieszą się z powodu rozmowy ze mną.

Proszę serdecznie pozdrowić wszystkich naszych ojców z Autun. Ich oraz ojca błogosławię z całego mego serca.

f K. J. Eugeniusz, biskup Marsylii.
pieczęć

1411. [Do o. Fabre'a, w Wyższym Seminarium w Marsylii]³⁶⁵.

Rozmaite sprawy z ulokowaniem pieniędzy.
L.J.C. et M.I.

Paryż, 7 marca 1859 r.

Zwracam się do ciebie, mój drogi o. Fabre, aby było jak najmniejsze

³⁶⁴W rękopisie: Michault. Chodziło o ks. Donata Michaux.

³⁶⁵Oryginał: Rzym, archiwum Postulacji, list Mazenoda do Fabre'a.

opóźnienie ze sprawą, jaką ojcu przekazuję. Możesz powiedzieć Tempierowi, że zrozumiałem wszystkie jego rozumowania, które są bardzo przejrzyste i uzasadnione. Ale nie sądzę, abym musiał rezygnować z dochodu, koniecznego do stawienia czoła wszystkim moim wydatkom w celu nabycia terenów Biaucourt, które byłyby dla mnie kapitałem na śmierć.

Wolę skorzystać z dobrej woli, jaką okazuje mi p. Bonnard, zgadzając się nabyć za wartość nominalną, nie wymagając ćwiartki w srebrze, rodzinie Bonnard przekazać w zamian Denain.

Te Denain uznaję za dobrą sprawę, którą potrafię złożyć na jego konto i konto jego dość licznej rodziny.

Z drugiej strony, przekonuję się, że rodzina Bonnard, niezależnie od wskaźnika giełdy, do którego nie przywiązuję wagi, stanie się nieskończenie zamożniejsza, dzięki operacjom, które właśnie miały miejsce. Uwolnienie się od ogromnej odpowiedzialności za las, który pochłonął ponad dwieście tysięcy franków wydatków, wycofanie bardzo wielkiej liczby innych Bonnardów, którzy przez spadek interesów również w takiej mierze pozbywają się kapitału itd., to wszystko pozwala mi uważać jeszcze rodzinę Bonnard za dobrą lokatę.

Jednak, chcąc zmniejszyć mój kapitał w tej instytucji i podzielać ojca opinie, wyrażam zgodę na zamianę pewnej liczby moich akcji na Denain, ponieważ p. Bonnard daje mi sposobność nabyć je na korzystnych warunkach.

Proszę porozmawiać z Tempierem i zdecydować, czy powinienem zadowolić się wymianą dwustu, co zredukowałoby mój kapitał do pięciuset. A więc mógłby ojciec przekazać sto ze Zgromadzenia lub lepiej, jeśli ojciec sądzi, z siedmiuset należy wziąć trzysta na mój kapitał w taki sposób, aby mi pozostało jedynie czterysta, co jeszcze byłoby rozsądną sumą.

Tak czy inaczej, niech ojciec sporządzi takie przesyłki, jakie ojciec już wysłał przez kantor z Marsylii, przesyłając je bezpośrednio do kantoru w Paryżu. Uprzedziłem Eliasza, aby natychmiast powiadomił mnie o ich nadejściu. Będziemy mieli dość okazałą sumę na Denain. Tak więc te akcje nie są poza giełdą, ale przywiązujemy do tego wielką wagę.

Oto, co chciałem ojcu naprędce powiedzieć. Nie potrzebuję ci zwracać uwagi, że p. Bonnard zgadza się na taki układ tylko ze względu na szacunek dla mnie. Zatem nie należy o tym nikomu mówić.

Niech ojciec niezwłocznie rozstrzygnie tę kwestię. Nie jest powiedziane, że p. Bonnard mógłby jeszcze dłużej rozporządzać Denain, jakie dla mnie przeznacza.

Piszę od dzisiejszego poranka, jestem tym naprawdę zmęczony, ale to

ciągle pałace sprawy. Ściskam cię z całego mego serca.

f K. J. Eugeniusz, biskup Marsylii.

Właśnie spotkałem p. Vaudoyera³⁶⁶. We czwartek wyjeżdża do Marsylii, gdzie będzie w piątek. Uprzedź o tym Tempiera, aby oczywiście z nim porozmawiał. Minister był bardzo uprzejmy. Przydzielił mi sto tysięcy franków na budowę południowego skrzydła. Można na to liczyć.

PS Nie miałem już miejsca, aby powiedzieć Carbonnelowi o sprawach mojej stajni. Joseph swojemu bratu napisał niejasny list. Zrozumieliśmy, że sprzedał konia za tysiąc franków. To dokładnie o połowę mniej, niż kosztował. Należy bardzo uważać, aby nie pozwolić się zmylić, by nie dobrał się do tego, co zostaje. Nie ma się co śpieszyć. Po swoim powrocie zadowolę się tylko jednym koniem, czy tu nie znajdzie się dobra okazja. Czy nie mogę sobie pozwolić na konia! Jestem zmęczony tyloma pomyłkami w obliczeniach.

W moim liście do Carbonnela mówię o sprawie domu Sióstr Miniemek. Należy o tym powiedzieć na radzie. Postaraj się, aby sprawy miały się tak, jak trzeba.

1412. [Do o. Fabre'a, do Wyższego Seminarium w Marsylii]³⁶⁷.

Odwiedzający. Ceremonia posypania popiołem w St-Sulpice. Nancy Dom oblacki w Paryżu. Sprawy.

L.J.C. et M.I.

Paryż, 9 marca 1859 r.

Drogi przyjacielu, wydaje mi się, że ojca korespondencja jest nieco w zastoju. To być może podpowiada mi, że muszę w ojcem mieszkać, nie chciałbym być niesprawiedliwy.

Tutaj niesłychana sprawa! Nie mam chwili wolnej. Jeśli chcę mieć chwilę, aby pisać, muszę zamknąć moje drzwi, a jeszcze wie, jak je sforsować. Wczoraj odwiedził mnie p. de Cormenin, p. M.L. Veillot, państwo Mires, księżniczka San Cataldo, p. de Frotte i już nie wiem kto. Przyjąłem ich przy blasku pięknego słońca, które zmusza mnie do wygaszenia ognia i które tak bardzo rozgrzało mój salon, że musiałem otwo-

³⁶⁶Architekt katedry marsylskiej i prac w pałacu biskupim. Minister przyznał konieczną sumę pieniędzy na odnowienie skrzydła pałacu biskupiego. Zob. list nr 1420.

³⁶⁷Oryginał: Rzym, archiwum Postulacji, list Mazenoda do Fabre'a.

rzyć okno. Tak było aż do wieczora, co uniemożliwiło mi napisanie listu do ciebie. Ranek musiał być przeznaczony na ćwiczenia duchowe. Środa popielcowa była zbyt smutnym dniem, aby zadowolić się moją prostą mszą w małym oratorium mego hotelu. Zrobiłem sobie świeżą tonsurę i od 9 udałem się do St-Sulpice, gdzie posadzono mnie w prezbiterium obok superiora seminarium, chociaż nie byłem w stroju chóralnym. Uczestniczyłem w egzekwiach, które przed sumą odprawia się w rycie paryskim w intencji o przebaczenie grzechów, i zdecydowanie podszedłem do ołtarza, aby tam przyjąć popiół po wielu seminarzystach, którzy w pełnym składzie przystąpili do komunii podczas sumy. Nie potrafiysz pojąć zadowolenia, jakiego doświadczyłem, widząc siebie po tylu latach w prezbiterium, po którym tak często chodziłem w okresie mojej kapłańskiej młodości. Również duchowo łączyłem się z tym, co działo się w Marsylii, gdzie mój duch i serce są normalnie z ojcem.

W przeddzień dostałem również wielkiej radości, niosąc Najświętszy Sakrament i głośno odprawiając publiczne wyznanie win, które zwyczajowo w tym dniu odprawia się w kościele św. Seweryna.

Jutro będę przewodniczył adoracji w kaplicy Sióstr od Rekolekcji, gdzie odbywają się nabożeństwa czterdziestogodzinne. W sobotę, w drogi dzień naszego wielkiego Święta św. Józefa, będę odprawiał uroczystą mszę w kościele kolegium Braci w Passy. Widzisz, że to są przyjemne rozrywki pośród naszych prac w senacie i innych zajęć, jakie mam w Paryżu.

Moją podróż do Nancy odbyłem po tej do Tours. Byłem bardzo zadowolony z naszego małego nowicjatu. Jest niewielki, ale jest gorliwy. Ojcowie są również bardzo dobrzy. Przedstawiono mi kapłana z Metz, który za piętnaście dni otrzyma habit i który ma nadzieję zobaczyć, jak przybywają kolejni. Rozmawiałem z br. Andre'em, nie mogę nie przyznać, że ten młody człowiek bardzo poprawnie rozumuje, jego postępowanie jest przykładowe, a ci, którzy go egzaminowali, oo. Guinet i Vincens, byli zadowoleni z jego odpowiedzi. Nie miałbym odwagi go odstawić, gdy go przedstawia.

Zdecydowałem skorzystać z dobrych ofert p. Bonnarda, aby zmniejszyć mój kapitał na jego przedstawicielstwo. Proszę cię zatem, przekaż trzysta spośród moich akcji, o co cię prosiłem w ostatnim moim liście, co uszczupli mój kapitał do czterystu, wystarczającej sumy, której roztropnie jest nie przekraczać. Powinieneś możliwie jak najszybciej dokonać tej wysyłki, ponieważ poprzez zwleknięcie może się okazać, że Bonnard mógłby być przygnębiony wszystkimi akcjami Denain, jakie ma w ręku. Dzięki specjalnemu przywilejowi po wartości nominalnej odzyska me

trzysta akcji, bez naliczania czwartej części w srebrze. Gdybyśmy mieli gotówkę, zrobilibyśmy interes w złocie, zakupując od ręki akcje Bonnarda za pięćdziesiąt pięć i sześćdziesiąt, aby je sprzedać w kantorze po wartości nominalnej.

Nie mogę przystać na projekt Tempiera, który ma zamiar przydzielić sobie działkę z terenów, które są na sprzedaż. Co zrobimy z tymi jałowymi ziemiami? Tempier mówi, że cztery posłużyłyby nam do wybudowania tam naszego domu. Za jakie pieniądze go wybudujemy?³⁶⁸.

Kardynał zgodził się, aby nasi ojcowie osiedlili się w jego diecezji. Nie bez trudu do tego doszedł, księża z jego rady byli odmiennego zdania.

Trudność już zniknęła, ale upatruję jej w możliwości na ulokowanie tych, których wybierzemy do posługiwania zakonnikom, które nakłaniały do naszego przyjazdu³⁶⁹. Proszę o tym powiedzieć o. Vincensowi, do którego teraz nie jestem w stanie napisać. Dowiedziałem się, że ten apartament za osiemset franków składa się tylko z salonu i sypialni. Zamierzam pójść go obejrzeć i rozeznąć, czy byłaby możliwość podzielenia tych pomieszczeń w taki sposób, aby stworzyć trzy cele. Jeśli to niemożliwe, cóż zrobimy? Ogłosiłem, że po Wielkanocy o. Vincens przyjedzie zainstalować naszych. Jeśli to możliwe, porozumie się z zakonnikami; one z niecierpliwością na niego czekają. Powiadomiłem o tym także kardynała, który był bardzo zadowolony z tego powodu.

Możesz powiedzieć o. Reyowi, że dziś rano otrzymałem jego list. Dowiem się, co powinienem zrobić, aby załatwić jego sprawunek. Chciałbym móc się cieszyć, że mi się udało, ale w tej okolicy dają mgliste obietnice.

Żegnaj, drogi synu, ściskam cię z całego mego serca, szczególnie pozdrawiam wszystkich naszych seminarzystów, błogosławię ich oraz ich drogich kierowników i superiorów.

f K. J. Eugeniusz, biskup Marsylii.

pieczęć

PS Otrzymałem trzysta akcji, jakie przysłano mi z Marsylii. Natychmiast zostały wymienione na trzydzieści akcji ze strony Stowarzyszenia Dena- in i Anzien, ale musiałem dołożyć jeszcze trzysta franków, kierownik tylko pod tym bowiem warunkiem mógł przekazać akcje do kantoru. Niezbyt rozumiem dlaczego, ale tak jest. Wydaje się, że akcje można sprzedać po cenie nominalnej tylko wówczas, gdy przekazało się czwartą część w srebrze. Nie przekazując jej, można je oddać po cenie dnia; wydaje mi się,

³⁶⁸Dom w Paryżu.

³⁶⁹Siostry Świętej Rodziny z Bordeaux.

że w moim przypadku zadowala się tak słusznym minimum. Nie wahałem się przekazać tego minimum, osobiście zakupując po dużo wyższej cenie, gdy dokonywałem lokaty.

Sądzę, że kantor w Marsylii wystawi pokwitowanie, które powinni ojcu dać, gdy zostaną przekazane akcje.

Nie mam czasu zapełnić tę pustkę, muszę wyjść, aby na czas znaleźć się w kościele, gdzie wysłucham kazania i poprowadzę adorację z racji nabożeństw czterdziestogodzinnych. Ściskam ojca.

Ojciec Gubbins, który właśnie wyjechał do Anglii, powiedział mi, że o. Mouchette nie otrzymał listu, jaki do niego napisałem 17, aby zjednoczyć się z wami w tym pięknym dniu. Proszę powiedzieć temu ojcu, pozdrawiając go ode mnie, że w Nancy w dobrym zdrowiu widziałem jego siostrę i szwagra. Pozdrawiam cały dom³⁷⁰.

1413. [Do o. Tempiera, w Montolivet]³⁷¹.

Dobre zdrowie Założyciela, ale niech o. Tempier troszczy się o swoje. Sprawy z ulokowaniem pieniędzy.

L.J.C. et M.I.

Paryż, 10 marca 1859 r.

Mój drogi Tempier, to bardzo dobrze, że mnie zapewniasz o uprzejmym przyjęciu tak zacnego gościa, który bez uprzedzenia przybył rządzić się u ojca jak u siebie. Ja jednak mam się dość na baczności przed nim z obawy, kiedy nie zechce wyjechać, gdy będzie go ojciec chciał odprawić. Niech ojciec zatem niczego nie zaniedba w przywołaniu go do porządku. Ten okresowy powrót, na który sobie pozwala, wcale mnie nie usatysfakcjonował. Proszę go jak najszybciej wypędzić, stosując przedłużone przebywanie w łóżku, pocenie się, właściwe napoje, zwyczajne pożywienie, odpowiednie do okoliczności. Niech ojciec takim potężnym atletom jak ja pozostawi stawienie czoła postnym zaleceniom, które znoszę bez najmniejszego uszczerbku dla mego zdrowia. Na darmo mi ojciec przypomina o kulach, jakie tworzą cyfry mego wieku, przez wiele godzin przemierzam cały Paryż podczas tych pięknych dni, jakimi się tutaj cieszymy od chwili mego przyjazdu. Pojechałem do Tours, wracam z Nancy, zupełnie jakbym był na przechadzce w Montolivet. Wszyscy

³⁷⁰W rękopisie włoskie słowo: *casa*.

³⁷¹Oryginał: Rzym, archiwum Postulacji, list Mazenoda do Tempiera.

wyrażają podziw z racji mego dobrego wyglądu, dobrego zdrowia, nikt nie chce uwierzyć, że mam tyle lat. Nie mówię ojcu tego ze względu na kokieterię, ale po to, aby całkowicie ojca zapewnić o mojej formie.

Dobry Carbonnel pozostawia mnie w zupełnej ignorancji o wszystkich sprawach diecezji. Należałoby przynajmniej raz w tygodniu na bieżąco powiadomić mnie o tym, co trzeba uczynić tematem ojca spostrzeżeń na radzie, która powinna się odbywać dokładnie co osiem dni, jeśli przestrzega się moich zaleceń. Szybciej o sprawach dowiaduję się z dziennika. To niepodobne do mnie, ponieważ moim obowiązkiem jest nie pozostawać obojętnym na nic, co może dotyczyć zarządzania moją diecezją.

Prosiłem o sporządzenie dla mnie spisu wszystkich spraw, jakie powinienem omówić w naszym ministerstwie. Jeszcze czekam na tę notatkę. Czy przyjdzie, zanim zdecyduję się wyjechać! Czy nie należałoby przyspieszyć podniesienia St-Mauront do rangi parafii?

W końcu napisał do mnie mój kuzyn, powiedział mi, że konsultował się z ojcem w sprawie Duprata. Ale pyta mnie, jaką sumę mógłbym obecnie przelać. Właśnie dzisiaj drogą pocztową odpowiedziałem mu, że obecnie do swej dyspozycji nie mam ani grosza; mój pierwszy przychód pojawi się w pierwszych dniach marca. Wtedy mógłbym mu przekazać dziesięć tysięcy franków, pozostając dłużnikiem domu Pastre z zadatku, jaki powinien mi wypłacić za operację, o której ojcu powiedziałem, która dostarczyłaby mi dziesięć tysięcy franków dochodu w papierach. Całe moje bogactwo jest zatem w portfelu. Myślę przy tej okazji o moich spadkobiercach, ponieważ dla mnie wszystkie te lokaty wprowadzają mnie w ciągłe zakłopotanie, nigdy nie mam grosza. Zanim umrę, chciałbym nadrobić ogromną stratę, jaką sprawił mi ten dobry Dupuy, i żałuję, że posłuchałem go bez większego zastanowienia.

Aby podzielać ojca poglądy, postanowiłem skorzystać z dobrego nastawienia p. Bonnarda wobec mnie, napisałem do o. Fabre'a i poprosiłem o trzysta akcji, jakie nabędzie po nominalnej cenie. Wystarczy, że posiadam czterysta akcji. Jedyne zmartwienie, którego doświadczam, jest takie, że wymieniam papier na papier. Jakkolwiek zapewnia się, że to korzystna wymiana, znajdę się w tej samej niedogodności posiadania zbyt wielkiej sumy pieniędzy pozyskanej z jednej operacji. Już posiadam trzydzieści osiem. Trzysta akcji Bonnarda, które wymienię, przyniosą mi jeszcze trzydzieści. Będzie zatem sześćdziesiąt osiem milionów franków, które będę miał w akcjach Denain i Anzien. To sporo pieniędzy.

Skoro p. Bonnard nie był zaślepionym i w konsekwencji prawie zruj-

nowanym człowiekiem, sytuację jego kantoru uważałbym za lepszą dzięki temu, czego właśnie dokonał. Wolny od wielkiego kapitału, nie tylko nieproduktywnego, ale też kosztownego, w znaczący sposób zmniejsza liczbę akcji, jakie do niego powróciły, jakie przywiązuje do pnia, to znaczy anuluje je. Odtąd najmniejsze interesy do podtrzymania, a jeśli wiatr będzie pomyślny, na co się zanosí, możliwość udzielenia jakiegokolwiek dywidendy. Oto, co mi się wydaje, że się stanie. Ale kiedy widzę tego biednego człowieka, doprowadzonego do opłakanego stanu zdrowia, przyznaję, że niezależnie od tego, jak sprytny mógłby być p. Naud, jego zięć, doświadczam pewnej niepewności w odniesieniu do tego niesamowitego obrotu spraw w tej chwili. Obawiam się zatem likwidacji, i jakże się cieszyć, gdy właśnie uzyskało się nominalną cenę swoich akcji.

Proponuje mi ojciec kupno terenów, ale jak wpłatać się w tę kolejną sprawę. Najpierw tereny sprzedaje się dość drogo. Chcę sądzić, że później wartość wzrośnie, ale należy poczekać, i być może należałoby czekać wiele lat, i w tej przerwie żadnego dochodu itd. Niezależnie od trudności tej operacji, w moim położeniu zobowiązania, jakie mam, nie pozwalają mi na znaczne obniżenie moich przychodów.

Mój drogi Tempier, szczerze, jestem znudzony i zmęczony tymi wszystkimi kłopotami, chciałbym już więcej się nimi nie zajmować. Naprawdę nie wiem, jak wybrniemy z afery Duprat. Postanowiłem zatroszczyć się o dobro Zgromadzenia, któremu w najbliższych latach możemy zapewnić dość pokaźny przychód, ale reszta moich dni jest skazana na kłopoty i wyrzeczenia. W roku 1858 mogłem przekazać od siebie czternaście tysięcy franków jałmużny. Bóg wie, czy wszystkie bogactwa świata mogłyby dodać jedno danie więcej do mej kolacji, nic poza tym na obsługę mojej osoby. Żegnaj, drogi przyjacielu.

f K. J. Eugeniusz, biskup Marsylii.

1414. [Do o. Casimira Auberta, w Marsylii]⁴².

Sporządzić roczny spis z działalności oblatów we Francji.

[Paryż], 14 marca 1859 r.

Jest jedna rzecz, którą chciałbym zrobić dla zaszczytu Zgromadzenia. To byłby dokładny spis wszystkiego, co zostało zrobione w ciągu roku we wszystkich diecezjach Francji. Sporządzilibyśmy ograniczoną listę, na której podano by nazwę miejsca, liczbę mieszkańców, liczbę komunii zestawioną z małą liczbą tych, którzy przyjęli komunię wielkanocną przed misją. Ten spis zrobiłby wielkie wrażenie, byłby budującą lekturą, powiedzielibyśmy jedynie o Francji, poprzestając na wskazaniu, czego dokonano gdzie indziej. Niech ojciec się tym zajmie.

1415. [Do o. Tempiera, w Montolivet]^{372 373}.

Dopuszczenie scholastyka do subdiakonatu. Wyrzuty dla o. Tempiera, który okazuje się zbyt drażliwy.

[Paryż], 15 marca 1859 r.

...Gdyby chodziło o dopuszczenie do profesji brata, o którym mi ojciec mówi, po poznaniu go, szczerze mówiąc, nie dopuściłbym go. Damski charakter, który pokazał w całej pełni, oraz poważne uchybienia, z których się nie poprawił, napędzają mnie niepokojem co do przyszłości tego członka, tym bardziej że jest starszy, niż sądziliśmy. Niemniej jednak w sytuacji, w jakiej się znajduje, zbyt trudne byłoby zbadanie, czy daje wystarczające gwarancje, aby go zostawić w Zgromadzeniu. Tą kwestią mieliśmy się zająć wcześniej, nie zapominając o gwałtownych scenach, które skłaniały go aż do zdjęcia krzyża ze swych piersi i oddania go tym, którzy mu go wręczyli. Można byłoby wymagać bardziej uspokajającej poprawy.

Bóg czuwa, że to nie jest wina, za którą musielibyśmy okazać skruchę. Ale oto ten młody człowiek, należąc jeszcze do naszej rodziny, jest

372A. Yenveux, dz. cyt., t. 7, s. 261.

373Tenże, tamże, s. 213; tenże, tamże, t. 8, s. 201.

140
p. 100. Dm. Fabre, do Wyższego Seminarium w Alais, 1762. Błogosławieństwo, które nas natchnie, czego należy się spodziewać, pobłogosławi nasze pełne miłości i roztropne postanowienie. Niech ojciec przedstawi go do subdiaconatu, ale niech ojciec da mu odczuć nową odpowiedzialność, jakiej się podejmie w celu stania się świętym zakonnikiem, oddanym wszystkim obowiązkom jego powołania, zdecydowanym uwolnić się od wszystkiego, co aż do chwili obecnej wiedział, że było przeszkodą dla tego, co było właściwe walkom, jakie musieliśmy toczyć z wrogiem zbawienia dusz.

Powracam do ostatniego akapitu ojca listu. Chciałbym, aby ojciec wyrzekł się refleksji, którą niesłusznie ojciec do niego dołączył. Nie potrafi się ojciec domyślić, jak ojca narzekania w tej sprawie mnie smucą i obrażają. Wiem, że jednym z ojca braków jest ogromna drażliwość i głębia ojca uraz. Nie odstąpi ojciec od oskarżeń, kiedy już je sformułował. Często zwracałem na to ojcu uwagę, a dziś jeszcze ojciec mi to potwierdza.

Te oskarżenia, obojętnie jak byłyby niesprawiedliwe, tak bardzo są zakorzenione w ojca duszy, że daleko do odparcia i wyrzeczenia się ich, o co ojca wielokrotnie prosiłem. Ojciec je podsyca, w taki sposób ojciec z nimi rozmawia w sobie, że nie może ojciec siebie pohamować i nie waha się ojciec przy każdej okazji ich okazać. A zatem!, to jest coś bardzo złego i byłbym zmuszony ojca upomnieć, choćbym nawet nie musiał osobiście skarżyć się, że ta niesprawiedliwość dotyczy mojej osoby.

Obrażając mnie, co ojciec uczynił, mówi ojciec, że chciał mieć czyste serce. Nie udało się to ojcu, wręcz przeciwnie, uważam, że zabrudził je ojciec, bez ogródek wyrażając tak niestosowne uczucia. Nie obrażając ojca, wydaje mi się, że zbyt często ulegałem ojca opinii, aby niekiedy ojciec pozostawił mi swobodę posiadania odmiennego od ojca zdania, zwłaszcza w materii, która zasadniczo należy do moich kompetencji.

Przerywam powyższy list, ponieważ gdybym chciał odpowiedzieć na głupstwa z czwartej strony ojca listu, dowiódłbym ojcu, że całkowicie się ojciec myli, niezależnie od najwyższej niesprawiedliwości uwagi, jaką ojciec do mnie skierował po to, jak to ojciec mówi, by mieć czyste serce.

374Francuskie wyrażenie *etre saisi* mogło oznaczać: być powołanym do służby wojskowej, jeśli nie było się w zakonie.

Kolacja w Ogrodach Tuileries.

[Paryż], 17 marca 1859 r.

Wczoraj zostałem zaproszony na kolację do Ogródów Tuileries. Poszedłem tam z odrazą, jakiej doświadczam zawsze, gdy muszę iść do wyższych sfer towarzyskich. To dla mnie ogromna pańszczyzna. Wiedziałem, że będzie od sześćdziesięciu do osiemdziesięciu nakryć, ale nie spodziewałem się, że dla mnie przeznaczono honorowe miejsce. Posadzono mnie po lewej stronie cesarzowej. Po jej prawej stronie siedział cesarz. Podczas całego posiłku cesarzowa była dla mnie nad wyraz uprzejma, a ja byłem dość blisko cesarza, aby z nim od czasu do czasu zamienić kilka słów. Cesarzowa widząc, że odsunąłem zupełną, nie tknąwszy jej, domyśliła się, że nie chcę być gruby. Miała przyjemność rozplęwać się w przeproszeniach, że o tym nie pomyślała. Skoro był to czwartek, sądziła, że nie będę pościł. Poprosiłem ją, aby się mną nie przejmowała, że z pewnością będzie kilka dań rybnych, co mi wystarczyło. Nie zadowoliliła się tą odpowiedzią i natychmiast wezwała szefa hotelu wydać mu polecenia, żeby przyniósł mi chude danie, a on ochoczo je spełnił. Nie zaoferowano mi już żadnego tłustego dania, ale podano mi jajka w koszulkach i ryby, poza łososiem, który był przygotowany dla wszystkich. Cesarz, słysząc polecenia wydane przez cesarzową, powiedział do mnie: będzie ksiądz biskup pościł cały Wielki Post? Uśmiechając się, odpowiedziałem mu, że to był dawny zwyczaj, jaki moje dobre zdrowie pozwoliło mi zachować.

Zrozumiesz, jakie wrażenie musiało to zrobić na tym wielkim zgromadzeniu, oraz miejsce, jakie zajmowałem, i uwaga, jakiej byłem obiektem. Cieszyłem się świętym strojem, jaki noszę. Ze swej strony chciałem być uprzejmy dla cesarzowej. Oto jak. Ona jest bardzo zakatarzona, wyraziłem swe zmartwienie, że nie miałem przy sobie tabletek, jakich w podobnych okolicznościach dostarczają mi pełne miłości szarytki. A zatem, chciałem, abyś poszedł na spotkanie z siostrą Bonfils i w moim imieniu poprosił o przekazanie dwu z tych pięknych, małych, ośmiokątnych pudełeczek, obłożonych marmurkowym papierem, zawierającym te pastylki, które były uprzejme od czasu do czasu mi przekazywać. Wyślij mi je³⁷⁵

375A. Yenveux, dz. cyt., t. 6, s. 52.

1416. [Do o. Fabre'a, abp. Wyższego Seminarium w Marsylii]³⁷⁵, z krótkim listem. Mam prawo uważać, że to zainteresowanie sprawi jej przyjemność, przynajmniej to mogę uczynić w odpowiedzi na jej wczorajszą uprzejmość. Nie byłem w stanie powstrzymać się od porównania tego naprawdę wzruszającego zachowania cesarzowej z obojętnością pewnego biskupa, który w czasie ubiegłorocznego Wielkiego Postu z tego samego powodu nieco się zaniepokoił.

1417. [Do o. Guineta, w Nancy]³⁷⁶.

Pozdrowienia za pośrednictwem irlandzkiego nowicjusza.

L.J.C. et M.I.

Paryż, 20 marca 1859 r.

Drogi o. Guinet, mogę napisać ojcu jedynie dwa słowa, ponieważ muszę natychmiast udać się do kościoła, jeśli moją orację chcę odprawić przed pójściem na kolację do siedziby arcybiskupa, gdzie zostałem zaproszony.

Korzystam z przejazdu br. O'Connela, który udaje się do ojca nowicjatu. Życzę ojcu chociaż dobrego wieczoru, dziękując za ostatni krótki list.

Nie jestem w stanie powiedzieć, dlaczego do ojca nowicjatu wysłała się tego młodego O'Connela. Ojciec Boisrame w liście poprzedzającym przybycie tego młodego człowieka nic mi o tym nie powiedział, utrzymując, że rzeczowo został ojciec poinformowany. Martwię się, że on ma również wiele trudności, aby pojąć, co się do niego mówi; należy mówić bardzo wolno i nie zawsze się uda. Dziś rano przyjął komunię podczas mojej mszy, do której służył. Zauważa się, że chciałby być przydatny, ma łagodną i skromną twarz. Kiedy ojciec go pozna, proszę mi powiedzieć słówko.

Już nie widzę, aby pisać, ściskam ojca, będę się zajmował ojcem, a także sobą i oczywiście innymi przed naszym Panem. Żegnaj.

376Oryginał: Rzym, archiwum Postulacji, list Mazenoda do Guineta.

1418. [Do o. Courtes'a, w Aix]⁴⁷.

Postarać się o obraz św. Teresy. Powiększyć ogród w Aix.

L.J.C. et M.I.

Paryż, 21 marca 1859 r.

Nie byłem w stanie odpowiedzieć na setki listów, jakie nagromadziły się na moim biurku inaczej niż tylko na sposób byłego biskupa Grenoble.

Nie wiem, jak postarać się dla ojca o piękny obraz dla waszego kościoła. Nie wolno zapominać, że to nie jest katedra ani kościół parafialny. Skądinąd, gdzie go ojciec zawiesi?

Na ojcu spoczywa wielka odpowiedzialność w posiadaniu obrazu św. Teresy. Proszę uważać, aby nie oskarżono ojca o to, że jest ojciec rozpieszczony, chcąc go odnowić. Ciągłe niech się ojciec stara, aby, najlepiej jak ojciec potrafi, chronić go przed kurzem i słońcem, a zwłaszcza przed płomieniem waszych źle zaopatrzonych koncerzy.

Niech ojciec nie pozwala na zbyt długą nieobecność o. Chardina w Aix. Kiedy w mieście ma się dość znaczną liczbę petentów, zbija się ich z tropu, zabierając im ich spowiednika.

Nie powinien ojciec ponosić tyle ofiar, aby zdobyć choćby skrawek ogrodu naprzeciw waszego domu. Bardziej ojciec poszerzy od tej strony, to będzie się lepiej opłacać. Brakuje nam powietrza; będzie to sobie ojciec wyrzucał, gdy już nie będzie czasu na zmianę.

Żegnaj, żegnaj, piszę już ponad sześć godzin. Błogosławię cię i ścisnę z całego mego serca.

f K. J. Eugeniusz, biskup Marsylii.
pieczęć

1419. [Do o. Tempiera, w Montolivet]^{377 378}.

Projekt otwarcia domu franciszkanów w Marsylii. Różne wizyty przyjęte w Paryżu. Nie dla posługi w czasie nowicjatu. Sprawy diecezji.

L.J.C. et M.I.

Paryż, 30 marca 1859 r.

Mój drogi Tempier, biorę duży format z powodu braku innych, ale bez nadziei, że go zapiszę, jest bowiem tyle spraw, które tu muszę wykonać. Schodzę z kaplicy, powiadamia się mnie o wizytach, których nie

³⁷⁷Oryginał: Rzym, archiwum Postulacji, list Mazenoda do Courtes'a.

³⁷⁸Oryginał: Rzym, archiwum Postulacji, list Mazenoda do Tempiera.

mogę odłożyć, tym bardziej że wczoraj przyjąłem Przewielebnego Ojca Fulgence'a, komisarza z Ziemi Świętej, który powracał dwudziestokrotnie, aby porozmawiać ze mną o zamiarze otwarcia w Marsylii domu jego zakonu, jaki ma tutaj oraz w innych diecezjach Francji. W Marsylii byłby Komisariat Ziemi Świętej, ale z Bożą pomocą do mojej dyspozycji oddałby zakonników mówiących różnymi językami. Wcale nie odrzuciłem jego propozycji, ponieważ nie proszę o nich więcej niż tylko o to, aby mieć dobrych zakonników, a ci, o których mi mówi, są tego rodzaju, przychodzą z Ara Coeli lub z San Francesco a Ripa³⁷⁹ i są, jak ojciec wie, najwierniejszymi dziećmi wielkiego patriarchy, Franciszka z Asyżu.

Myślę tak jak ojciec, że nie ponieśliśmy straty z powodu usunięcia Barroffiego³⁸⁰, ponieważ nie uwolnił się od swego szaleństwa. Jestem zadowolony, jak postąpiliśmy wobec biednego Blois³⁸¹, wyrzucałbym sobie, gdybym nie pomógł mu z całej mej siły. Nie miałem problemów z rozpoznaniem, że źle go potraktowano w l'Osier, w niebie powie o tym, co dla niego zrobiłem. Ojciec Lancenay powiadomił mnie o swojej sytuacji i o jej szczęśliwym zakończeniu. Jedynie za dość specyficzne uznałem, że ten dobry ojciec pozwolił sobie do ceremoniału dołączyć rubrykę w swoim stylu. Przed udzieleniem mu wiatyku skierował następujące słowa: Czy wierzycie, że to, co przyjmiecie, jest Ciałem Jezusa Chrystusa? Jednak ja nie wyrażam zgody, aby coś dodawano do rytu zatwierdzonego przez Kościół.

Cóż ja ojcu mówię? Właśnie ruszyłem się z miejsca, gdyż jest 11.30, a w południe muszę wyjść. Prawdą jest, że pomiędzy tymi, którzy przybyli, przyjąłem p. Vaudoyera, z którym musiałem porozmawiać. Przekazał mi informacje, między innymi, że ulica, którą otwarto naprzeciwko rogu Trzynastej, zostanie cofnięta, przez co o wiele metrów poszerzy się mój ogród.

379Dwa klasztory franciszkańskie w Rzymie.

380F.M.G. Baroffi lub Baroffio, 3 maja 1855 r. wstąpił do nowicjatu w N.-D. de l'Osier.

381C.F.E. Blois, wstąpił do nowicjatu 30 kwietnia 1858 roku.

W pośpiechu powracam do rozmaitych fragmentów ojca listu, który otrzymałem dziś rano wraz z kilkoma innymi, ale nie znalazłem ostatniego listu od bpa Tache'a, który jednak chciałbym mieć, aby być pewnym przyjazdu bpa Satala³⁸².

Myślę tak samo jak ojciec, że to niesłychane, że wysłano nowicjusza Bonifaya, aby wygłosił rekolekcje w Pomme³⁸³. Nie ma zwyczaju w naszym Zgromadzeniu, aby taką wycieczką przerywać nowicjat. Prawdą jest, że w niektórych zakonach nie pozwala się nawet na spędzenie jednej nocy poza nowicjatem. W takim Zgromadzeniu jak nasze przyjęto, że nowicjuszy w czasie nowicjatu można zaangażować w takie dzieło gorliwości nakazane przez posłuszeństwo. Ale w tym przypadku za pewne dziwactwo uważam, że tego nowicjusza zobowiązano do wygłoszenia rekolekcji w diecezji Grenoble, bez powiadomienia, pod moją nieobecność, wikariuszów generalnych.

Pójdę do p. Mosquery, aby mu podziękować za jego piękny prezent. Jego adres znajdował się na dacie listu, tak więc wiedziałem, gdzie go znaleźć. Ojciec Fabre i Marc Cailhol powiadomili mnie o sprawie baldachimu. Odpowiedziałem, że wolałbym, żeby był czerwony. Marc ponownie napisał, aby mi podziękować, że wybrałem ten kolor, chociaż był przeciwnego zdania ze względu na rubryki. Ale zobaczywszy baldachim z kościoła św. Wincentego a Paulo, uznał go za tak wyblakły, tak zniszczony, i był zachwycony, że opowiedziałem się za czerwonym. Ale na przeszkodzie stoją finanse. Jak znaleźć dwanaście tysięcy franków, które musiano tyle zbierać, aby zakończyć to, co zostało rozpoczęte. Pan Vouoyer powiedział, że ważne, a nawet nieodzowne jest, abyśmy pokryli N.-D. de la Garde. Należy również ukończyć pomnik. Będziemy musieli włożyć dużo wysiłku w celu zapewnienia tych wydatków.

Przedwczoraj udałem się do ministerstwa w sprawie utworzenia parafii St-Mauront, sporządzono notatki, ale sprawę odłożono do stycznia. To nie do zniesienia, że nie byliśmy w stanie zaproponować przynajmniej jeszcze jednej parafii. Miałem prawo sądzić, że nam by na to pozwolono. Przyznają, że mało o to prosiliśmy.

Rozumiem, że niemożliwe jest pozostawienie w opłakanym stanie Olives, do jakiego tę parafię sprowadziła choroba proboszcza. Ale gdzie są kapłani zdecydowani, aby ją obsługiwać? W innych diecezjach ileż jest parafii pozbawionych proboszcza? Będziemy zmuszeni czekać, aż kogoś dostarczy seminarium. W ostateczności, jeśli stamtąd należy zabrać

382W rękopisie: Grandin.

383W rękopisie: La Pome.

Antonie, troskę o parafię przekazano by okolicznym proboszczom. Czy czasowo nie można byłoby wykorzystać takiego człowieka jak o. Sumien, z którym nie wiemy, co zrobić.

Gdy chodzi o proboszcza z Plan-de-Cuques, oddaję go w ojca ręce w związku z tym, czego chce. Nie mógłby go ojciec umieścić w parafii św. Bartłomieja, skoro w końcu trzeba ulec naleganiom Pinatela, który chce zostać dominikaninem.

Nie zapamiętałem daty rocznicy ojca święceń, ale bardzo dobrze pamiętam datę ojca urodzin i spełnię wszystko, co poleci mi moje serce. Na tym pożegnaj się z ojcem na dzisiaj. Czynię to w pośpiechu, ale w tym nieczytelnym piśmie odkryje³⁸⁴ ojciec jednak uczucia mojej miłości do ojca.

f K. J. Eugeniusz, biskup Marsylii.

1420. [Do bpa Guiberta, arcybiskupa Tours]³⁸⁵.

Biskup Guibert pisze zbyt mało. Ksiądz Dabert. Minister przekazuje konieczną sumę na prace przy pałacu biskupim i podwyższa pensje bpa Jeancarda.

Paryż, 3 kwietnia 1859 r.

Mój drogi arcybiskupie, przed piętnastoma dniami chciałem do ciebie napisać, aby ci wyrazić uczucie, które mi codziennie towarzyszyło. Tak, codziennie to sobie mówiłem, ale czy to możliwe, abym był na wycieczce w miejscu, gdzie mieszka przedmiot wszystkich moich uczuć, i nie dalibyśmy już sobie znaku życia, jak byśmy byli w takim odstępnie jak dwie półkule³⁸⁶? Dlaczego nie pisziesz, dlaczego już nie pisziesz z Tours³⁸⁷? Drogi przyjacielu, te refleksje przynajmniej ci udowodnią, że pośród niepojętego i ciągłego zamieszania, w jakim znajduję się tutaj, nie przestaję o tobie myśleć i moje serce przemierza przestrzeń, aby być przy tobie.

5 kwietnia.

Oto, tak jest w Paryżu! Ciągłe jest się zagonionym. Właśnie teraz dosłownie dano mi chwilę, aby dużymi literami napisać poprzednią linię.

384W rękopisie zamiast słowa *dechiffrez* znajduje się *defricherez*.

385Oryginał: Rzym, archiwum Postulacji, list Mazenoda do Guiberta.

386W rękopisie zamiast słowa *hemispheres* występuje *emispheres*.

387Założyciel musiał źle się wyrazić, formułując to zdanie, które widocznie nie ma sensu.

Nie odczuwa się skrupowania, aby zmusić straż do wpuszczenia. Chciałem właśnie ci powiedzieć, jaką przyjemność sprawił mi twój list. Musiałem również tobie powiedzieć o wspaniałym wrażeniu, jakie zrobił twój piękny list w „Ami de la Religion”. Minister nie znał go, przedostatnim razem mu go pokazałem. Zgodził się, aby opublikować, co mu o nim mówię, i był nim zauroczony.

Nie powiedziałem mu o ks. Dabercie³⁸⁸, ponieważ uważam, że lepiej będzie, jak mu o nim napiszę. Aby mu uwierzyć, bazowałem na tym, co dały mi wrażenia, jakie wywołał pewien list adresowany do Fortoula na korzyść księdza, którego znałem jedynie z relacji, jakie złożył mi o Vincens. Ten list, znajdujący się w kartonach, został odnaleziony i obecny minister wykorzystał go, aby mianować obecnego biskupa z St-Claude. Być może będzie również protegowanym przez twoje i moje listy. W przyszłym tygodniu wrócę do Marsylii, od razu po Wielkanocy napiszę do ministra.

Muszę oddać sprawiedliwość temu ministrowi i p. Hamile’owi: nie spodziewali się twojego listu, aby przychylić się do mojej prośby, zrozumieli, że nie można pozwolić, abym resztę mojego życia spędził w namiocie, i przydzielili wystarczającą sumę na zbudowanie skrzydła, które posłuży mi za mieszkanie.

Potrzebowałbym twojej pomocy w uzyskaniu jeśli nie pensji, to choćby miesięcznej renty lub rocznej pomocy dla biskupa Cerame. Nie rozumieją stosowności, wcale mi jej nie odmówili, ale udają, że są zakłopotani, aby dowiedzieć się, skąd ją wyasygnować. Powinniśmy im zostawić tę troskę, ponieważ oni rzeczywiście wiedzą, skąd ją wziąć. Niepokoi mnie cyfra, minister powiedział mi o dwóch tysiącach franków. Z pewnością o tym rozmawiał z p. Hamile’em, który w przypływie słów przemawia prawie w tym samym stylu, że trzeba to znieść za każdym razem, gdy się do niego zwraca. Tylko p. Hamile potrafił mi powiedzieć, że biskup Cerame zachował swą kanonię, co w jego mniemaniu spowodowało zmniejszenie sumy, jaką zamierzano mu przydzielić. Chciałbym, aby podnieśli ją przynajmniej do trzech tysięcy, ale przede wszystkim chciałbym, aby zdecydowali się ją przyznać. W tej kwestii mógłbyś mi pomóc. Przynajmniej w tym roku nie należy się ludzić na otrzymanie czegokolwiek z gminy w Marsylii. Jesteśmy w samym sercu wojny domowej.

Nie powiedziałem ministrowi, że biskup Cerame mieszkał i stołował się u mnie, co go nic nie kosztowało. Nie ukrywam przed tobą, że biskup

³⁸⁸Ksiądz N.-J. Dabert, który był wikariuszem generalnym bpa Guiberta w Viviers; 6 maja 1863 r. został mianowany biskupem Périgueux.

Cerame uważa, że otrzyma coś odpowiedniego. Powinieneś zatem powiadomić ministra i p. Hamile'a, że bardzo się o niego martwisz, między wierszami powiedzieć im, że zasługuje na to, aby mu coś odpowiedniego przydzielić, gdyż rzeczywiście jest biskupem w moim rozumieniu, czy to pod względem doktryny, czy też w związku z polityką.

Nie pozwala mi się kontynuować. Żegnaj zatem, drogi przyjacielu, ściskam cię z całego mego serca.

1421. [Do o. Courtes'a, w Aix]³⁸⁹.

Wysłanie pełnomocnictwa. Bliski powrót do Marsylii.

L.J.C. et M.I.

Paryż, 9 kwietnia 1859 r.

Drogi Courtes'ie, nie zwlekam ani jednego dnia, aby odesłać tobie podpisane upoważnienie. Nie wiem, dlaczego każesz mi dokonać tego zakupu w moim imieniu. Lepiej byłoby wybrać osobę firmującą młodszą ode mnie, aby bardziej oddalić koszty zmiany, którymi bardziej jest się zagrożonym w moim wieku.

Bardzo ubolewam, że p. Bret zmusza nas do wywłaszczenia nas z naszych pokoi wychodzących na aleje. Jeśli to warunek *sine qua non*, trzeba na to przystać. Jego ojciec był równie wymagający. Ale czy nie można byłoby go poprosić o nieco więcej terenu na ogród. Z pewnością jesteśmy bardzo zadowoleni z tego skrawku w celu zapewnienia przechadzki mieszkańcom domu, ale należy przyznać, że to bardzo wąski skrawek, umówiliśmy się na kilka metrów szerszy. Nawet na cały ogród, gdybyśmy byli bogatsi; zadowolmy się jednak tym, co możemy mieć.

We środę stąd wyjeżdżam, aby z bożą pomocą we czwartek przybyć do Marsylii. Nie mam już zatem sposobności, aby otrzymać twoje listy.

Żegnaj, w oczekiwaniu na przyjemność uściskania cię po Wielkanocy.

³⁸⁹Oryginał: Rzym, archiwum Postulacji, list Mazenoda do Courtes'a.

1422. [Do o. Soulliera, w Autun]⁶⁰.

Bliski wyjazd z Paryża. Zarzuty, że o. Soullier nie pisze.

L.J.C. et M.I.

Paryż, 11 kwietnia 1859 r.

Mój drogi o. Soullier, tak bardzo o mnie ojciec zapomniał, że zbyt uczynna jest przezorność, by ojcu powiedzieć, że pojutrze opuszczę Paryż i że nie należy już wysłać mi listów do tego miasta. Nie pomyślał ojciec o tym przez dwa i pół miesiąca, jakie właśnie tam spędziłem, nie należy zatem oczekiwać, że ta myśl ojca najdzie w dniu mego wyjazdu. Z powodu braku ojca listów czasami miałem pociechę otrzymać od ojca kilka informacji i mogłem podziękować Bogu za zachowanie ojca zdrowia i za błogosławieństwa, jakie raczył zesłać na ojca posługę oraz posługę naszych ojców w diecezji, którą ewangelizujecie. W związku z moim najbliższym powrotem do Marsylii niewątpliwie o. Vincens powiadomi mnie o waszej aktualnej sytuacji w Autun, wydaje mi się bowiem, że musieliście objąć parafię sąsiadującą z waszym domem. Widzi ojciec, że nie wiem, co robicie, ale nie z powodu braku mego zainteresowania.

Serdecznie pozdrawiam wszystkich naszych ojców i z całego serca błogosławię ich oraz ojca.

f K. J. Eugeniusz, biskup Marsylii.
pieczęć

1423. [Do bpa Guiberta, arcybiskupa Tours]^{390 391}.

Bliski wyjazd z Paryża. Przyjaźń. Zaproszenie do przyjazdu do Marsylii.

Paryż, 12 kwietnia 1859 r.

Mój drogi arcybiskupie, wydaje mi się, że jesteście niedaleko od siebie, a jednak muszę wyjechać, nie uściskawszy cię. Wyjeżdżam jutro o 8 rano, aby jutro o godzinie 4 znaleźć się w Marsylii. Drogiemu

390Oryginał: Rzym, archiwum Postulacji, list Mazenoda do Soulliera.

391Oryginał: Rzym, archiwum Postulacji, list Mazenoda do Guiberta.

ks. Bonnaudowi przekazuję te kilka linijek, aby wyjeżdżając, pozdrowić cię. Zapewnił mnie, że dobrze się czujesz, a on ci powie, że ja czuję się wspaniale. Mój post znoszę bez najmniejszego wysiłku, uważałbym się za bardzo winnego, gdybym pozwolił sobie na małą powściągliwość, jaką sugeruje mi przyjaźń, których najmniejszej potrzeby nie odczuwam.

Nie mówię tobie więcej, gdyż trzeba, aby wyszedł po raz drugi załatwić ostatnie sprawy lub okazać względy. Jutro będziemy mieli posiedzenie w senacie, chcę w nim uczestniczyć po raz ostatni. Wychodząc z senatu, zjem kolację, a następnie wleczę, aby pofrunąć do Marsylii. To kwestia dwudziestu godzin, z czego część spędzona w słońcu. Żegnaj, żegnaj. Czy to ja pierwszy przyjdę po ciebie czy ty przyjedziesz, aby odpocząć w St-Louis. Nie byłeś zbyt łaskawy, aby się zdecydować. Ścisnę cię z całego mego serca.

f K. J. Eugeniusz, biskup Marsylii.

1424. [Do o. Vincensa, prowincjała prowincji północnej]³⁹².

Ojca Rouge'a należy wydalic ze Zgromadzenia. Fundacja w Paryżu.

[Marsylia], 12 maja 1859 r.

Drogi o. Vincensie, przejazd cesarza uniemożliwił mi wczoraj powiadomienie ojca o wrazeniu, jakie na nas zrobił list o. Rouge'a. To człowiek na zawsze wykolejony, bez serca, bez uczuć, bez wiary. Tak, bez wiary, mówię to z rozwagą. Właśnie w ten sposób oceniam zakonnik, który trwa w postawie przeciwnej jego powołaniu, którego zatwardziało serce nie rozkoszuje się ani cnotą, ani pobożnością, które uznaje swój upadek, ale nie chce się z niego podnieść, które wręcz przeciwnie, wzdycha jedynie za życiem rozproszeń i niezależności, które samo siebie uważa za zgubione.

Jak wytłumaczyć jego ostatni zamiysł ucieczki do la Trappe, gdzie z jego własnego postanowienia bardziej chce czekać na ojca odpowiedź, niż przedłużyć o kilka dni swój pobyt w jednej z naszych najbardziej budujących wspólnot. Śmiertelnie nudzi się wśród naszych. Niewątpliwie bardzo się cieszy w La Trappe. Drogi o. Vincensie, chciałbym po dziwić ojca miłość we wniosku, jaki ojciec wyciągnie z głupiego listu tego biednego ojca. Ja tego nie potrafię. Mój wniosek jest zupełnie inny i

392A. Yenveux, dz. cyt., t. 7, s. 60; tenże, tamże, t. 8, s. 272.

wszyscy nasi ojcowie myślą tak jak ja. Próba została podjęta. Ten nie-
szczęśnik, po tym jak ojciec przelał miarę wszelkich możliwych dobroci,
jest taki, jaki był, nie ma już nadziei na jego poprawę.

Ostatnia próba, jaką zamierzał ojciec podjąć, byłaby tak samo nie-
przydatna jak wszystkie poprzednie. Nie narażając się na kompromitację,
nie możemy takiego członka przedstawiać duchowieństwu, o którego
zbudowanie chodzi. Ponieważ odmawia zastosowania środków
uświęcenia, jakich z taką obfitością dostarczają nam nasze Reguły, należy
go wydać szatanowi, to znaczy, jeśli ma odwagę, niech zrealizuje projekt,
który od tak dawna podsyca w swoim złym sercu, od którego miłość
Zgromadzenia rzeczywiście stara się go odwieść. To będzie bardzo mała
strata w stanie, przy jakim opiera się.

.. Trudność będzie stanowić formacja wspaniałej elity, której potrze-
ba w Paryżu, aby dokończyć naszą misję. Będzie ojciec musiał pomyśleć.
Ludzie regularni, budujący, odpowiedni kierować wspólnotami za-
konnymi, zdolni są do zwrócenia na siebie uwagi na ambonach Paryża.
Ten ostatni warunek nie wydaje mi się jednak nieodzowny. Jakie rzemiosło
będziemy wykonywać! Jeśli jest coś banalnego i bez korzyści dla
zbawienia dusz, to właśnie te pojedyncze kazania w Paryżu. Gdyby po-
wiedział mi ojciec o kazaniach na przedmieściach, które odczuwają tak
wielką potrzebę nawrócenia, zrozumiałbym to.

1425. [Do bpa Guiberta, arcybiskupa Tours]³⁹³.

List pasterski z racji wojny we Włoszech.

[Marsylia], 13 maja 1859 r.

Podobnie jak ty, byłem zdruzony złożoną nam propozycją. Wahanie,
jakie okazuję, aby podzielać domniemane poglądy ministra z jego
pierwszego listu, dały mi czas, aby otrzymać drugi, jeszcze wyraźniejszy, i
encyklikę papieża³⁹⁴. Postanowiłem zatem zredagować krótki list pasterski,
który odpowiada życzeniom ukazanym w obu tych dokumentach³⁹⁵. Licząc
się ze słowami, należało zgodzić się z odruchowymi zasadami tej
opłakanej wojny. Cesarz oficjalnie wypowiedział się i napisał na temat
najwyższej władzy papieża. Nie niepokoiłem się tym, ale to nie

393A. Rey, dz. cyt., t. 2, s. 724-725.

394Encyklika Piusa IX z 27 kwietnia z apelem o modlitwy o pokój.

395List pasterski Założyciela nosi datę 15 maja.

wystarczyło, żeby uspokoić me serce, ultimatum Austrii przyczyniło się do dostarczenia mi wystarczającego argumentu, by opierając się na mym odruchowym przekonaniu, pomyśleć o słuszności tej znieawidzonej wojny.

Nie miałem odwagi mieć nadzieję, że cesarz został przyjęty w Marsylii tak, jak to miało miejsce podczas jego przejazdu³⁹⁶. Musiałem się tym zadowolić... Przedstawiałem mu biskupa Cerame, mówiąc mu, że to mój biskup pomocniczy, którego mi dał. Z nim udaję się do kapelana sztabu, jego osobistego spowiednika, dobrze mi znanego z tej racji. Do wojska jest wyznaczonych dwudziestu sześciu innych kapelanów.

1426. [Do o. Guineta, w Nancy]³⁹⁷.

Smutek na wieść o śmierci o. Lagrue'a.

L.J.C. et M.I.

Cassis, w trakcie wizytacji kanonicznej, 21 maja 1859 r.

Mój drogi o. Guinet, nie będę czekał, aby tymczasowo wrócić do Marsylii i odpowiedzieć na zasmucający list, który właśnie mi przekazano. Chociaż nie miałem żadnej nadziei na ocalenie naszego anielskiego o. Lagrue'a³⁹⁸, wiadomość o stracie któregoś z naszych to zawsze rozdzierający cios dla mego serca. Wiem, że oni nie zasługują na litość, a dobry o. Lagrue, jak inni, zasłużył na osiągnięcie nieba. Być może zatem lepiej byłoby cieszyć się jego szczęściem, niż smuć jego śmiercią. Ale ku mojemu zawstydzeniu przyznaję, że w ogóle nie osiągnąłem tego szczytu doskonałości, i rozumiem, że po sposobie, w jaki dobry Bóg ukształtował moje serce, nigdy go nie zdobędę. Oczywiście poddaję się woli Boga i nawet dziękuję Mu, że naszych nappełnił tyloma łaskami i w ten sposób przygotował do tak świętej śmierci. Ale zwracając uwagę na to, czego Pan oczekuje od naszej małej rodziny, nie mogę powstrzymać się przed skargą, aby jak najszybciej wynagrodził drogich synów, których mi dał do prowadzenia Jego dzieła.

Przekazałem ojca list o. Aubertowi, aby naszemu drogiemu zmarłemu postarał się dostarczyć pomocy, jakiej potrzebuje. Ja już po części przynajmniej spełniłem ten obowiązek, chcę bowiem odprawić pięć mszy,

396Dnia 11 maja cesarz był przejazdem w Marsylii, udając się do Italii.

397Oryginał: Rzym, archiwum Postulacji, list Mazenoda do Guineta.

398Zmarł 18 maja w Nancy.

po to, aby tego świętego oblata wynieść na wyżyny nieba.

Mój drogi synu, proszę się zadowolić tymi kilkoma linijkami, ojciec wie, jak bardzo biskup jest zajęty wizytacją kanoniczną, ja nieco więcej niż tylu innych. Żegnaj zatem w pośpiechu, z całego mego serca błogosławię ojca, a także wszystkich naszych.

f K. J. Eugeniusz, biskup Marsylii.
pieczęć

PS W tej chwili nie mam ani grosza, mam mniej niż to, gdyż muszę mieć przynajmniej dziesięć tysięcy franków. Tego lata postaram się ojcu wysłać tysiąc franków, o które mnie ojciec prosi.

1427. [Do o. Vincensa, prowincjała prowincji północnej]³⁹⁹.

Wizytacje kanoniczne. Obediencje. Ojciec Bermond nie zgadza się na mianowanie superiorem oblatów w Oregonie.

L.J.C. et M.I.

Marsylia, 2 czerwca 1859 r.

Drogi o. Vincensie, czy ojciec męczy się, pisząc do mnie? Skoro nie miałem szczęścia widzieć ojca u siebie, niech sobie przynajmniej nieco wynagrodzę ojca konieczną nieobecność przez ojca częste listy. Nie wzdurza się ojciec na moich odpowiedziach. Znajduję się w ferworze pracy, wie ojciec, że mnie się nie oszczędza. Nie wystarczyły poranne obrady, trzeba je wznowić po obiedzie, a często nawet do nich powrócić wieczorem. Och!, piękne słowa św. Pawła: *Nos autem servos vestros per Iesum*⁴⁰⁰. Te słowa choćby nieco przemyślane zapobiegają wszelkiemu szemraniu. Nigdy nie miano ochoty, aby powiedzieć: wystarczy; więcej jeszcze: to zbyt wiele; zwłaszcza jeśli Mistrz nad mistrzami daje zdrowie i siłę, jakimi się cieszę. Działajmy zawsze, nie skarżąc się, wręcz przeciwnie, cieszymy się z pracy, której wykonanie zostało nam powierzone dla Jego chwały i dla dobra dusz, jakie nam powierzył. Ale z jednej strony, im bardziej jestem zajęty, z drugiej, potrzebowałbym pomocy. To właśnie dlatego tak okrutnie odczuwam ojca nieobecność. Zna ojciec ufność, jaką

³⁹⁹Oryginał: Rzym, archiwum Postulacji, list Mazenoda do Vincensa; A. Yenveux, dz. cyt., t. 3, s. 136.

⁴⁰⁰2 Kor 4, 5.

w ojcu pokładam, i jak bardzo lubię z ojcem załatwiać sprawy. W tej chwili mamy wiele ważnych. Jakże porozumiewać się z tak daleka?

Najpierw doskonale dzielam ojca poglądy odnośnie do personelu naszej rodzącej się wspólnoty w Paryżu. Nie należy jednak pomijać trudności, jakie w związku z tym się pojawią. Poważnym problemem będzie zastąpienie o. Magnana we Frejus, wcale nie dlatego, że powinno go zabraknąć, ale dlatego, że zabierając o. Balaina⁴⁰¹, rozłożymy Vico. Być może kilka trudności napotkacie ze strony biskupa Orleanu, który w ogóle nie zgadza się na zabranie o. de L’Hermite’a. Będzie ojciec odpowiedzialny za te rokowania⁴⁰². Nieco później będzie ojciec musiał tej małej wspólnocie bardzo zwracać uwagę na konieczność bycia wzorcową we wszystkich punktach zachowywania Reguły, to po pierwsze, i na najodpowiedniejsze zachowanie na zewnątrz.

Tak zwana misja w Oregonie przysparza mi trosk⁴⁰³. Raporty o. Bermonda były piękne i dobre. Nie tylko powrócił bez pozwolenia, ale z przekonaniem, że nie chciano, aby opuścił swe stanowisko. Tutaj wypowiedział się najpierw o niezdolności misjonarzy, którzy są na placówkach, do prowadzenia rozpoczętego dzieła. Dość naturalną konsekwencją było go odesłać do wypełniania funkcji, jakie zostały mu zlecone⁴⁰⁴. Odpowiedział mi na piśmie, że bezwzględnie się nie zgadza. Motyw jego odmowy swe źródło ma w ukrytej pysze. Moim pierwszym posunięciem było naciskanie na okazanie posłuszeństwa, w wyniku jego braku powinien zostać wydalony ze Zgromadzenia, ponieważ należy mu odmówić kierowania nim, jeśli bezkarnie można nie posłuchać w tak poważnej materii. Ale oto list z Vancouver, który nam udowadnia, że o. Bermond, który tak wiele zaszczytu uczynił innym, po swoim przyjeździe pozostawiał wiele do życzenia. Ojciec d’Herbomez uważa, że źle zachowywał się wobec biskupów. Jakże szastał dobrami Zgromadzenia, na wyraźną stratę przeznaczając wszystkie konie i krowy, które posiadaliśmy. Wydał nawet polecenie sprzedaży naszego domu St-Joseph, który naprawdę nie służy

401Biskup z Frejus i dyrektorzy seminarium prosili o zmianę superiora. Ojcowie proponowali o. Cumina. Zob. rada generalna z 28 maja. Ojciec Balain zastąpił o. Magnana. Zob. list Aubert do biskupa Frejus, 25 września 1959 roku.

402Ojciec de L’Hermite został w Clery.

403Druga strona tego listu już nie istnieje. Yenveux kopiuje początek 3 strony: „Relacje...”.

404Ojciec Bermond proponował, aby wystąpić z prośbą o utworzenie wikariatu apostolskiego powierzonego oblatom w Kolumbii Brytyjskiej (rada generalna z 13 maja), ale nie zgodził się, aby go tam wysłano jako superiora oblatów lub przyszłego wikariusza. Zob. rada generalna z 28 maja.

misjom, ale jest bardzo dobrym kapitałem. Tak więc wprawił mnie w wielkie zakłopotanie. Ojca opinia była bardzo przydatna, jak w wielu innych sprawach...

1428. [Do o. Tempiera, w Montolivet]⁴⁰⁵.

Wizyty i nabożeństwa w Lyonie, Macon, Chalons i Autun.

L.J.C. et M.I.

Chalons, 25 lipca 1859 r.

(Ten list można przeczytać w pałacu biskupim, zanim odeśle się go do Montolivet).

Wczoraj nasz cały święty dzień spędziliśmy w Macon, gdzie przybyliśmy w sobotę wieczorem. Prefekt na dworzec wraz ze swoim powozem wysłał swojego syna. W prefekturze zastałem biskupa z Autun⁴⁰⁶ oraz najmiłsze i pełne zainteresowania przyjęcie, a także hojną gościnę, jaką zgotowali mi pan i pani Ponsard. Na kolację była chuda potrawa, którą dla mnie przygotowano, ponieważ w diecezji Autun szczyłą się przywilejem, z którego ja nie korzystam, i wszyscy domyślali się jedynie, że nie jadłem ze względu na szacunek dla wstrzemięźliwości. Dopiero na koniec kolacji podano rybę, której kolej nigdy nie nadeszła, aby przejść przed biesiadnikami. To bardzo skromne umartwienie, które ofiarowałem Bogu, a które przyniosło więcej dobra memu ciału niż mojej duszy. Wyjeżdżając z Lyonu, udaliśmy się do wioski, gdzie jak ojciec wie, nocowaliśmy; u kardynała⁴⁰⁷ zjadłem lekki obiad.

Nasza niedziela w Macon została właściwie przeżyta. Pozwolono mi odprawić mszę dla parafii św. Wincentego, podczas gdy biskup de Bellej⁴⁰⁸ i biskup Autun w pensjonacie udzielali bierzmowania. Biskupi natychmiast spotkali się w kościele św. Piotra, aby uczestniczyć w mszy śpiewanej przez artystów amatorów z miasta. Biskup Autun zrobił mi zaszczyt błogosławieństwami. Na obiad poszliśmy do prefektury, aby na

405Oryginał: Rzym, archiwum Postulacji, list Mazenoda do Tempiera.

406Biskup François de Marguerye zaprosił bpa de Mazenoda, aby przybył i uczcił relikwie św. Łazarza i zwizytował wspólnotę oblacką. Założyciel wyjechał 21 maja i do Marsylii powrócił na święto 15 sierpnia. W drodze powrotnej zatrzymał się w Awinionie i w N.-D. de Lumieres.

407Kardynał L.J. Maurice de Bonald.

408Biskup Pierre Henri Gerault de Langalerie.

nieszpory powrócić do kościoła św. Piotra, gdzie kazanie wygłosił biskup de Belley. Po kazaniu procesyjnie udaliśmy się na plac, gdzie buduje się nowy kościół, którego już dość zaawansowane fundamenty uroczyście pobłogosławił biskup Autun. Wszyscy mieszkańcy Macon zebrali się na tej rozległej przestrzeni i w okolicach kościoła. Bardzo przystrojono te miejsca; można by powiedzieć, że byłem w Marsylii. Biskup Autun na powietrzu donośnym głosem wygłosił kazanie o sensie tego nabożeństwa i każdemu złożył hołd pochwały i wdzięczności, jaki należał się za wsparcie tak pięknego dzieła.

Jego mowa była bardzo poprawna, tak samo jak kazanie biskupa Belley, który głosił prosto i w sposób bardzo praktyczny. W całym nabożeństwie uczestniczyły władze w galowych strojach.

Z tej okazji prowizory kościelni w budynku magistratu, który znajduje się naprzeciw nowego kościoła, wydali uroczystą kolację. Trzeba było znieść nudę tego niekończącego się posiłku, po którym wróciliśmy do prefektury, aby ubrać się na podróż, opuścić Macon i w ciągu dwóch godzin przybyć tutaj. Następnie położyliśmy się spać.

Honory, jakie mi się okazuje, będą zawsze ze szkodą dla mego żołądka, ale niewątpliwie ku mej większej doskonałości. Dzisiaj post, który mi nakazano, jakbym musiał przygotować się nań jutro. Biskup Autun konsekruje ołtarz u karmelitanek, co daje mi sposobność napisać do ojca. Jeśli skończy, to o 10 na nowym ołtarzu złożę Najświętszą Ofiarę. Są również śluby siostry sekretarza biskupa, który przy tej okazji wygłosi kazanie i⁴⁰⁹, nici z mego skromnego obiadu. Będzie już zapewne południe, jak stamtąd wyjdziemy. Jutro też może tak być, biskup chce, abym odprawił uroczystą mszę, ale nie bardzo wiem, z okazji jakiego święta.

Zostanie mi tylko jutro, aby udać się do wód. Piątek zamierzam spędzić z naszymi ojcami, zawrócę z drogi, nie zastawszy u siebie biskupa Dijon⁴¹⁰, on również jest u wód, zatem najprawdopodobniej najpóźniej w sobotę będę w l'Osier.

Zdrowie moje, a także mego towarzysza, jest dobre. Chwile z deszczem, jaki padał, tak bardzo orzeźwiły powietrze, że nie cierpieliśmy już z powodu upału. Pragnę tej samej ulgi dla was w Marsylii. Upał, jaki znoszono, był niesamowity; bardzo trzeba było tego chłodu.

Otrzymałem list od biskupa Cerame, dziękuję mu za jego dokładność i serdecznie pozdrawiam jego oraz ojca i wszystkich naszych.

Dołącza się do mnie o. Fabre z uściskami dla ojca.

409Nie można odczytać tego słowa.

410Biskup François Victor Rivet.

f K. J. Eugeniusz, biskup Marsylii.

1429. [Do o. Tempiera, w Montolivet]⁴¹¹.

Gorące przyjęcie nowicjusów w N.-D. de l'Osier:

L.J.C. et M.I.

N.-D. de l'Osier, 1 sierpnia 1859 r.

Mój drogi Tempier, właśnie kilka chwil porozmawiałem z ojcem, rozpoczynając siedemdziesiąty ósmy rok mego życia. Nowicjusów wysłałem na przechadzkę, właśnie zakończyłem moje spotkanie z superiorem, odwiedzwszy klasztor, którego przełożoną zastałem w bardzo niepokojącym stanie zdrowia. Oto chwila, w której jestem sam. Piszę do ojca, siedząc na korytarzu, bo w pokoju, gdzie mieszkam, jest taki upał, że nie można oddychać.

Nie potrafi ojciec sobie wyobrazić przyjęcia, jakie mi tu zgotowano. Przyjechałem tu przedwczoraj punktualnie o 2.00. Wychodząc z powozu, poczekałem, aby w Rives odprawić mszę, ale o. Beuf, który przybył po mnie w towarzystwie superiora, był zdania, abym raczej zatrzymał się we wiosce, gdzie kościół znajduje się przy drodze i tam o 11.45 mógłbym złożyć Najświętszą Ofiarę ku wielkiemu zadowoleniu dobrego proboszcza de Renage'a, przyjaciela domu, który nie posiadał się z radości, że mnie pozna. Nie miał innego zmartwienia poza odmową posiłku, jaki chciał dla nas przygotować u siebie. Oczekiwano nas w l'Osier, musieliśmy mu podziękować i udać się w drogę w naszej pięknej, małej kolasce, którą ojciec zna.

Nasze spotkanie z tą liczną wspólnotą było jak najbardziej przyjacielskie, ale na wczorajszy wieczór zarezerwowano dla mnie przyjemną niespodziankę. W głębi ogrodu wzniesiono łuk triumfalny, wspaniale przyozdobiony flagami i kwiatami. Nie wiem, jak na transparencie umieszczonym poniżej obrazu Matki Bożej można było namalować mój portret. Cała aleja oraz dom był oświetlony, w jego centrum zawieszono inny transparent, który ukazywał me senatorskie odznaki. W określonej chwili posadzono mnie na estradzie w otoczeniu naszych ojców, liczny chór ustawiony pod łukiem triumfalnym zaśpiewał wzruszającą kantatę i refren podyktowany najdelikatniejszym synowskim uczuciem. W przerwie pomiędzy jedną a drugą pieśnią na czele swoich braci podszedł pewien

411Oryginał: Rzym, archiwum Postulacji, list Mazenoda do Tempiera.

nowicjusz i skierował do mnie pozdrowienia podyktowane tym samym duchem. Odpowiedziałem jak należy na tak miłe postępowanie. Przy tej okazji do ogrodu mogli wejść ludzie i wziąć udział w święcie, także zakonnice, a ich niewielki pensjonat zajął miejsce za estradą, na której się znajdowałem, i z serca wszyscy przyłączyli się do tych uczuć, które ujawniły się podczas tego rodzinnego spotkania. Dziś rano wszyscy uczestniczyli we mszy, którą sprawowałem w naszym kościele, w centrum naszej wspólnoty, która swe prośby łączyła z moimi oraz z całą mocą ich gorliwości, życzliwej i przyjacielskiej miłości.

Oto, drogi Tempier, opis tego, co się wydarzyło w tym godnym pamięci dniu, poczynając od pierwszych niesporów.

Ufam, że nie zapomniał ojciec o mnie w zamian za moje wierne wspomnienie 1 kwietnia.

Zostałem tutaj osiemnastu nowicjuszów, w tym trzech kapłanów. Wszyscy bardzo dobrze się zachowują, a superior jest z nich zadowolony.

Krąży się wokół mnie, co rozumiem, że powinienem zakończyć. Zatem ściskam ojca z całego mego serca i wyraźnie zobowiązuję do serdecznego pozdrowienia ode mnie wszystkich ojców i braci z Monto- livet.

f K. J. Eugeniusz, biskup Marsylii.

1430. [Do bpa Guiberta, arcybiskupa Tours]⁸².

Cesarz zaproponował Stolicy Apostolskiej bpa de Mazenoda do godności kardynalskiej.

[Marsylia], 15 sierpnia 1859 r.

Drogi arcybiskupie, ty pierwszy, zresztą słusznie, powinieneś się dowiedzieć o bukiecie, jaki cesarz właśnie mi przysłał na swoje święto...

Opierając się na tym, co mówi minister, z zamierzonym opóźnieniem, na jakie się zdecydował, aby mi obwieścić tę dobrą nowinę^{412 413}, podobnie jak ja stwierdzisz, że otrzymał już odpowiedź z Rzymu. Nie zdecydowałby się powiadomić mnie o sprawie, gdyby nie był pewien zgody Ojca Świętego.

1431. [Do o. Vincensa, w Mende]⁴¹⁴.

Rekolekcje o. Vincensa dla duchowieństwa z Mende.

[Marsylia], 27 sierpnia 1859 r.

Skieruję mój list do Mende, ponieważ we wtorek rozpocznie tam ojciec rekolekcje. Podejrzewam, że najpóźniej będzie ojciec tam pojutrze. A jak wypadły rekolekcje w Troyes? Wszyscy dołączają prowadzić te święte ćwiczenia, oto, dlaczego nie poszukuje się tych, którzy są w stanie zrobić to najlepiej.

1432. [Do bpa Guiberta, arcybiskupa Tours]⁴¹⁵.

Wojna we Włoszech opóźni sprawę z godnością kardynalską.

[Marsylia], 30 sierpnia 1859 r.

Do wyjaśnienia pozostaje, co będzie, jeśli dojdzie do tego, że zajmą się tą sprawą⁴¹⁶. Być może później dowiem się czegoś i jak najszybciej cię o tym poinformuję. Uważałem, że należało tylko oczekiwać na kon-

412A. Rey, dz. cyt., t. 2, s. 737.

413List do ministra kultu, p. Roulanda, nosi datę 13 sierpnia.

414A. Yenveux, dz. cyt., t. 1, s. 67.

415A. Rey, dz. cyt., t. 2, s. 739.

416Biskup de Mazenod otrzymał list od biskupa Spaccapietry, w którym była mowa, że w Rzymie przyjęto prepozycję [o godność kardynalską bpa de Mazenoda], ale obecne wydarzenia polityczne nie pozwalają w tej chwili zająć się tą sprawą (A. Rey, dz. cyt., t. 2, s. 739).

systorz i że kardynał zostanie prekonizowany wraz z biskupami. Gdyby było inaczej, byłoby to dość kłopotliwe. Ale również jak pominąć sprawy we Włoszech, które poplątały się do tego stopnia! Nie rozumiem, że cesarz nie czuje się do żywego zraniony wprowadzeniem w błąd, którego stał się zabawką⁴¹⁷. Na jego miejscu nadałbym sprawie inny bieg i to nie byłby ani Cavour, ani Ratazzi, ani żaden z tych mianowanych na poczekaniu dyktatorów, którzy zmusiliby mnie do odwrotu.

1433. [Do bpa Guiberta, arcybiskupa Tours]⁴¹⁸.

Sprawa godności kardynalskiej.

[Marsylia], 5 października 1859 r.

...Uzbrójmy się w cierpliwość⁴¹⁹. A jeśli to była taktyka, aby pokazać niezadowolenie, jakie panuje we Francji, nie byłoby powodu zakończyć tę sprawę. Czemu mogą służyć te fochy, skoro z naszej siły oddziaływania przebija jedynie cnota i znikąd nie można oczekiwać ocalenia niż tylko od nas?

Nie przeczę, że można mieć ważne powody do udzielenia nam nagany, ale lepiej byłoby poskarżyć się inaczej niż przez przekomarzanie się. Zresztą, nie uważam, że to rozstrzygający powód. Jakkolwiek będzie, zakładając najpomyślniejszy scenariusz, prezentacja nie będzie mogła mieć miejsca przed końcem grudnia. Ta przeszkoda opóźni szczęśliwy moment, który zbliżyłby cię do mnie. Tym razem jeszcze z daleka cię ściskam, ale ciągle bardzo czule...

417Pokój w Villafranca z 11 lipca i dymisja Cavoura zdawały się położyć kres ekspansji Piemontu, który bez interwencji Napoleona III nadal anektował księstwa, prowincje i prowincje kościelne, powoli pożerając Państwo Kościelne.

418A. Rey, dz. cyt., t. 2, s. 744.

419Pius IX zwołał konsystorz 26 września.

1434. [Do o. Desbrousesa, w N.-D. de l'Osier]⁴²⁰.
Życzenia z okazji jego oblacji. Zachowywanie Reguł.

L.J.C. et M.I.

Marsylia, 29 października 1859 r.

Mój drogi synu, zwlekałem z odpowiedzią na list, w którym powiadomił mnie ojciec o ojca świętej oblacji, ale to z pewnością nie przez obojętność lub zapomnienie. To wiąże się z niezliczonymi obowiązkami, które pochłaniają wszystek mój czas. Wręcz przeciwnie, z radością dowiedziałem się, że wierny swemu powołaniu poświęcił się ojciec Mistrzowi, któremu służymy, i że stał się ojciec częścią rodziny, której jestem ojcem. Cieszę się z tego i jednocześnie gratuluję, ponieważ znam wszystkie korzyści, jakie w niej ojciec uzyska dla uświęcenia, oraz całe dobro, do wykonania którego został ojciec powołany w apostołskiej posłudze, którą ojciec będzie wypełniał w Zgromadzeniu. Niech ojciec będzie wierny dokładnemu zachowywaniu Reguł, które poznał w czasie nowicjatu. Te Reguły nie są tylko dla nowicjuszków. Trzeba, aby po zakończeniu nowicjatu wzajemnie się zachęcać i ciągle je praktykować dla wspólnego zbudowania. To, czego się o ojcu dowiedziałem podczas pobytu w l'Osier, całkowicie mnie uspokaja w tej materii. Mój drogi synu, niech zatem będzie ojciec błogosławiony, ściskam z całego mego serca.

f K. J. Eugeniusz, biskup Marsylii.

1435. [Do o. Bovisa, w N.-D. de l'Osier]^{420 421}.

Życzenia z okazji jego oblacji. Wzniosłość oblackiego powołania.

[Marsylia], 29 października 1859 r.

Gratuluję szczęścia, jakie ojciec miał, aby swe życie poświęcić Bogu i pracy nad uświęceniem dusz w Zgromadzeniu, które walczy pod sztandarem Maryi Niepokalanej. Składając ojca błogosławioną profesję, podpisał ojciec kontrakt przeznaczenia. Niech ojciec ze swej strony będzie wierny, Bóg nie zapomni słowa. On przyjął ojca konsekrację, On obiecał ojcu życie wieczne.

Ta obietnica potwierdza się przy śmierci każdego z naszych. Rozmawiam z tymi, którzy umierają na łonie swej matki świętego Zgroma-

420Oryginał: Rzym, archiwum Postulacji, list Mazenoda do Desbrouses'a.

421A. Yenveux, dz. cyt., t. 8, s. 112.

dzenia Oblatów Maryi Niepokalanej. Wszyscy umarli jako prawdziwi umiłowani Boga.

Ojca powołanie jest zatem nieocenioną łaską. Starajmy się je zrozumieć i nie przestawajmy dziękować dobroci Boga, który nas wybrał spośród tylu innych dzięki czystemu działaniu Jego nieskończonego miłosierdzia. Czy poświęcenie swego życia na służbę tak dobremu Mistrzowi byłoby czymś nadmiernym? Ach!, nie. Nie bójmy się zbyt dużo czynić.

1436. [Do bpa Guiberta, arcybiskupa Tours]⁴²².

Relikwie św. Łazarza w Marsylii. Metropolici.

[Marsylia], 11 listopada 1859 r.

Bardzo drogi przyjacielu, nie pozwolę sobie na spędzenia Święta św. Marcina, nie powinszowawszy jego godnemu następcy. Przyłączam się do twoich modlitw i proszę tego wielkiego świętego, by u Boga wyprosił ci wszystko, czego możesz pragnąć zarówno na tym, jak i na drugim świecie. My tutaj jesteśmy powierzeni opiece św. Łazarza, którego sławne relikwie wręczył nam sam biskup z Autun⁴²³. Ten biskup zechciał odprawić rekolekcje u naszych ojców z N.-D. de la Garde. Opuści nas jutro bardzo zadowolony.

Pojutrze poświęcę kaplicę nowego klasztoru, który ks. Fissiaux zbudował na swej posiadłości kartuzów dla Sióstr św. Józefa z Belley. Przy tej okazji biskup Belley⁴²⁴ będzie w tych miejscach, aby nazajutrz udać się do Rzymu. Z naszych będzie arcybiskup Aix⁴²⁵ i poprowadzi adorację.

422A. Rey, dz. cyt., t. 2, s. 748-749, 752.

423Biskup de Marguerye.

424Biskup Langalerie.

425Biskup Chalandon.

...Twoja godność metropolity, jakim ty jesteś, nie boję się tego powiedzieć, nie zachwyca mnie, w mojej myśli pomniejszam ją do niewielkiej sprawy, choć dzisiaj wynosi się ją.

1437. [Do bpa Guiberta, arcybiskupa Tours]⁴²⁶.

List pasterski zalecający modlitwy za Ojca Świętego. Godność kardynalska.

[Marsylia], 3 grudnia 1859 r.

.. [Biskup de Belley] poprosił mnie o pozwolenie, aby mi powiedzieć, że mój list pasterski w obecnej sytuacji mógłby przynieść dobry efekt. Sprawa była jasna, papież rozmawiał z nim o mnie na ten temat i bardziej niż prawdopodobnie zobowiązał go powiedzieć mi, jakie są jego pragnienia. Odtąd nie ma nad czym już się zastanawiać⁴²⁷. Trzy dni później, to znaczy w następną niedzielę, list pasterski został odczytany we wszystkich kościołach mojej diecezji⁴²⁸. Ksiądz biskup powinien go otrzymać. Niech Bóg będzie błogosławiony, w końcu mogę kilka chwil z tobą porozmawiać. Kiedy schodziłem z kaplicy, przyniesiono mi pocztę, w której znajduję twój list z 1 grudnia. Bardzo się uśmiełem, widząc metropolitę tak zręcznie i w tak uprzejmy sposób ripostującego sufragana⁴²⁹. Cóż za ciężki kamień wprowadził do swjej gry. Obawiam się niestrawności, która mi grozi, kiedy będę musiał uczestniczyć w tym wystawnym obiedzie dla metropolitów pochłoniętym przez kardynałów. Nie mam innego rozwiązania niż tylko pobudzić mój apetyt, aby nie zostać poniżej mych możliwości. Na szczęście mam czas, aby się do niego przygotować. Żarty na bok, nikt mi nie obwieszcza, że będzie jakiś konsy-

426A. Rey, dz. cyt., t. 2, s. 753.

427Jesienią większość biskupów napisała list pasterski z prośbą o modlitwę w intencji papieża i obronę Państwa Kościelnego. Biskup de Mazenod zamiast się do nich przyłączyć, napisał bezpośrednio do cesarza. W Rzymie dziwiono się milczeniu biskupa Marsylii. Gdy tylko biskup de Belley poinformował go o pragnieniach papieża, Założyciel pospieszył się, aby przygotować list pasterski, który skądinąd już uznano za zbyt cenny; został rozesłany 7 lipca jako okólnik do duchowieństwa.

428List pasterski datowany na 24 listopada.

429Biskup Guibert we fragmencie listu z 11 listopada dotyczącego metropolitów odpowiedział: „Nie staram się siebie bronić. Jednak nie należy za bardzo maltretować pokonanych. Najpierw metropolie nie widziały ich pomniejszych prerogatyw, które następnie zostały odebrane, odkąd kongregacja kardynałów powołała się na nie i scentralizowała wszystkie sprawy Kościoła. To kardynałowie pożarli arcybiskupów. Pogodziłem się z tym i nie chcę protestować przeciwko objęciu waszego stanowiska”.

storz, a tym bardziej że będę prekonizowany. Wydaje mi się, że wypadaloby mnie o tym uprzedzić.

1438. [Do bpa Guiberta, arcybiskupa Tours]⁴³⁰.

Życzenia noworoczne. Zawierzenie Bogu w związku ze sprawą godności kardynalskiej.

[Marsylia], 28 grudnia 1859 r.

Mój drogi arcybiskupie, aby na twe życzenia świąteczne odpowiedzieć życzeniami noworocznymi, w pośpiechu kreślę te kilka linijek, wiesz bowiem, jakie jest moje życie w Marsylii. Właśnie uczestniczyłem w pogrzebie jednego z najuczciwszych adwokatów, wiernego towarzysza, przyjaciela i współcznia mojego nieodżałowanego siostrzeńca Louisa de Boisgelina. Louis, a także mój siostrzeniec, jest godny, aby go z nim porównać. Mówię o ks. Courmandzie, który powinien cię znać, a który był przełożonym sławnego zgromadzenia nazywanego Zgromadzeniem ks. Allemanda. Stąd muszę iść, aby udzielić błogosławieństwa ks. Nicotowi, jednemu z naszych umierających kapłanów. Oby moja obecność szczególnie go pocieszyła w tej ostatniej chwili. Moja rada ze środy czekała na mnie w pałacu biskupim, wystawiłem ją do wiatru, aby z tobą porozmawiać. To była tylko chwila.

Wszystkie moje troski o moje sprawie są jak najbardziej słuszne, ale w Rzymie jest się formalistycznym i często zbyt politycznym. Zrzekłbym się oczywiście kapelusza, gdyby to miało możliwie jak najmniej posunąć ich sprawy. Ale czy nie powinienem przynieść choćby odrobiny pociechy papieżowi, który zdawał się kpić sobie z tej broszury, o której mi mówił⁴³¹. Nie mogę uwierzyć, że to pochodzi od wyższej instancji. Tak bardzo jest godna pogardy, czego nie boję się tobie powiedzieć. To, co pozwala mi sądzić, że ona nie pochodzi z tak wysoka, to postanowienie, które jak widzę, jest w Rzymie, aby na kongres wysłać kard. Antonelle-

430A. Rey, dz. cyt., t. 2, s. 754-755.

431Dnia 22 grudnia wydano broszurę zatytułowaną *Papież i Kongres*. Jej autor, którego uważano za sterowanego przez cesarza, udowadniał, że posiadanie władzy doczesnej uzależnia duchową wolność papieża i że on opowiadałby się raczej za redukcją swego Państwa.

go⁴³². Nie odpuści, dopóki nie przekona się o prawdziwym nastawieniu cesarza. Po co w przeciwnym razie uczestniczyć w jego potępieniu. Gdy chodzi o broszurę, ona zasługuje jedynie na wygwizdanie i wzgardzenie każdego inteligentnego człowieka.

[29 grudnia].

Wczoraj nie obliczyłem, że powinienem zakończyć dodatkowe ćwiczenie misyjne w parafii św. Karola i udzielić bierzmowania piętnastu starszkom, którzy pod wpływem misji ogłoszonej przez kapucynów z wieloma innymi powrócili do Boga. W ten sposób zakończyłem mój dzień, który pozwolił mi pocieszyć się, że wywiązałem się z wielu obowiązków. Byłbym bardzo nikczemny, gdybym nie skorzystał z zadziwiającego zdrowia, jakiego udzielił mi Bóg, aby sprostać żądaniom i potrzebom tych, dla których jestem sługą i ojcem.

Wczoraj powiedziałem tobie o podłej broszurze, którą ku naszemu zawstydzeniu rozpowszechnia się w całej Europie. Jeśli w niej była myśl, którą wyrażono na kongresie, to należy zwrócić na nią uwagę; o tym, co nadejście, powiedziałem im w moim liście pasterskim. Podczas pontyfikatu Piusa VI i Piusa VII widzieliśmy Kościół zmiażdżony i zrujnowany. Dźwignęła się ta niebiańska córka, a imperator zniknął. Później Boni otrzymali misję, aby przywrócić jej chwałę, chcieli ją sobie podporządkować i sami przepadli. Ludwik Filip podkopał jej fundamenty, aby na zewnątrz ją stłumić, cóż się stało?

Drogi przyjacielu, żadnej wątpliwości, że w tym roku, tak jak w poprzednim, odbędę pielgrzymkę do Tours. Musiałbym być kulawy, aby pozbawić się szczęścia, którego doświadczam, przytulając cię do mego serca. Kapeluszy przyjdzie, kiedy zechcą, nie przejmuję się tym, przeżyłem prawie osiemdziesiąt lat, nie mając go, przeżyję jeszcze te kilka, jakie mi zostały. Pewne jest, że jeśli któregoś dnia postanowi się, aby mi wręczyć ten prezent, będę zwolniony z okazania za niego wdzięczności.

⁴³²Na kongresie w Paryżu na temat wojny i jedności Italii i Państwa Kościelnego miały się pojawić znaczące osobistości.

1860

1439. [Do bpa Guiberta, arcybiskupa Tours]⁴³³.

Wieczysta adoracja.

[Marsylia], 4 stycznia 1860 r.

Musisz zrozumieć, jaki jest mój ból na widok Kościoła zagrożonego tak straszną nawałnicą⁴³⁴. Codziennie będę odprawiał moją adorację w kościele, w którym nasz Pan jest uroczyście wystawiony⁴³⁵, aby zjednoczyć się z mnóstwem, niezliczonym mnóstwem mego ludu, który na moje zaproszenie codziennie się tam udaje. To w intencji wyjednania Kościołowi i Jego Głowie łaski, której tak bardzo potrzebujemy w tej okoliczności.

Cóż za pożałowania godny list pasterski biskupa X... Niech Bóg mi wybaczy! Porównałem go do pocałunku Judasza. Żegnaj! Wiele mnie kosztuje, że jestem tak daleko od ciebie w tej krytycznej chwili.

1440. [Do bpa Guiberta, arcybiskupa Tours]⁴³⁶.

Śmierć o. Casimira Auberta.

L.J.C. et M.I.

Marsylia, 18 stycznia 1860 r.

Mój drogi i dobry przyjacielu, w wielkim zmartwieniu, udawszy się do Boga, aby móc je znieść, do kogo się zwrócić, jeśli nie do tych, któ-

433A. Rey, dz. cyt., t. 2, s. 764.

434 Dnia 4 stycznia cesarz w miejsce p. Walewskiego, przychylnego papieżowi i wrogo nastawionego do Włoch, ministrem spraw zagranicznych mianował p. Thouvenela.

435Przybycie ojców Najświętszego Sakramentu do Marsylii pozwoliło bpowi de Mazenodowi na prowadzenie wieczystej adoracji w jego diecezji. Uroczyste rozpoczęcie adoracji odbyło się 1 stycznia w kościele św. Marcina, który służył za prowizoryczną katedrę.

436Oryginał: Rzym, archiwum Postulacji, list Mazenoda do Guiberta.

rzy mogą je pojąć i dzielić. A więc, mój drogi i czuły przyjacielu, na chwilę oddalam się od tych, którzy mnie otaczają, aby na twoim łonie złożyć mój ogromny ból. Wczoraj Bóg z szybkością błyskawicy zabrał tego, który był doskonały i wzbogacał rodzinę. To nie jest sen, nad wyraz jest pewne, że umiłowany o. Aubert⁵, który w ciągu dnia spełnił nie wiem ile aktów jego miłosiernej posługi, którego pełnego życia widziałem o 15 u siebie, który wychodząc ode mnie, miał jeszcze wiele przystanków, czy też odwiedzin chorych itp., wróciwszy do swego domu, poczuł ból w głowie i pod dwóch godzinach bez żadnego wstrząsu, a tym bardziej ruchu, spokojnie zasnął, faktycznie zasnął w Panu. Wyrzywa mi się pióro. Żegnaj.

f K. J. Eugeniusz, biskup Marsylii.

1441. [Do o. Fabre'a, do Wyższego Seminarium w Marsylii]^{437 438}.

Prośba, aby przyjść do pałacu biskupiego.

L.J.C. et M.I.

Czwartek rano, godzina 6.

[Koniec stycznia 1860 r.]⁴³⁹.

Jeśli mój dobry syn, o. Fabre, przyjdzie dzisiaj, aby złożyć mi krótką wizytę, opłacę rozrywki, jakich ciągle dostarczają mi jego zbyt rzadkie odwiedziny u mnie. Dorzucając Przewielebnemu Ojcu ekonomowi generalnemu podarunek trzystu franków, jakie mi wczoraj wysłał, w tym samym czasie zwrócę mu pięćset franków z tysiąca, jakie zechciał mi pożyczyć.

Pozdrawiam Przewielebnego Ojca ekonoma generalnego i czule ścis-kam mego drogiego syna, o. Fabre'a.

f K. J. Eugeniusz, biskup Marsylii.

⁴³⁷Ojciec Casimir Aubert, sekretarz generalny Zgromadzenia, czwarty asystent generalny i prowincjał prowincji południowej, zmarł 17 marca na Kalwarii. Był najbardziej oddanym współpracownikiem Założyciela w sprawach Zgromadzenia. Biskup de Mazenod pisał w swoim dzienniku: „Święty, nieporównany o. Casimir Aubert nagle zmarł! Zakrywam swą twarz, upadam twarzą na ziemię, adoruję. *Nescio loqui!* Płyńcie, płyńcie, moje łzy, to wszystko, co mogę...”.

⁴³⁸Oryginał: Rzym, archiwum Postulacji, list Mazenoda do Fabre'a.

⁴³⁹List bez daty, ale napisany na lamowanym czarnym papierze, a zatem najprawdopodobniej po śmierci o. Auberta. Ekonomem generalnym, którego Założyciel pozdrawia, jest ciągle o. Fabre.

1442. [Do bpa Guiberta, arcybiskupa Tours]⁸.

Papież przydzieli godność kardynalską bpowi de Mazenodowi, jak tylko okoliczności na to pozwolą.

Marsylia, 10 lutego 1860 r.

Drogi przyjacielu, nie będę czekał, aby udać się do ciebie i przekazać tobie część listu lub brewe, jakie właśnie otrzymałem od Ojca Świętego⁴⁴⁰⁴⁴¹. Dopiero teraz oficjalnie dowiedziałem się o papieskim zezwoleniu na mą godność kardynalską. Dzisiejsze brewe oficjalnie powiadomiło mnie o woli Jego Świątobliwości. Później przeczytasz pierwsze trzy czwarte brewe:

„Nos idcirco rationem quam inivisti laudamus, ut Sanctae hujus Sedis ac Religionis jura apud eum, qui expectationi respondisse non videtur, propugnare. *Studium Tibi confirmamus praecipuae caritatis Nostrae quo ducimur, ut ubi opportunitas ferat, majus quod possimus, virtuti tuae praemium exhibeamus.* Ab autore et largitore caelestium bonorum Domino omnem Tibi *corporis* animique prosperitatem precantes, horum auspicio esse cupimus apostolicam [benedictionem], etc.”⁴⁴².

To wszystko, czego mogę pragnąć. To brewe będzie wystarczające w archiwach Zgromadzenia, aby je wychwalać w Kościele. I cóż mnie to obchodzi, czy będę ubrany w fiolety czy w purpurę? Żegnaj, drogi przyjacielu, ściskam cię z całego mego serca.

f K. J. Eugeniusz, biskup Marsylii.

⁴⁴⁰Oryginał: Rzym, archiwum Postulacji, list Mazenoda do Guiberta.

⁴⁴¹Brewe papieża noszące datę 28 stycznia było odpowiedzią na list z 6 stycznia, w którym bp de Mazenod powiedział o wszystkim, czego dokonał u cesarza, aby bronić Państwa Kościelnego.

⁴⁴²„Pochwalamy was za to, co uczyniliście, aby u tego, który zdawał się nie odpowiadać na nadzieje, bronić praw Stolicy Apostolskiej i religii. Kolejny raz potwierdzamy decyzję opartą na naszej szczególnej miłości do was, aby jak tylko nadejdą korzystniejsze czasy, za wasze zasługi przyznać wam największą nagrodę, jakiej możemy udzielić. Prosimy Sprawcę i Szafarza dóbr niebieskich o udzielenie wam wszelkiej pomyślności dla duszy i dla ciała, pragnąc, abyście wraz z naszym apostolskim błogosławieństwem otrzymali ich zadatek”.

1443. [Do oblatów]¹¹.

Rozmaite obowiązki o. Auberta chwilowo przejmą oo. Vincens i Fabre. Wyjazd do Paryża.

[Marsylia], 12 lutego 1860 r.

Moi umiłowani ojcowie, po pierwszych chwilach przeznaczonych na opłakiwanie straty, jaką właśnie ponieśliśmy, muszę zatroszczyć się o rozmaite obowiązki, jakie wypełniał nasz drogi zmarły. Najpierw wezwałem do siebie o. Vincensa, aby mu powierzyć kierowanie naszą pierwszą prowincją we Francji. Jednocześnie moja rada wyznaczyła go do pełnienia funkcji sekretarza generalnego. Niemniej jednak ten ojciec nadal będzie pełnił funkcję ekonoma generalnego. Również, aż do chwili, gdy dokonam wyboru nowego prowincjała dla drugiej prowincji, o. Vincens będzie pełnił te obowiązki.

Korzystam z tej okazji, aby was powiadomić o moim wyjeździe do Paryża^{443 444}. Mój adres jest taki jak zwykle: Bon Lafontaine nr 2, Grenelle-St-Germain.

1444. [Do o. Fabre'a, do Wyższego Seminarium w Marsylii]⁴⁴⁵.

Koszty zakupu terenu w związku z otwarciem domu w Paryżu.

[Paryż], 3 marca 1860 r.

Nie jestem dostatecznie obeznany z naszymi sprawami i mam trudności, aby udzielić ostatecznej odpowiedzi. Chodzi o kupno za cenę stu tysięcy franków terenu uznanego za odpowiedni pod nasz dom. Sprzedawca żąda pięćdziesiąt tysięcy franków w gotówce. Notariusz pożyczylby pięćdziesiąt tysięcy franków, gdyby dano mu pewną hipotekę. Nie może jej wyznaczyć na naszych terenach, nie zostały bowiem zakupione na mocy publicznego aktu, skądinąd byłyby niewystarczające. Wydaje się, że zgodziłby się na hipotekę na wyżej wymienioną nieruchomość w Marsylii. Gdzie jesteśmy ponad? To kolejna rzecz, której być może

443Kopia: Rzym, archiwum Postulacji, D M X: Księga listów 1855-1863, s. 253.

444Biskup de Mazenod 25 lutego wyjechał z Marsylii, rozpoczęcie sesji legislacyjnej powinno mieć miejsce w pierwszych dniach marca.

445A. Yenveux, dz. cyt., t. 7, s. 87.

z mojej winy nie znam, a także nieco, i to bardzo, z winy innych. Jaką hipoteką jest obciążone Montolivet? Jeśli to tylko osiemdziesiąt tysięcy franków zaciągniętej pożyczki, aby dać zaliczkę Berengierowi, można by ją zaproponować p. Demozowi; notariusz w kropce.

Oto oo. Magnan i Delpuech, którzy przychodzą powiedzieć mi o naszej sprawie. Szczegóły znajdziesz w dołączonym liście adresowanym do o. Vincensa. Niech ojciec zbada tę sprawę i zdecyduje. Przychylę się do ojca opinii.

1445. [Do bpa Guiberta, arcybiskupa Tours]⁴⁴⁶.

Roztropność w relacjach z rządem.

[Paryż], 8 marca 1860 r.

Mój drogi arcybiskupie, całkowicie się z tobą zgadzam, że pozwalasz każdemu czynić to, co uzna za stosowne, nie sprawiając wrażenia, że jest się ostatnią instancją lub autorem norm, które może podyktować sumienie. Minister już zdawał się wiedzieć, że usilnie cię proszono, abyś był członkiem kliki, której misją jest rozjątrzenie relacji pomiędzy rządem a Stolicą Apostolską, czego słusznie odmówiłeś... Będąc na miejscu, nie napisałem do ministra, aby zaprotestować przeciwko okólni- kom⁴⁴⁷, na które tak bardzo musimy się skarżyć, ale głośno, z nutą pewnego oburzenia, mówię wszystko, co należało. Widziałem przesuwającą się sporą liczbę biskupów. Oni, tak samo jak my, są zmartwieni, napisali tak jak ty. Któż może milczeć w podobnych okolicznościach?

1446. [Do o. Vincensa, w Marsylii]⁴⁴⁸.

Zamiar, aby dla oblatów w Paryżu poprosić o parafię. Ponowne otwarcie junioratu w Lumieres.

[Paryż], 10 marca 1860 r.

446A. Rey, dz. cyt., t. 2, s. 779.

447Dnia 19 stycznia papież wydał encyklikę, aby bronić Państwa Kościelnego. Wielu biskupów odczytało ją w kościołach, zamieszczono ją w „L'Univers”. To wzburzyło rząd, który skasował gazetę i rozesłał wiele okólników, aby nakazać większą powściągliwość kaznodziejom, i skasował msze w koszarach itd. Zob. J. Leflon, *Biskup de Mazenod*, t. 3, s. 442.

448 A. Yenveux, dz. cyt., t. 2, s. 138; tenże, tamże, t. 8, s. 30, 119.

Pozostaje zabiegać u kardynała, arcybiskupa Paryża, ale uważam to za czystą stratę. Byłaby to prośba o powierzenie nam parafii Saint-Mande. Nie potrzebowalibyśmy już więcej myśleć o budowaniu. Plebania jest dość duża, aby tam umieścić sześciu misjonarzy. Parafia odzyskałaby swą gorliwość, jest bowiem w opłakanym stanie. Ta propozycja, która najprawdopodobniej zostanie odrzucona, została mi złożona przez biskupa z Blois⁴⁴⁹, który chciałby w swej diecezji otworzyć jeden nasz dom.

Ciągle bardzo zależy mi na formacji w naszym junioracie. Niech ojciec zostawi członków, których tam będzie trzeba zaangażować. Ta instytucja dała nam tak wspańiałych misjonarzy! Pociechą jest liczenie ich. Być może będziemy szczęśliwi tam formować kolejnych. Kim będziemy, skoro biskupi okazali się zbyt uparci, aby zabrać nam członków? Wiem, że w ostateczności moglibyśmy posłużyć się encykliką, która podaje reguły postępowania w podobnych przypadkach, ale być może powinniśmy ustąpić wobec niedogodności, jakie mogłyby się pojawić.

1447. [Do o. Mouchette'a, w Montolivet]⁴⁵⁰.

Wzniosłość powołania oblackiego. Istotna rola moderatora scholastyków. Wizyta w Tours.

L.J.C. et M.I.

Paryż, 11 marca 1860 r.

Mój umiłowany o. Mouchette, moim większym zmartwieniem jest być zmuszonym, czy to w Marsylii, czy tym bardziej w Paryżu, żyć w oddzieleniu od tych, z którymi spędzanie mego życia byłoby szczęściem. Gdyby ojciec wiedział, ile razy zdarza mi się, aby z tego powodu żalić się przed Bogiem. To codzienne wyrzeczenie. Opatrzność Boża zechciała mnie postawić na tym stanowisku tak bardzo sprzecznym z moimi upodobaniami, godzę się z tym zwłaszcza na myśl, że dzięki niemu dobro zstąpiło na nasze drogie Zgromadzenie.

449Biskup Pallu du Parc.

450Oryginał: Rzym, archiwum Postulacji, list Mazenoda do Mouchette'a.



Ojciec Louis Soullier
(1826-1897)

Zadowolające wiadomości, jakie mi ojciec przekazuje o wspólnocie z Montolivet, napełniają mnie pociechą. Moje oczy, a jeszcze bardziej moje serce, ciągle są skierowane ku tym droгим dzieciom, nadziei naszej rodziny. Jestem szczęśliwy, widząc, jak rozumieją wzniosłość ich powołania, jak z odwagą pracują, aby stawać się świętymi zakonnikami. Ufam, że będą szanować znaczącą posługę i wszyscy okażą się godni, że jedni z nich zostali wybrani, aby walczyć w boju Pana pośród zdeprawowanych chrześcijan w Europie, inni zaś, aby krocząc po śladach apostołów, tak samo stać się prawdziwymi apostołami, aby głosić Dobrą Nowinę narodom pogańskim w różnych częściach globu. Och! Tak, wszyscy oni wyjdą z pięknej wspólnoty z Montolivet uzbrojeni we wszelkiego rodzaju oręż, jak prawdziwi atleci niedostępni do złych przykładów, pewnego rodzaju zdeprawowania, przed którym będą umieli się obronić; jedynie ich obecność i regularność ich życia wzbudzi zapał wszędzie tam, gdzie wezwie ich posłuszeństwo. Z góry cieszę się błogosławieństwami, jakie Pan na nich rozleje w podzięcie za ich wierność. Bóg będzie uwielbiony przez nich, a nasze drogie Zgromadzenie z ich powodu będzie cieszyło się szacunkiem w Kościele.

Mój drogi synu, niech się ojciec nie skarży na odpowiedzialność, jaka ojcu przypadała w wielkim dziele uświęcenia naszych młodych scholastyków. Niech ojciec nie przejmuje się rozproszeniami, jakich ojcu dostarcza ta praca. Zgadzam się, że jest trudna i zdaje się ojca odwracać od tego, co chciałby ojciec robić szczególnie dla siebie. Niech to nie przyprawia ojca o najmniejsze zmartwienie. Wydaje się, że ci, których ojciec formuje, są stokroć cenniejsi od tego, co mógłby ojciec czynić dla siebie.

Niech ojciec w ogóle się nie obawia o moje zdrowie. Czuję się cudownie i bez najmniejszej trudności poszczę. Nieco martwię się tym, że jutro udaję się do Tours, gdzie dobę spędzę z naszym dobrym arcybiskupem. Powie ojciec, że to podróż młodzieńca. Zgadzam się z tym, ale to będzie dowodem dla ojca, że czuję się na siłach odbyć tę podwójną podróż, nie chcąc oczywiście zrobić najmniejszego wyłomu w świętym poście.

Mój drogi synu, polecam ojcu serdecznie pozdrowić wszystkich naszych ojców i braci z Montolivet. Z całego serca błogosławię ich oraz ojca.

f K. J. Eugeniusz, biskup Marsylii.

pieczęć

1448. [Do o. Fabre'a, w Wyższym Seminarium w Marsylii]¹⁹.

Zabiegi na rzecz otwarcia domu w Paryżu.

[Paryż], 15 marca 1860 r.

Najpierw powiem tobie o sprawach Zgromadzenia. Najpierw potwierdzam racje, które ojca skłoniły do odrzucenia projektu zakupu nowych gruntów w Paryżu. Ojciec Magnan zechciał powrócić do tej kwestii, pozwoliłem mu. Powiedział mi, że niewiele brakowało, aby o. Tempier nie załatwiłby sprawy podczas pobytu w Paryżu. To byłoby nie- szczęście.

Nie mając nadziei na powodzenie sprawy, jak napisałem o. Vincensowi, udałem się do kardynała z prośbą przydzielenia naszym ojcom parafii Saint-Mande. Kardynał bardzo zgadza się z tą propozycją, ale niezbyt szybko przechodzi do działania. To opóźnienie dało mi czas, abym otrzymał listy od o. Vincensa, z których dowiaduję się, że zgodził się ojciec na pierwotną opinię^{451 452}.

Przyznaję, że gdybyśmy mieli do czynienia z innym biskupem, o wiele bardziej wolałbym objąć parafię taką jak Saint-Mande, która jest za rogatkami Paryża, podzielono bowiem parafię, aby mieć część w Paryżu. Nie będziemy mieli na co wyłożyć pieniędzy, będziemy mieli do wykonania wiele dobra. Tak byłoby, gdybyśmy poszli ewangelizować parafie na przedmieściach. To bardzo niedoskonale musieli zrobić księża, dla których biskup de Segur założył stowarzyszenie⁴⁵³. Takie są nasze spostrzeżenia. Dodaję, że wartość naszych gruntów nie wzrosła, odkąd

451A. Yenneux, dz. cyt., t. 2, s. 139; tenże, tamże, t. 7, s. 83.

452Do znalezienia domu w Paryżu został zobowiązany o. Magnan. Mamy wiele jego listów skierowanych do oo. Vincensa, Fabre'a i Tempiera. Ojciec Magnan bardzo nalegał, aby o. Tempier przyjechał na miejsce. Wydaje się, że rada generalna chciała zacząć dość ubogo, podczas gdy Założyciel życzył sobie pięknej posiadłości. Dnia 26 marca o. Magnan napisał do o. Vincensa: „Muszę ojcu powiedzieć, że Superior Generalny wywarł na mnie wrażenie, powiadając mi o stanie kasy, jakby chodziło o zakup, ale nieco zapomina o naszej biedzie i naszych 300 tysiącach franków długu, jak gdyby chodziło w wybór dzielnicy lub zakup wyposażenia. Ukazują się jego szlacheckie gusta; jest trudno. W tej szlacheckiej pogardzie rozpoznaję moją krew, powiedziałaby poeta”. W końcu 31 marca Założyciel udzielił pozwolenia na zakup terenu przy ulicy St-Petersbourg. Zob. list Magnana do Vincensa z 31 marca.

453Biskup Gaston de Segur (1820-1881) założył stowarzyszenie księży diecezjalnych, które wzorowało się na duchowości św. Franciszka Salezego.

sprzedaliśmy je, a kupując je, obecnie stracilibyśmy pieniądze wyłożone w akt, gdybyśmy powrócili do naszych wydanych. Po tym, jeśli nadal upiera się ojciec w łatwowernej opinii, zgodzę się z nią.

1449. [Do bpa Guiberta, arcybiskupa Tours]⁴⁵⁴.

Przyjaźń. Petycje. Choroba bpa Grandina. Niewielkie nadzieje na kardynalską nominację.

Paryż, 23 marca 1860 r.

Mój drogi arcybiskupie, dla mnie urodziny tego, gdy Kościołowi dałem takiego biskupa jak ty, to zbyt piękny dzień, abym na bok nie odłożył każdego innego zajęcia, a trzydzieści listów, które w kolejce czekają na moim biurku (właśnie otrzymałem jeszcze sześć), i przez chwilę zajął się jedynie tobą. Byłem już przy ołtarzu, od którego odszedłem, prosząc z całych sił Pana, aby zawsze obficie rozlewał na ciebie swe błogosławieństwa. Podziękowałem Mu, że dał mi syna tak godnego mojej miłości, że w twoim sercu wzbudził takie uczucia miłości do mnie, które są dla mnie szczęściem. Tego rodzaju uczucia można docenić w dniu wskrzeszenia św. Łazarza, kiedy na mszy czyta się piękną ewangelię, która przypomina nam o czulej miłości naszego Pana do tego, którego raczył nazywać swoim przyjacielem, oraz dla siostr tego wybranego człowieka.

Zostaję tutaj jeszcze tylko kilka dni. Pojutrze w senacie odbędzie się czytanie raportu na temat petycji⁴⁵⁵. W poniedziałek przedyskutuje się go, to znaczy, że zakończenie raportu zostanie włączone w porządek obrad. Będziemy popierać odrzucenie, co nie stanie na przeszkodzie, aby senat zdecydował zgodnie z opinią referenta komisji. Wypowiedziawszy tego rodzaju wyznanie wiary, już nic nie zatrzyma nas w Paryżu i wszyscy udamy się do diecezji, aby tam być w Wielkim Tygodniu.

Ale oto w tej chwili otrzymuję nieprzyjemną informację, to list z Mans, z którego dowiaduję się, że zachorował dobry biskup Satala i z gorączką leży w łóżku. Któż wie, co się wydarzy? Do tego stopnia jestem przeczulony, że przeraża mnie najmniejsze zagrożenie. Muszę siebie zapytać, czy nie powinienem pojechać i osobiście zobaczyć, coż to za

⁴⁵⁴Oryginał: Rzym, archiwum Postulacji, list Mazonoda do Guiberta.

⁴⁵⁵Petycje katolików do senatu w obronie Państwa Kościelnego. Referent komisji, p. Royer, w porządku dnia zaproponował sprzeciw senatu, aby te petycje odesłać do odpowiednich ministerstw.

choroba. Niezwłocznie napisałem, aby szczerze mi o niej powiedziano. Ten święty biskup za bardzo wysił się we wszystkich swoich dziełach dla dobra jego misji. Podczas pobytu w Paryżu już kaszłał i przyznał, że rzeczywiście jest zmęczony.

Dowiedzieliśmy się, że zbiorowy list, o którym ci powiedziałem, został przyjęty przez papieża. Czekamy na odpowiedź⁴⁵⁶.

Rozumiesz, że nie należy wcale się łudzić, aby w obecnym stanie moja sprawa się powiodła. Minister twierdzi, że jesteśmy najlepszymi przyjaciółmi papieża, który nie mógłby lepiej uczynić niż tylko związać się z Francją. Prawdę mówiąc, Ojciec Święty myliłby się, szcycąc się bardzo wsparciem Neapolu. Neapolitańczykom groziło, że zwiążą się z rewolucjonistami z Rzymu, gdy będą blisko nich. Jedynie nasze oddziały mogłyby utrzymać je na dystans. Bóg zlituje się nad swym Kościołem i podpowie mu, co najlepszego musi zrobić. Tymczasem jesteśmy bardzo niepocieszeni.

Gdyby można było mi dać chwilę spokoju! Oto ktoś wchodzi do mnie. Nie jestem w stanie być miły. Aby uspokoić mój zły humor, ściskam cię z całego mego serca.

f K. J. Eugeniusz, biskup Marsylii.

1450. [Do o. Tempiera, w Montoliet]⁴⁵⁷.

Odwiedziny wielu ubogich.

[Paryż], 27 marca 1860 r.

Nie mogę już ścierpieć Paryża, pogoda ciągle okropna i ciągle kłopoty. Jeszcze dziś rano byłem prześladowany przez dwóch ludzi, którzy przychodzą, aby mi opowiedzieć swoją historię: jedni, abym się postarał i pożyczył im trzy tysiące franków, drudzy dwanaście tysięcy. Byłem szczęśliwszy, gdy pozbyłem się syna X dzięki kilku frankom, jakie mu dałem, aby kupić chleb i wysłał go swej żonie i matce. Gra jednak na kontrabasie w teatrze de la Gaiete, ale każe mu się czekać z wynagrodzeniem, a tymczasem umiera z głodu. Chleba musiałem dać również

⁴⁵⁶Mówiono, że papież przygotował bulle przeciwko błędom epoki. Kardynałowie-senatorzy i ich kolega, bp de Mazenod, 5 marca napisali do papieża i zapewnili go o ich oddaniu oraz dyskretnie zaprosili, aby porozumiał się z nimi, zanim stanowczo zainterweniuje, narażając się na większe trudności władz cywilnych już tak niezadowolonych z duchowieństwa i katolików.

⁴⁵⁷A. Rey, dz. cyt., t. 2, s. 783.

znanej pannie de Lamerliere, która tutaj żyje w strasznej biedzie... Oto, co się dzieje, gdy się jest umówionym; wyjeżdżając, uwolnię się od tego. Żegnaj, żegnaj. Piszę tak szybko, że ściągnę klatki piersiowej i żołądka dają mi to odczuć. Ściskam ojca z całego mego serca.

1451. [Do o. Tempiera, w Montolivet]⁴⁵⁸.

List od papieża do kardynałów francuskich i bpa de Mazenoda.

[Paryż, 1 kwietnia 1860 r.]⁴⁵⁹.

Papież odpowiedział na nasz zbiorowy list. Otrzymam jego kopię, pokażę go ojcu po moim powrocie. Jest adresowany do drogich synów, kardynałów i do czcigodnego brata Eugeniusza, biskupa Marsylii. Nie wiem, kiedy ten brat zostanie synem. Nie ma widoku, aby to rychło nastąpiło. Z tego powodu nie czuję żadnego zmartwienia.

1452. [Do o. Tempiera, w Paryżu]⁴⁶⁰.

Dom oblacki w Paryżu.

L.J.C. et M.I.

Marsylia, 24 kwietnia 1860 r.

Jak to się dzieje, drogi Tempier, że ojca list z 21 dociera do mnie dopiero dziś wieczorem, 24, z zapadnięciem nocy. Ojcu Fabre'owi zostawiłem troskę o odpowiedź dla o. Vincensa. Pojechałem do Aix udzielić pierwszej komunii córce siostrzenicy Marie de Boisgelin. Ojciec Fabre został także zobowiązany do wysłania listu do notariusza i to uczynił. Powinien ojciec poznać rezultaty. Pan Mignon musiał dość dobrze was wszystkich poznać, aby z powodu nieprzewidzianego opóźnienia ucieszyć się ojca podpisem. Nie ma ojciec wyglądu nikczemnych ludzi. Czy w potrzebie Bonnard nie mógłby ojcu na kilka dni dać zaliczki?

Wyślę ojca list o. Fabre'owi, który został u mnie przez cały czas po posiłku na wtorkową radę. Tymczasem piszę do ojca te kilka zdań, jakie

458A. Rey, dz. cyt., t. 2, s. 778.

459Papież napisał 28 marca. Ten list do o. Tempiera, bez daty, musiał zostać napisany niedługo przed wyjazdem Założyciela z Paryża 2 kwietnia.

460Oryginał: Rzym, archiwum Postulacji, list Mazenoda do Tempiera.

mu przekażę, aby do mego listu dodać to, co uzna za stosowne, i natychmiast wyśle go pocztą⁴⁶¹.

Dobrze ojciec zrobił, zajmując się katarem, niech ojciec nadal uważnie się nim zajmuje. Bardzo serdecznie was wszystkich pozdrawiam⁴⁶².

f K. J. Eugeniusz, biskup Marsylii.

1453. [Do bpa Guiberta, arcybiskupa Tours]^{463 464 465}.

Przemówienie w senacie. Zasilek w wysokości trzech tysięcy franków dla bpa Jeancarda. Projekt otwarcia domu w Angers.

Marsylia, 26 kwietnia 1860 r.

Mój umiłowany arcybiskupie, ciągle moje listy trzeba byłoby rozpoczynać od *gementes*³² o przytłaczających obowiązkach, które na mnie czekają w Marsylii, aby przeprosić za opóźnienia w mojej korespondencji. Przechodzę nad nimi do porządku dziennego. Najpierw muszę tobie podziękować za twój dobry list z 14 tego miesiąca. Wszystkie, które od ciebie otrzymuję, sprawiają mi wielką przyjemność.

Zanim powiem o istotnej kwestii, na temat której do mego listu dołączam list p. Lowenbrucka, chcę tobie powiedzieć, że widocznie w senacie miałem więcej szczęścia niż rozumu³³. Nie zdziwiła mnie twoja cenna pochwała, mamy jedno serce i jedną duszę, a skądinąd ty jesteś z natury skierowany, aby właściwie traktować to, co pochodzi ode mnie, ale to listy, jakie dostaję z różnych zakątków Francji z gratulacjami, myślę, że lepiej coś powiedzieć za pomocą niewielu słów niż dzięki długim przemowom. Jako żart potraktowałem, że napisano do mnie z Paryża, że zdobyłem wyrazy szacunku na posiedzeniu, ale gdy zobaczyłem biskupów takich jak ten z Grenoble, który nie jest pochlebcą, i jeszcze innych, i

461Ojciec Fabre dodał stronę do listu Założyciela.

462Ojcowie Tempier, Vincens i Magnan.

463Oryginał: Rzym, archiwum Postulacji, list Mazenoda do Guiberta.

464Lamentacje.

465Dnia 29 marca, podczas debaty o petycjach, bp de Mazenod przemawiał ostatni. Z tego powodu, że posiedzenie było długie, przemawiał krótko, i poczynił między innymi następujące uwagi: „Niewłączenie ich [niewysłanie petycji do ministrów] do porządku dnia byłoby dla nich [dla katolików] prawdziwym nieszczęściem... Istniałyby powody, aby wśród nich wzbudzić największe niezadowolenie! Panowie, od niezadowolenia do zniechęcenia nie jest długa droga, a to byłoby bardzo wielkim nieszczęściem, ważne bowiem jest panować nad sercami”.

wszystkich tutaj jak w Aix, rozpocząłem od uznania, że te kilka słów, jakie wypowiedziałem z wystarczającym autorytetem, bardzo się podobało i były do tego stopnia prawdziwe, że przewodniczący Rady Państwa⁴⁶⁶ ich nie zlekceważył i odpowiedział na nie, i dodał odwagi tym, którzy mogliby zgadzać się z moją opinią.

Zresztą, nie był to zbyt wielki szok, ponieważ nazajutrz mianowano mnie przewodniczącym komisji.

Jeszcze bardziej byłem zmartwiony zdaniem, które umknęło stałej łagodności kardynała, siedzącego obok mnie⁴⁶⁷, oraz bezczelnością tego, po którym on przemawiał. Jego niestosowana przemowa zasługiwała raczej na naganę, a nie na pochwałę⁴⁶⁸. Doradca z poprzedniego dnia poprawił ten *lapsus lingua*, który musiał zasmucić wszystkich rozsądnych ludzi, a zdziwić powinien jedynie tych, którzy nie znali życzliwości i uprzejmości kardynała, o którym mowa, do wszystkich ludzi.

Chcę tobie także powiedzieć, że byłem dość przekonywający i dość szczęśliwy, aby otrzymać wsparcie w wysokości trzech tysięcy franków dla naszego biskupa Cerame. Należało pokonać skrupuły p. Berthy'ego, skądinąd skłonnego przeciwstawić się woli ministra, swego przełożonego. Nie zapomnieli, że nasz biskup pozostał kanonikiem. Czy uwierzysz, że ten dobry p. Berthy, aby przeprosić za opóźnienie w związku ze wsparciem od tak dawna już obiecywanym, chociaż wskazał mi wszystkie trudności prawne, nie obawiał się mi powiedzieć, że dokonano obliczeń, co znaczyło, że obliczył, iż jako kardynał otrzymałbym podwyżkę pensji o dziesięć tysięcy franków i dzięki niej mógłbym zaspokoić potrzeby biskupa. Nie potrzebuję być kardynałem, aby biskupa uwolnić od wszelkiej troski o pożywienie, mieszkanie, ogrzewanie i oświetlenie, ale byłem w stanie powiedzieć dobremu panu, że biskup nie jest na moim utrzymaniu, a skoro dano mi go jako biskupa pomocniczego, za jego prace powinien otrzymać wynagrodzenie.

Powracam do sprawy Lowenbrucka. Jak ojciec zobaczy w jego liście, ma własność w diecezji Angers, doskonale nadającą się pod dom misjonarzy. Okoliczni proboszczowie, którzy byli świadkami wspaniałych sukcesów naszych oblatów, okazali mu największe pragnienie, aby się u nich osiedlić. To oni powiadomili naszych o terenie należącym do ks. Lowenbrucka i zobowiązali się, aby temu rzetelnemu człowiekowi złożyć propozycję przekazania go Zgromadzeniu. Ksiądz Lowenbruck nie

466Pan Broche.

467Kardynał Morlot.

468Kardynał Gousset.

odmówił; napisał do mnie list, który tobie posyłam, w którym przeczytasz o radzie, jaką mi⁴⁶⁹ ...

1454. [Do o. Tempiera, w Paryżu]⁴⁷⁰.

Wieczysta adoracja.

[Marsylia], 28 kwietnia 1860 r.

Żegnaj, wyjeżdżam do Montolivet, gdzie nie dotrę najkrótszą drogą, chcąc pojechać odprawić moją adorację w kościele Saint-Genest, gdzie Najświętszy Sakrament jest uroczyście wystawiony. Wczoraj kolej przypadała parafii św. Wawrzyńca, gdzie wszystko wspaniale zorganizowano. Zarówno tam, jak i gdzie indziej wierni pokryli koszty za niesamowite oświetlenie. Ale jakie kazanie wygłosił nam dobry proboszcz parafii św. Karola za Murami. To była prawdziwa rapsodia, gdy tymczasem pewien kapucyn...

1455. [Do o. Soulliera, w Autun]⁴⁷¹.

Smutek na wieść, że o. Soullier jest chory. Jego talenty i cnoty pozwalają mu pozostać superiorem w Autun.

469Druga strona tego listu zaginęła.

470A. Yenveux, dz. cyt., t. 4, s. 73.

471Oryginał: Rzym, archiwum Postulacji, list Mazenoda do Soulliera. Adresat tego listu nie został sprecyzowany, w swoim *Ordo* 14 lipca Założyciel napisał: „Do o. Soulliera”.

L.J.C. et M.I.

Marsylia, 20 czerwca 1860 r.

Mój drogi synu, chociaż sprawy nagłą, przychodzę do ojca wyrazie cały swój smutek, jakiego doświadczyłem z powodu wypadku, jakiemu ojciec uległ. Któż by się spodziewał, że człowiek tak dobrze zbudowany, tak silny, tak zaprawiony w trudach naszej świętej posługi, bez najmniejszego znaku zwiastującego chorobę, która nas zasmuca, odczuł jej uderzenie.

St-Louis koło Marsylii, 14 czerwca.

Co powie ojciec o tych datach? Przynajmniej będą dla ojca dowodem mojej dobrej woli i pasterskiej troski. Wiedziałem, że od pewnego czasu nie doznawał już ojciec więcej ataków tego niedomagania, które szczęśliwie się zakończyło. To wystarczające ostrzeżenie, aby w ojca pracy zachowywać nieco większy umiar.

Byłem bardzo niezadowolony, że od tak dawna nie mogłem się z ojcem spotkać. Powinienem z ojcem porozmawiać o prostocie i posłuszeństwie. Ufam, że nie ma już ojciec trudności z wyrażeniem zgody, że zarówno obowiązek, jak i rozum zawsze powinny prowadzić do tego wniosku, jakiego przykład dał nam apostoł: *in nomine tuo laxabo rete*^{4a}. Gdzie bylibyśmy w Kościele Bożym i w rodzinach zakonnych, jeśli każdy byłby sędzią swej zdolności lub środków działania? Moje drogie dziecko, mam zbyt dobrą opinię o ojca zdrowym rozsądku, pobożności i duchu zakonnym, aby nie być spokojnym, że dojdzie do tego, iż sam ojciec z całkowitą prostotą powie mi: *Ecce ego mitte me*^{472 473}. Powinien sobie ojciec uzmysłwić, że mamy pewne zamiary wobec ojca. Chciałbym ojca wykorzystać zgodnie z natchnieniami, jakie dobry Bóg mi daje w zarządzaniu Zgromadzeniem, które mi powierzył. Należałoby ściągnąć ojca do siebie i poinformować o moich zamiarach. Powrócę do tego w dalszej części. Na tę chwilę proszę troszczyć się o siebie w taki sposób, aby wnet mógł mi ojciec powiedzieć, że czuje się rzeczywiście dobrze.

Jestem nieustępliwy w tej kwestii. Nad wyraz śpieszę się, sprawy nawarstwiają się jak nigdy dotąd od tak bolesnej dla mego serca śmierci nigdy niecodzielnego o. Auberta. Mój drogi synu, błogosławię ojca i czule ściskam.

472Łk 5, 5.
473Iz 6, 8.

1456. [Do o. Mouchette'a, w N.-D. de Lumieres]⁴⁷⁴.

Wydalenie jednego oblata.

[St-Louis], 5 sierpnia 1860 r.

W tej chwili jestem sam i muszę zająć się sprawami diecezji. W sprawach Zgromadzenia jestem zdany tylko na o. Fabre'a, oczywiście udając się po niego do seminarium.

List Przewielebnego Ojca Tempiera napisany do biednego apostaty⁴⁷⁵ zdaje się go rozczarowywać. W tym znaczeniu jest skruszony, że uznając swoją winę, prosi o dyspensę na podstawie przedstawionych powodów. Nie widzę żadnej korzyści, aby wbrew jemu zatrzymywać tego nieszczęśliwego członka. Jak tylko będę mógł zebrać radę, wydam go jego marnemu losowi.

1457. [Do o. Vincensa, w Angers]⁴⁷⁶.

Wdzięczność wobec bpa Angebaulta i kan. Lowenbrucka, który oblatom przekazuje dom.

[St-Louis], 5 sierpnia 1860 r.

Tymczasem spieszę się, aby napisać do biskupa z Angers, który pierwszy skierował do mnie miły list, aby mu podziękować za dobre przyjęcie, jakie ojcu zgotował, oraz za wspaniałe uczucia, jakie mi wyraził. Ma ojciec powody błogosławić Pana za obrót, jaki nadał tej sprawie. Oczywiście przyłączam się do ojca dziękczynienia. Jakże podziękować temu dobremu o. Lowenbruckowi za jego wspaniałomyślność i zrzeczenie się? Ale to wspaniałe! Tylko boży człowiek może dokonać podobnej rzeczy! Niech o nic się nie martwi. Jeśli chce zostać wśród nas, [niech zostanie]⁴⁷⁷. Nie jesteśmy przyzwyczajeni do spotykania tego rodzaju dobrodziejów.

474A. Yenveux, dz. cyt., t. 7, s. 19; tenże, tamże, t. 8, s. 266; tenże, tamże, t. 9, s. 87.

475Być może chodziło o scholastyka H.-J. Courbeta, który wystąpił w 1860 roku. W tym roku wystąpili także dwaj ojcowie: P.-H. Bordel i B. Sejalon.

476A. Yenveux, dz. cyt., t. 6, s. 172.

477Kopista Yenveux napisał: jako ocalenie.

1458. [Do bpa Guiberta, arcybiskupa Tours]⁴⁷⁸.

Wszyscy współpracownicy bpa de Mazenoda są nieobecni. Trudne relacje Państwo—Kościół. Godność kardynalska.

[St-Louis], 6 sierpnia 1860 r.

Drogi przyjacielu, wybaczysz mi zbyt częste opóźnienia, gdy dowiesz się, że jestem sam, aby zajmować się sprawami diecezji i Zgromadzenia: Tempier jak zwykle usadowił się w Montolivet, ale tym razem naprawdę musiał tam się udać. Przez kilka dni dawał nam powody do zmartwień. Musiał pojechać na wioskę, aby o siebie się zatroszczyć. Cailhol⁴⁷⁹, ciągle cierpiący, zdecydował się pojechać do wód. Carbonel, sekretarz generalny, chory na uporczywą kataraktę, błądzi od wioski do wioski. Mój biskup pomocniczy, narzekający na uciążliwy ból oka, wmówił sobie, że grozi mu utrata wzroku. Ojciec Vincens, który powinien mi pomóc w sprawach Zgromadzenia, wędruje przez świat, głosząc rekolekcje. Na obu polach administracji jestem zdany tylko na o. Fabre'a, a to oznacza, że jest spore niebezpieczeństwo poddać się, gdyby dobroć Boga nie obdarzyła mnie niesamowitym zdrowiem. Jako dowód tego przytoczę tobie, że dwa dni z rzędu przez dziesięć godzin siedziałem w moim biurze. Należy przyznać, że zwierając się tobie, muszę żałować, że twoja kolej wcześniej nadeszła. Oto jestem.

Nie mówię ci o oplakanych sprawach, które ciągle jeszcze bardziej się komplikują. To sprawia zbyt wielkie cierpienie. Ojciec Vincens powiedział mi, że do ministra napisałeś list godny św. Ambrożego. Ze swej strony pozwoliłem sobie skierować do niego kilka spostrzeżeń na temat ostatniego listu okólnego o świętopietrze⁴⁸⁰. Mój list został ułożony w taki

478A. Rey, dz. cyt., t. 2, s. 801, 807-808, 821-822.

479Wikariusz generalny.

480Rey napisał: Stowarzyszenie św. Piotra. Chodziło o świętopietrze. List z 16 lipca do p. Roulanda, ministra kultu, w odpowiedzi na list napisany 5 maja przez ministra przeciwko świętopietrze.

sposób, że nie powinien go urazić, ale sugeruję, iż słuszne prawdy zostaną przyjęte, wychodząc spod pióra przyjaciela. Byłem bardzo zadowolony z twego listu dołączonego do dzienników. Chciałbym pominąć coś z tego fragmentu, który nakazywał *Te Deum* za aneksję Sabaudii. Czuję, że ma się trudności, aby ostać się w sytuacji, w jakiej znalazł się Kościół.

Gdy chodzi o to, co mnie dotyczy, nie należy mieć żadnych nadziei. Papież jako zasadę przyjął, że nie wypadałoby cieszyć się, gdy Kościół rzymski cierpi. Wydaje mi się, że w tym okresie żałoby nie ma nic łatwiejszego niż tylko zrezygnować z iluminacji i orkiestr, niech tak będzie także dla promocji włoskich kardynałów! Gdy chodzi o mnie, to rozumiem, że istnieje inny, niemożliwy do przeskoczenia powód, jakim jest nieokazywanie żadnych względów Najwyższemu, którego uważa się za autora wszelkiego zła (w ten sposób papież tłumaczy się każdemu). Co więcej, bilet trzeba byłoby wysłać przez ablegata, który powinien wygłosić mu przemówienie. Cóż mu powiedzieć w tym stanie rzeczy? Wiem, że w chwili ogólnej promocji mógłbym zostać do niej włączony bez długich wstępów, a ponieważ nie ma nic samolubnego, by mnie pre-konizować, jak coś pochodzącego od niego, ale papież tego nie zrobi. Zapewniam cię, że w ogóle się tym nie niepokoję. Również nigdy o mojej pozycji nie wspominałem ani ministrowi, ani cesarzowi, aby uniknąć zaognienia już dość napiętych stosunków

1459. [Do o. Mouchette'a, w N.-D. de Lumieres]⁴⁸¹.

Jak najszybciej ze Zgromadzenia należy wywalić pewnego scholastyka.

[Marsylia], 26 sierpnia 1860 r.

Drżałem z przerażenia, czytając niegodziwości tego potwora⁴⁸². Dlaczego choćby przez chwilę miał ojciec wątpliwości, aby natychmiast usunąć tego nędznika; on ani godziny dłużej nie powinien zostać w świętym domu, który sprofanował swoją obecnością. Bez najmniejszej zwłoki przyslijcie go do mnie. Być może zrobiłby ojciec dobrze, osobiście

481A. Yenveux, dz. cyt., t. 8, s. 279.

482 Ze sprawozdania o. Mouchette'a wynika, że latem 1860 r., poza br. Courbetem, wielu scholastyków sprawiało kłopoty wychowawcy zwłaszcza swoimi partykularnymi przyjaźniami.

mu towarzysząc, aby nie obrał innej drogi. Po przybyciu z odrazą go wydał. Nie pojmuję, dlaczego udzieliliście komunii temu niegodziwcowi, którego ojciec znał poza spowiedzią. Nie powinien ojciec tego robić.

Później kolejne moje zastrzeżenia o niewiedzy zaufanych, bardzo winnych z powodu ich milczenia. Żegnaj, niech dobry Bóg ojca błogosławi i ojcu towarzyszy.

1460. [Do ojców i braci scholastyków, w N.-D. de Lumieres]⁴⁸³.

Modlitwy wynagradzające.

[Marsylia], 29 sierpnia 1860 r.

Czy szatan uzyskał pozwolenie na przyście i wstrząśnięcie kobiałką naszej wspólnoty, abyśmy byli świadkami okropnych świętokradztw, jakie tam popełniono. Tak, zło dokonało się na ziemi świętych, ponieważ w Zgromadzeniu Oblatów Maryi Niepokalanej wszyscy powinni być święci. I to jakież zło! Profanacja sakramentów, hipokryzja, zdrada, apo- stazja, jednym słowem, szczyt niegodziwości. To więcej niż Judasz, jakby spotkało się dwóch. Wielki Boże! Czy to przeklęte pokolenie nie wyginęło?

Powinniśmy się obawiać, aby nie zaciążyło na nas przekleństwo Boga, gdybyśmy w sercu nie wynagrodzili, na tyle, na ile to możliwe, skandal, który wśród nas został wywołany przez ludzi, których nie potrafimy nazwać inaczej niż tylko potworami, które na sobie noszą to przekleństwo! Mógłbym przytoczyć, którzy skończyli jak Judasz. *Ipsi vi- derint*.

W tym wielkim zmartwieniu uciekajmy się do naszej matki Maryi, a ponieważ w tym czasie jesteście w sanktuarium, udajcie się do stóp Jej świętego wizerunku, za Jej przemożnym pośrednictwem, wybłagać Boże miłosierdzie dla nas.

Polecam całej wspólnotie przez dziewięć dni schodzić do dolnej kaplicy, aby tam na głos, ze skrzyżowanymi rękami odmawiać psalm *Miserere mei Deus*. Po recytacji tego psalmu odmawiać litanie do Najświętszej Maryi Panny, *Sub tuum prwsidium* i modlitwę *Defende*.

Gdyby nie chodziło o troskę, z jaką dbano by o zdrowie, zaleciłbym post ścisły. Niech zastąpi się go kilkoma wynagradzającymi umartwie- niami.

483A. Yenveux, dz. cyt., t. 8, s. 248.

Codziennie przez cały rok każdy z członków scholastykatu po kolei będzie przyjmował komunię, jako publiczne wynagrodzenie dla naszego boskiego Mistrza, znieważonego i zdradzonego przez tych, którzy byli u nas i dopuścili się apostazji.

Oto, co w tej chwili dyktuje mi moje niepocieszone serce. Niech Bóg się zlituje nad nami!

Czy tylko mam wam do przekazania słowa boleści? Ach! Moja dusza jest przepełniona goryczą. Wypada was pobłogosławić. Bądźcie więc błogosławieni w imię Ojca i Syna i Ducha Świętego i niech to błogosławieństwo spocznie na was, aby was zachować od wszelkiego zła, i pomoże wam robić postępy w doskonałości waszego świętego stanu.

1461. [Do o. Charles'a Baretta, w Paryżu]⁴⁸⁴.

Ponowne otwarcie junioratu w N.-D. de Lumieres. Oblaci zbyt wiele podróżują.

[Marsylia], 10 października 1860 r.

W tym samym czasie otworzyliśmy nasz juniorat w N.-D. de Lumieres, któremu już możemy dobrze wróżyć, który daje nam nadzieję na dostarczenie, tak jak poprzedni, Zgromadzeniu dobrych i wspaniałych członków. Gdzie moglibyśmy zatem znaleźć tych, którzy żądaliby takiej instytucji jak ta, która nam została zaproponowana⁴⁸⁵?

Ojca pojawienie się w Cirey było dla mnie zagadką⁴⁸⁶. Pytałem się, dlaczego ojciec tam był i po co. Mam kilka powodów dziwić się, że nie

484Tenże, tamże, t. 6, s. 82; tenże, tamże, t. 8, s. 119.

485Angers.

486W Cirey mieszkała siostrzenica Założyciela, p. de Damas.

zostałem powiadomiony. Jeśli o. Vincens cokolwiek o tym wiedział, dla siebie zachował tę tajemnicę i zapomniał mi o niej powiedzieć. Prawdą jest, że odkąd od pewnego czasu oblaci są w rozjazdach, jakże można uniknąć kilka z tych tak wielu podróży!

1462. [Do bpa Guiberta, arcybiskupa Tours]⁴⁸⁷.

Biskup de Mazenod nie pochwała ostatnich pisma bpa Guiberta na temat Państwa Kościelnego.

Marsylia, 18 października 1860 r.

Mój drogi, piszę do ciebie i chcę ci powiedzieć, że nie mogę dojść do ładu, aby do ciebie napisać. Skądinąd miałbym tobie do powiedzenia o wielu sprawach, ale nie mam czasu wejść w szczegóły, które za daleko by mnie zaprowadziły. To zbyt wiele, aby bez ogródek powiedzieć, że ubolewam nad kilkoma wyrażeniami z twego ostatniego pisma. To czysta szkoda, że tracisz wszystkie korzyści, których twój dobry duch i twoja mądrość przysporzyły dla dobra Kościoła. Nikt inny bardziej niż ty nie mógł mu służyć. To wielkie nieszczęście, że postawiłeś siebie na pozycji, aby cię już więcej nie słuchano. Te uwagi domagały się wyważenia.

Zbyteczne jest, że w ten sposób mówię do ciebie, nie podając ci powodów sądu, jaki wyrażam, ale dzisiaj absolutnie nie mogę postąpić inaczej. Za kilka dni, jeśli będę miał okazję, powiem ci jaśniej, ale na co to się zda? Zło się dokonało.

f K. J. Eugeniusz, biskup Marsylii.

1463. [Do bpa Guiberta, arcybiskupa Tours]⁴⁸⁸.

Życzenia z okazji Święta św. Marcina.

[Marsylia], 10 listopada 1860 r.

Mój drogi arcybiskupie, właśnie odmówiłem matutinum, a mój duch, przywołując wielkiego św. Marcina, twój poprzednik, przenosi się do ciebie. Odłożywszy brewiarz, trzeba było chwycić za pióro, aby życzyć ci

⁴⁸⁷Oryginał: Rzym, archiwum Postulacji, list Mazenoda do Guiberta.

⁴⁸⁸Paguelle de Follenay, *Mgr Guibert*, t. 2, s. 408.

dobrego święta i dać ci udział w moich uczuciach. Jutro, zresztą słusznie, jeszcze bardziej zajmę się tobą w sposób nad wyraz specjalny, odprawiając Najświętszą Ofiarę. W ten sposób pokonuje się ogromny dystans, który mnie od ciebie dzieli. Kiedy byłeś w Viviers, wydaje mi się, że byłeś tam w moim zasięgu, aby wyrazić się w ten sposób, gdyż było trzeba zrobić tylko kilka kroków, aby cię zobaczyć i z tobą porozmawiać. Ale w Tours to niemożliwe, aby sobie robić złudzenia, jeden od drugiego jest o setki mil, a gdyby nie ta piękna godność i twoja przyjaźń, która tak wiele dla mnie znaczy⁴⁸⁹, pozbawiłbym się prawie nadziei, że cię uściskam przed opuszczeniem tego świata.

1464. [Do o. Martensa, w Marsylii]⁴⁹⁰.

Zatwierdzenie katechizmu w języku niemieckim.

Pałac biskupi w Marsylii, 2 grudnia 1860 r.

Mój drogi synu,

poprzez trzech księży z mojej diecezji, biegłych w znajomości języka niemieckiego, zbadałem katechizm, jaki ojciec przedłożył mi do aprobaty. Raport, jaki do mnie przesłali, jest całkowicie przychylny dla ojca dzieła. Zezwalam więc na publikację, czego pragnął ojciec dokonać, i to z tym większą przyjemnością, że wielu z mych zacnych współbraci w biskupstwie z różnych zakątków Szwajcarii i Niemiec⁴⁹¹ wyraziło ojcu swe wielkie uznanie dla skrótu prawd, w które koloid powinien wierzyć i je praktykować.

⁴⁸⁹Biskup Guibert był jednym z pierwszych, który od 1851 r. proponował bpa de Mazenoda do godności kardynalskiej i pośrednio na urząd senatora. Zob. J. Leflon, *Mgr de Mazenod*, dz. cyt., t. 3, s. 415.

⁴⁹⁰Kopia w: *Kurzer Katholischer Katechismus für die Deutschen in Marseille*, Marius Olive, *Marsylia 1861*, s. VI i VII.

⁴⁹¹Na stronach VII i VIII zamieszczono reprodukcje zatwierdzenia przez biskupów Frei-bourg-en-Breisgau, Paderborn, Bazylei i Strasburga.

Mój drogi synu, niech nadal ojciec całkowicie oddaje się dziełu, jakie ojcu powierzyłem⁴⁹². Błogosławiąc ojca z całą ojcowską czułością, błogosławię także to dzieło.

f K. J. Eugeniusz, biskup Marsylii⁴⁹³.

⁴⁹²Związek Niemców w Marsylii. W 1830 r. po zdobyciu Algierii rząd francuski zabiegał o skolonizowanie tych terenów. Osiedliło się tam wielu Niemców. Wszelkiego rodzaju trudności sprawiły, że wielu zamieszkało w Marsylii, gdzie kwitł port, handel i przemysł. Kanonik kapituły marsylskiej, de Lander, założył związek, w latach 1856-1857 opiekował się nim o. Martens.

⁴⁹³List Założyciela napisany po francusku i niemiecku: *Mein lieber Sohn, Den Katechismus, den du meiner Approbation unterwirfst, habe ich durch drei der deutschen Sprache kundige Priester meiner Dioecese prüfen lassen. Da der Bericht, den sie mir darüber mitgetheilt, deinem Werkchen uberaus gunstig ist, erlaube ich die Veröffentlichung desselben, wie es Dein Verlangen ist, und dieses thue ich um so lieber weil mehrere meiner bischoflichen Amtsgenossen aus der Schweiz und Deutschland dir ihre hohe Approbation haben zukommen lassen, welche sie diesem Auszuge der Wahrheiten, die jeder Christ glauben und ausüben muss, ertheilen. Fahre fort, mein Sohn, dich ganz der Mission, welche ich dir anvertraut habe, zu widmen. Ich segne sie, indem ich dich selbst mit der väterlichsten Liebe segne.* f K. J. Eugenius, Bischof von Marseille.

1861

1465. [Do o. Charles'a Bellona, w N.-D. de Talence, Bordeaux]⁴⁹⁴.

Ojciec Bellon został mianowany delegatem bpa de Mazenoda, dyrektorem generalnym Stowarzyszenia Świętej Rodziny. Złoży przysięgę przewidzianą przez ogólne Reguły.

Marsylia, 14 stycznia 1861 r.

Święta Rodzina, powiadamiając nas o tak bolesnej stracie swego czcigodnego założyciela, za pośrednictwem przewodniczącej Rady Generalnej Maryi, przypomina nam, że my, jako Superior Generalny Oblatów, zostaniemy Dyrektorem Generalnym Stowarzyszenia Świętej Rodziny i że musimy delegować jednego z naszych, aby nas reprezentował, mieszkając w siedzibie dzieł wyżej wymienionego Stowarzyszenia i w jego imieniu, i pod jego władzą nimi kierował.

Po pierwszych chwilach boleści, jakiej nie mogło nam braknąć z racji śmierci tak czulego przyjaciela, opatrnościowego założyciela tych wszystkich, tak potrzebnych Kościołowi dzieł, musieliśmy się pospieszyć, aby zamianować zarząd tych, które powinniśmy uznawać odtąd za nasze córki, które w nas powinny znaleźć tego, którego tak słusznie nazywały dobrym ojcem.

W konsekwencji mógł ojciec zaczerpnąć ze źródła ducha tego czcigodnego założyciela, który z racji miłości i zaufania aż do ostatnich chwil szanował ojca i jak się wydawało, z góry ojca wyznaczył. Z drugiej strony, zwracając uwagę na formalną prośbę, jaka została do nas skierowana przez Radę Generalną Maryi, osobiście znając miłość, z jaką ojciec był oddany Świętej Rodzinie, ojca synowskie przywiązanie i poświęcenie dla tego zgromadzenia, przekonani o osobistych ojca zdolnościach, które sprawiają, że jest ojciec zdolny do wypełnienia tych funkcji, w tej chwili wyznaczamy i mianujemy ojca na naszego przedstawiciela zgodnie z tym, co zostało zawarte w traktacie afiliacyjnym.

⁴⁹⁴Oryginał: Rzym, Archiwum Świętej Rodziny.

Mój drogi synu, będzie musiał ojciec wniknąć w obowiązki, które wynikają z tego nowego stanowiska. Nie potrzebujemy ojcu mówić o gorliwości, poświęceniu i roztropności, jaką powinien się ojciec odznaczać w wypełnianiu tej poważnej i trudnej misji. Niech ojciec nigdy nie zapomni, że będąc powołany naszą władzą do kierowania, powinien ojciec przez częste sprawozdania i całkowitą otwartość umożliwić nam nieustannie przyglądanie się ojca zarządzaniu i naszą powagą udzielanie mu wsparcia.

Aby ułatwić tę wzajemną jedność, wyznaczaliśmy Przewielebnego Ojca Fabre'a, jednego z naszych asystentów, mieszkającego u nas, aby prowadził oficjalną korespondencję z ojcem i Świętą Rodziną.

W Świętej Rodzinie ciągle umacniać ducha jej czcigodnego założyciela, dokładać starań do zachowywania tak mądrych Reguł, jakie nam zostawił, zapewnić uświęcenie i szczęście jego dzieci, czuwać nad tym, aby jedność tych dwóch rodzin pod rządami jednego przełożonego była scementowana przez najodpowiedniejsze relacje, pozwalające służyć wzajemnemu zbudowaniu i postępie członków — to jest cel, jaki powinniśmy sobie postawić.

Niech ojciec również nie zapomina, że składamy śluby szczególnego oddania naszym przełożonym, biskupom, że pragniemy, aby nas otoczyli ich natchnieniami, i że na sercu nam leży, aby błogosławili naszym dziełom. Specjalną wdzięczność i całkowitą uległość jesteśmy winni Dostojnemu Kardynałowi⁴⁹⁵, w którego diecezji powstała Święta Rodzina.

Mój drogi synu, niech ojciec całą swą ufność złoży w Bogu, niech ojciec powierzy się opiece patronów Świętej Rodziny, a szczególnie opiece naszej Niepokalanej Matki, a wtedy nie zabraknie ojcu pomocy z nieba.

Mój drogi synu, błogosławię ojca i wszystkie me córki ze Świętej Rodziny.

f K. J. Eugeniusz, biskup Marsylii.

Vincens, sekretarz generalny OMI

Do naszego drogiego syna, Charles'a Barthelemy'ego Bellona

My, Karol Józef Eugeniusz de Mazenod, Założyciel i Superior Generalny Zgromadzenia Misjonarzy Oblatów Maryi Niepokalanej, w momencie objęcia kierownictwa dziełami Świętej Rodziny, pragnąc wypeł-

495Kardynał Donnet.



Ojciec Antoine Mouchette
(1829-1894)

nic obowiązek, jaki spoczywa na każdym kolejnym Dyrektorze Generalnym, aby udzielić i przyjąć przysięgę przewidzianą w takiej okoliczności przez Reguły ogólne, i korzystając z wolności, jaka nam została udzielona, aby w tym akcie reprezentował nas zastępca;

W tym celu delegujemy Przewielebnego Ojca Charles'a Barthelemy'ego Bellona, kapłana w naszym Zgromadzeniu i mieszkającego aktualnie w Notre-Dame de Talence koło Bordeaux.

Pragniemy, aby w naszym imieniu złożył przysięgę i przyjął przysięgę, którą powinniśmy sami złożyć, i pragniemy, aby te akty, w ten sposób spełnione, miały taką samą moc, jakbyśmy sami ich dokonywali.

Dan w Marsylii, 14 lutego 1861 roku.

f K. J. Eugeniusz, biskup Marsylii⁴⁹⁶.

Yincens, sekretarz generalny OMI.

⁴⁹⁶Od pierwszych dni stycznia Założyciel poważnie zachorował, mógł tylko podpisywać teksty napisane przez o. Yincensa.

**Okólniki bpa Karola Józefa Eugeniusza de Mazenoda
do ojców i braci
Oblatów Maryi Niepokalnej**

Okólnik nr 1⁴⁹⁷.

Wydanie Konstytucji i Reguł zmodyfikowanych przez kapitułę generalną z 1850 r i zaaprobowanych przez Piusa IX w 1855 roku. Radość z powodu wielu cnót i heroizmu wśród oblatów, ale również ból na widok braków w regularności u wielu z nich i w kilku wspólnotach. Powody niedoskonalości, wymienienie ich i konsekwencje. Natura dodatków i modyfikacji naniesionych do Reguły: utworzenie prowincji i wikariatów, nowa forma księgowości itd. Rola i odpowiedzialność prowincjałów i wikariuszy misji.

L.J.C. et M.I.

Marsylia, 2 sierpnia 1853 r.
(Święto św. Alfonsa Liguoriego)

Moi drodzy synowie i bracia,

Wreszcie została zakończona ogromna praca ponownego wydania naszych Reguł, które Stolica Apostolska na nowo zatwierdziła. Przekazuję wam egzemplarze, które powinny być wręczone każdemu z was. To kodeks, jaki daje wam Kościół, abyście wytrwale nad nim medytując, uczynili z niego stałą i niepodlegającą przedawnieniu regułę postępowania, abyście w ten sposób wywiązywali się z obowiązków waszego świętego powołania, na podstawie tego kodeksu bowiem będziecie szczegółowo sądzeni przez Jezusa Chrystusa, aby otrzymać nagrodę lub karę. Korzystam z tej okoliczności i kieruję do was kilka zdań, nie wypadają bowiem je dołączyć do mego okólnika, wydrukowanego na początku księgi Reguły, i tegoż, który go promulguje. Jest wiele spraw, które należy powiedzieć tylko w cztery oczy i w rodzinnej tajemnicy. Moi drodzy synowie, całą moją nadzieją jest to, że ta druga promulgacja naszych praw w sercu każdego z was wzbudzi nowy zapał, że spowoduje pewien rodzaj odnowy waszej młodzieży, aby wasze cnoty, rzucające bardzo mocne światło na Kościół, wspomogły zbudowanie wiernych i w większym

497Tekst powielony, noszący nr 1 [Wysyłka nowej wersji Reguł], Rzym, archiwum Postulacji, D M IX 5. Ojciec Fabre opublikował znaczną część tych stron w Okólniku nr 14 z 14-20 maja 1864. Zob. *Circulaires administratives des Superieurs Generaux...*, t. 1, Paryż 1887, s. 108-113.

stopniu przyczyniły się do nawrócenia grzeszników ewangelizowanych dzięki waszej posłudze.

Czy należy mówić, że oddaliliście się od obowiązków waszego świętego stanu do tego stopnia, aby zaniepokoić moją troskę i zasłużyć z mej strony na surowe upomnienia? Niech Bóg broni! Nikt lepiej ode mnie nie zna i bardziej nie docenia cnót, jakie praktykuje się w łonie naszego drogiego Zgromadzenia, gorliwości i poświęcenia, jakie ożywiają największą liczbę jego członków. Również jest mi znany heroizm wielu z nich. Ale należy przyznać, że jeśli większość ma prawo do pochwał i moje serce napełnia pociechą, to jednak od kilku lat do niektórych naszych wspólnot wśliznęło się tyle niedoskonałości, na których ukrycie nie pozwalam sobie, kierując dzisiaj słowo do całego Zgromadzenia.

Te niedoskonałości, które trzeba było opłakiwać w pierwszych latach, gdy Zgromadzenie się rodziło, mają rozmaite powody: 1) nadmiar zewnętrznych obowiązków, 2) mała liczba członków we wspólnotach, 3) brak miejscowych superiorów, zmuszonych do oddania się posłudze misji, których nie zawsze można zastąpić ludźmi o wystarczającym autorytecie, 4) brak stanowczości, należy to powiedzieć, u lokalnych superiorów, aby wymagać dokładnego przestrzegania Reguły, 5) gnuśność członków, którzy domagają się umiarkowania, na które mogliby sobie pozwolić, gdyby byli gorliwszymi i lepszymi zakonnikami.

Tak więc doszło do tego, że obserwacja jest zachowywana w mniejszym stopniu, a posłuszeństwo, miłość, ubóstwo, umartwianie i wiele innych nieodzownych cnót pozostawiają wiele do życzenia. Czemu służy posiadanie Reguły, skoro nie jest się przenikniętym jej duchem?, skoro nie zachowuje się jej przepisów? Słuchać narzekań, patrzeć, jak wielokrotnie zwyczajni zakonnicy przed swój trybunał wzywają swych superiorów, aby ich sądzić, kompromitować i głośno na nich się skarżyć, czy to rzecz do przyjęcia? Czy można znieść ten obrzydliwy zwyczaj, aby mówić o wszystkim i wbrew wszystkiemu, aby kontrolować postępowanie swych braci, podkreślać braki ich charakteru i również zbyt często błędy, które słusznie lub niesłusznie powinno się im wyrzucać?

Czyż nie posunie się aż do wypowiedzenia się na ten temat bez żadnej żenady, nawet wobec obcych, których zawsze to gorszy? Czy po tym wszystkim należy się dziwić, że musimy cierpieć z powodu tyłu apostazji, opłakiwać stratę tak wielkiej liczby naszych członków! Czy ci, którzy odkładają swą rękę od pług i porzucają swe powołanie, wiernie zachowują Regułę, są ludźmi pokornymi, pełnymi miłości, posłusznymi, umartwionymi? Z pewnością nie! To są ludzie niedoskonali, nonszalancy,

zmysłowi, niepraktykujący umartwienia, ludźmi, dla których kodeks ich Reguły jest zapieczętowaną księgą, której już nie potrafią czytać, której rady i przepisy zapomnieli, to ludzie, którzy przechodząc z niedoskonałości w niedoskonałość, są ślepi na ich podstawowe obowiązki. Oto ci, którzy kończą, narażając się na śmiertelne niebezpieczeństwo i przez swoją niewierność na szwank wystawiają ich wieczne zbawienie.

Przed oczyma mam wiele rad, jakie św. Alfons Liguori dawał swoim zakonnikom w pierwszych latach swego Instytutu. Nie odważę się ich napisać, są powalające z nóg, są wyrazem sądu, jaki wygłasza wobec niezachowywania Reguł i ciągłych braków pewnych jednostek. Z tego powodu czuł odrazę, skoro cisnął tak okropne anatemy, które pomimo jego wrodzonej dobroci i współczującej miłości, okazywał z surowością bez miłosierdzia. Święty jest nieprzejednany zwłaszcza wobec lokalnych superiorów, którzy nie zwracają uwagi na święte przestrzeganie Reguły, czyni ich odpowiedzialnymi za wszelkie zło, które wynika z ich słabości, i nie waha się, aby im zagrozić oskarżeniem ich przed trybunałem Boga. Od swoich wymaga wielkiego umiłowania regularności, ducha umartwienia, ślepego posłuszeństwa superiorom, jacykolwiek by byli, świętej obojętności, doskonałego oderwania od rodziców, kraju, wszystkiego, co jest na ziemi, szacunku dla ubóstwa, praktykowania skupienia, oddalenia od świata — jednym słowem, wszystkiego, co tworzy prawdziwego zakonnika.

Moi umiłowani synowie, ze swej strony chciałbym streścić me rady w jednym poleceniu: „Czytajcie i medytujcie wasze święte Reguły”. W nich znajduje się sekret waszej doskonałości. One zawierają wszystko, co powinno was doprowadzić do Boga. Wasze dusze ozdóbcie najpiękniejszymi cnotami, zgromadźcie wasze zasługi, wzmocnijcie waszą wytrwałość; czytajcie, medytujcie i zachowujcie wasze Reguły, a naprawdę staniecie się świętymi, zbudujecie Kościół, uhonorujecie wasze powołanie i duszom, które będziecie ewangelizować, wyjednacie łaskę nawrócenia, jak również wszelkiego rodzaju błogosławieństwa dla Zgromadzenia, waszej matki i na jego członków, którzy są waszymi braćmi. Czytajcie, medytujcie, wiernie zachowujcie wasze Reguły, a umrzecie w pokoju Pana, pewni nagrody obiecanej przez Boga temu, kto w wypełnianiu swych obowiązków wytrwa aż do końca.

Uzupełnienia naniesione do naszych Reguł głównie dotyczą utworzenia prowincji. To prowadzi do kilku koniecznych modyfikacji w zarządzaniu Zgromadzeniem. Wiele spraw, które należały bezpośrednio do Superiora Generalnego, dziś leży w kompetencji prowincjałów i wika-

riuszów misji. Inną formę nadano księgowości. Łatwo zrozumieć, że z racji tak wielkiego rozrostu, jaki Panu spodobało się dać naszej małej rodzinie, bardziej niż kiedykolwiek konieczne jest zaprowadzić doskonały porządek we wszystkich ważnych elementach administracji.

Daleki od tego, aby ten podział na prowincje rozluźnił więzy, które członki ciała łączą z głową, która nim kieruje, wręcz przeciwnie, ten podział ułatwia relacje, nie krępując porozumiewania się, które stało się niemożliwe pomimo dobrej woli i największego poświęcenia. W każdej prowincji lub wikariacie będzie istnieć wystarczająca władza, rozstrzygająca zwyczajne i najbardziej naglące przypadki, a doskonałość relacji prowincjałów i wikariuszów z Superiorem Generalnym umożliwi, aby wraz ze znajomością sprawy i wszystkiego, co ma związek z ich troską, ocenić i swą najwyższą władzą pośredniczyć we wszystkim, co dotyczy osób i spraw całego Zgromadzenia. Należy zauważyć, że prowincjałowie i wikariusze będą mieli wielką odpowiedzialność w sprawie pośredniczenia, którą wyznacza im Reguła. Przyszłość Zgromadzenia w dużej mierze znajduje się w ich rękach. Jeśli dobrze zrozumieją powagę ich urzędu, będą umacniać doskonałą regularność czy to dzięki corocznym wizytacjom prowincji powierzonych ich trosce, czy też poprzez zwyczajną korespondencję z lokalnymi superiorami i innymi członkami wspólnot z ich jurysdykcji. Nieubłagani w zachowywaniu Reguły, pierwsi dadzą przykład wierności w każdym doświadczeniu, współczujący co do realnych potrzeb tych, którzy cierpią, pod obojętnie jakim pretekstem nie pozwolą sobie, aby dopuścić do jakiegokolwiek nadużycia. Delegowana im władza jest im przydzielona tylko po to, aby umacniać regularność, a nie aby przez ich przykład lub ich słabość⁴⁹⁸ sankcjonować najmniejsze rozluźnienie. Przede wszystkim będą czuwać nad tym, aby miejscowi przełożeni nie zaniedbywali ani konferencji duchowych, ani teologicznych, ani innych ćwiczeń, które powinni prowadzić. Prowincjałowie tym bardziej nie zapomną, że czerpiąc wszelkie siły z wyższej władzy, która jest jedynie emanacją i im została przekazana, nierozłącznie związanej z ich urzędem, aby wszędzie, gdzie są dzieci rodziny, reprezentować Superiora Generalnego, dla której on jest jedynym ojcem. Z całkowitą starannością będą wnikać w jego ducha, aby działać w zgodzie z jego poglądami. Najmniejsza różnica w tej materii może zaszkodzić jedności, bez której w ogóle nie ma dobrego zarządzania. To byłby nieład, którego nie można byłoby tolerować, ale natychmiast zostanie potępiony przez najsurowsze postanowienia.

498Tekst powielony: „przez ich przykład lub przez słabość”.

Powtarzam, że zarządzenie dobrami doczesnymi i księgowość wymaga najbardziej skrupulatnej i najdokładniejszej uwagi. Aż do chwili obecnej można było udzielić wiele napomnień w tej materii. Każdy dom dbał tylko o swe własne wygody i nieco zaniepokoił ogólne potrzeby Zgromadzenia. Wydatki osobiste kilkakrotnie przewyższyły to, na co pozwala zachowywanie ubóstwa, które każdy członek przyjął jako ślub. Niektórzy w ogóle nie zwracali uwagi na jakość, ilość i strukturę ubioru. Słabość niektórych lokalnych superiorów pozwoliła wprowadzić nadużycie, że inni oprócz nich wydawali polecenia braciom kucharzom lub ekonomom. Jeśli coś, w wyniku takich nadużyć, pozostawało w kasie domowej, pod różnymi pretekstami i na mocy arbitralnej, a niekiedy dziecinnej interpretacji Reguł, te skromne oszczędności przeznaczali na domniemane konieczne rzeczy, których nie oddawano pod osąd Superiora Generalnego. Podczas ostatniej analizy ekonom generalny Instytutu nie miał prawie nic do wypłacenia, aby zaradzić ogólnym potrzebom Zgromadzenia, podczas gdy w pewnych chwilach trzeba było zatroszczyć się o pożywienie i utrzymanie ponad stu osób, oblatów, nowicjuszków i braci zakonnych.

Ten stan rzeczy nie może trwać wiecznie, tak nie jest w żadnym innym zgromadzeniu zakonnym, gdzie wszyscy rozumieją, że stowarzyszenie powinno wyżywić swoich członków, jeśli tylko ma się odpowiednie regulaminy. Tak więc bardzo wyraźnie nakazuję prowincjałom, wikariuszom misji i wszystkim miejscowym superiorom, aby w kwestii dozwolonego wydawania czy to na jedzenie, ubiór zakonników, wyposażenie, remonty, burzenie czy budowanie, ściśle trzymać się przepisów Reguły. Nakazuję im również styl księgowości przepisany przez Regułę, a także ten, który jest umieszczony na początku wydrukowanych ksiąg, których przestrzeganie zaleciłem poprzednio. Aby odtąd kasie generalnej zapewnić stałe i konieczne dochody, i przede wszystkim pokryć koszty jedzenia i utrzymania oblatów i nowicjuszków, ustalam, że we wszystkich domach i rezydencjach Zgromadzenia, zarówno w Europie, jak i poza nią, każdy ojciec odprawi dziesięć mszy miesięcznie na poczet wyżej wymienionej kasy generalnej. Stypendium za te msze będzie obliczane po normalnej stawce jednego franka. Uzyskany przychód dwa razy w roku przez każdą prowincję zostanie przekazany na ręce ekonomy generalnego Instytutu, który ma pozwolenie z każdej prowincji lub wikariatu ściągnąć sumę proporcjonalną do liczby ojców, którzy tworzą tę część Zgromadzenia, wychodząc od sumy dziesięciu franków miesięcznie, jaką każdy kapłan Instytutu jest winny kasie generalnej jako honorarium za

dziesięć mszy, którą wpłaca do niej. Gdy chodzi o oddalone prowincje, a zwłaszcza o wikariaty misyjne, suma zapłaty za msze odprawione na korzyść kasy generalnej będzie mogła być odliczona od wsparcia, jakie ekonom generalny otrzymuje od Dzieła Rozkrzewiania Wiary na rzecz tych prowincji i wikariatów. Ten model kontrybucji, jaki właśnie przedstawiliśmy, będzie obowiązywał od dnia otrzymania obecnego okólnika.

To się samo przez się rozumie i nie muszę was uprzedzać, by zgodnie z życzeniem wyrażonym przez wszystkich naszych ojców i na mocy formalnego dekretu jednej z kapituł generalnych, zbyt obszerne i przeładowane teksty własne zostały uproszczone. Zredukowano je do broszury w przystępnej formie, aby w całości można było je dołączyć do brewiarza rzymskiego lub zostało zebrane w osobnym całkiem małym tomie dla tych, którzy wolą posługiwać się czterotomowym brewiarzem. Na tej podstawie teksty własne będą redagowane co roku jako własne *Ordo* naszego Zgromadzenia, a oficja, jakie to *Ordo* zaleca, jako jedyne uważamy za zatwierdzone do odmawiania brewiarza lub sprawowania mszy świętej.

Moi umiłowani synowie, kończę ten długi list, bardziej niż kiedykolwiek powierzam się modlitwom każdego z was, aby od dobroci Boga otrzymać przebaczenie wszystkich błędów, które mogłem popełnić w zarządzaniu tą drogą rodziną, którą mi powierzył i dla której poświęciłem swe życie. Oby u kresu moich dni udzielił mi pociechy i pozwolił zobaczyć, jak wzrasta w cnocie i w świętości, podobnie jak pozwolił mi ujrzeć, jak powiększa się liczebnie i rozszerza się terytorialnie.

Wszystkie me zalecenia i życzenia streszczam w słowach św. Pawła Apostoła do Koryntian: „Zresztą, bracia, radujcie się, dążcie do doskonałości, pokrzepiajcie się na duchu, jedno myślcie, pokój zachowujcie, a Bóg miłości i pokoju niech będzie z wami! Pozdrówcie się nawzajem świętym pocałunkiem! Pozdrawiają was wszyscy święci. Łaska Pana Jezusa Chrystusa, miłość Boga i dar jedności w Duchu Świętym niech będą z wami wszystkimi! Amen”.

*De cztero, fratres, gaudete, perfecti estote, exhortamini, idem sapite, pacem habete et Deus et pacis dilectionis erit vobiscum... Salutate invicem in osculo sancto... Gratia Domini Jesus Christi, et charitas Dei et communicatio Sancti Spiritus sit cum omnibus vobis. Amen*⁴⁹⁹.

⁴⁹⁹Sam tekst opublikowano w powielonej wersji: najpierw francuskie tłumaczenie, a następnie kilka fragmentów po łacinie. Pomijamy dalszy ciąg: „Tabela podziału na prowincje i rozmieszczenie personelu”.

Okólnik nr 2⁵⁰⁰.

Radość korespondowania z oblatami. Wspomnienie o kapitule z 1856 r. i święceniach biskupich bpa Semerii. Informacje o Zgromadzeniu: wielu scholastyków i nowicjuszków w nowicjatach w l'Osier, w Nancy, w Anglii i w Montolivet. Nowe domy w Dublinie i Quimper. Niedośkonłość wielu oblatów, których zachowywanie Reguły mogłoby umocnić w gorliwości. Odpowiedzialność superiorów. Komentarz do kilku punktów Reguły: posłuszeństwo, ubóstwo, czystość, umartwienie itd. Zaproszenie do regularności, dyskrecji i miłości w rozmowach, sposób sprawowania mszy.

L.J.C. et M.I.

[Marsylia, 2 lutego 1857 r.].

Moi umiłowani synowie,

Wiele razy od poprzedniego okólnika, jaki do was napisałem, promulgując uzupełnienia Reguły zatwierdzone przez Stolicę Apostolską, myślałem, aby znów do was napisać. Zawsze uniemożliwiały mi to jakieś kolejne zajęcia, które pochłaniają mój czas każdego dnia, a czasem nawet i część nocy. Skoro tyle uwagi co ja przywiązujecie do rozmów ojca rodziny z jej wieloma dziećmi, zrozumiecie, jak bardzo musiałem być niezadowolony. To nie dlatego całkowicie byłem pozbawiony pocie

⁵⁰⁰Tekst powielony noszący nr 2 [Stan Zgromadzenia, komentarz do Reguł]. Rzym, archiwum Postulacji DM IX 5. Ojciec Fabre prawie w całości opublikował ten list w Okólniku nr 14 z 20 maja 1864 roku. Zob. *Circulaires administratives des Superieurs Generaux...*, t. 1, Paryż 1887, s. 113-121.

chy częstych kontaktów z wieloma spośród was. To jedno z najprzyjemniejszych zadań mego życia i tak bardzo doceniam te korzyści, że z radością zgodziłem się na propozycję kapituły, która zobowiązuje każdego członka naszego Zgromadzenia, aby przynajmniej raz w roku napisać do Superiora Generalnego.

Ale niezależnie od osobistych relacji, które wspaniale zmierzają do umocnienia wzajemnych uczuć i nadają uroku życiu rodziny, szczególnie właściwych dla naszego Stowarzyszenia, tego Stowarzyszenia, które w pewnym sensie całe zrodziło się w moim sercu, a większość jego członków została wyniesiona do posługi kapłańskiej dzięki nałożeniu moich rąk, podczas gdy najstarsi byli albo towarzyszami, albo dokładniej kontynuatorami moich pierwszych prac, wypada, aby w pewnych okolicznościach skierować słowo do całego Zgromadzenia, aby w nim kolejny raz wzbudzić zapał, pogratulować dobra, jakie dokonuje się dzięki łasce bożej, i w razie potrzeby ukazać nadużycia, które mogły się doń wśliznąć, i co ważne, jak najrychlej je skorygować.

Moi drodzy synowie, to są motywy, które skłaniają mnie, aby dziś do was skierować ten okólnik.

Od razu chciałbym wam powiedzieć, jeśli nie wiecie, jakim poruszającym widokiem było dla mnie to piękne spotkanie kapituły, które miało miejsce w sierpniu w naszym domu w Montolivet koło Marsylii. Nie jestem w stanie powiedzieć, jak wzruszające było spotkanie przedstawicieli wszystkich naszych prowincji lub wikariatów, przybywających z czterech stron świata do głowy rodziny, ożywionych tą samą gorliwością dla chwały bożej i zbawienia dusz, dobra Kościoła i oddania się Zgromadzeniu. Któż mógłby wypowiedzieć radość, jaką okazywano z pewnego rodzaju uniesieniem, spotykając się po tylu latach rozłąki, braku najpoufniejszych wiadomości, szczęścia, aby cieszyć się obecnością tylu swoich braci, z którymi tworzyło się jedno serce i jedną duszę? Również nie należało się dziwić jedności i zgodności poglądów, które zachwyciły nas podczas rozmaitych obrad kapituły. Każdy pragnął tylko dobra i honoru Zgromadzenia. Bez trudu można było się porozumieć, żadnej dyskusji, która nie prowadziła by spokojnie do tego celu. Stało się tak dzięki łasce bożej i dobremu nastawieniu Zgromadzenia. Któż by mi nie pozwolił opisać wam sprawozdania, które tworzy współczesną historię naszego Zgromadzenia! Tak samo jak ja będziecie błogosławić dobroć Boga, który poprzez posługę naszych raczył zdziałać tyle wielkich rzeczy.

Nie mogę pominąć milczeniem bardzo pocieszającej okoliczności, która właśnie miała miejsce w tej chwili, gdy wszyscy nasi ojcowie zebrali

się na kapitule generalnej. To święcenia biskupie naszego brata, bpa Semerii, którego papież wybrał na koadiutora Wikariatu Apostolskiego w Jaffna, części wyspy Cejlon, ewangelizowanej przez naszych. Bulle zostały wysłane na Cejlon, gdy nasz dobry ojciec udawał się na kapitułę. Ta widoczna przeszkoda posłużyła jedynie jeszcze większemu odczuciu dobroci Głowy Kościoła, który na moją prośbę i by być miłym dla mnie, jak raczył to powiedzieć, pozwolił mi na udzielenie święceń naszemu bratu jako biskupowi *in partibus* Olympii. Ten przywilej bardzo głęboko odczułem zarówno ja, jak i wszyscy nasi ojcowie. Święcenia biskupie odbyły się zatem w naszej, na nowo konsekrowanej kaplicy w Montolivet, na domiar biskupi współkonsekratorzy, tak jak ja, byli ze Zgromadzenia. To byli czcigodni księża biskupi z Viviers i Bytwon, którzy przybyli na kapitułę generalną, aby jako członkowie Zgromadzenia wziąć w niej udział. Ci spośród was, którzy znają bpa Semerię, nie będą mieli trudności ze zrozumieniem, że ten nowy biskup, wezwany do wzrostu szacunku dla Zgromadzenia oraz skonsolidowania jego dzieła w odległym kraju, wszystkich naszych ojców zbudował swoją skromnością i pokorą. Niebawem uda się na swoją misję wraz z trzema naszymi ojcami, którzy wyjeżdżają przepelnieni gorliwością i wolą, aby przyczynić się do powiększenia królestwa Jezusa Chrystusa, do uświęcenia swego życia, aby do kolebki ojca rodziny sprowadzić wiele dusz.

Od czasu mego ostatniego okólnika znacząco zwiększyła się liczba powołań i mieliśmy radość zobaczyć nasz nowicjat w N.-D de L'Osier ciągle wypełniany dobrymi członkami. W ostatnich latach wzrosła liczba członków, musieliśmy otworzyć drugi nowicjat w Nancy. Ten w Anglii również zaczyna się wypełniać kilkoma dobrymi nowicjuszami. Różne nowicjaty dostarczają dobrych członków scholastykatowi znajdującemu się w Montolivet koło Marsylii, gdzie formuje się ta wzorcowa wspólnota, pośród której często się budowałem, a skąd kieruję do was obecny okólnik.

Boża Opatrzność dała nam inny wielki powód do radości, torując drogi, aby Zgromadzenie otworzyło tak upragniony w Irlandii, który właśnie zaczął funkcjonować pod najlepszymi auspicjami, i skłaniło czcigodnego biskupa z Quimper do powierzenia nam wyższego seminarium w jego diecezji. Musiałem odmówić otwarcia innych domów czy to we Francji, czy w Ameryce, a przede wszystkim trzech wikariatów w Azji i w nowym świecie, które w swoim zaufaniu zechciał nam powierzyć Ojciec Święty.

Moi drodzy synowie, na podstawie tych kilku informacji, wiecie, jakie błogosławieństwa Pan rozlewa po naszym Zgromadzeniu, ale nie powinniście również ukrywać tego, czego Bóg domaga się w zamian za

tyle dobrodziejstw i czego od nas oczekuje Kościół.

Któż nie powie sobie, że aby odpowiedzieć na tyle łask Pana i na oczekiwanie Kościoła, należy być godnym swego powołania, to znaczy z największą wiernością wypełniać wszystkie przepisy i rady, które zawiera ten święty kodeks, który Kościół dał nam za Regułę?

Dzięki Bogu większość z was to zrozumiała, ale z bólem o tym mówię, że wielu jeszcze w tej materii pozostawia wiele do życzenia. Można by powiedzieć, że dla nich nasze Reguły i nasze Konstytucje są zapieczętowaną księgą, której nigdy nie otworzyli lub nie zrozumieli. Ich życie można porównać do życia niektórych księży-rutyniarzy, którzy niczego nie czynią z duchem wiary i gniją w tym zwyczajnym stanie niedoskonałości. Ci księża swoją letniością gorszą Kościół. Ale czy większego zgorszenia nie dają powołani do życia zakonnego, to znaczy do stanu doskonałości, po tym jak poświęcili się Bogu poprzez śluby posłuszeństwa, czystości, ubóstwa, przechodząc z niewierności w niewierność wobec tych uroczystych przyrzeczeń, nikczemnie taplają się w brudzie niedoskonaności, z których nie wiedzą, jak się wydostać? Niepojęta jest ta opłakana nędza, która niweczy wszelkie dobro, jakiego mogliby dokonać, lub która przynajmniej odbiera im wielką część zasług, jakie z nich wyciągnęliby, ponieważ w ich Regule mają wszystko, co może uchronić się przed tym złem lub z niego się podźwignąć. Czy nie uczestniczą w ćwiczeniach domów, w których mieszkają? Ale co robią z oracją, która dwa razy dziennie stawia ich przed obliczem Boga, aby kontemplować Jego boskie doskonałości, aby wnikać w te tajemnice i wykształcić się w naśladowaniu ich boskiego Wzoru, zwłaszcza podczas wieczornej oracji, gdy rozważa się Jego życie i docenia Jego polecenia, a której przedmiotem zawsze jest Jezus Chrystus, mając niesamowite szczęście przebywać w Jego obecności? Czemu służą dwa rachunki sumienia, wystarczyłby jeden, aby wypędzić i sukcesywnie zniszczyć wszystkie te braki? Czy nie znajdują żadnego pokarmu dla swoich dusz w tym świętym Oficjum odmawianym z przerwami w chórze, w Najświętszej Ofierze poprzedzonej poranną medytacją, która zaprawia duszę w działaniu na łaskę? A ten comiesięczny dzień skupienia, coroczne rekolekcje poprzedzające odnowienie ślubów? A ta przynajmniej comiesięczna spowiedź, kierownictwo duchowe, kulpy — jednym słowem, całość tego doskonałego życia, która wystarczyłaby, aby uformować wielkich świętych w Kościele Bożym? *Flens dico* to dokładnie nadużycie tylu łask, tylu środków uświęcenia, które konstytuuje niedoskonałość,

do tego stopnia zaciemnia rozum, że nie rozpoznaje swego opłakanego stanu, które do tego stopnia wysusza serce, że można wątpić, czy jest w stanie powiedzieć, że kocha Boga taką miłością, która łączy duszę z Nim i sprawia, że w nas żyje.

Czy opierając się na tym, należy się dziwić, że kończy się upadkiem do otchłani? Podobny i również opłakany nieporządek tłumaczy te zasmucające apostazje, których musimy się wstydić. Nie, to niemożliwe, aby pełni zapału, opuszczając nowicjat lub scholastykat, wywołać skandal w Kościele, a więc było się naprawdę godnym swego powołania, oczekiwano tylko na tę chwilę, aby móc praktykować gorliwość, poświęcać się dla chwały Bożej i zbawienia bliźniego, cóż więc się stało? Napotykamy jeden dom, w którym niektórzy członkowie pozbawieni pobożności, są kamieniem upadku dla nowo przybyłych i wnet pociągają ich za sobą przez złe przykłady i w konsekwencji ich niewierności prowadzą ich do zguby. Nie trzeba nic więcej.

To spostrzeżenie w naturalny sposób prowadzi do uznania, że słabość lokalnych superiorów jest jedną z głównych przyczyn tego nieporządku. W ogólności nie mają dostatecznego poczucia swych obowiązków. Są dobrzy dla samych siebie, ale nie potrafią wykorzystywać swego autorytetu, jaki daje im Reguła, aby członków umacniać w obserwacji. W niewystarczający sposób uznają, że to oni zostali postawieni na czele ich wspólnoty, aby w nich reprezentować Boga, w imieniu którego i na mocy Reguły powinni zarządzać. W niedostatecznym stopniu są przekonani o ciężącej na nich odpowiedzialności, że wobec Kościoła i Zgromadzenia ponoszą odpowiedzialność za członków powierzonych ich trosce. Obawiają się ich przywoływać do porządku, gdy zaczynają błędzić, zbyt łatwo pobłażają wszystkim ich słabościom. Jednym słowem, siła dyscypliny ulega zmniejszeniu w ich słabowitych rękach i z powodu ich winy całkowicie z oczu traci się to, co tworzy zakonnik, co go odróżnia od kapłana diecezjalnego. Tak więc, jeśli nie zwrócimy na to uwagi, staną się oberżą, gdzie pod jednym dachem żyją kapłani bez zakonnego ducha i regularnej obserwacji.

Moi drodzy synowie, nie chciałbym więcej zabierać głosu przeciwko tej tendencji całkowicie przeciwnej do wszystkich obowiązków naszego powołania. Jeszcze raz weźcie do ręki Kodeks, który dał nam Kościół, aby przepoić się jego duchem. Pytam was: czemu poświęcili się członkowie naszego Instytutu?, co przysięgali, jakimi będą przez całe ich życie? Słuchajcie: muszą całkowicie wyrzec się siebie, a troszczyć się jedynie o chwałę Bożą i dobro Kościoła, o zbudowanie i zbawienie dusz.

Muszą stale odnawiać się w duchu swego powołania, żyć w stanie ciągłego samozaparcia i wytrwałej woli osiągnięcia doskonałości. Muszą bez przerwy pracować nad tym, aby stać się pokornymi, łagodnymi i posłusznymi, miłującymi ubóstwo, pokutującymi i umartwionymi, oderwanymi od świata i rodziny, pełnymi zapału, gotowymi poświęcić całe swe mienie, zdolności, odpoczynek, osobę i życie z miłości do Jezusa Chrystusa, w służbie Kościołowi i dla uświęcenia bliźnich. I tak pełni ufności w Bogu mogą przystąpić do dzieła i walczyć aż do ostatniego tchu o większą chwałę najświętszego i najczcigodniejszego Imienia⁵⁰¹.

To znaczy: powinni zmierzać do doskonałości dzięki środkom, jakie im proponują święte stronnice naszych Reguł i Konstytucji.

Co jeszcze mówi Reguła, aby członkom Instytutu przypominać 0 doskonałym życiu, do którego są zobowiązani? „Całe życie członków Stowarzyszenia powinno być ciągłym skupieniem duszy. Aby to osiągnąć, niech najpierw starają się rzetelnie kroczyć w obecności Boga

1 przypominać sobie o Jego obecności poprzez krótkie, ale żarliwe, akty strzeliste. Będą się odznaczali największym umiłowaniem samotności i bez poważnego motywu nie będą opuszczać swej celi”⁵⁰².

Porównajcie życiowe zasady tych, których zaślepienie oplakuję, i powiedzcie, czyż nie noszą na sobie wyroku potępienia.

Aby dotknąć tylko kilku punktów; najpierw, jak rozumieją posłuszeństwo, które ślubowali? „To dlatego u nas składa się ślub posłuszeństwa. Posłuszeństwo powinno być skore, pokorne i powszechne... Nie wystarczy spełniać tego, co zostało nakazane, ale również swoją wolę należy podporządkować temu, który nakazuje, i uważać, że to, co nakazuje, jest dobre; [...] Przede wszystkim będą praktykować doskonałe posłuszeństwo, najpierw wobec wszystkich ich Reguł i Konstytucji., po drugie, wobec wszystkich poleceń i wytycznych ich superiorów po to, aby można było o nich powiedzieć, że zupełnie nie mają własnej woli, ale że całkowicie ją oddali w ręce tych, którzy nimi rządzą.”⁵⁰³.

Czy to podobne do nieco skrywanych niechęci, które narażają superiorów, aby ulec potrzebie niedoskonałości członka, o którego powinni się troszczyć? Jak rozpoznać tę świętą obojętność, która skwapliwie godzi się na wszystko, co jest nakazane; skore, które z pokorą poddaje się

501Fragmenty Przedmowy tłumaczenia *Konstytucji i Reguł* z 1982 roku. W tym okólniku Założyciel powielił łaciński tekst Reguł. Cytujemy je w języku francuskim, opierając się na pierwszym francuskim wydaniu *Konstytucji i Reguł* z 1912 r. lub w kilku fragmentach na *Regulach i Konstytucjach na użytek braci zakonnych.*, 1859.

502 *Konstytucje i Reguły* z 1853 roku, cz. 2, rozdz. 2, par. 1, art. 1, 2, 3.

503Tamże, cz. 2, rozdz. 1, par. 3, art. 1, 2, 3, 5.

prowadzeniu tych, którzy zostali wyznaczeni, aby kierować, pokorne? Jakże tam zobaczyć tę ofiarę, która nie poprzestaje czynić to, co jest nakazane, ale która skłania się do potwierdzenia swoim własnym sądem sądu wydanego przez tego, który pośród nas reprezentuje Boga? „Dusza zakonna”, mówi św. Ignacy, „w swoich przełożonych powinna dostrzegać Boga, aby wypełniać ich polecenia i uhonorować ich godność. Powinna również być przekonana, że posłuszeństwo jest przewodnikiem, który nigdy nie błądzi, wyrocznią, która nie może mylić... We wszystkich sprawach, w których nie ma grzechu, należy podążać za opinią swych przełożonych, a nie za swoją. W ich rękach powinno się być niczym ciekły wosk, który przybiera taką formę, jaką chce. Siebie należy uważać za martwe ciało, które z siebie nie wydaje żadnego poruszenia”.

Święty Franciszek Ksawery ze swej strony dodaje: „Waszą wolę i wasz sąd należy poddać waszym przełożonym, ufając, że Bóg wzbudzi w nich to, co najpożyteczniejsze dla was”.

Cóż to by było, gdyby do tych poważnych wykroczeń w materii posłuszeństwa dodać szemranie i skargi. Doszłoby do tego, co stanowi o najlepiej odznaczającym się nieporządku. Byłby to opłakany stan, którego nie należy tolerować, któremu jak najszybciej należałoby położyć kres, choćby przez poważne potępienie, gdyby nie wystarczyły perswazja i napominania.

Czy nie należałoby niczego wyrzucić w materii świętego ubóstwa, które podobnie jak posłuszeństwo powinno być racją bytu naszego Zgromadzenia? Cóż o nim mówi Reguła? „Dobrowolne ubóstwo [przez wszystkich założycieli zakonów] było uważane za fundament i bazę wszelkiej doskonałości.” To wystarczy, aby docenić jego słuszny walor. Tak więc wśród nas będzie „na sposób ubogich. Dzięki umiłowaniu ubóstwa zadowolili się skromnym pożywieniem. Nasze cele będą ciasne i skromnie wyposażone. Misjonarze będą nosili prosty i skromny strój. Sutanna, płaszcz i inne ubranie będą z pospolitej wełny. Zabrania się nabywania ubrań według własnych upodobań. Superior będzie czuwał, aby wszystko było takie samo”⁵⁰⁴. Czyż to nie wystarczy zakonnikom, którzy złożyli ślub ubóstwa, aby mieć zapewnione „pożywienie i ubiór”, jakim zadowalali się apostołowie? A czyż Boża Opatrzność w każdym miejscu nie zatroszczyła się o gościnnie dach, który służy nam za mieszkanie, podczas gdy nasz boski Mistrz i Wzór mógł o sobie powiedzieć, „że nie ma kamienia, aby skłonić swoją głowę”? Któż bezpodstawnie odważyłby się skarżyć, gdyby przypadkiem zabrakło czegoś, czy to z ubioru, czy też

504Tamże, cz. 2, rozdz. 1, par. 1, intr., art. 4, 5, 6, 9, 13, 34, 35.

pożywienia, co mogą jedynie dostrzec ludzie na wskroś umartwieni, ponieważ dzięki łasce Boga nasze domy każdemu dostarczają więcej, niż to byłoby ściśle konieczne? Po to przypomniałem ważne punkty Reguły, aby w przyszłości ściśle je praktykowano, nie pozwalając nikomu pod jakimkolwiek pretekstem zaopatrywać się w ubiór.

Superiorzy z doskonałym podobieństwem muszą zatroszczyć się o potrzeby każdego, czy to pod względem ilościowym, czy też jakościowym, jak to zostanie powiedziane w innym miejscu, w regulaminie dołączonym do tego okólnika. W tej materii zauważę jeszcze, że Reguła, która dopuszcza srebrne zastawy i zegarki, pod żadnym pretekstem nie powinna ponad to wykraczać, a tym, którzy są zobowiązani nosić okulary, polecam zadowolić się żelaznymi oprawkami, które mają wszyscy świeccy.

Cóż powiem o ślubie czystości? Chcąc zachować tę cenną cnotę, nie trzeba nic więcej poza wiernym przestrzeganiem wszystkiego, co poleca Reguła, aby z nas uczynić bożych mężów, prawdziwych zakonników; nie zapominajcie, powtarzam wam to: „Całe życie członków Stowarzyszenia powinno być ciągłym skupieniem duszy. Aby to osiągnąć, niech najpierw starają się starannie kroczyć w obecności Boga”⁵⁰⁵.

Dodajcie, że jeśli nie jest przeniknięty duchem umartwienia i pokuty, jeśli nie stara się o to, aby wzorem wszystkich świętych, od czasów apostołów aż do nam współczesnych, poskramiać ciało, naraża się na niebezpieczeństwo, że będzie zabawką pożądliwości, „która walczy w członkach waszych”, zgodnie ze słowami św. Jakuba, apostoła (Jk 4, 1). Zobaczcie również, co w tej materii zaleca nam Reguła: „Ich posługa, jako ewangelicznych robotników, nigdy nie będzie owocna, jeśli największej wagi nie będą przywiązywać do umartwienia Chrystusa i jeśli nie postarają się powiedzieć w ten sposób, aby ciągle nosić je w ich ciele, poskramiając jego popędy...”⁵⁰⁶.

Jakże pogodzić tak formalne polecenia z postępowaniem niektórych, którzy nie potrafią nałożyć sobie żadnego prywatnego wyrzeczenia, którzy swej radości i wygody poszukują w stanie, w którym powinna być mowa jedynie o umieraniu dla siebie i dla wszystkich inklinacji natury, którzy tak łatwo znajdują preteksty, aby uwolnić się od szczegółowych pokut Reguły, ponieważ nie poprzestaje na ogólnym nakazywaniu umartwienia, ale wnika w szczegóły tej cnoty, „zatem będą pościć”⁵⁰⁷... Ale, aby zrozumieć, że pragnienie Reguły nie ogranicza się do tego rodzaju umartwień, nie

505 Tamże, cz. 2, rozdz. 2, par. 1, art. 1, 2.

506 Tamże, cz. 2, rozdz. 2, par. 3, art. 1.

507 Tamże, art. 2.

chcąc zupełnie niczego ustalać o innej cielesnej pokucie, „które wszyscy święci zawsze uważali za potężny środek, aby nie popaść w niewolę ciała”⁵⁰⁸, przed oczy wam przedkłada życie i przykład świętych, polecając wam ich naśladować: „aby i nasi zostali pobudzeni ich przykładami”⁵⁰⁹.

To od początku zostało zrozumiane. Ze zdziwieniem i bólem dowiedzieliśmy się, że niektórzy z naszych nie znają ducha naszego Instytutu i gardząc tradycyjną praktyką Zgromadzenia w tej materii, zdawali się chcieć usunąć te zbawienne ćwiczenia pokutne z naszych nowicjatów czy scholastykatów. Oplakane zaślepienie zmysłowością, które powstrzymuje ich od uznania, że te młode, pełen zapału dusze, które służą Bogu w skupieniu i w oddaleniu od wszelkiego niebezpieczeństwa, tym bardziej pośród świata, który powinni pokonać, potrzebują ochrony. W konsekwencji zgodnie z tym, co zapisałem w wielu protokołach wizytacyjnych, ponawiam polecenie: we wszystkich naszych domach w dniu i o godzinie ustalonej przez superiora uderzano w dzwon, aby oznaczyć odpowiedni czas, który powinien być przeznaczony na ćwiczenia cielesnej pokuty. Od początku zwyczajem było, że nie trwał on dłużej niż recytacja *Miserere*: odraza dla nikczemników, którzy uchylają się przed tą niewielką pokutą!

Zbyt wielkie rozluźnienie nastąpiło także w materii umartwienia, zgadzając się często na spożywanie posiłków poza wspólnotą. Reguła jednak jest bardzo stanowcza w tej materii: „Nikt nie powinien pozwalać sobie na spożywanie posiłków poza domem, superior ma nakaz, aby na to nie pozwalać poza poważnym powodem i bardzo rzadko”⁵¹⁰. Inaczej czy nie wystawiałoby się na niebezpieczeństwa, których Reguła w materii czystości chce oszczędzić członkom Instytutu, gdyż w kilku zdaniach mówi o tej kwestii i wyraża się w następujący sposób: „to dla

508 Tamże, art. 6.

509 Tamże, art. 16.

510 Tamże, cz. 2, rozdz. 3, par. 3, art. 14.

tego będą bardzo roztropni z kobietami, niech bez poważnej przyczyny i nigdy bez wyraźnego pozwolenia superiora nie wchodzi do ich domów ani do jakiegokolwiek domu, zawsze ze współbratem, który zostanie wyznaczony”⁵¹¹.

Cóż za mądrość w tej zasadzie postępowania? Czyż nie jest ona formalnym potępieniem tych pożałowania godnych pozwoleń wyrwanych słabości niektórych lokalnych superiorów, którzy pod pretekstem odpoczynku pozwolili członkom zamieszkać w świeckich domach, gdzie znajdują się kobiety?

Czy zachodzi potrzeba na zewnątrz szukać nadziei na zdrowie z narażeniem swej duszy, podczas gdy, jeśli trzeba, bardzo łatwo można zmienić miejsce pobytu w kilku naszych domach, ponieważ Bóg wyświadczył nam łaskę, abyśmy je mieli w każdym klimacie? Gdyby posiadano ducha pobożności, który powinien ożywiać wszystkich członków naszego Zgromadzenia, to z taką łatwością nie szukano by tego typu ukojenia, które wystawia na tyle niebezpieczeństw. Bano by się, choćby na krótki czas i pod pozornym pretekstem, odłączać od swoich braci. Do naszych wspólnot należy być tak przywiązanim jak do arki przymierza, jak do niezwyciężonej cytadeli, z której ważne jest, aby nie wyjść, aby nie narazić na zgubę swej duszy.

Chcąc docenić szczęście życia we wspólnocie, wraz ze swymi dobrymi braćmi, wielką uwagę należy przywiązywać do wszystkich ćwiczeń zakonnych. Trzeba miłować orację, modlitwę, medytację, wszystkie ćwiczenia prowadzące do pobożności, które wzbudzają ją w naszych duszach. Przede wszystkim z wielką gorliwością należy sprawować Najświętszą Ofiarę, wystrzegać się rutyny i pośpiechu. Źle odprawiać mszę świętą to bardzo wielki nieład. Na ten punkt zwracam szczególną uwagę i odpowiedzialnością obarczam superiorów. W Regule wyrażono się w następujący sposób: „przez szacunek dla świętych tajemnic itd.... na sprawowanie mszy świętej przeznaczać ni mniej, ni więcej niż pół godziny”⁵¹².

Dodaję, że za prawdziwy skandal uznaję pośpiech w sprawowaniu Najświętszych Tajemnic. Jeśli zachodziłaby taka potrzeba, należało uciec się do kar wobec tego, który jest tego sprawcą. Bogu dzięki, że ta uwaga odnosi się jedynie do bardzo niewielkiej liczby naszych.

Ale występuje pożałowania godny zwyczaj, którego sprawcami jest wielu naszych. Bardzo usilnie lokalnym superiorom zalecam zdecydowa-

511 Tamże, cz. 2, rozdz. 1, par. 2, art. 2, 3, 4, 5.

512 Tamże, cz. 2, rozdz. 3, par. 2, art. 4.

nie go potępić. To nieszczęśliwa mania mówić bez zastanowienia, bez miłości, bez szacunku do wszystkich i wszystkiego. Ten brak powściągliwości języka obraża Boga i bliźniego i często prowadzi do poważnych niedogodności. Najpierw naraża się, aby popaść pod przypadki zarezerwowane kapitule generalnej w tej materii⁵¹³; często zadaje się straszny cios reputacji członków rodziny, pomiędzy braćmi zasiewa się bardzo trudne do wyplenienia ziarno niezgody; rana, jaką się zadaje, często jest nie do uleczenia i często dochodzi do bardzo wielkich skandali. Członek przybywa do domu, natychmiast staje się obok niego, przytłacza się go pytaniami o personel domu, który właśnie opuścił, o sposób zarządzania superiora, o talent, charakter, braki każdego. W zamian za brak dyskrecji, jaki się wydobywa, na bieżąco powiadamia się go o wszystkim, co się dzieje, pozwala się sobie na tysiąc przypuszczeń, nie oszczędzając nikogo. Jednym słowem, to plotki niegodne zakonników, którzy prawie bez skrępowań sobie na nie pozwalają, tak bardzo są owładnięci tym nieszczęsnym zwyczajem. Zwracam uwagę na ten nieporządek, ponieważ jest zbyt powszechny, w nadziei że zobaczę, jak radykalnie i niezwłocznie się poprawia, to odwrotność dyscypliny w poważnej materii.

Dobry Boże!, czyż nie ma powodów cierpieć, widząc tyle zbawczych środków, którymi Pan obdarzył nas w Zgromadzeniu, do którego powołało nas Jego miłosierdzie dzięki specjalnemu wyborowi, które są unieszkodliwiane poprzez tyle łatwych do uniknięcia niewierności? Obawiam się bożego sądu wobec tych, którzy opierali się dobrym przykładom tyłu swoich współbraci kroczących drogami doskonałości, których budujące i regularne życie ściągają boże błogosławieństwa na nas i nasze dzieła. Tak nie będzie... Dzięki mojej radzie, niech każdy przypatrzy się sobie, niech zbada, a jeśli uzna, że niektóre z tych uwag, które na mocy mego urzędu i mojej miłości do wszystkich, których Bóg dał mi za dzieci, byłem zmuszony wypowiedzieć, odnoszą się do niego, niech dziękuje Panu, że dał mu je poznać, niech się natychmiast poprawi, niech podejmie tak skuteczne postanowienia, od których nigdy w przyszłości nie odstąpi. To wówczas nasze drogie Zgromadzenie wszędzie będzie roznosić przyjemną woń cnót Jezusa Chrystusa i wspaniale wypełni misję, jaką ma do spełnienia w Kościele.

⁵¹³Kapituła generalna z 1837 r. kanon 21, nr 1: *Discordiarum seminatio inter Patres et Fratres* itd. Tenże, kapituła generalna z 1843 roku, kanon 3.

Ale czy zachodzi większa potrzeba nalegania na nakreślanie wam reguły postępowania? Czy w waszym kodeksie nie macie wszystkiego, czego potrzeba w dojściu do doskonałości waszego świętego stanu? Pilnie czytajcie, uważnie czytajcie tę drogocenną dla nas księgę, medytujcie nad zasadami, zachętami, wskazówkami i przepisami, jakie zawiera, a pracując dla zbawienia innych, zbawicie swoje dusze. W ten sposób osiągniecie podwójną nagrodę obiecaną wiernemu słudze, który odpowiednio wywiązał się ze swego obowiązku, *maxime qui laborant in ver- bo et doctrina*⁵¹⁴.

Czytając te linijki, ktoś być może mógłby mieć pokusę zapytać, czy nasze drogie Zgromadzenie od czasów swej młodości nie popadło w gnuśność niektórych zdemoralizowanych zakonów. Dzięki Bogu nie, tak nie jest. Większość z nas żyje świątobliwie, dokładnie praktykując Regułę, i gorliwie wystrzega się wszelkich wad, o których powiedziałem w tym okólniku. Ale widok apostatów, których stratę musimy opłakiwać, skłonił mnie do refleksji nad życiem, jakie wiedli przed upadkiem w przepaść, i uznawszy, że większość z nich na początku była poprawna, a nawet gorliwa, zaczęła od niewierności uznanych za lekkie i od błędu do błędu doszła do zniechęcenia się swym powołaniem, co wnet doprowadziło do całkowitej zdrady ich świętych zobowiązań. Przypominając niedoskonałym o praktyce ich powinności, chciałbym ich odwrócić od nieszczęścia, którym sami są zagrożeni, jeśli dalej pójdą tą drogą.

Teraz wypadałoby powiedzieć o przepisowym postępowaniu, które należy wszędzie wprowadzić w związku z zarządzaniem dobrami doczesnymi Zgromadzenia, i o doskonałej jedności w odniesieniu do wyprawki i ubioru, zgodnie z tym, co zostało ustalone na kapitule generalnej. Ale za stosowne uznałem omówić te kwestie w osobnym regulaminie, który zatwierdzam, a który zostanie dołączony do obecnego okólnika.

Dan w Marsylii, 2 lutego, w Święto Oczyszczenia Najświętszej i Niepokalanej Dziewicy Maryi, Roku Pańskiego 1857.

f K. J. Eugeniusz, biskup Marsylii, Superior Generalny.

PS Z przyjemnością w Zgromadzeniu przyjęto wiadomość, że przez Stolicę Apostolską zostanie mu udzielona kolejna zgoda. Wiele razy słyszeliśmy, jak nasi czynili to spostrzeżenie, że z racji tytułu, jaki Zgroma-

dzenie nosi w Kościele, pożądane byłoby udzielenie specjalnego pozwolenia, aby wśród wiernych propagować nabożeństwo ku czci Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny. Tej apel w bardziej formalny sposób został w tak wyraźny sposób wyrażony na kapitule generalnej, obradującej w sierpniu zeszłego roku, i uznaliśmy, że naszym obowiązkiem jest wszczęcie starań w Rzymie, aby go w końcu zrealizować. W konsekwencji do naszego Ojca Świętego skierowaliśmy prośbę, aby dla naszego Zgromadzenia uzyskać przywilej regularnych zakonników, których nazywa się teatynami, w stosunku do niebieskiego szkaplerza, nazywanego szkaplerzem Niepokalanego Poczęcia. Ta prośba, którą oświadczyliśmy Ojcu Świętemu za pośrednictwem kardynała Barnabo, prefekta Kongregacji Propagandy i naszego wiernego przyjaciela, przekazał nasz drogi biskup Olympii Semeria, została przychylnie przyjęta i niedługo po tym od kardynała prefekta otrzymaliśmy list, który zawierał pozytywną odpowiedź Piusa IX na naszą prośbę.

Na mocy tego ustalenia z teatynami, odtąd nasze Zgromadzenie będzie się cieszyło wszelkimi przywilejami, łaskami i odpustami, które zostały mu przyznane dzięki szkaplerzowi Niepokalanego Poczęcia wobec wiernych obojga płci, to znaczy, że nasi będą mieli władzę przyjmowania do szkaplerza, tworzenia bractw wraz ze wszystkimi prerogatywami, które się z tym łączą, i na tych samych warunkach. Aby pewniej osiągnąć cel, jaki sobie raczyło postawić, niebawem wydamy krótkie streszczenie o naturze szkaplerza Niepokalanego Poczęcia, odpustach, jakie z nim są związane, a także o innych łaskach, które są właściwe nabożeństwu związanej z tym chwalebny przywilejem naszej boskiej Matki i patronki⁵¹⁵.

Okólnik nr 3⁵¹⁶.

Prezentacja Konstytucji i Reguł w języku francuskim do użytku braci zakonnych.

Marsylia, dnia 15 sierpnia, Święto Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny 1859 r.

KAROL JÓZEF EUGENIUSZ DE MAZENOD
Biskup Marsylii, Superior Generalny Oblatów Najświętszej

⁵¹⁵Następują: prośba bpa de Mazenoda do Piusa IX (bez daty), odpowiedź papieża z 21 września 1856 r. i list do kard. Barnabů z 30 września 1856 roku.

⁵¹⁶Wydrukowany bez nr 3, na początku *Regul i Konstytucji na użytek braci zakonnych*, wydanych w Marsylii, Marius Olive 1859, ss. 126. Archiwum Generalne OMI.

i Niepokalanej Panny Maryi itd.

Do naszych drogich synów, Braci Zakonnych Zgromadzenia,
Pozdrowienie i błogosławieństwo w Naszym Panu, Jezusie Chrystusie,

Odkąd drugie wydanie naszych Reguł i Konstytucji zostało opublikowane w egzemplarzu ostatnio przejrzanym i zatwierdzonym przez naszego Ojca Świętego Papieża Piusa IX, powzięliśmy myśl, aby na użytek Braci Zakonnych naszego Zgromadzenia w języku francuskim opublikować wyciąg z tych samych Reguł i Konstytucji. W konsekwencji dwom naszym ojcom zleciliśmy tę pracę, którą wykonali z całkowitym oddaniem i troską, na jaką zasługuje, wzorując się na francuskim oryginale, który zredagowaliśmy w pierwszych latach Zgromadzenia. Ukończone tłumaczenie przekazaliśmy jednemu z naszych asystentów, sekretarzowi generalnemu Instytutu, aby czuwał nad jego wydrukowaniem, a dzisiaj, kiedy ostatnia praca została ukończona, przez to promulgowanie chcieliśmy jej nadać ostateczny charakter. Nasi umiłowani bracia, zatem wręczamy wam tę księgę zawierającą wierne tłumaczenie wszystkich części naszych Reguł i Konstytucji, które was bezpośrednio dotyczą, a nawet tych, które was bezpośrednio nie dotyczą w taki sam sposób, ale niemniej są odpowiednie, aby was zbudować i wzbudzić w was najwyższy szacunek i największą miłość, czy to dla waszego świętego powołania, czy też do Stowarzyszenia, do którego macie szczęście przynależeć.

Aby niczego nie brakowało tej księdze „Reguł dla Braci Zakonnych”, w formie dodatku dołączyliśmy kilka paragrafów, w których znajdziecie jasno i szczegółowo opisany sposób waszego podejścia do roz

maitych prac, które macie do wypełnienia w domach Zgromadzenia. W końcu chcielibyśmy, aby ta księga zawierała bullę aprobowaną Reguły i Instytut wydaną przez Naszego Ojca Świętego, Papieża Leona XII, naszego sławnego dobrodzieja, abyście od razu, dzięki ich lekturze, odnowili się w szacunku dla waszego powołania.

Teraz cóż pozostaje nam powiedzieć, nasi umiłowani bracia?, jeśli nie to, że tę księgę otrzymaliście z ręki Tego, którego kochacie, którego również wy, a także inni, nazywacie słodkim imieniem Ojca, lub raczej z ręki naszego Pana, Jezusa Chrystusa, i przyjęliście ją z całkowitym szacunkiem i miłością, do jakiej jesteście zdolni. Ta księga jest prawem, na podstawie którego powinniście ustawić każde wasze postępowanie, to święty kodeks, na podstawie którego po tym życiu, przed najwyższym trybunałem, będziecie sądzeni. Zatem wiernie zachowujcie wszystkie jego artykuły, wspomniałomyślnie spełniajcie wszystko, co on wam nakazuje, i umiejcie z największą troską wystrzegać się zaniedbań, jakie potępia, i błędów, o których wam mówi w wypełnianiu waszych obowiązków. W ten sposób spełnicie wszystko, co słuszne, i któregoś dnia z ust Boskiego Mistrza usłyszycie te pocieszające słowa: „Odwagi, sługo dobry i wierny, ponieważ byliście wierni w małych rzeczach, powierzę wam o wiele większe, wejdźcie do radości waszego Pana”.

f K. J. Eugeniusz, biskup Marsylii,
Superior Generalny.

Okólnik nr 4⁵¹⁷.

Wiadomość o śmierci o. Casimira Auberta, asystenta i sekretarza generalnego Zgromadzenia.

Marsylia, 1 lutego 1860 r.

Moi umiłowani synowie, ojcowie i bracia, Oblaci Maryi Niepokalanej!

W głębokim bólu, który mnie przytłacza i tak okrutnie rozdziera moje serce, nie mogłem otrzymać żadnej większej pociechy niż ta, jakiej dostarcza mi wasza miłość i synowskie oddanie. Zrozumieliście, w jaki stan smutku cios, który właśnie na nas spadł, wpędził moją duszę, a wy podtrzymywaliście mnie waszą czułością, aby złagodzić gorycz mego bólu, uciszyć me niepokoje i osuszyć moje łzy. Bądźcie błogostawieni, moje

517Wydrukowany bez nr 4. Rzym, archiwum Postulacji D M IX, 5.

drogie dzieci! Proszę Boga, aby odpłacił wam za dobro, jakie mi wyświadcacie, przedłużając wasze dni, aby powiększyć zasługi waszej posługi, obdarzając was długimi latami spędzonymi w służbie Kościołowi w naszej drogiej rodzinie. Moje drogie dzieci, to pragnienie pojawiło się we mnie w wyniku rozmyślań o ogromnej stracie, jaką ponieśliśmy w wyniku przedwczesnej śmierci naszego umiłowanego i nigdy nieodżałowanego o. Auberta⁵¹⁸. Zaledwie osiągnął pięćdziesiąty rok życia, kiedy niespodziewanie został nam zabrany. Jakiegoż dobra mógł spodziewać się Kościół i Zgromadzenie po przedłużeniu drogocennego życia tego niezmordowanego pracownika w winnicy Pana! Poznaliście jego gorliwość i oddanie, jego wielką pobożność, skromność, jego rzadko spotykaną inteligencję, stałość w jego zasadach złagodzoną przez delikatność i piękno jego godnego miłości charakteru, jego umiłowanie dyscypliny, jego ducha umartwienia, jego oderwanie od spraw ziemskich, jego miłość do wszystkich braci, i jego stałe pragnienie, aby każdemu czynić przysługi. Jego całe życie było poświęcone dobru i pomyślności Zgromadzenia, dla którego, można powiedzieć, się poświęcił. Kiedy pomyśli się, że gorliwość tej wybranej duszy sięga wczesnego dzieciństwa i nigdy nie zaprzeczała sobie w czasie jego zbyt krótkiego życia, jest wiele powodów, aby cierpieć, widząc, jak został nam zabrany ten żywy przykład wszelkich zakonnych cnót, chociaż jego współpraca była dla nas tak konieczna. Czy jest to słowo narzekania, które wymyka się z moich ust? Och, nie, mój Boże! Zbyt dobrze wiem, że ty masz swe zamiary wobec twych umiłowanych i że ten, którego powołałeś do siebie, widocznie do tego stopnia był napełniony zasługami, których wymagasz, aby go uwieńczyć w niebie i uczynić uczestnikiem Twojej chwały. Niech zatem ten drogi syn, brat, ojciec strzeże nas z wysokości nieba, wyrządza jednak zbyt wielką stratę swojej rodzinie, abyśmy go nie oplakiwali, wszystkim sobie życząc szczęścia, w posiadanie którego on wszedł. Z uniżeniem więc powtórzmy te słowa zdolne uspokoić najbardziej słuszny ból: *Fiat voluntas tua*.

Moi drodzy synowie, chciałbym móc własnoręcznie napisać do każdego z was i osobiście wam podziękować za dobro, jakie sprawiły mi wasze listy, ale po kilku próbach musiałem uznać, że będąc zbyt obciążony ciągłymi sprawami, nigdy nie potrafiłbym spłacić długu, jaki zaciągnąłem u waszej synowskiej miłości. Z drugiej strony, zbyt wydłużające się milczenie mogłoby zasmucić wasze serce, co dobrowolnie udzieliłoby się mojemu. Powziąłem zatem decyzję skierować list okólny, który obejmie każdego z was i wyrazi wdzięczność za najbardziej poruszające

⁵¹⁸Zmarł w Marsylii 17 stycznia 1860 roku.

zainteresowanie, które okazaliście, uśmierając ból waszego starego ojca, a także wszystką miłość, jaką moje serce jest wypełnione do was, których nie potrafi kochać bardziej. Moje drogie dzieci, bądźcie o tym przekonane i przyjmijcie me ojcowskie błogosławieństwo.

f K. J. Eugeniusz, biskup Marsylii,
Superior Generalny.

Okólnik nr 5⁵¹⁹.

Wszyscy oblaci są zaproszeni do wypowiedzenia swego zdania o projekcie afiliacji ze Stowarzyszeniem Świętej Rodziny z Bordeaux.

Marsylia, 16 listopada 1860 r.

Moi Wielebni Ojcowie,

Większość z was już wie o ważnym dziele założonym pod nazwą Świętej Rodziny przez ks. Noailles'a w Bordeaux.

Wiecie także, że ten pobożny założyciel chciał i nadal chce powierzyć to dzieło naszemu kierownictwu.

Siostry Nadziei do opieki nad chorymi, Siostry Niepokalanego Poczęcia zajmujące się szkołami, szpitalami i schroniskami, Siostry z Loreto postawione na czele pensjonatów, Siostry Świętego Józefa, które kierują wieloma sierocińcami, Święte Marty, nazywane Siostrami Służebniczkami, Siostry Rolne i jeden lub dwa domy Sióstr Pustelnic to tyle gałęzi z jednego drzewa, z którym łączą się przez wspólne reguły, te same dążenia i tę samą władzę.

Bóg we wspaniały sposób pobłogosławił tę fundację. Pobożny założyciel widział, jak ponad wszelką nadzieję wzrasta liczba jego dzieci, liczy ich w tysiące, a ich poświęcenie, z jakim wszystkiemu się oddają, zdaje się dzielić na różne dzieła, w których mogą pozywać swoją kobiecą gorliwość. Już wiele domów powstało we Francji i za granicą: wszędzie czynią dobro i potrafią zasługiwać na uznanie.

Pragnąc zapewnić przyszłość tak ważnemu dziełu, pobożny założyciel odczuł potrzebę związać je z już istniejącym stowarzyszeniem zakonnym.

Nie potrafię wam powiedzieć⁵²⁰, jak wpadł na myśl, aby spośród tylu

519Tekst powielony bez nr 5. Rzym, archiwum Postulacji D M IX, 5.

520Wobec rozmaitych prób dobrego ojca, aby swe Stowarzyszenie przyłączył do Zgromadzenia zakonnego kapłanów zob. Y Beaudoin, siostra Monserrat Palau, *Nouveau dossier sur la vie et les vertus du S. De D. P. B. Noailles*, Rzym, *Kongregacja ds. Świętych* 1985,

innych zgromadzeń, które jak wiemy, chętnie by się na to zgodziły, pierwszeństwo dać naszemu. Po prostu adoruję wyroki Opatrzności. Faktem jest, że prośba dotarła do nas w liście i pod patronatem Jego Eminencji, kardynała Bordeaux, w tym samym czasie w najbardziej niecierpiący zwłoki sposób popierana przez arcybpa Guiberta z Tours, którego oddanie dla naszego Zgromadzenia znacie.

Ksiądz Noailles poprosił, aby Superior Generalny Oblatów, przyłączając Świętą Rodzinę, na zawsze podjął się kierownictwa, był Superiorem Generalnym, niemniej z możliwością, aby reprezentował go jeden z naszych ojców i aby również nasi ojcowie, pod jego kierunkiem, byli kierownikami duchowymi.

Propozycja tej natury, która nadeszła do nas od człowieka, który jest założycielem Świętej Rodziny, poparta podobnymi rekomendacjami zasługiwała, aby wziąć to pod uwagę.

Modliliśmy się i błagamy, abyśmy po dojrzałej refleksji, wraz z moją radą, doszli do wniosku o przyjęciu.

Wydaje się nam jednak, że jeśli z jednej strony Święta Rodzina w realizacji tego projektu znalazła rzeczywiste wsparcie, cenną pomoc, ciągle tę samą władzę i w konsekwencji prawdziwe gwarancje na przyszłość, a z drugiej Święta Rodzina przyłączając się do nas i poddając się władzy naszego Superiora Generalnego, dostarczyła nam już bardzo potężnego narzędzia w dobru i naturalnie nas wspomagała, a często nawet zastępowała w wielu naszych dziełach i gorliwości, i pobożności naszych ojców i otwierała szerokie i obfite w owoc pole.

Zbędne jest w tym miejscu rozwinąć się, z łatwością uzupełnicie to, czego my nie mówimy.

W tej propozycji dostrzegamy widoczny zamysł Opatrzności i wobec jednogłośnej opinii mojej rady podpisałem konwencję o zgodzie.

Tak było w 1858 roku.

Od tego czasu, opierając się na naszych konwencjach, czcigodny Założyciel aż do śmierci powinien kierować całym swoim dziełem, jednak w pewnym sensie przygotowaliśmy tę unię.

Jeden z naszych ojców mieszka wraz z czcigodnym Założycielem i pomaga mu w pracy, jaką jest to istotne zarządzanie⁵²¹.

Wielu z naszych ojców zostało zaproponowanych jako kierownicy duchowi różnych domów Dzieła. W przeważającej liczbie wspólnot roczne

rozd. 4; H. Tassel, *Oblats de M.I. et les Soeurs de la Sainte-Famille de Bordeaux. Une page d'histoire*, w: *Etudes Oblates* (1952), t. 9, s. 297-311.

521Ojciec Charles Bellon.

rekolekcje są głoszone przez naszych ojców.

Z tego wszystkiego rodzi się wzajemne i bardziej pogłębione poznanie dwóch dzieł i każdy mógł zrozumieć cenne korzyści, które doprowadziłyby koniecznie do zaplanowanego połączenia.

Moi Wielebni Ojcowie, uważamy, że nadszedł czas, aby zagwarantować realizację podpisanych konwencji, prosząc Zgromadzenie o jego aprobatę dla takiego połączenia, jakie wam przedstawiłem⁵²².

W konsekwencji, pragnąc poznać w tej materii opinię Zgromadzenia, obecny list kierujemy do wszystkich prowincjałów i wikariuszów misji, aby ci dostarczyli jego egzemplarze do każdego domu ich prowincji lub wikariatu.

Superior każdego domu, po zapoznaniu się ze sprawą, najszybciej jak to możliwe, zbierze wszystkich obecnych ojców z domu i mających przynajmniej trzy lata oblacji.

Po zebraniu ojców i odmówieniu *Veni Creator* superior przeczyta im nasz list, po czym po prostu poradzi się każdego i zapisze w sprawozdaniu, które natychmiast zostanie przekazane prowincjałowi lub wikariuszowi misji.

Ten postara się wraz z własną opinią przekazać nam sprawozdanie. Poważne racje pozwalają nam sądzić, że ta sprawa zakończy się jak najszybciej⁵²³.

Drogi ojcze, niech ojciec przyjmie zapewnienie o mej żywej miłości i moim ojcowskim błogosławieństwie.

f K. J. Eugeniusz, biskup Marsylii,
Superior Generalny.

⁵²²Założyciel za konieczne uznał skonsultowanie się ze Zgromadzeniem. W rzeczywistości Reguły z 1818 r. zabraniały oblatom być spowiednikami i zwyczajnymi kierownikami duchowymi wspólnot sióstr zakonnych (cz. 1, rozdz. 2, par. 1, art. 16). W wydaniach z 1827 i 1853 r. utrzymano ten zakaz (cz. 1, rozdz. 2, par. 1, art. 23).

⁵²³Ojciec Noailles zachorował i zmarł 8 lutego 1861 roku.

Okólnik nr 6⁵²⁴.

Śmierć ks. Noailles'a. Rada Generalna Maryi swym pierwszym przełożonym uznaje Superiora Generalnego i na stanowisko prodyrektora proponuje o. Charles'a Bellona. Główne punkty traktatu afiliacyjnego. Reguły postępowania ojców, którzy powinni pełnić posługę wśród zakonnic. Odgałęzienia i prace Świętej Rodziny.

L.J.C. et M.I.

Marsylia, 15 marca 1861 r.

Moi czcigodni i umiłowani ojcowie,

Po upływie zaledwie jednego miesiąca kierujemy do was okólnik w sprawie najwyższej wagi: o zaplanowanym połączeniu się ze Świętą Rodziną.

Na szczęście wasze odpowiedzi nie kazały na siebie czekać: mamy je wszystkie pod ręką, nawet te z misji zagranicznych, poza tymi z wikariatów Saint-Boniface i Natalu. Tam ojcowie są w takim oddaleniu, że ku naszemu wielkiemu żartwieniu, z powodu okoliczności, nie mogliśmy liczyć na ich głosy, które zresztą nie przyniosłyby żadnej zasadniczej zmiany w waszych prawie jednogłośnych opiniach.

Ogólnie wasze opinie były takie, jakich się spodziewaliśmy, które albo po prostu uznajcie, albo też przypisujecie naszej mądrości. Zaledwie kilka przeciwnych głosów, które dodatkowo zdawały się nie zgadzać na to, co w ogóle nie pytaliśmy.

To przyzwolenie, które uczyniliśmy warunkiem traktatu afiliacyjnego, było nam konieczne, aby się upewnić w sprawie, która jakkolwiek ukazywała prawdziwe korzyści, w pierwszym momencie zdawała przeciwstawiać się mym własnym opiniom i oddalać nas od ducha naszego powołania.

Bóg sam zdawał się zaangażować, chcąc osobiście usunąć me wątpliwości.

W rzeczywistości można by sądzić, że oczekiwał jedynie spełnienia tego warunku, aby do siebie wezwać założyciela Świętej Rodziny, uwieńczyć swymi drogocennymi zasługami i przypieczętować zaplano-

524Wydrukowany, Rzym, archiwum Postulacji D M IX 5. Ten okólnik nosi liczbę 5, ta cyfra oznacza piąty okólnik opublikowany w *Circulaires administratives des Superieurs Generaux...* począwszy od 1861 roku. Cztery poprzednie zostały napisane przez Tempiera 17 i 30 stycznia, 10 lutego i 7 marca 1861 r. o chorobie Założyciela. Powyższy w całości został ułożony przez o. Vincensa. Zob. nekrolog o. Fabre'a, w: *Notice necr. O.M.I.*, t. 7, s. 494.

wane przyłączenie.

Od 10 lutego, dwa dni po śmierci Dobrego Ojca, otrzymaliśmy następujący list, którego nie przeczytacie bez świętego wzruszenia.

Księżę Biskupie i Wielebny Ojcze,

Z pewnością wiecie już o tak bolesnej stracie, jaką ponieśliśmy w osobie naszego umiłowanego Ojca i Założyciela. Pomimo głębokiego bólu, w jakim jesteśmy pogrążone, pomimo smutnych myśli, jakie nas wypełniają, nie możemy tracić z oczu obowiązku, jaki pozostaje nam do wypełnienia wobec Waszej Wysokości.

Najpierw pozwólcie nam powiedzieć, gorące są nasze modlitwy, jakie zanosimy o poprawę waszego drogocennego zdrowia. Niech Bóg raczy się zadowolić, że zabrał nam najczulszego i najlepszego z Ojców i zachowa tego, z którym łączą nas tym silniejsze więzy, które zostały stworzone osobiście przez naszego czcigodnego Założyciela.

Ekscelencjo, ograniczę się do zaznajomienia was z fragmentem postanowień Rady Generalnej Maryi, która zebrała się dzisiaj z zamiarem rozważenia możliwości wejścia na drogę, którą wyznacza nam traktat afiliacyjny.

FRAGMENTY POSTANOWIEŃ

Rady Generalnej Maryi

Dziś, 8 lutego 1861 r., matka Octavie Daudigeos, stała przełożona Rady Generalnej Maryi, zebrała obecne w Bordeaux radne generalne Maryi, w sprawie, która ich dotyczy, jednej klauzuli traktatu afiliacyjnego, który pozostaje do spełnienia.

Ukazała konieczność, w jakiej stawiają nas bolesne okoliczności, w jakich się znajdujemy, aby natychmiast wejść na drogę tak wyraźnie wskazaną przez naszego umiłowanego i nigdy nieodżałowanego Założyciela.

Wszyscy członkowie rady uroczyście zapewnili, że ich najgorętszym pragnieniem jest całkowicie i w pełni dostosować się do woli tak doskonale znanej naszemu czcigodnemu Założycielowi.

Po przeczytaniu wyżej wymienionego traktatu afiliacyjnego, a zwłaszcza artykułów 3, 4 i 5, które stanowią, że w wyniku śmierci Założyciela Świętej Rodziny Superior Generalny Oblatów Maryi na mocy prawa staje się dozgonnym dyrektorem generalnym Stowarzyszenia Świętej Rodziny. Wszyscy członkowie ogłosili, że wyżej wspomnianego Superiora Generalnego Oblatów Maryi Niepokalanej uznają za swego pierwszego przełożonego i są posłusznymi i oddanymi córkami tego, którego ich czcigodny Założyciel już naprzód wyznaczył, aby go zastąpił w zarządzaniu członkami i dziełami Stowarzyszenia.

Po przeczytaniu artykułu 28 traktatu afiliacyjnego wszyscy członkowie rady kolejny raz opowiedzieli się za pełnym i całkowitym przyłączeniem się, o którym mówi wyżej wymieniony artykuł, wiedząc, że Przewielebny Superior Generalny w tym, co go dotyczy, stara się wypełnić tę samą klauzulę.

Postanowiono, że stała przewodnicząca Rady Generalnej Maryi przewielebnego Superiora Generalnego Oblatów Maryi Niepokalanej przekaze fragmenty postanowienia z zamiarem:

1) aby Jego Wysokość zapewnić o poddaniu i posłuszeństwie, jakie z całego serca okazują mu wszystkie radne generalne Maryi;

2) aby przypomnieć Ekscelencji, że zgodnie z zapisem traktatu, w kierowaniu Świętą Rodziną powinien zostać zastąpiony przez jednego ze swych ojców, mieszkającego w centrum naszego Stowarzyszenia i z pełną władzą kierować w zależności i pod kierownictwem Superiora Generalnego. W tej sprawie członkinie rady jednogłośnie wyraziły pragnienie, że Przewielebny Ojciec Bellon, który był w stanie bardziej identyfikować się z myślami i uczuciami naszego Czcigodnego Ojca, na którego ten dobry ojciec z taką miłością i z takim zaufaniem zdawał się polegać, zwłaszcza podczas ostatniej jego choroby, aby Przewielebny Ojciec Bellon był tym, którego Superior Generalny wyznaczy na swojego reprezentanta;

3) członkinie rady pozwalają sobie jeszcze na to, aby uwagę Superiora Generalnego zwrócić na artykuł 17 traktatu afiliacyjnego, na podstawie którego jeden z asystentów generalnych związanych z osobą Superiora Generalnego powinien być wyznaczony do oficjalnego zajmowania się sprawami Świętej Rodziny;

4) wreszcie trzeba będzie załatwić ostatnią formalność: wygaśnięcie przysięgi, którą według naszych Reguł ogólnych i artykułu 5 traktatu afiliacyjnego nowy Dyrektor Generalny Stowarzyszenia Świętej Rodziny w momencie objęcia urzędu powinien złożyć osobiście lub przez swego reprezentanta.

Ekscelencjo, zechciejcie przyjąć wyrazy naszej siostrzanej i pełnej szacunku uległości, chcemy być waszymi najbardziej oddanymi i najposłusznieszymi dziećmi. Bądźcie naszym dobrym ojcem; przez wasze modlitwy i waszą ojcowską miłość pomóżcie nam znieść ciężar naszego głębokiego i jakże uprawnionego smutku i zechciejcie przyjąć wyrazy pełnego szacunku poważania, z jakim

Wasza Wysokość i Wasza Ekscelencjo,
mam zaszczyt być najpokorniejszą
i najbardziej oddaną służebnicą i córką,
Octavie Daudigeos,
stała przewodnicząca Rady Generalnej Maryi.

Bordeaux, 8 lutego 1861 r.

Moi przewielebni i umiłowani ojcowie, rozumiecie, że po takim liście nie można już dłużej zwlekać.

Pomimo ciężkiej choroby chciałem, aby moja rada zebrała się dwa dni później i zapoznała się z tym listem, i upewniła się co do waszego przyzwolenia dzięki rewizji sprawozdań i ostatecznie się wypowiedziała.

Zgoda została jednogłośnie przegłosowana i tego samego dnia poleciłem Przewielebnemu Ojcu Bellonowi, aby w moim imieniu i w imieniu moich następców przyjął urząd Dyrektora Generalnego Świętej Rodziny.

Moi wielebni i umiłowani ojcowie, sprawy tak się potoczyły, że za konieczne uważamy, aby podać wam kilka wyjaśnień, które posłużą pokierowaniu waszym zachowaniem na tym nowym stanowisku.

Oto najpierw podstawowe punktu traktatu, który stanowi bazę tego zgromadzenia:

Artykuł pierwszy. Pomiedzy Zgromadzeniem Ojców Oblatów Maryi Niepokalanej i Stowarzyszeniem Świętej Rodziny, składającym się z różnych Dziel i Gałęzi, jakie do niego należą, utworzono duchowe stowarzyszenie.

.. Te rozmaite gałęzie cały czas będą stanowić jedno, wszystkie będą podlegały generalnym i szczegółowym regułom, jakie dał im ich założyciel, a także jednemu i temu samemu prowadzeniu, pochodzącemu od Superiora Generalnego lub jego reprezentanta i jednej przełożonej, które te reguły nazywają dyrektorką generalną.

Art. 2. W wyniku tejże afiliacji dwa Stowarzyszenia odtąd będą tworzyć jedno pod względem duchowym, będzie istnieć wspólnota zasług i

przywilejów, pomimo różnorodności pozycji.

Art. 3. Superior Generalny Oblatów w odniesieniu do siebie i swoich następców zgadza się kierować Świętą Rodziną jak swoim własnym Zgromadzeniem.

Art. 11. Superior Generalny Oblatów Maryi Niepokalanej będzie kierował Świętą Rodziną zgodnie z konstytucjami i regułami danymi temu stowarzyszeniu przez założyciela.

Art. 15. W kierowaniu Świętą Rodziną Superiora Generalnego będzie zastępował jeden z ojców, który będzie mieszkał w siedzibie Świętej Rodziny i który zgodnie z regułami stowarzyszenia będzie nim zarządzał na mocy urzędu dyrektora generalnego, ale zawsze pod kierunkiem i w zależności od Superiora Generalnego.

Art. 16. Reprezentant Superiora Generalnego będzie usuwalny na swoją prośbę.

Art. 17. Spośród asystentów związanych z osobą Superiora Generalnego jeden zostanie wyznaczony, aby oficjalnie zajmować się sprawami Świętej Rodziny.

Procedury administracyjne dotyczące członków i dzieł Świętej Rodziny powinny być przedstawiane reprezentantowi i dyrektorce generalnej.

Art. 18. Czterej asystenci Superiora Generalnego również będą związani ze Świętą Rodziną dzięki wszelkim sprawom przedkładanym radzie Superiora Generalnego.

Art. 19. Prowincjałowie, wikariusze misji i miejscowi superiorzy nie będą mieli żadnej władzy nad domami, nad prowincjami lub domami Świętej Rodziny, ale Superior Generalny będzie mógł im tę władzę tymczasowo delegować, jako wizytatorom.

Art. 20. W mieście, gdzie jednocześnie znajduje się dom oblaci i dom Świętej Rodziny, na ile to możliwe, jeden oblat będzie zobowiązany do kierownictwa duchowego w tej wspólnotce.

Art. 21. Dyrektor Generalny nie będzie zobowiązany wszystkim wspólnotom Świętej Rodziny przydzielić kierowników duchowych ze Zgromadzenia, ale będzie czuwał, aby siostry nie były pozbawione duchowej pomocy, która jest im potrzebna.

Art. 22. Niemniej jednak, aby siostry w świętych ćwiczeniach mogły odnaleźć konferencje najbardziej odpowiadające ich powołaniu, roczne rekolekcje, jak dalece to możliwe, będą głoszone przez ojców oblatów.

Art. 23. Dobra doczesne dwóch gałęzi Zgromadzenia są całkowicie odrębne.

Art. 26. Wreszcie w wyniku tejże afiliacji dwa dzieła będą uważać, że stanowią tylko jedną rodzinę i wzajemnie będą sobie świadczyć swoje usługi, które ich wzajemne pozycje pozwolą wyświadczyć lub wymagać.

Moi czcigodni ojcowie, to są główne artykuły traktatu, stanowiące bazę afiliacji, której właśnie dokonaliśmy.

Na tej podstawie łatwo można dojść do wniosku, z jaką gorliwością i poświęceniem dwa dzieła, które odtąd mają jednego ojca, będą sobie pomagać na płaszczyźnie doczesnej i duchowej, i na zawsze faktycznie będą tworzyć jedną i tę samą rodzinę.

Za niekonieczne uważamy, aby do was skierować kilka zachęt w tej materii; duch miłości, gorliwości i świętości, którego zechcieliśmy w pewien sposób wzbudzić w naszych dzieciach, jest dla nas gwarantem, że we wszystkich okolicznościach Święta Rodzina znajdzie w was kapłanów według Bożego Serca, a także oddanych ojców. Ale oto pewne wskazania, o których absolutnie nie należy zapominać.

Najpierw zauważcie, że jedynie Superior Generalny i jego reprezentant mają władzę nad Świętą Rodziną. W konsekwencji, poza specjalną delegacją, nikt, niezależnie od funkcji, jakie pełniłby w Zgromadzeniu, nie będzie zajmował się dziełami lub członkami Świętej Rodziny.

Niewątpliwie przed Bogiem wszyscy bardzo intensywnie troszczycie się o te, w których zasługach macie udział, będziecie się za nie modlić, będziecie szczęśliwi, gdy zauważycie, że jesteście im przydatni, aby im dostarczyć członków, przyczyniać się do sukcesów ich prac, ale nigdy, poza wypadkiem specjalnego pozwolenia lub wyraźnego zaproszenia, nie powinniście mieszać się w ich dzieła, nawet pod pretekstem pełnienia świętej posługi.

Im bardziej zażyłe i święte są łączące nas więzi, tym bardziej powinniśmy być powściągliwi i dyskretni w naszych relacjach.

Tak więc podczas waszych podróży przełożone różnych wspólnot z pewnością będą szczęśliwe, aby was przyjąć, aby was dopuścić do ich kaplic, w których odprawicie Najświętsze Tajemnice, będą starały się być dla was miłe, jak i my jesteśmy szczęśliwi za każdym razem, gdy możemy wyświadczyć im przysługę, ale nigdy nie będziecie do nich wstępować, chyba że ich kapelan nie będzie zbyt dobrze wam znany lub gdy wy nie zostanieie bezpośrednio zaproszeni, nie będziecie w ogóle u niego mieszkać.

Tak samo nie będziecie prosie o osobiste spotkanie z jakąkolwiek

siostrą, a jeśli w pewnych sytuacjach moglibyście mieć powody do złożenia takiej prośby, przedstawicie ją po prostu przełożonej, która zdecyduje, rozważając, co wyda się jej najsluszniejsze.

Z tych samych powodów, poza wyraźnym pozwoleniem, nie będzie prowadzona żadna korespondencja z różnymi członkami Świętej Rodziny.

Po drugie, choć na wskroś ważne jest, aby siostronom zapewnić kierownictwo duchowe i jedność, która daje siłę i poczucie bezpieczeństwa, będziecie uważać, aby w domach Świętej Rodziny wygłaszać szczególne konferencje ascetyczne, nie będziecie jednak wyznaczani, i pójdziecie tam spowiadać tylko po zatwierdzeniu przez waszych przełożonych lub na wyraźne zaproszenie przełożonej.

Jednakże superiorzy naszych różnych domów chętnie będą zgadzać się, aby tam osobiście lub w osobie swych członków wspólnotom Świętej Rodziny wyświadczyć wszystkie usługi, które będą w ich mocy.

Posługą, jaką powinniśmy wypełniać najczęściej wobec naszych Sióstr, są rekolekcje.

Ci z naszych ojców, którzy zostaną wyznaczeni do tych ważnych dzieł, nie zaniebają niczego, aby dobrze się do nich przygotować i w najbardziej owocny sposób się z nich wywiązać.

To siostronom powinniśmy łamać chleb Słowa, to powinno być naszą pociechą. Chociaż ta posługa jest wzniosła i najeżona trudnościami, nikt nie podejmie się jej osobiście, pozostawiając całkowitą wolność przełożonym, aby ich o to poprosić i wyznaczyć wspólnoty, które będą ewangelizować.

Moi przewielebni i umiłowani ojcowie, w czasie tych rekolekcji będziecie się przeciwstawiać wszelkiemu osobliwemu duchowi i wszelkim przesądom. Udajcie się tam nie po to, aby przechwalać się waszymi poglądami, zupełnie nie po to, aby tam wprowadzać nowego ducha, lecz rozbudzić w waszych siostrach ducha ich powołania. Pamiętajcie, że głównym celem zakonnych rekolekcji jest przywrócenie dusz do obserwacji, ich przyłgnięcie do przełożonych, ożywienie ducha pobożności i zapomnienia i podsycanie przede wszystkim tego żaru oddania, który jest istotą powołania Sióstr Świętej Rodziny.

Możecie być pytani o zmiany w Instytucie; generalnie to bardzo niebezpieczna pokusa. To pułapka zastawiona na dusze, to cofnąć je o wiek; ale zwłaszcza w tym przypadku, gdy będziecie uważać, że musicie przychylić się do zmiany, wystrzegajcie się przed uchodzeniem za sędziów, unikajcie nawet sytuacji, aby pozwolić pokonać wasze wątpliwości. Absolutnie nie można po spotkaniu się raz czy drugi z zakonnicą,

czy też po wysłuchaniu jej samej, wypowiadać się o jej przyszłości.

Nie potrzeba wam mówić, moi umiłowani ojcowie, z jaką powściągliwością powinniście zachowywać się wobec Sióstr Świętej Rodziny przez cały czas trwania rekolekcji. *In omnibus exhibeamus notmesipsos tanquam Dei ministros*. Te słowa są wystarczające. Dodaję tylko, że troskliwie będziecie unikać nawiązywania relacji, które będą przedłużać się poza czas tych świętych ćwiczeń. Czyńmy dobro, kiedy pracujemy, wycofujmy się od razu, gdy skończyliśmy, a następnie ograniczajmy się do modlitwy za dusze, którym było nam dane wyświadczyć dobro.

Niektórzy z naszych ojców, zdolni do tego rodzaju posługi, mogą zostać poproszeni o podjęcie kierownictwa duchowego wspólnot Świętej Rodziny, które znajdują się obok naszych domów. Rozumiecie całą wagę, że powinniśmy wyrazić zgodę na takie funkcje.

Wiele motywów popycha dobrego kapłana do poświęcenia się duszom powołanym jedynie do tego, aby działać dla powiększenia chwały bożej i uświęcenia bliźniego.

W odniesieniu do naszych, jeszcze inne, ważniejsze powody mogą zostać dodane do tych ogólnych. Od tej chwili dzieła Świętej Rodziny są naszymi, ich zasługi są dodawane do naszych, ich sukcesy są naszymi własnymi sukcesami. To siostry, które pracują dla nas. I jakaż to praca!

Moi umiłowani ojcowie, pozwólcie nam to powiedzieć; gorliwość założyciela Świętej Rodziny postarała się o umieszczenie swych oddanych córek wszędzie tam, gdzie było do wykonania choćby niewielkie dobro, obojętnie jak trudne mogłoby się to wydawać.

Stowarzyszenie Świętej Rodziny ma swe pustelnice, które z dala od zgiełku świata nie przestają się modlić za nas i za biednych grzeszników.

Ono ma Siostrę Nadziei, która, widząc, jak nad umierającym otwiera się paszcza otchłani, usiądzie przy łożu jego boleści, czuwa tam dzień i noc, aby siłą swej miłości zapomnienia o sobie zdobyć jego duszę dla Boga.

Ono ma swe pokorne Siostry Rolne, które są skazane na najcięższą pracę fizyczną, na uprawę pól, aby dzieci dobrego rolnika nauczyć kochać wieś, pracę i dobrego Boga.

Siostra Świętej Rodziny uczy dzieci biedaków w skromnej szkole i jednocześnie w centrum naszych najbardziej zaludnionych miast, otwiera pensjonaty, gdzie przybywają najwyższe klasy społeczne, aby dla swych dzieci domagać się dobrodziejstwa chrześcijańskiego wychowania.

Zobaczy się je pod nazwą Sióstr Świętej Marty, jak odwiedzają biedaka w domu, usługują dla niego w szpitalach, otwierają schroniska, kierują warsztatami, zakładają sierocińce, posuwają się w końcu do zapomnienia o sobie aż do bycia służebnicami z miłości do Jezusa Chrystusa. Dusze, które mogą poświęcić się dla wszystkich tego typu poświęceń, są prawdziwymi córkami jedyne Boga. Zasługi takiego życia muszą być naprawdę obfite, a ponieważ i one po części nam przypadają w udziale, mamy wszelkie powody do zainteresowania się pomyślnością tych dzieł.

Do nas należy gorliwa praca nad uświęceniem tych wybranych dusz, pobudzanie ich zapału, podtrzymywanie w smutkach i niepowodzeniach, przydzielanie im oddanych członków. Nie możemy niczego zaniedbać, aby z naszej strony nasze siostry w Świętej Rodzinie znajdowały wszystkie środki doskonałości, której przyszły szukać.

Dokładamy więc świętego zapału do dobrego wypełniania tej ważnej posługi.

Z drugiej strony dobrze zrozumcie zasady mądrości, które zawsze powinny kierować waszym postępowaniem:

1) Od nas, za pośrednictwem naszych prowincjałów, otrzymacie waszą misję i cały czas będziecie zależni i będziecie pracować pod kierunkiem waszych prawowitych przełożonych.

Nasz reprezentant przy Świętej Rodzinie, prodyrektor generalny nie ma nad wami żadnej władzy, ale pełni szacunku i uszanowania wobec niego, z wdzięcznością przyjmiecie jego wskazówki, opinie i kierunek, jaki zechce nadać odnośnie do najskuteczniejszego sposobu wypełniania waszych ważnych funkcji.

2) Zapewnienie jedności w tak wielkim i złożonym z tylu różnych elementów Stowarzyszeniu jest możliwe, jeśli ogólne zarządzanie domami i członkami pochodzić będzie z centrali.

Nie tylko nie uczynicie niczego, aby sprzeciwiać się takiemu rozwiązaniu, ale ciągle będziecie starali się tam sprowadzać dusze, które byłyby kuszone chęcią uchylania się od niego.

3) Przełożona każdego domu, zależna od przełożonej generalnej, cieszyć się będzie pełną i całkowitą władzą. Nie powinniście wtrącać się w zarządzanie domami; żadnego pozwolenia, żadnej dyspensy, żadnego polecenia, aby uczynić coś, co podlega władzy przełożonej. Waszym ciągłym staraniem powinno być zbliżanie wszystkich członków do tej zbawiennej władzy.

4) W konsekwencji nie zapomnicie, że w każdej wspólnotie zakonnej zasadniczym warunkiem jest otwartość członków wobec przełożonego. To na tej zasadzie opiera się całe szczęście i bezpieczeństwo dusz.

Możemy jednak stwierdzić, że ta pełna otwartość jest jeszcze bardziej potrzebna w Świętej Rodzinie niż gdzie indziej. W przeróżnych obowiązkach wspaniałego poświęcenia się, jakich podejmuje się to stowarzyszenie, członkowie mogliby wystawić się na największe niebezpieczeństwa, gdyby nie przywiązywali wagi do dobrego poznania się.

Władza spowiednika nie powinna zastępować władzy przełożonej. Pomagamy duszom uświęcić się w tym miejscu, w jakim się znajdują; nic nie możemy uczynić w celu zmiany lub zmodyfikowania tego miejsca. W konsekwencji świadomi wagi tego regularnego prowadzenia, nie zaniedbamy niczego, aby doń zachęcać członków.

5) Ogólnie rzecz biorąc, postaracie się właściwie pojąć ducha konstytucji Świętej Rodziny i zawsze z nim uzgodnicie wasze kierownictwo.

Jednocześnie nie zapominając o niegodziwości świata i słabości niektórych dusz i naszej własnej słabości, pamiętając o umacnianiu nienaruszonego honoru naszego drogiego Zgromadzenia, z wielką roztropnością i ogromnym dystansem będziemy odnosili się do sióstr.

Ogólnie, jedynie w konfesjonale powinniście spotykać się z siostrami.

Zbyt częste kontakty w rozmównicach rodziłyby kłopoty, zmierzałyby do krytyki i nie byłyby wolne od niebezpieczeństw.

Wreszcie, moi przewielebni i umiłowani ojcowie, jesteście głęboko przeświadczeni, że dobrze prowadzona Święta Rodzina ciągle będzie potężnym narzędziem w dziele zbawienia dusz; będzie jednym z zaszczytów Zgromadzenia, ale pod warunkiem, że będąc ojcami tych oblubienic Jezusa Chrystusa, które same powinny być aniołami na ziemi, odczuwamy potrzebę, aby coraz bardziej być przepelnionymi duchem Boga, aby całkowicie wyzbyć się wszelkiego ludzkiego uczucia, wszelkiego poszukiwania samych siebie i żyć tylko i wyłącznie dla Jezusa Chrystusa.

Moi umiłowani ojcowie, jestem szczęśliwy, mogąc dodać, że moje zdrowie się poprawia, choć bardzo powoli. Skorzystałem z tej okazji, aby wam wszystkim podziękować za wasze dobre modlitwy i z czułością ojca pobłogosławić was i wszystkich innych członków rodziny.

f Karol Józef Eugeniusz,
biskup Marsylii,
Superior Generalny Zgromadzenia Misjonarzy Oblatów
Maryi Niepokalanej.

Spis listów w porządku chronologicznym

1856

1304.	[Do o. Charles'a Baretta, w Bordeaux], 4 stycznia ...	1
1305.	[Do oo. Fouqueta i Balaina, w Ajaccio], 8 stycznia. . .	3
1306.	[Do o. Luigiego, w Vico], 17 stycznia.....	4
1307.	[Do o. de L'Hermite'a, w N.-D. de Clery], 23 lutego . .	5
1308.	[Do o. Vincensa, w Bordeaux], 1 marca.....	6
1309.	[Do o. Bellona, w Romans], 19 marca.....	8
1310.	[Do o. Soulliera, w Nancy], 14 kwietnia.....	8
1311.	[Do o. L'Hermite'a, w N.-D. de Clery], 14 kwietnia . . .	10
1312.	[Do o. Roux, nowicjusza w N.-D. de l'Osier], 22 kwietnia	11
1313.	[Do o. Mouchette'a, w Montolivet], 23 kwietnia. ...	12
1314.	[Do o. Goureta, nowicjusza w N.-D. de l'Osier], 24 kwietnia	13
1315.	[Do o. Mouchette'a, w Montolivet], 30 kwietnia. ...	13
1316.	[Do o. Fabre'a, w Wyższym Seminarium w Marsylii], 22 maja	14
1317.	[Do o. Tempiera, w Marsylii], czerwca.....	15
1318.	[Do o. Soulliera, w Nancy], 28 czerwca.....	16
1319.	[Do o. Tempiera, w Marsylii], 29 czerwca i 7 lipca . . .	17
1320.	[Do o. Soulliera, w Nancy], 4 lipca.....	18
1321.	[Do o. Soulliera, w Nancy], 4 lipca.....	18
1322.	Dla o. Delpeucha, [w Bordeaux], 7 lipca.....	19
1323.	[Do o. Mouchette'a, w Montolivet], 7 lipca.....	20
1324.	[Do bpa Guiberta, biskupa Viviers], 22 lipca.....	21
1325.	[Do o. Fabre'a, w Wyższym Seminarium], 26 sierpnia . .	22
1326.	Do ks. Courtes'a, superiora OMI, dom Misji w Aix. B. du Rhone, 27 sierpnia.....	23
1327.	[Do o. Vincensa, w N.-D. de l'Osier], 27 sierpnia ...	24
1328.	[Do o. Tempiera, w Montolivet], 31 sierpnia.....	24
1329.	[Do o. de L'Hermite'a, w N.-D. de Clery], 5 października	24

1330.	[Do o. Tempiera, w Montolivet], 25 października	...	26
1331.	[Do o. Charles'a Baretta, w Bordeaux], 9 listopada	. . .	26
1332.	[Do o. Roux, w N.-D. de l'Osier], 3 grudnia	28
1333.	[Do o. Soulliera, w Nancy], 9 grudnia	29
1334.	[Do o. Delpeucha, w Bordeaux], 10 grudnia	31

1857

1335.	[Do o. Fabre'a, w Wyższym Seminarium w Marsylii], 6 lutego	35
1336.	[Do o. Tempiera, w Montolivet], 9 lutego	37
1337.	[Do o. Fabre'a, w Wyższym Seminarium w Marsylii], 12 lutego	38
1338.	[Do o. L'Hermite'a, w N.-D. de Clery], 16 lutego	...	39
1339.	[Do p. Nicolasa, w Marsylii], 26 lutego	40
1340.	[Do o. Casimira Auberta, w Marsylii], 4 marca	41
1341.	Do Przewiebnego Ojca Roux, [w N.-D. de l'Osier], 18 marca	41
1342.	[Do o. de L'Hermite'a, w N.-D. de Clery], 20 marca	. .	44
1343.	[Do o. Casimira Auberta, w Marsylii], 22 marca	...	45
1344.	[Do o. Fabre'a, do Wyższego Seminarium Duchownego, w Marsylii], 22 marca	45
1345.	[Do o. Mouchette'a, w Montolivet], 22 marca	48
1346.	[Do o. Tempiera, w Montolivet], 23 marca	49
1347.	[Do o. Charles'a Baretta, w Bordeaux], 29 marca	...	50
1348.	[Do o. Charles'a Baretta, w Paryżu], 20 marca	51
1349.	[Do o. Casimira Auberta, na Korsyce], 30 kwietnia	. .	52
1350.	[Do bpa Guiberta, arcybiskupa Tours], 22 maja	5 3
1351.	[Do jednego z dyrektorów seminarium], 8 czerwca	. .	54
1352.	[Do bpa Guiberta, arcybiskupa Tours], 22 czerwca	...	56
1353.	Do ks. Guineta, oblata Maryi, ulica de Montet, w Nancy,		

Meurthe, 23 czerwca.....	57
1354. [Do o. Tempiera, w Montolivet], 3 lipca.....	58
1355. [Do o. Fabre'a, w Wyższym Seminarium, w Marsylii], 7 lipca.....	60
1356. [Do o. J.-J. Lagiera, w Quimper], 17 sierpnia.....	61
1357. [Do o. Tempiera, w Montolivet], 29 sierpnia.....	63
1358. [Do o. Soulliera, w Nancy], 6 września.....	64
1359. [Do o. Roux, w N.-D. de l'Osier], 18 września	65
1360. [Do o. Tempiera, w Montolivet], 23 września.....	67
1361. [Do o. Fabre'a, w Wyższym Seminarium, w Marsylii], 27 września.....	68
1362. [Do o. Mouchette'a, w Montolivet], 22 października . .	70
1363. [Do o. Burfina, w Limoges], 2 listopada.....	71
1364. [Do o. Charles'a Baretta, w Libourne], 28 listopada. . .	71

1858

1365. [Do o. Fabre'a, w Wyższym Seminarium, w Marsylii], 20 stycznia.....	73
1366. [Do o. Soulliera, w Nancy], 28 stycznia ..	75
1367. [Do oblatów w Nancy], 4 lutego.....	76
1368. [Doo. Soulliera, w Nancy], 7 lutego.....	77
1369. [Doo. Casimira Auberta, w Marsylii], 8lutego. . . .	79
1370. [Doo. Fabre'a, w Wyższym Seminarium, w Marsylii], 8 lutego.....	80
1371. [Doo. Tempiera, w Marsylii], 10 lutego.....	83
1372. [Doo. Tempiera, w Marsylli] 11 lutego.....	83
1373. Do o. Casimira Auberta, w Marsylii, 17 lutego.....	85
1374. [Do o. Fabre'a, w Wyższym Seminarium, w Marsylii], 19 lutego.....	86
1375. Dla o. Mouchette'a, [w Montolivet], 22 lutego.....	87
1376. [Do o. Soulliera, w Nancy], 24 lutego.....	89
1377. [Do o. Tempiera, w Marsylii], 9 marca.....	90

1378.	[Do o. Berne'a, mistrza nowicjuszów w Nancy], 17 kwietnia	92
1379.	[Do o. Mouchette'a, w Montolivet], 17 czerwca	93
1380.	Do Przewielebnego Ojca Mouchette'a, moderatora Oblatów Maryi Niepokalanej, w Montolivet, 21 czerwca . .	93
1381.	[Do o. Bellona, w Bordeaux], 20 lipca.....	94
1382.	[Do o. Tempiera, w Montolivet], 21 lipca 1858	95
1383.	[Do nowych profesów], 24 lipca.....	97
1384.	[Do o. Bise'a, w Monet, Szwajcaria], 24 lipca	97
1385.	Do ks. Fabre'a, wikariusza generalnego i superiora Wyższego Seminarium, w Marsylii], 24 sierpnia.....	99
1386.	[Do o. Fabre'a, do Wyższego Seminarium z Marsylii], 28 sierpnia.....	100
1387.	[Do o. Vincensa, w Arras], 1 września.....	100
1388.	[Do o. Reya, w Briançon], 8 września.....	103
1389.	[Do o. L'Hermite'a, w N.-D. de Clery], 5 października .	104
1390.	[Do o. Gondranda, na zamku Tournay, w Normandii], 6 października.....	106
1391.	[Do o. Tempiera, w Szwajcarii], 15 października. . . .	107
1392.	[Do o. Caille'a w Autun], 27 października.....	109
1393.	[Do bpa Guiberta, arcybiskupa Tours], 25 listopada . . .	110
1394.	[Do o. Soulliera, superiora w Autun], 7 grudnia	111
1395.	[Do o. Bellona, w Bordeaux], 23 grudnia.....	112

1859

1396.	[Do o. Medevielle'a, w N.-D. de l'Osier], 3 stycznia . . .	113
1397.	[Do oblatów, w Marsylii], 1 lutego.....	114
1398.	[Do bpa Guiberta, arcybiskupa Tours], 2 lutego	116
1399.	[Do oblatów z Marsylii], 4 lutego.....	117
1400.	[Do o. Casimira Auberta, w Marsylii], 12 lutego. ...	119
1401.	[Do bpa Guiberta, arcybiskupa Tours], 15 lutego. . . .	119

1402.	Do o. de L'Hermite'a, w [N.-D. de Clery], 15 lutego . . .	121
1403.	[Do o. Tempiera, w Marsylii], 16 lutego.....	122
1404.	[Do o. Mouchette'a, w Montolivet], 17 lutego.....	123
1405.	[Do o. Fabre'a, do Wyższego Seminarium w Marsylii], 20 lutego.....	125
1406.	[Do bpa Guiberta, arcybiskupa Tours], 24 lutego. . . .	125
1407.	[Do o. Tempiera, w Montolivet], 24 lutego.....	126
1408.	[Do o. Guineta, w Nancy], 28 lutego.....	127
1409.	[Do o. Fabre'a, do Wyższego Seminarium w Marsylii], 1 marca.....	127
1410.	[Do o. Soulliera, w Autun], 3 marca.....	129
1411.	[Do o. Fabre'a, w Wyższym Seminarium w Marsylii], 7 marca.....	130
1412.	[Do o. Fabre'a, do Wyższego Seminarium w Marsylii], 9 marca.....	132
1413.	[Do o. Tempiera, w Montolivet], 10 marca.....	135
1414.	[Do o. Casimira Auberta, w Marsylii], 14 marca. . . .	138
1415.	[Do o. Tempiera, w Montolivet], 15 marca.....	138
1416.	[Do o. Fabre'a, do Wyższego Seminarium w Marsylii], 17 marca.....	140
1417.	[Do o. Guineta, w Nancy], 20 marca.....	141
1418.	[Do o. Courtes'a, w Aix], 21 marca.....	142
1419.	[Do o. Tempiera, w Montolivet], 30 marca.....	142
1420.	[Do bpa Guiberta, arcybiskupa Tours], 3 kwietnia	145
1421.	[Do o. Courtes'a, w Aix], 9 kwietnia.....	147
1422.	[Do o. Soulliera, w Autun], 11 kwietnia.....	148
1423.	[Do bpa Guiberta, arcybiskupa Tours], 12 kwietnia	148
1424.	[Do o. Vincensa, prowincjała prowincji północnej], 12 maja	149
1425.	[Do bpa Guiberta, arcybiskupa Tours], 13 maja	150
1426.	[Do o. Guineta, w Nancy], 21 maja.....	151
1427.	[Do o. Vincensa, prowincjała prowincji północnej], 2 czerwca.....	152

1428.	[Do o. Tempiera, w Montolivet], 25 lipca.....	154
1429.	[Do o. Tempiera, w Montolivet], 1 sierpnia.....	156
1430.	[Do bpa Guiberta, arcybiskupa Tours], 15 sierpnia . . .	158
1431.	[Do o. Vincensa, w Mende], 27 sierpnia.....	158
1432.	[Do bpa Guiberta, arcybiskupa Tours], 30 sierpnia . . .	158
1433.	[Do bpa Guiberta, arcybiskupa Tours], 5 października . . .	159
1434.	[Do o. Desbrouses'a, w N.-D. de l'Osier], 29 października	160
1435.	[Do o. Bovisa, w N.-D. de l'Osier], 29 października . . .	160
1436.	[Do bpa Guiberta, arcybiskupa Tours], 11 listopada. . .	161
1437.	[Do bpa Guiberta, arcybiskupa Tours], 3 grudnia. . . .	162
1438.	[Do bpa Guiberta, arcybiskupa Tours], 28 grudnia . . .	163

1860

1439.	[Do bpa Guiberta, arcybiskupa Tours], 4 stycznia . . .	165
1440.	[Do bpa Guiberta, arcybiskupa Tours], 18 stycznia . . .	165
1441.	[Do o. Fabre'a, do Wyższego Seminarium w Marsylii], koniec stycznia.....	166
1442.	[Do bpa Guiberta, arcybiskupa Tours], 10 lutego. . . .	167
1443.	[Do oblatów], 12 lutego.....	168
1444.	[Do o. Fabre'a, do Wyższego Seminarium w Marsylii], 4 marca.....	168
1445.	[Do bpa Guiberta, arcybiskupa Tours], 8 marca. . . .	169
1446.	[Do o. Vincensa, w Marsylii], 10 marca.....	169
1447.	[Do o. Mouchette'a, w Montolivet], 11 marca.....	170
1448.	[Do o. Fabre'a, w Wyższym Seminarium w Marsylii], 15 marca.....	173
1449.	[Do bpa Guiberta, arcybiskupa Tours], 23 marca. . . .	174
1450.	[Do o. Tempiera, w Montolivet], 27 marca.....	175
1451.	[Do o. Tempiera, w Montolivet], [1 kwietnia].....	176
1452.	[Do o. Tempiera, w Paryżu], [24 kwietnia].....	176

1453.	[Do bpa Guiberta, arcybiskupa Tours], 26 kwietnia . . .	177
1454.	[Do o. Tempiera, w Paryżu], 28 kwietnia.....	179
1455.	[Do o. Soulliera, w Autun], 20 czerwca.....	179
1456.	[Do o. Mouchette'a, w N.-D. de Lumieres], 5 sierpnia .	181
1457.	[Do o. Vincensa, w Angers], 5 sierpnia.....	181
1458.	[Do bpa Guiberta, arcybiskupa Tours], 6 sierpnia. . .	182
1459.	[Do o. Mouchette'a, w N.-D. de Lumieres], 26 sierpnia .	183
1460.	[Do ojców i braci scholastyków, w N.-D. de Lumieres], 29 sierpnia.....	184
1461.	[Do o. Charles'a Baretta, w Paryżu], 10 października . . .	185
1462.	[Do bpa Guiberta, arcybiskupa Tours], 18 października .	186
1463.	[Do bpa Guiberta, arcybiskupa Tours], 10 listopada. . .	186
1464.	[Do o. Martensa, w Marsylii], 2 grudnia.....	187

1861

1465.	[Do o. Charles'a Bellona, w N.-D. de Talence, Bordeaux], 14 lutego.....	189
-------	--	-----

Okólniki Założyciela

Nr 1,	2 sierpnia 1863 r. na temat nowego wydania Reguł . . .	193
Nr 2,	2 lutego 1857 r. o stanie Zgromadzenia.....	199
Nr 3,	15 sierpnia 1859 r. do braci zakonnych.....	212
Nr 4,	1 lutego 1860 r. o śmierci o. Casimira Auberta.....	213
Nr 5,	16 listopada 1860 r. o projekcie afiliacji ze Świętą Rodziną z Bordeaux.....	215
Nr 6,	15 marca 1861 r. o afiliacji z Siostrami Świętej Rodziny z Bordeaux.....	218

*Indeks osób i nazw własnych*⁵²⁵

525 Indeksy opracował Paweł Kaczmarek.

- A*
- Acates, gmina 47
Aix XXXI, 36-39, 67-68, 142, 147, 176-177
Aix, cmentarz (kaplica OMI) 23-24, 67 Ajaccio, Wyższe Seminarium XXXI, 3, 52-54, 105 Alfons, służący 85, 123 Alfons Liguori, święty 195 Alojzy Gonzaga, święty 95 Amisse, J.P., OMI XXVIII, 95, 99 Ancey, ks. 108 Andrieux, J.F., OMI XXVII, 64 Angebault, G.L.L., biskup Angers 181-182 Angers XXXI, 177-179, 181-182 Anglia XIII, XXXIII, 9, 12-13, 46-47, 53, 55-63, 83 Anselme, ojciec, SJ 115 Antoine, J.E. OMI 103 Antonelli, J., kardynał XIII-XV, 164-165 Arnoux, J., OMI 82 Arras XXXI, 101-103 Aubanel, ks. 36 Aubert, Casimir, OMI XXVII, XXVIII, 3, 12, 43, 45, 52-53, 59, 73-74, 79-80, 85-86, 100, 105-106, 119, 123, 138, 152, 165, 168, 181, 213-215 Aubineau, M. 122 Aubry, C., OMI XXVIII, 33 Audruget, Alexandre, OMI 16, 32, 112 Augier, Celestin, OMI 48-49, 69 Auriol 47, 49 Austria 151 Autun XXXI, 109-111, 129-130, 148, 154-156, 179-181 Awinion 36-37, 154 Ayral, J.P., OMI 59, 81
- B*
- Balain, M.V., OMI 3, 153 Baland, J.B., OMI XXVII, 99 Baret, Ch., OMI XXXIV, 1-2, 26-27, 32, 50-52, 71-72, 185-186 Baret, Victor, OMI 2, 71-72 Barnabo, Alex., kardynał XIV-XV, 22, 211 Baroche, pan 178 Baroffi, F. M. F, nowicjusz OMI 143 Bar-sur-Aube 58, 90 Barthes 40 Bellon, Ch.B., OMI XXVIII, XXXIII, 8, 61, 94-95, 112, 189-192, 220 Berengier, Cas., OMI 28-31 Berengier, M., OMI 50, 169 Bermond, Fr., OMI XXIX, 79, 119, 122-123, 153 Berne, J.B., OMI 75, 92-93 Berthy, pan 1780 Beuf, M., OMI 156 Billault, A.A., minister spraw wewnętrznych XXIV Billiet, A., kardynał XVI Bise, Jos., OMI 71, 97-99, 107-108 Blanc, pan 46 Blanc, pani 82 Blesme 39, 58-59 Blois, C.F.E., nowicjusz OMI 143 Bogota 1-2 Boisgelin, Cesarie de (pani de Damas) 35-36, 59, 90-91 Boisgelin, Eugene de 90, 136-137 Boisgelin, Louis de 163-164 Boisgelin, Marie de 177 Boisgelin, pani, A.-N. de, siostra Założyciela XIII, 67, 90-91, 115 Boisrame, Prosper, OMI 99, 141 Bonald, M., kadyńał, de 16, 120, 155 Bonaparte, Ludwik Napoleon IX, X, XVIII Bonifaci, Jean, OMI XXVII, 108 Bonifay, J.L.M., OMI 144 Bonnard, bankierzy 84, 100, 129, 131-135, 136-137 Bonnard, Jos., OMI. 41 Bonnaud, proboszcz 149 Bonnechose, Gaston de, biskup Evreux 7 Bonnefoy, F., OMI 104 Bordeaux XXXIII, 6-7, 18-19, 26-27, 31-33, 50-51, 63-64, 112, 189-191 Bordel, P.H., OMI 181 Bouquet, Pierre, scholastyk OMI 96 Bouquillon, J., OMI XXVII, 14, 64-65 Bourges XIII, 114-117 Bovis, Jos., OMI 160-161 Bret, pan 147 Briançon 103-104 Bruchon, F.B.I., proboszcz 26, 70 Brunello, Felix, proboszcz XXIV Buffalo 81-82

Buissas, Bernard, biskup Limoges 71 Bourbonowie 164 Bureau, proboszcz 130 Burfin, J.M., OMI 71 Bytown 99 C	OMI 142 Chartres 15 Chauvire, A.Jos., OMI 95-96 Chirouse, Cas., OMI 80 Cirey- sur-Blaise XIII, XXXIV, 35-40, 58-60, 90-92, 185 Clothilde, księżniczka 120 Coeur, P.L., biskup Troyes 36- 37 Collegno, kawaler, de 82 Conrard, J.B., OMI 31, 65 Cooke, R., OMI 80-82, 84 Cormenin, pan 133 Coste, proboszcz 67 Couasnon, St., OMI 14-15 Courbet, H.J., OMI 181, 183 Couren, proboszcz 67 Cournand, Louis, de 163 Courtes, H., OMI 23, 39, 67, 70, 142, 147 Courtigis, generał 54 Crottes, gmina 47 Criuce, P., biskup Marsylii XIX Cumin, Ant., OMI 153 D	Octavie, siostra 219-221 David, proboszcz 15 Debelay, J.M.M., arcybiskup Awinionu 109 Dedebant, J., OMI 102, 104 Delpeuch, L.F., OMI XXXII, 2, 19-20, 31-33, 64, 169 Demoz, notariusz 169 Denain i Anzien, Spółka 134-135, 136-137 Derbuel, Ant., OMI 83 Desbrousses, Jos.L., OMI 160 Dessuart, sprawa 46 Donnet, Aug., kardynał X, 2, 7, 19-20, 22-33, 120, 190, 216 Dublin 80-82, 201 Duclos, P., OMI 14, 32 Duch Święty 11 Dufetre, D.A., biskup Nevers 62 Dupanloup, F.A. Ph., biskup Orleanu 10, 105- 106, 153 Dupont, J.M.A.C., kardynał XIII, 84, 114-117, 120 Duprat, sprawa XXXIV, 136-137 Dupuy, Al., kanonik 84, 136- 137 E	E sp an et, pr o b os zc z 6 9 E ve ri n g ha m 5 3 E y na rd , J. P., M I 9- 1 0 F Fabre, Joseph, OMI IX, XI- XII, XX, XXIV, XXVII, XXXIV, 5, 9, 14-16, 22, 35-40, 45-47, 60-61, 68-70,
Cadollicve 46 Cailhol, J.B.M., wikariusz generalny z Marsylii 16, 73- 74, 84, 182 Cailhol, Marc, proboszcz 144 Caille, J.B., OMI 109-110 Camper, François, OMI XXVII, 14, 95, 104-105, 122 Canaple, poseł 36, 69 Carbonnel, J.J., kanonik 26, 39, 47, 50, 67, 83- 85, 132, 136, 182- 183 Carli, Ant., OMI 93 Casanelli d'Istria, biskup Ajaccio 62 Cassis 70 Cavour, hrabia XIV, 159 Cayol, proboszcz 67 Chaîne, Alex., OMI 3 Chalandon, C.G., arcybiskup Aix 70, 109, 161 Chalmet, Adolphe, OMI 60, 74- 78, 81, 88 Chalons 154-155 Chardin, Jos.,	OMI 142 Chartres 15 Chauvire, A.Jos., OMI 95-96 Chirouse, Cas., OMI 80 Cirey- sur-Blaise XIII, XXXIV, 35-40, 58-60, 90-92, 185 Clothilde, księżniczka 120 Coeur, P.L., biskup Troyes 36- 37 Collegno, kawaler, de 82 Conrard, J.B., OMI 31, 65 Cooke, R., OMI 80-82, 84 Cormenin, pan 133 Coste, proboszcz 67 Couasnon, St., OMI 14-15 Courbet, H.J., OMI 181, 183 Couren, proboszcz 67 Cournand, Louis, de 163 Courtes, H., OMI 23, 39, 67, 70, 142, 147 Courtigis, generał 54 Crottes, gmina 47 Criuce, P., biskup Marsylii XIX Cumin, Ant., OMI 153 D Dabert, N.J., proboszcz 145- 147 Darcimoles, P., arcybiskup Aix 37 Dassay, T., OMI 47, 59 Daudigeos,	Octavie, siostra 219-221 David, proboszcz 15 Debelay, J.M.M., arcybiskup Awinionu 109 Dedebant, J., OMI 102, 104 Delpeuch, L.F., OMI XXXII, 2, 19-20, 31-33, 64, 169 Demoz, notariusz 169 Denain i Anzien, Spółka 134-135, 136-137 Derbuel, Ant., OMI 83 Desbrousses, Jos.L., OMI 160 Dessuart, sprawa 46 Donnet, Aug., kardynał X, 2, 7, 19-20, 22-33, 120, 190, 216 Dublin 80-82, 201 Duclos, P., OMI 14, 32 Duch Święty 11 Dufetre, D.A., biskup Nevers 62 Dupanloup, F.A. Ph., biskup Orleanu 10, 105- 106, 153 Dupont, J.M.A.C., kardynał XIII, 84, 114-117, 120 Duprat, sprawa XXXIV, 136-137 Dupuy, Al., kanonik 84, 136- 137 E	E sp an et, pr o b os zc z 6 9 E ve ri n g ha m 5 3 E y na rd , J. P., M I 9- 1 0 F Fabre, Joseph, OMI IX, XI- XII, XX, XXIV, XXVII, XXXIV, 5, 9, 14-16, 22, 35-40, 45-47, 60-61, 68-70,

- La Ciotat 39
 Laclau-Pussacq, J., OMI 43
 Lacrosse, B.T.J., baron 118
 Lagier, J.J., OMI XXIX, 61-63, 85-86
 Lagrue, F.N.L., OMI XXVIII, 151-152
 La Houssaye, hrabina 102-103
 Lamerliere, panna, de 176
 Lancenay, L.J., OMI 143
 La Pomme, gmina 144
 La Tour d'Auvergne, J.C., kardynał X
 Leautoer, J.B.L., proboszcz 26
 Le Bihan, F.M., OMI 92
 Le Cam, Y., OMI 92
 Leeds 80
 Leloir, wikariusz generalny z Aix 23
 Lempfrit, H.T., OMI XXVIII, 80
 Leon XII 213
 L'Hermitte, Marc, de, OMI XXXII, 5-6, 10-11, 24-26, 40-41, 44-45, 104-106, 121-122, 153
 Libourne 27, 71-72
 Limoges XXXI, 19, 71
 Liverpool 81
 Lowenbruck, J.B., kanonik 177-179, 181-182
 Londyn 59, 80
 Long, proboszcz 70
 Ludwik-Filip, król XVIII, 164
 Luigi, Dom., OMI 4-5
 Lynch, F.J., OMI 80-82
 Lyon 35-36, 114-116, 155-156
- M
- Macon 154-156
 Magnan, J.J., OMI 153, 169, 173-174, 177
 Manuel, F.M., OMI 12
 Marcin, święty 161, 187
 Marchal, J.J., OMI 6, 41, 44
 Marguerye, F., biskup Autun 155, 161
 Marguet, wikariusz generalny z Nancy 38
 Maryja X-XI, XXX, 56, 97, 160, 210-211
 Marsylia, diecezja IX, XVI-XXVI, 26, 39, 46-47, 49-50, 59, 67-70, 73-74, 82, 126, 143-144, 181-183
 Marsylia, dzieło młodzieży ks. Alle-manda 69, 163
 Marsylia, figura Niepokalanej XVII, XX
 Marsylia, Kalwaria XXXI
 Marsylia, karmelitanki 108
 Marsylia, katedra XI, XVII, XVIII, XIX
 Marsylia, kościoły 178-179
 Marsylia, kościół St-Cannat XXII, 67
 Marsylia, kościół Saint-Cassien 126
 Marsylia, kuria arcybiskupia XXIII
 Marsylia, niższe seminaria 71, 94
 Marsylia, Notre-Dame de la Garde X-XI, XVII, XIX, XXXI, 2, 59, 144, 161
 Marsylia, pałac biskupi XVII, XX, 126, 131-132, 145-146
 Marsylia, parafia St-Cannat 47
 Marsylia, parafia St-Mauront 136, 144
 Marsylia, parafia św. Bartłomieja 145
 Marsylia, parafia św. Karola 164
 Marsylia, parafia św. Michała 47, 49
 Marsylia, pensjonat św. Tomasza 94
 Marsylia, Siostry Mniejsze 132
 Marsylia, szpital 82, 91
 Marsylia, Wyższe Seminarium XXXI, 14, 35-36, 38-40, 45-47, 60-61, 68-74, 80-82, 86-87, 99-100, 104, 107-109, 125, 130-135, 166
 Marsylia, związek Niemców 82
 Marsylia, związek Włochów 187-188
 Martens, A., OMI 14, 191
 Martin, J., OMI 65
 Mathieu, J.C., kardynał 120
 Maurand, C., OMI 67
 Maurel, proboszcz 16
 Mauroit, M., OMI 74
 Medevielle, Al., OMI 113
 Mende 158
 Menjaud, A.B., biskup Nancy 17, 61
 Merlin, H.L., OMI 32
 Mestre, C.J., OMI 14
 Metz 130, 133
 Michaelis, J.P., OMI 14, 65
 Michaux, Donat, proboszcz 130, 133
 Mignon, pan 177
 Mires, rodzina 90, 133
 Montereau 59
 Montet, Szwajcaria XXXI, 97-99, 107-108
 Montolivet XXXVII, XXIX, XXX, XXXI, 2, 12-14, 20-21, 23-

- 24, 37-38, 48-49, 58-60, 63-64, 67-68, 70, 83-85, 87-96, 123-129, 135-139, 142-145, 154-157, 169, 170-172, 172, 175-176, 182-185, 201 Montreal 45
- Morlot, F.N.M., kardynał-arcybiskup Paryża X, XV, 54, 56, 118, 120, 129, 134-135, 141, 169-170, 173, 178
- Mosquera, pan, de 1-2, 144
- Mouchette, Ant., OMI XXII, XXIX, 12, 20-21, 47-49, 53, 70, 84, 87-89, 93-94, 123-124, 135, 170-172, 172, 181, 183-185
- Moulin, J.J., OMI 59
- N
- Nancy XII, XIII, XXIX, XXXI, 6, 8-9, 16-19, 29-31, 38, 58-61, 64-65, 74-82, 88-90, 92-93, 123-124, 127-130, 133-136, 141, 151-152
- Nantes 51
- Napoleon III, X-XVIII, XX, XXII, XXIII, 15-16, 50, 73-74, 77-78, 115, 126, 140-141, 149-151, 158, 163-164, 183
- Narbonne XXXI, 6-7 Natal 9, 218
- Naud, M. 84, 137
- Neapol 175
- Nicolas, J.P., OMI 42
- Nicolas, Y.M., OMI 53, 92 Nicot, proboszcz 163
- Noailles, P.B. XXXII, XXXIII, 85-87, 95, 189-191, 215, 218, 218-219
- Normandia 80, 106-107 Notre-Dame d'Arcachon XXXI, 2, 20
- Notre-Dame de Bon Secours XXXI, 85 Notre-Dame de Clery XXXI, XXXII, 5-6, 8-11, 19, 24-26, 40-41, 44-45, 104-106, 119-126, 153 Notre-Dame de l'Osier XXIX, XXXI, 11-15, 24, 28-29, 43-44, 65-66, 72, 100, 113, 143, 156-157, 160-161 Notre-Dame de Lumieres XXIX, XXX, XXXI, 35, 39-40, 154-155, 169-170, 181, 183-185 Notre-Dame de Sauvagnac XXXI, 19 Notre-Dame de Sion XXXI, 8-9, 18-19 Notre-Dame de Talence XXXI, XXXII, 1-2, 20
- O
- O'Connel , nowicjusz OMI 141
- Olives, gmina 144
- Olimpia 79
- Oregon XXIX, 79, 104, 119, 153 Orlean 19, 126
- Orsini, Felix 73
- P
- Paillon, ojciec, SJ 115
- Pallu du Parc, L.T., biskup Blois 171
- Paryż XI-XVI, XVII, 7, 16-21, 35-51, 58-61, 73-91, 114-149, 167-177
- hotel du Bon Lafontaine XII, 35-36, 59, 73, 87, 117, 168
- Paryż, kościół św. Seweryna 133
- Paryż, kościół św. Sulpicjusza 132-133
- Paryż, dom oblacki XXXI, 128-129, 132-135, 150, 153-154, 168-170, 173-174, 176-177, 179
- Paryż, parafia St-Mande 170, 173
- Parisis, P.L., biskup Arras 102
- Passy 43, 48, 77-78, 133
- Pastre, bankier 50, 68, 136
- Paweł, święty XXXV, 6, 152
- Pavy, L.A.A., biskup Algieru 41
- Perron 53
- Philippe, służący 73-75, 85-86, 114-115, 118
- Pian, J.M.E., OMI 102, 103
- Piemont XIV
- Pineau, A. 92
- Pineau, L.R., OMI 8-9
- Pinet, T.H., OMI 46-47, 81
- Piraud, Y.J.M., OMI 104
- Pius VI 164
- Pius VII 9, 164
- Pius IX XIII-XVII, XXII, 22, 91, 150-151, 158, 162-163, 165, 167, 175, 183, 201, 210-211
- Plan-de-Cuques, gmina 145
- Plessis, markiza,

- de 108 Poissy 78
 Pompei, P., OMI 4
 Poncet, ojciec, SJ 114-116
 Ponsard, państwo 154-155
 Poterat, markiz, de 25-26, 106
 Pouzin, J., OMI 14, 43
 Puget, W. 79
- Q
- Quimper, Wyższe Seminarium XXX, 30-31, 55, 61-63, 100-103, 201
- R
- R
a
t
a
z
z
i
,
M
.
1
5
9
R
e
n
a
g
e
1
5
- 7
 Rey, A., OMI 16, 103-104, 134
 Ricard, Pascal, OMI 40, 79
 Richard, Gustave, OMI XXVII, 52
 Richard, Pierre, OMI 104-105
 Rigal, wikariusz generalny z Carcassonne 7
 Rivet, F.V., biskup Dijon 156
 Rizaucourt, F.A.E., seminarzysta 108
 Robert, J.J.L., biskup Marsylii XVIII
 Romans, Wyższe Seminarium XXXI, 8, 15, 62, 100-103
 Rostolan, generał 36
 Rouge, Fr., OMI XXVIII, 45, 103, 149-150
 Rouland, G., minister kultu XIII, 158, 182
 Roullet, J.V.M., OMI 69
 Roullet de La Bouillierie, F.A., biskup Carcassonne 6-7
 Roux, M.A.A., OMI 11-12, 28-29, 43-44, 65-66
 Royer, M. 174
 Rzym i Państwo Kościelne IX, XIV, XVI, 21-22, 52, 143, 158, 161-162, 163-164, 174-175, 183, 186, 210-211
- S
- Sabaudia 183
 Saby, Jacques, kardynał, OMI 24
 Sacconi, Ch., nuncjusz XXII, 16
 Saint-Boniface XXIX, 79, 218
 Saint-Denys 107
 Saint-Die XXXI, 99, 104
 Saint-Etienne 114-116
 Saint-Laurent du Verdon 68-70
 Saint-Louis, wieś biskupa Marsylii 99, 110, 180
 Saint-Martin-des-Pallieres, zamek rodziny de Boisgelin 67-70
 Salaun, G., OMI 92
 San Castaldo, księżniczka, de 133
 Santoni, J.P., OMI 53
 Sardou, M.Ant., OMI 63
 Segur, Gaston, de 173
 Sejalon 41
 Semeria, E., OMI, biskup-koadiutor Bytown 21, 36, 39, 43, 211
 Sergent, N.M., biskup Quimper 36, 61-63, 101-103
 Sicklinghall 81
 Sigaud, J.L., OMI 5, 41, 45
- Simmerman, J., OMI 92
 Simonin, Gustave, OMI 60, 92
 Sion, Szwajcaria 107-108
 Soullier, L., OMI XXVIII, XXIX, 5-6, 8-9, 16-19, 29-31, 38, 61, 64-65, 75-78, 81, 89-90, 92-93, 109-110, 111-112, 129-130, 148, 171, 179-181
 Spaccapetra, Mgr 159
 Stolica Apostolska XI, XIII-XVII, 169
 Suleau, L.A.A., de X, 118
 Sumien, A.M., OMI 145
 Strasburg 35, 39
 Szwajcaria 97-107, 107-109
- T
- Tabaret, Ph., OMI 102
 Tache, Alex., OMI, biskup Saint-Boniface 40-41, 46, 144
 Teissier, M. 49
 Telmon, A., OMI 24
 Tempier, Fr. de Paul H., OMI IX, XII, XX, XXVII, XXIX-XXXIV, XXXVI, 7, 12, 15-17, 22-24, 35, 37-38, 49-50, 58-61, 63-64, 67-69, 73-74, 81-84, 90-91, 95-96, 99-100, 107-109, 122-123,

126, 130-131,
134, 135-139,
142-145, 154-157,
173, 175-176,
179, 181-183
Teresa, święta 142
Theric, M. 68
Thouevenl, E.A.,
minister spraw za-
granicznych 165
Timon-David,
J.M., kanonik
XXIV, 126
Tortel, A., OMI
102 Tours 37-38,
53-54, 119-121,
124, 128, 136,
164
Troplong, R.T.,
marszałek senatu
XIII, 82, 118
Troyes 37, 58,
158 Tulon 39

W

Walewski, A.J.C., minister spraw zagranicznych 165 Wiktor Emmanuel II, XIV, 120 Wiktoria, królowa 118 Wiedeń 114-115

V

Vaison, M. 38 Vallet, Constant, OMI 96 Vancouver 79, 154 Vanderberghe, Fl., OMI XXIX, 28, 43, 64, 114 Vassal, A., OMI 14 Vaudoyer, architekt XVIII, 132, 143-144, Verdier, J.M., OMI 14 Veuillot, Louis 133 Vico XXXI, 5, 53, 99, 104, 153 Villafranca XVI, 159 Vincens, A., OMI XXVII, XXVIII, 6-7, 15, 24, 29-30, 33, 38, 62, 65, 71, 96, 101-103, 110, 134, 148-150, 152-154, 158, 168-170, 173, 176-177, 181-182, 191, 218 Visidari, J. P., OMI 59 Viviers 35-36, 40

Y

Yorkshire 82

Z

Zabel, H.J., OMI 97

Indeks haseł

- Bracia 212-213
Bracia Szkół Chrześcijańskich 43, 48, 78-79, 133-134
- C
- B
- Cayousse 79 Choroba Założyciela 96
Czystość 206-207
Ćwiczenia pobożne 4-5, 13, 125-126, 202, 208
- D
- Demon 63, 150, 184
- F
- Formacja Oblatów XXIX-XXX
Franciszkanie 143
- G
- Godność kardynalska IX-X, XIH-X'VI, 158-167, 169, 174-179, 182-183, 187
- H
- Historia Zgromadzenia 23, 30-31, 41, 63, 94-95, 138
- Jałmużny 16-17, 137, 175-176
Jezuici XXVIII, 45, 67, 95, 98, 101-103, 114-115
- K
- J
- Kapituła generalna 19, 21-23, 200-201
Kapucyni 163-164
Kościół IX, XVI, XVII, 9, 56, 164-165, 167, 172, 183, 186
- L
- Lotaryńczycy 31
„L'Univers”, gazeta XVIII, 30, 104-105, 122, 169
- M
- Małe Siostry Ubogich 14
Metropolici 161-162
Miejscowi superiorzy 203, 208, 222-223
Miłość braterska 194-195, 200, 208-209
Miłość do oblatów XXVI, XXXI, 1, 3, 11-13, 27, 29-30, 46, 48, 86-87, 102-103, 148, 174-175
Misje ludowe XXXI-XXXII, 2, 8, 66, 104-105, 170

Mission OMI XXVIII, 8, 94-95
Misje zagraniczne XXXII, 43, 170

N

Nabożeństwa czterdziestogodzinne
XXV-XXVI Nekrologi XXVIII,
94-95 Nowicjusze XXIX-XXX, 11-12,
28-31, 45, 60-61, 64-65, 81-82, 92-93,
127-129, 134, 141, 144, 156-157, 201

O

Oblacja 43-44, 97, 113, 160 Ojcowie
Najświętszego Sakramentu 165
Okólniki Założyciela XXXIII, 36, 42,
193-227 Opatrzność XVI, 8, 39, 171
Oracja wieczorna 32

P

Podróże oblatów XXXIII-XXXIV, 9,
51-52, 63-66, 99-100, 185-186 Podróże
Założyciela XXXIV, 7, 15-20, 24, 35-
36, 52-63, 67-68, 73-91, 114-149, 154-
157, 167-176 Posłuszeństwo 180, 204-
205 Post 140-141
Powołanie oblackie XXX, 43, 123-124,
160-161, 170-172, 172, 184-185 Praca
Założyciela 1-4, 10-11, 32, 56, 66, 105-
106, 133-134, 152-153, 175-176, 182-
183 Prowincjałowie 196-197, 222-223
Próżność XII, 76-77, 83

R

Redemptoryści 98-99 Reguły, wydanie
Reguł 193-213 Regularność XXXIII, 5-
6, 27, 85-86, 98-99, 160, 194-213
Rekrutacja 7-8, 185-186, 201 Rodzina,
odwiedziny oblatów 24, 65

S

Scholastycy XXIX-XXX, 12-14, 48-49,

87-89, 107-108, 124, 138-139, 170-172,
181, 183-185 Seminarzyści 55-56
Senator IX-XIII, 17-19, 35-51, 73-91,
114-149, 167-179 Siedemnasty lutego
XII, 41, 85-88, 123-125
Stowarzyszenie Świętej Rodziny, por.,
Siostry św. Rodziny Siostry
Najświętszego Sakramentu 49 Siostry
Rekolekcji 133 Siostry Serca
Jezusowego 60, 117 Siostry Szarytki 50
Siostry Szpitalne Świętego Augustyna
50, 91
Siostry Świętego Józefa z Belley 161
Siostry Świętego Tomasza 26, 55
Siostry Świętej Rodziny z Bordeaux
XXXII-XXXIII, 33, 85-86, 94-95, 112,
129, 134, 189-191, 215-227 Szkaplerz
Niepokalanego Poczęcia 211 Śmierć
oblatów XXVII-XXVIII, 9, 14, 52-53,
64-65, 93, 99, 108, 151-152, 165-166,
213-215 Świętopietrze 182-183 Synod
z Marsylii XXIV

T

Teatyni 211
Testament Założyciela 69,
Trapiści 149

U

Ubóstwo 137, 197, 205-206
Umartwienie 207 Upomnienie
braterskie 138-139

W	Z	
Wieczysta adoracja 165, 179	Wojna we	Zgromadzenie, długi 52,
Włoszech 118, 128-129, 150-151, 159,	162-163, 169	Wola Boża 8, 10, 113,
151, 164, 166	Wspólnota 98	Zarządzanie 83, 101-103,
Wystąpienia ze Zgromadzenia (aposta-		finansami XXXIV et
ci) XXVHI-XXIX, 30-33, 119,		passim
149-150, 154, 183-185, 195, 203		Założyciela
		Ż
Y	Życie wspólnotowe	
	XXIII-XXIV, 68-70	duchownych
Yakimas 79	Życie zakonne XXXIII	

Spis treści

Wprowadzenie o. Yvona Beaudoina.....	IX
--------------------------------------	----

Pisma duchowe

Listy z 1856 r.....	1
Listy z 1857 r.....	35
Listy z 1858 r.....	73
Listy z 1859 r.....	113
Listy z 1860 r.....	165
Listy z 1861 r.....	189

Ilustracje

Biskup E. de Mazenod na łożu śmierci w 1861 roku	VII
Mapa prowincji i domów oblackich we Francji w 1861 roku	VIII
Ojciec François de Paul Henry Tempier (1788-1870)	XXXVI
Kardynał Joseph Hippolyte Guibert (1802-1886).....	55
Ojciec Joseph Fabre (1824-1892), 2 Superior Generalny (1861-1892)	101
Ojciec Louis Soullier (1826-1897), 3 Superior Generalny (1893-1897)	171
Ojciec Antoine Mouchette (1828-1894).....	191

Spis dokumentów i indeksy

Okólniki biskupa de Mazenoda (1853-1861).....	193
Spis listów w porządku chronologicznym.....	229
Indeks osób i nazw własnych.....	237
Indeks haseł.....	245

¹⁷ Dnia 8 Założyciel napisał w swoim *Ordo*: „Spotkanie u ministra. Pozytywna gwa-

³⁸ Na radzie generalnej z 14 kwietnia wyznaczono o. Bellona, aby był pomocnikiem